

KONSPEKT

■ Gość Konspektu

Zenon Moszner

rozmowa z byłym rektorem
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
im. KEN w Krakowie

■ Galeria Konspektu

Wojciech Kubiczek

■ Rozmowy Konspektu

Jerzy Cnota

opowiada o latach studiów
i swojej karierze aktorskiej

■ Esej

Piotr Krywak

wspomina Stanisława Lema

■ Wspomnienia absolwentów Uczelni

■ Rektorzy WSP/AP

Janusz Wojtycza

poczet rektorów Uczelni

■ Budynki Uczelni

Marek Glogier, Mieczysław Więclawek
przewodnik historyczno-sentymentalny
po siedzibach WSP/AP

■ Literatura

Jerzy Waligóra

o dramatopisarstwie Karola Wojtyły

■ O sporcie

Czesław Michalski

sportowe osiągnięcia absolwentów Uczelni



Wojciech Kubiczek

Cerkiew w Roztoce Wielkiej, ok. 1997, olej



Ukazanie się pierwszego w tym roku numeru „Konspektu” zbiega się z ważnym wydarzeniem – jubileuszem sześćdziesięciolecia Uczelni. W związku z tym zamieściliśmy w nim artykuły o charakterze wspomnieniowym, prezentujące działalność krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. KEN oraz Akademii Pedagogicznej w różnych okresach i z różnych punktów widzenia.

Numer otwiera słowo wstępne Jego Magnificencji Rektora AP prof. Henryka W. Zalińskiego, który podkreślił wkład wielu pokoleń pracowników i studentów w rozwój Uczelni.

Gościem niniejszego numeru „Konspektu” jest prof. Zenon Moszner, były rektor Uczelni, pełniący tę funkcję w trudnych dla naszego kraju latach. Polecamy uwadze Czytelników prawdopodobnie pierwszy, kompletny poczet rektorów Akademii Pedagogicznej, opracowany przez Janusza Wojtycę. Każda uczelnia żyje dzięki studentom, dlatego w numerze tym nie mogło zabraknąć także ich głosu. Zachęcamy do lektury wspomnień absolwentów, którzy ukończyli WSP/AP kilka, a nawet kilkadziesiąt lat temu. Z kolei obecni studenci piszą o działalności uczelnianych organizacji studenckich.

Wśród tekstów o charakterze wspomnieniowym polecamy również artykuły z cyklu „Nasi Mistrzowie”, w którym pracownicy przedstawiają sylwetki wybranych osobistości, ważnych dla rozwoju Uczelni. Zdajemy sobie sprawę, że nie wyczerpaliśmy listy zasłużonych osób, ale ramy niniejszego wydawnictwa są zbyt małe, aby opisać wszystkie postaci i ich wkład w rozwój Akademii Pedagogicznej. Charakter wspomnieniowy ma także artykuł Czesława Michalskiego, w którym przybliży on sylwetki i osiągnięcia sportowców – absolwentów WSP/AP. Na szczególną uwagę zasługuje również artykuł Marka Glogiera, z fotografiami Mieczysława Węclawka, przedstawiający budynki związane z historią WSP/AP.

W dziale „Galeria «Konspektu»” Marek Karwala prezentuje twórczość Wojciecha Kubiczka – artysty malarza, byłego kierownika Zakładu Wychowania Plastycznego WSP (dzisiejszego Instytutu Sztuki AP). Zachęcamy do przeczytania wierszy Marka Pięniżka oraz eseju Piotra Krywaka nt. twórczości nieodżałowanego Stanisława Lema.

Jubileuszowy jest również niniejszy, dwudziesty piąty już numer naszego pisma. Z tej okazji zamieszczamy tekst Alfreda Toczka – stałego czytelnika „Konspektu” – przedstawiający powstanie i rozwój kwartalnika AP w ciągu sześciu lat jego istnienia.

Redakcja pragnie podziękować wszystkim Autorom za współpracę, szczególnie zaś Januszowi Wojtycy i Markowi Glogierowi. Zachęcając do lektury chcielibyśmy sobie i Czytelnikom życzyć następnych dwudziestu pięciu numerów „Konspektu”.



1/2006 (25)





60 lat Akademii Pedagogicznej w Krakowie

Przed sześćdziesięcioma laty, 11 maja 1946 r., ówczesne Ministerstwo Oświaty powołało Komitet Organizacyjny Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Uczelnia podjęła działalność dydaktyczną już 25 października tego roku jako szkoła półwyższa, kształcąca nauczycieli do szkół podstawowych. W 1954 r. szkoła uzyskała status uczelni wyższej, jej studenci otrzymywali pełne wykształcenie akademickie, a absolwenci dyplom magistra. Akademickość Uczelni została znacznie podkreślona w roku 1959, kiedy to pierwsze dwa wydziały otrzymały prawo nadawania tytułów doktorskich oraz w roku 1967, w którym Wydział Filologiczno-Historyczny uzyskał prawa habilitacji. 28 września 1973 r. Wyższa Szkoła Pedagogiczna otrzymała zaszczytne imię Komisji Edukacji Narodowej. 1 października 1999 r. weszła w życie ustawa o nadaniu Uczelni nazwy Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Przez minione 60 lat przebyliśmy długą drogę – od szkoły półwyższej, kształcącej w 1946 r. tylko 98 studentów do uczelni akademickiej, w której studiuje obecnie na studiach licencjackich, magisterskich, podyplomowych i doktoranckich 19 937 osób. Zwiększyła się znacznie kadra naukowo-dydaktyczna – od 2 pracowników etatowych w 1946 r. do 788 (w tym 184 profesorów i doktorów habilitowanych) w roku 2006. Uczelnia posiada obecnie 8 uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora i 4 uprawnienia habilitacyjne. W tym względzie przewyższamy kilka uniwersytetów. Potwierdzeniem wysokiej rangi naszej Akademii są ogólnopolskie rankingi, które wskazują na jej prymat wśród uczelni pedagogicznych w Polsce.

Dzisiejszy kształt Akademii Pedagogicznej jest owocem twórczej pracy wielu rektorów, dziekanów, kierowników jednostek naukowo-dydaktycznych oraz rzeszy znakomitych nauczycieli akademickich i pracowników administracji. W ciągu 60 lat Uczelnię opuściło prawie 80 tysięcy absolwentów o postawach otwartych i innowacyjnych. Najwięcej z nich podjęło pracę w szkołach i placówkach oświatowych, ale wielu pełni też odpowiedzialne funkcje w instytucjach związanych z kulturą, urzędach samorządowych i państwowych.

Z okazji Święta Uczelni przez cały rok akademicki 2005/2006 organizowane są konferencje i sympozja naukowe, mające charakter jubileuszowy. Ośrodek Krakowskiej TVP nakręcił film o naszej Uczelni. Przygotowujemy także kilka okolicznościowych publikacji, w tym słownik biograficzny profesorów pracujących u nas od 1946 r. Będzie on przydatny szczególnie dla młodych pracowników i studentów, którzy często nie pamiętają czyj trud i praca złożyły się na rangę dzisiejszej Akademii Pedagogicznej. Włączając się w ten nurt przygotowań, redakcja „Konspektu” zaplanowała specjalny, jubileuszowy numer pisma, za co składam jej serdeczne podziękowanie. Pracownikom Uczelni składam wyrazy najwyższego uznania, szacunku i podziękowania za wszystkie dokonania. Studentom i pracownikom życzę, aby następne lata przyniosły im wiele osobistych sukcesów i satysfakcji.

Henryk W. Żaliński

Rektor Akademii Pedagogicznej
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

REDAKCJA
 Stanisław Skórka
 (redaktor naczelny)
 Michał Grzeszczuk
 Marcin Kania
 Bortosz Ochoński

RADA PROGRAMOWA
 prof. Tadeusz Budrewicz
 (przewodniczący)
 prof. Jacek Chrobaczyński
 prof. Ryszard Pado
 prof. Helena Siwek
 prof. Stanisław Sobolewski
 dr Edward Chudziński
 prof. Zbigniew Długosz
 dr Czesław Michalski

WSPÓŁPRACA
 Iwona Tomasiak
 Elżbieta Sionko
 Marek Karwala
 Czesław Michalski
 Jerzy S. Ossowski
 Romuald Oramus
 Maciej Kawka
 Dorota Kamińska

ZDJĘCIA
 Marian Pasternak
 Mieczysław Więclawek

SKŁAD
 Krzysztof Porosło

PROJEKT OKŁADKI
 Roksana Gołębiowska

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i zmian redakcyjnych. Proponujemy reklam i ogłoszeń prosimy przekazywać na adres redakcji

Pismo Akademii Pedagogicznej
 im. Komisji Edukacji Narodowej
<http://www.ap.krakow.pl/konspekt>
 30-084 Kraków
 ul. Podchorążych 2, pok. 7p
 tel. (0-12) 662 61 28
 fax: (0-12) 635 88 85
 e-mail: konspekt@ap.krakow.pl

7 Gość Konspektu



Zacząłem pracę w 1950 r., Uczelnia powstała w 1946, można więc powiedzieć, że widzę jej rozwój prawie od zarania. Rozpocząłem pracę jeszcze w budynku na ul. Straszewskiego, gdzie mieściło się wszystko; nie było wówczas studiów magisterskich, ale trzyletnie dwukierunkowe, wszyscy pracownicy schodzili się w jednym pokoju – takim pokoju nauczycielskim

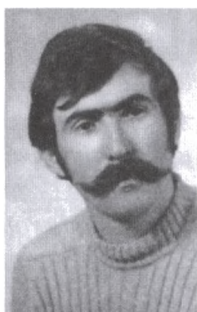
– opowiada Gość „Konspektu” prof. **Zenon Moszner**, dwukrotny rektor WSP im. KEN w Krakowie

13 Rektorzy WSP/AP

Sylwetki trzynastu rektorów Uczelni przedstawia **Janusz Wojtycza**



35 Rozmowy z Gościem Konspektu Nr. Inw. 33346c



Odłożyłem parę złotych i za namową mojego profesora z liceum podszedłem do egzaminów na rusycystykę w WSP. Dostałem się, a pobyt na wydziale wspominam jako wspaniałą lekcję życia. Uczyli nas naukowcy, ludzie wybitni i niezwykli...

– lata studiów na krakowskiej WSP wspomina **Jerzy Cnota**

39 Absolwenci wspominają...

Swoimi refleksjami z lat studiów dzielą się m.in.: **Jerzy Myśliński, Józef Baran, Elżbieta Łęcznarowicz, Agata Jędrzejczyk-Dyląg**

52 **Nasi Mistrzowie**

Wincenty Danek, Anna Zofia Krygowska, Jadwiga Baran, Maria Dobrowolska, Jan Konopnicki, Marian Różycki, Jan Kulpa, Janina Długoszowa, Adam Dziurzyński, Włodzimierz Juszczyk, Andrzej Notkowski

91 **Biblioteki**

Biblioteka Główna Akademii Pedagogicznej powstała w 1946 r., wraz z powołaniem do życia Uczelni. Jest najstarszą i największą biblioteką tego typu w kraju oraz jedną z większych bibliotek naukowych Krakowa

– pisze **Teresa Wildhardt**



99 **z życia Uczelni**

Sześć lat ukazywania się „Konspektu”
podsumowuje **Alfred Toczek**

104 **Budynki Uczelni**

Administracja, dydaktyka i prace badawcze realizowane były w 8 budynkach oraz, w latach 1950-1993, w podnajmowanych salach wykładowych w 6 innych gmachach. Obecnie Uczelnia, oprócz 6 własnych budynków dydaktycznych, posiada również 2 dodatkowe obiekty specjalne (obserwatorium astronomiczne i krytą pływalnię)

– na sentymentalną wędrowkę po 49 dawnych i obecnych miejscach i obiektach 60-letniej Uczelni zapraszają **Marek Glogier** i **Mieczysław Więclawek**



116 **o sporcie**

Osiągnięcia sportowców – absolwentów Uczelni
przybliży **Czesław Michalski**



130 Galeria Konspektu

Marek Karwala prezentuje twórczość Wojciech Kubiczka



140 Esej

Lem był poszukiwaczem ładu w chaosie świata, lecz droga, którą zmierzał, pozwoliła tylko od nowa odkryć chaos w tym, co z pozoru uładzone. A mimo to, w chaos, który odkrył, wprowadził, bezwiednie, jakiś własny porządek
- zauważył **Piotr Krywak** w refleksji po odejściu Stanisława Lema

144 Wiersze

Poezje Marka Pieniążka



149 Archiwum X

Niekiedy przeżywamy żal z powodu upływu czasu i niemożności powrotu do tamtych chwil, ale też chętnie do nich wracamy pamięcią w samotności albo w rozmowach z przyjaciółmi. Wiele rzeczy i zdarzeń, które dzisiaj oceniamy negatywnie, w kontekście przeżyć z młodości nabiera innych przymiotów
- twierdzi **Leszek Wrona** w swoim kolejnym artykule

159 Literatura

Dramatopisarstwo Karola Wojtyły charakteryzuje **Jerzy Waligóra**



Spis treści

- 7 Gość „Konspektu”, *Uczelnia dawniej i dziś*. Rozmowa z prof. Zenonem Mosznerem
- 13 Janusz Wojtycza, *Rektorzy WSP/AP*
- 35 *Aktorstwa nie miałem w planach*. Rozmowa z Jerzym Cnotą, aktorem, absolwentem WSP
- 39 Absolwenci wspominają...
- 52 Nasi Mistrzowie
- 86 Wiesława Kogut, *Józef Kuźma, nasz Profesor Jubilat*
- 90 Bożena Muchacka, *Szkoła w teorii i praktyce edukacyjnej*
- 91 Teresa Wildhardt, *60 lat Biblioteki Głównej Akademii Pedagogicznej w Krakowie*
- 96 Edward Chudziński, *25 lat doświadczeń*
- 99 Alfred Toczek, *Sześć lat „Konspektu” z perspektywy stałego czytelnika*
- 104 Marek Glogier, Mieczysław Więclawek, *Tutaj rozkwitała nasza młodość. Przewodnik historyczno-sentymentalny po siedzibach WSP/AP*
- 116 Czesław Michalski, *Absolwenci Uczelni na sportowych arenach Polski i świata*
- 124 Łukasz Bandała, *Samorząd Studentów Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie*
- 125 Paweł Michniak, *25 lat Niezależnego Zrzeszenia Studentów*
- 128 Małgorzata Bieda, *Ocalamy od zapomnienia*
- 130 Marek Karwala, *Wojciecha Kubiczka umiłowanie tradycji*
- 133 *Tradycja i nowoczesność powinny współegzystować...* Rozmowa z prof. Wojciechem Kubiczkiem
- 137 Romuald Oramus, *Refleksje*
- 140 Piotr Krywak, *Ktokolwiek jest tam pośród gwiazdnych głusz... Pożegnanie ze Stanisławem Lemem*
- 144 Marek Pieniążek, [Wiersze]
- 146 Justyna Sikorska, [Debiut]
- 148 Czesław Banach, *Aforyzmy o edukacji i szkole*
- 149 Leszek Wrona, *Dawniej było lepiej*
- 151 Maciej Kawka, *Laudacja. O dwóch zasadach retoryki*
- 153 Jerzy S. Ossowski, *Skąd i dokąd idziemy?*
- 159 Jerzy Waligóra, *Dramatopisarstwo Karola Wojtyły*
- 163 Magdalena Józefiak, *Po co są krytycy, czyli Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis V*
- 165 Jolanta Grzegorek, *Nowości Wydawnictwa Akademii Pedagogicznej*

Uczelnia dawniej i dziś

Rozmowa z prof. Zenonem Mosznerem, byłym rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie

Stanisław Skórka: – Szanowny Panie Profesorze, jest Pan jedynym rektorem na naszej Uczelni pełniącym tę funkcję dwukrotnie, bo w latach 1971–75 i 1981–84. Czy zechciałby Pan podzielić się refleksjami na temat tamtych czasów, porównać oba okresy sprawowania najwyższej władzy na Uczelni?

Zenon Moszner: – Rzeczywiście, byłem rektorem dwukrotnie. Jak się okazuje jestem również najstarszym z żyjących rektorów krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a obecnie Akademii Pedagogicznej. Jeżeli chodzi o wspomnienia dotyczące tamtych czasów, to z okresu pierwszej kadencji najlepiej pamiętam starania dotyczące nadania imienia Uczelni. Wymyśliliśmy sobie to ładne imię, które Uczelnia nosi do dzisiaj, były z nim jednak pewne trudności, polegające na tym, że prawdopodobnie komuś nie podobała się Komisja Edukacji Narodowej; argumentowano bowiem, że patronem szkoły powinna być osoba, a nie instytucja. Dopiero po dłuższych staraniach udało nam się to imię uzyskać, z czego byliśmy oczywiście bardzo zadowoleni. Osobiście odczuwam satysfakcję do dzisiaj i sądzę, że nie jestem w tym odosobniony – jest to odpowiednie imię dla tej Uczelni, szczególnie, że kształciła ona nauczycieli.

Nie ulega kwestii, że druga kadencja nie była łatwa, ponieważ wypadła na początek stanu wojennego. Zaczęła się przyjemnie, jeszcze przed stanem wojennym, odbyły się wówczas pierwsze wolne wybory rektora i w tychże wyborach – miałem tę satysfakcję, że wprowadzie niezbyt dużą przewagą głosów – zostałem wybrany. Po-



Fot. M. Więclawek

Prof. Z. Moszner

tem nastął stan wojenny i tu już zaczął się smutny okres. Pamiętam, że od razu pierwszego dnia, w niedzielę rano, pojawił się problem ze studentami pierwszych roczników, którzy wcześniej ogłosili strajk i przebywali w skrzydle, w którym obecnie mieści się rektorat. Było to takie młode, nieporadne towarzystwo. Dyskutowaliśmy na różne tematy, starając się nie dotykać spraw politycznych, ze względów bezpieczeństwa. Nazajutrz, po ogłoszeniu stanu wojennego, uświadomiłem sobie, że ta młodzież wciąż pozostaje na Uczelni, co niosło ze sobą groźbę pacyfikacji. Na szczęście okazało się, że studenci już się rozeszli, dzięki czemu być może uniknęli-



śmy zamieszek. Drugie takie – nie kryję – przykre wspomnienie, związane jest z manifestacją, którą pracownicy Uczelni zorganizowali przed budynkiem WSP w związku z rocznicą stanu wojennego. Stan wojenny trwał jeszcze i były zakazy zgromadzeń. Odpowiednie służby spisywały manifestujących, a ja jako rektor miałem obawy, co się z nimi stanie, tym bardziej, że dochodziły do nas informacje m.in. z Uniwersytetu Śląskiego, gdzie rektor bardzo surowo postąpił w stosunku do pracowników, zwalniając z pracy wszystkich, którzy narazili się władzy i okazywa-

Prof. Krygowska uważała, iż nauczyciele matematyki powinni być kształceni w sposób specyficzny. Czyli istotne jest nie tylko to, czego się na studiach matematycznych uczy, ale jak to się robi – jakimi metodami współpracuje się ze studentami

li niezadowolone z sytuacji w państwie. Takie były czasy – rektor również był pod presją. Przewidywałem, że i na mnie będzie ona wywierana, co zresztą miało miejsce. Nie kryję, że w związku z tym okazywałem surowość. Zgodnie z intencjami innych organów Uczelni odbywałem z tymi uczestnikami rozmowy – próbowaliśmy im tłumaczyć niewłaściwość postępowania. Skończyło się to pisemnym upomnieniem rektorskim w stosunku do uczestników owej manifestacji. Niektórzy mieli do mnie o to żal i szczerze powiedziawszy nawet się specjalnie temu nie dziwie, choć nie kryję, że intencje moje były następujące – nie tyle chciałem ich upominać, ile zależało mi na tym, aby owym upomnieniem załatwić sprawę. Udało mi się to, ponieważ żadnych innych konsekwencji ludzie ci na szczęście nie ponieśli.

S.S.: – Jak postrzega Pan Rektor rodzimą Uczelnię, obserwując od ponad pięćdziesięciu lat jej rozwój. Co się zmieniło? Czy w dzisiejszej Akademii pozostało coś z tamtej dawnej WSP?

– Zaczęłem pracę w 1950 r., Uczelnia powstała w 1946, można więc powiedzieć, że widzę jej rozwój prawie od zarania. Rozpocząłem pracę

jeszcze w budynku na ul. Straszewskiego, gdzie mieściło się wszystko; nie było wówczas studiów magisterskich, ale trzyletnie dwukierunkowe, wszyscy pracownicy schodzili się w jednym pokoju – takim pokoju nauczycielskim. Gdy porównać to z sytuacją, która ma miejsce w tej chwili, widać kolosalny rozwój, zarówno pod względem liczby studentów, kierunków, jak i pod względem jakości kadry. Co prawda na początku również mieliśmy wspaniałych matematyków: prof. Jana Leśniaka, prof. Zofię Krygowską – sztandarową postać, jeżeli chodzi o dydaktykę

matematyki. Dzięki prof. Krygowskiej powstała krakowska szkoła dydaktyki matematyki. Na początku uczyli także profesorowie z AGH – prof. Stanisław Gołąb, u którego robiłem doktorat; z UJ – prof. Tadeusz Ważewski. Oczywiście było to

grono liczące się, ale niestety szczupłe.

W dzisiejszej Akademii dostrzegam dużo plusów, ale są też i minusy. Właściwie można powiedzieć, że to, co bywa plusem, bywa także i minusem, ponieważ – jak wspomniałem – schodziliśmy się w jednym pokoju, i to nie tylko matematycy, których dosłownie można było na palcach jednej ręki policzyć, ale i przedstawiciele innych kierunków. Była wówczas okazja do rozmów, do wymiany poglądów – wszyscy świetnie się znaliśmy. Wydaje mi się, że te początkowe lata służyły wytworzeniu tego, co nazywamy odpowiednią atmosferą przy kształceniu nauczycieli. Brało się to m.in. stąd, że starsi matematycy, których nazwiska wymieniałem, byli ludźmi, którzy albo mieli duże doświadczenie w nauczaniu matematyki w szkołach niższych szczebli, albo byli autentycznie zainteresowani dydaktyką. W chwili obecnej, wobec zjawiska masowości, nawet na kierunku matematyki kadra jest nieporównanie liczniejsza – zaryzykowałbym stwierdzenie, że w stosunku do tamtych lat jest ona dziesięciokrotnie większa – ale nie zawsze ma odpowiednie doświadczenie jeżeli chodzi o przygotowanie nauczycieli, a także specjalne zainte-



resowania w tym kierunku. To uważam za cechę negatywną.

Dawniej mieliśmy ze strony resortu, który do matematyki się specjalnie nie mieszał, dużą swobodę w ustalaniu siatek godzin i programu studiów. Od pewnego czasu obserwuję u nas nasilenie się wpływów zewnętrznych, charakteryzujących się tendencją do unifikacji, nawet nie w skali kształcenia nauczycieli w Polsce czy na świecie, tylko w skali kształcenia matematyków w ogóle. A taka unifikacja, jeżeli chodzi o kształcenie nauczycieli, nie jest zjawiskiem pozytywnym. Pamiętam, że m.in. prof. Krygowska uważała, iż nauczyciele matematyki powinni być kształceni w sposób specyficzny. Czyli istotne jest nie tylko to, czego się na studiach matematycznych uczy, ale **jak** to się robi – jakimi metodami współpracuje się ze studentami.

Otóż, obserwuję już od wielu lat, mniej więcej od dziesięciu, tendencję do minimów programowych, egzekwowania w sposób żelazny tego samego na wszystkich uczelniach – co nie służy podniesieniu poziomu kształcenia nauczycieli. Nie kryję, że to zjawisko budzi moje obawy, aczkolwiek z drugiej strony jestem świadom faktu, że przynajmniej część kolegów w naszym Instytucie Matematyki, autentycznie zainteresowanych kształceniem nauczycieli, stara się tego właściwego ducha zachować. Wymienione zjawiska w żadnym przypadku nie umniejszają mojego głębokiego zadowolenia stanem obecnym Akademii.

S.S.: – *Porozmawiajmy o Pana specjalności – matematyce. Czy dziedzina ta nadal się rozwija? – słyszymy o nowych odkryciach fizyków, chemików i biologów, natomiast o osiągnięciach matematyków w ogólnodostępnych mediach pisze się jakby mniej. Co dzieje się obecnie z matematyką? – pytam o to jako humanista...*

– Rozwija się tak samo jak inne dziedziny, a może nawet burzliwiej. Rozwijają się stare dziedziny matematyki a jednocześnie powstają nowe.

Nasila się wpływ metod matematycznych w innych dziedzinach nauki. Wymienił pan kilka dyscyplin, które bez matematyki nie mogłyby istnieć i się rozwijać. Ale to nie wszystko. Wspomniał pan, że jest przedstawicielem nauk humanistycznych. Do tych nauk matematyka pcha się drzwiami i oknami. Powiedziałbym więcej – sa-

Takie były czasy – rektor również był pod presją. Przewidywałem, że i na mnie będzie ona wywierana, co zresztą miało miejsce. Nie kryję, że w związku z tym okazywałem surowość. Zgodnie z intencjami innych organów Uczelni odbywałem z tymi uczestnikami rozmowy – próbowaliśmy im tłumaczyć niewłaściwość postępowania

mi humaniści domagają się matematyki. Na przykład psychologowie sięgają obecnie do metod komputerowych, które bardzo mocno korespondują z informatyką, a informatyka bardzo mocno związana jest z matematyką. Językoznawcy również starają się korzystać z niektórych metod matematycznych. Rozwój samej matematyki jest obecnie tak burzliwy, że zaplanowanie nawet nad niewielkim procentem nowych wiadomości z tej dziedziny jest rzeczą praktycznie niemożliwą. Może to budzić pewne obawy, co do kierunku, w jakim się to wszystko dalej potoczy. Jeżeli obecnie w ciągu roku pojawiają się dziesiątki tysięcy prac matematycznych, ludzie publikują wyniki badań nad rozmaitymi problemami, na ogół niemającymi *a priori* zastosowań praktycznych, z których tylko niektóre znajdują zastosowanie teoretyczne czy praktyczne w innych dziedzinach – to zaryzykowałbym stwierdzenie, że jest to niepokojąco burzliwy rozwój.

S.S.: – *W kilku numerach „Konspektu” przedstawicie nauki ścisłych podnieśli istotny problem społecznej aprobaty wobec osób „szczypących się” niewiedzą z zakresu tychże nauk. Z czego, Pana zdaniem, to wynika i czy nauczyciele-matematycy starają się ten pogląd zmieniać?*



– Właściwe kształcenie nauczycieli polega na za-
szczepianiu w nich woli walki z tymi sprawami,
o których pan wspominał. Oznacza to więc, że ta
część kadry, która przygotowuje przyszłych na-
uczycieli matematyki stara się wychodzić tym
trudnościom naprzeciw.

Owe obserwacje dotyczące matematyki, któ-
re pan podniósł, to prawda. Rzeczywiście tak
jest – Iwia część społeczeństwa nie lubi matema-
tyki i chlubi się tym. Nie chlubiłaby się nato-

**Schodziliśmy się w jednym pokoju, i to nie
tylko matematycy, których dosłownie można
było na palcach jednej ręki policzyć, ale
i przedstawiciele innych kierunków. Była
wówczas okazja do rozmów, do wymiany
poglądów – wszyscy świetnie się znaliśmy.
Wydaje mi się, że te początkowe lata służyły
wytworzeniu tego, co nazywamy odpowied-
nią atmosferą przy kształceniu nauczycieli**

miast brakiem wiadomości z zakresu literatury
polskiej czy ortografii. Jest to związane prawdo-
podobnie ze „skostnieniem” programów na-
uczania w szkole, a zwłaszcza metod nauczania
– z ciągłym nastawieniem na faktografię, co mo-
im zdaniem jest mankamentem nie tylko mate-
matyki, ale dydaktyki wszystkich dziedzin wie-
dzy, z humanistycznymi włącznie. Matematyka
powinna uczyć myślenia – nie zaś faktów. Oczy-
wiście to myślenie musi być oparte na pewnych
wiadomościach, ale jeżeli „zaleje” się ucznia fak-
tami, to całą swoją pamięć wyteża on tylko po
to, by je zapamiętać. Nauczyciel powinien stwa-
rzać mu odpowiednie bodźce motywujące go do
wysiłku intelektualnego nawet na mniejszym
materiale faktograficznym. Dydaktycy matema-
tyki na całym świecie, także z naszej krakow-
skiej szkoły dydaktyki, starają się temu zaradzić.
Względny natury materialnej też odgrywa tutaj
rolę – nauczyciele są zapracowani, zmuszani do
brania dużej ilości godzin i nie wszyscy zastana-
wiają się, jak uczyć, aby uzyskać zamierzony
efekt.

Bartosz Ochoński: – *Żyjemy w czasach,
w których zmieniają się upodobania do podej-
mowanych zawodów – innymi słowy: zawód
wyuczony nie zawsze staje się zawodem wy-
konywanym. W związku z tym chciałbym za-
pytać, czy możliwy jest powrót do matematyki
po latach przerwy? Czy student-humanista jest
w stanie odświeżyć sobie posiadane wiadomo-
ści z matematyki i zdobyć wiedzę, która po-
zwoli na podjęcie innej pracy?*

– Nie ma co ukrywać, że studia
matematyczne są trudne, po-
dobnie jak sama matematyka.
Gdyby mi przyszło powiedzieć,
z jakiego powodu – zaryzyko-
wałbym stwierdzenie, że jej
trudność polega na konieczno-
ści zachowania wielkiej ostro-
żności i dużego samokrytycy-
zmu. Matematyka, podobnie
jak inne dziedziny, wymaga

wiedzy, umiejętności rozumowania, ale oprócz
tego wymaga także szalonej ostrożności w od-
niesieniu do końcowych efektów.

Gdybym miał natomiast odpowiedzieć na
pana pytanie, czy absolwent studiów o profilu
humanistycznym może studiować matematykę,
odpowiem: oczywiście, może – tylko się namę-
czy! Jeżeli ma pewne predyspozycje do ścisłego
myślenia – to będzie mu łatwiej, jeżeli ich nie ma
– prawdopodobnie się załamie, tak jak niestety
załamuje się spora część naszych studentów
pierwszego roku. Powodem tego jest fakt, iż
przedmiot, którego są uczeni w szkole średniej
nie daje im poglądu na to, czym jest ta dyscypli-
na i na czym polegają studia matematyczne. Być
może otrzymują oni pewną ilość wiadomości
z matematyki elementarnej, brakuje w nich jed-
nak poglądu na to, czym tak naprawdę jest ma-
tematyka. Młody człowiek, który zainteresuje
się tym przedmiotem w szkole średniej, wybie-
rając studia o profilu matematycznym, np. tech-
niczne, po pewnym czasie zorientuje się, że do-
tychczas miał on mylny pogląd na ten temat. I to

jest, moim zdaniem, powodem tak dużego „odsiewu” na kierunku matematyki, tj. około 40% osób po pierwszym roku.

S.S.: – Jakimi osiągnięciami może się poszczycić Instytut Matematyki? Czy Akademia Pedagogiczna posiada własną „szkołę matematyczną” – np. spadkobierców prof. Zofii Krygowskiej?

– Jeżeli chodzi o szkołę dydaktyki matematyki, to profesor Krygowska wychowała sobie wielu następców, m.in.: prof. Bogdana Noweckiego, który w tej chwili pełni funkcję dyrektora Instytutu Matematyki, prof. Helenę Siwek, prof. Stefana Turnaua z Uniwersytetu Rzeszowskiego i dużą grupę młodszych pracowników, w tym profesorów AP: Henryka Kąkola i Macieja Klakłę oraz doktorów, których należy też uznać za wychowanków profesor Krygowskiej. Nie ulega wątpliwości, że ta szkoła liczy się w Polsce i na świecie, odciska również swoje piętno na nauczaniu matematyki, aczkolwiek ma też i trudności. Jedną z nich, jeżeli chodzi o dydaktykę matematyki, są problemy z habilitacjami. Dydaktyka matematyki jest dyscypliną pograniczną, która jedną nogą „stoi” w naukach humanistycznych i społecznych, m.in. w pedagogice i w psychologii, drugą zaś w matematyce. Ten „rozkrok” niesie wiele zjawisk pozytywnych – wiadomo, że na styku dyscyplin dzieją się zawsze rzeczy ciekawe, ale z drugiej strony powoduje, że koledzy doktorzy, którzy chcą się dalej rozwijać naukowo, nie bardzo wiedzą, w kierunku której dyscypliny mają podążać. Gdy kierują się do matematyki, to matematycy mówią, na szczęście nie wszyscy, że ta problematyka wchodzi w zakres pedagogiki. Gdy z kolei do pedagogów – to napotykają przeszkodę w postaci tendencji tej dyscypliny do uogólniania. Zjawisko to niewątpliwie hamuje rozwój wyżej kwalifikowanych kadr dydaktyki matematyki.

Może jeszcze warto wspomnieć – mamy dydaktyka rachunku prawdopodobieństwa, prof.

Adama Płockiego, który w jakimś stopniu przejął idee profesor Krygowskiej, aczkolwiek nie zaliczyłbym go do bezpośrednich jej spadkobierców. Są także u nas uprawiane pewne dziedziny czystej matematyki, liczące się w skali Polski i w skali światowej. Tu należałoby wymienić taki dział matematyki, jak równania i nierówności funkcyjne, a wśród nich tzw. teorię iteracji, który jest na drugim miejscu w kraju, za Uniwersytetem Śląskim – najmocniejszym w zakresie równań funkcyjnych. Zajmuje się nią spora grupa matematyków naszej Akademii – profesorowie: Marek Czeczary Zdun, Andrzej Smajdor, Janusz Brzdęk, również ja należę do tej grupy oraz liczni doktorzy. Oprócz tego są u nas reprezentowane także i inne dyscypliny matematyki, z czego jesteśmy zadowoleni, ponieważ im większe zróżnicowanie, tym lepiej wykształceni nauczyciele.

B.O.: – Jak ocenia Pan pracę ze studentami: tymi sprzed kilkudziesięciu laty i dzisiejszymi? Czy zauważa Pan różnice pomiędzy pokoleniami studentów?

Matematyka, podobnie jak inne dziedziny, wymaga wiedzy, umiejętności rozumowania oraz krytycyzmu, ale oprócz tego wymaga także szalonej ostrożności w odniesieniu do końcowych efektów

– Miałem 20 lat gdy zaczynałem tu pracę. Było to 15 maja 1950 r. Wtedy nastały także studia zaoczne; jako dwudziestoletni smarkacz uczyłem ludzi, z których część mogła być moimi dziadkami. Wówczas było bardzo dużo niekwalifikowanych nauczycieli matematyki, ministerstwo domagało się zatem uzupełniania przez nich kwalifikacji, m.in. poprzez studia zaoczne. W tej chwili studia te pod względem wieku są porównywalne ze studiami stacjonarnymi.

Zawsze lubiłem pracować z młodzieżą, ale nie kryję, że to nie była praca łatwa, z tego względu, że jednak matematyka wymaga pewnych uzdolnień i predyspozycji, niestety niewielka grupa naszych studentów może się nimi pochwalić. Ale wspominam tę pracę z dużą sa-



tysfakcją, chociaż już od tego roku, poza udziałem w seminarium naukowym dla pracowników, żadnych zajęć nie prowadzę.

Lwia część społeczeństwa nie lubi matematyki i chlubi się tym. Nie chlubiłaby się natomiast brakiem wiadomości z zakresu literatury polskiej czy ortografii. Jest to związane prawdopodobnie ze „skostnieniem” programów nauczania w szkole, a zwłaszcza metod nauczania – ciągłym nastawieniem na faktografię, co moim zdaniem jest mankamentem nie tylko matematyki, ale dydaktyki wszystkich dziedzin wiedzy, z humanistycznymi włącznie

B.O.: – Czy Pan Profesor zechciałby zdradzić nam własne zasady, którymi kieruje się w pracy i życiu osobistym, a które pozwoliły osiągnąć Panu sukces, nie tylko w życiu zawodowym...

– Żeby twórczo pracować w matematyce, trzeba to po prostu lubić. Jeżeli człowiek lubi to, co robi, pomimo zmęczenia i braku rezultatów, które pojawiają się bardzo często, będzie miał wiarę w osiągnięcie celu – że w końcu jedna z prób zakończy się sukcesem i przyniesie mu wiele satysfakcji. W nauczaniu matematyki sytuacja jest zu-

pełnie podobna – trzeba lubić uczyć. Ja lubiłem uczyć, mimo że teraz wydaje mi się, iż młodzież nie miała ze mną łatwo. O ile miałbym pewne wą-

pliwości, co do tego, czy naprawdę lubią matematykę, to jestem przekonany, że lubią uczyć matematyki. To zresztą pokrywa się z opinią władz oświatowych na temat naszych absolwentów. Gdy porównuje się ich z absolwentami Uniwersytetu Jagiellońskiego, często dochodzą do nas takie opinie: „widać, że oni chcą dobrze uczyć, a to znaczy, że to lubią”.

S.S.: – Jakie jest Pana motto życiowe?

– Motta życiowego nie mam, ale mogę podzielić się z panami gdzieś wyczytanym, zabawnym powiedzeniem: „Musiałem przerwać edukację, bo posłano mnie do szkoły”, którego autorem jest Jorge Luis Borges, pisarz argentyński, profesor uniwersytetu w Buenos Aires.

S.S.: – Dziękujemy za rozmowę i życzymy dużo zdrowia i pomyślności...

*Rozmawiali
Stanisław Skórka
i Bartosz Ochoński*



Janusz Wojtycza

Z okazji Jubileuszu 60-lecia Uczelni zamieszczamy poczet rektorów sprawujących tę najwyższą funkcję od początku istnienia Uczelni, tj. od roku 1946, aż po dzień dzisiejszy

Stefan Szuman

Rektor w latach 1946–1948

Urodził się 2 stycznia 1889 r. w Toruniu, w rodzinie lekarza i społecznika Leona Szumana. Uczęszczał do gimnazjum w Toruniu. Studia medyczne odbył we Wrocławiu, Würzburgu, a także w Monachium, gdzie w 1913 r. uzyskał stopień doktora na podstawie pracy z dziedziny patologii. W czasie I wojny światowej, i do 1920 r., był lekarzem wojskowym. Brał udział w powstaniu wielkopolskim. Później pracował jako lekarz i wizytator higieny szkolnej Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu. W 1926 r. w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, na podstawie pracy *Sztuka dziecka*, uzyskał tytuł doktora filozofii. W latach 1926–27 nawiązał kontakt z dwoma najprężniejszymi ośrodkami psychologii rozwojowej w Wiedniu i Genewie. W 1927 r. habilitował się w Uniwersytecie Poznańskim na podstawie pracy *Badania nad rozwojem sportstrzegania i reprodukowania prostych kształtów przez dziecko*, a w 1928 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego i objął kierownictwo Zakładu Psychologii Wychowawczej w Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1934 r. został profesorem zwyczajnym i objął Zakład (później Katedrę) Psychologii UJ, którą kierował do roku 1961. Wykładał również w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. W czasie okupacji działał w konspiracji jako lekarz, ponadto prowadził tajne nauczanie. 11 maja 1946 r. został powołany na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej



w Krakowie, a 1 października 1946 r. – mianowany pierwszym dyrektorem tej Uczelni. Kierował nią do 1948 r. Równocześnie, do roku 1951, prowadził wykłady z psychologii i wychowania estetycznego.

Zakres zainteresowań badawczych prof. Szumana był bardzo szeroki, obejmował: sztukę dziecka i wychowanie estetyczne, psychologię wychowania fizycznego i sportu, rozwój procesów i funkcji psychicznych dziecka, rozwój osobowości człowieka z dominującą problematyką psychologii rozwojowej i wychowawczej. Szczególną uwagę poświęcał badaniom rozwoju mowy i myślenia dziecka; stał się w ten sposób prekursorem psycholingwistyki i zainicjował krakowską szkołę badawczą z tego zagadnienia. Opublikował ok. 200 prac naukowych, w tym kilkanaście książek. Do jego najważniejszych dzieł



można zaliczyć takie prace jak: *Sztuka dziecka* (Warszawa 1927), *Geneza przedmiotu* (Poznań 1932), *Psychologia młodzieńczego idealizmu* (Warszawa 1933), *Rozwój pytań dziecka* (Warszawa 1939), *Psychologia wychowawcza wieku dziecięcego* (Warszawa 1947), *Psychologia wychowawcza wieku szkolnego* (Kraków 1947), *Rola działania w rozwoju umysłowym małego dziecka* (Wrocław 1955), *O sztuce i wychowaniu estetycznym* (Warszawa 1962).

Od 1939 r. był członkiem PAU. Już przed wojną brał czynny udział w pracach Związku Na-

uczycielstwa Polskiego, prowadząc m.in. wykłady na kursach wakacyjnych. Po wojnie zorganizował przy ZG ZNP Sekcję Wychowania Estetycznego, bardzo aktywną w latach 1947–50.

Został odznaczony Krzyżem Walcznych (1920), Krzyżem Partyzanckim (1961), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1954), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1967), Złotą Odznaką ZNP. Otrzymał również tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL” (1965).

Zmarł 16 maja 1972 r. w Warszawie.

Stanisław Skalski

Rektor w latach 1948–1949

Urodził się 6 kwietnia 1895 r. w Proszowicach. Naukę rozpoczął w 1912 r. w jędrzejowskim seminarium nauczycielskim, które ukończył dopiero w 1918 r. wskutek zawieszenia zajęć podczas wojny. Jeszcze w 1915 r. podjął pracę w Szkole Powszechnej w Wymysłowie (gm. Nieszków). W latach 1918–19 ukończył roczny kurs pedagogiczny w Warszawie. Brał udział w wojnie holaszewickiej. W roku 1922 zdał maturę w gimnazjum realnym i rozpoczął studia w Uniwersytecie Jagiellońskim. Studował psychologię, pedagogikę, filozofię i język polski (jako przedmiot poboczny). Studia ukończył w 1926 r., w roku 1930 – na podstawie pracy *Zarys osobowości i światopoglądu Stanisława Szczepanowskiego ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wychowawczych* – uzyskał stopień doktora filozofii, zaś w roku następnym dyplom nauczyciela szkół średnich.

Do 1934 r. pracował jako nauczyciel szkoły powszechnej, publicznej szkoły zawodowej do kształcącej, gimnazjum ogólnokształcącego, pedagogium i Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego. Równocześnie przez pięć lat był asystentem w UJ. W czasie wycieczek krajoznawczych do Wiednia (1927) i Genewy (1930) zapoznał się z organizacją kształcenia nauczycieli, odbył również w tym celu podróże do Wiednia (1931) i Paryża (1933). Od 1934 r. do wybuchu wojny pracował na stanowisku wizytatora szkół w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Przez kilka lat prowadził społecznie poradnię wychowawczo-leczniczą dla dzieci i młodzieży z terenu miasta Krakowa. Przez dwie trzyletnie kadencje był przewodniczącym komisji egzaminacyjnej dla eksternów przy Państwowych Wyższych Kursach Nauczycielskich.



Po powrocie z wojennej tułaczki, od października 1939 do stycznia 1940 r., pracował jako nauczyciel w Państwowym Pedagogium oraz w sekcji charytatywnej opieki społecznej w Krakowie. Uniknął aresztowania w czasie Sonderaktion Krakau, gdyż przyszedł na spotkanie spóźniony. Od lutego 1940 do lutego 1945 r. był naczelnikiem Wydziału Organizacyjno-Inspekcyjnego w Centralnym Biurze RGO w Krakowie. Równocześnie, od początku stycznia 1945 r. do końca wojny, uczestniczył w tajnym nauczaniu, początkowo w Kole Pracowników KOSK, a następnie w ramach Biura Okręgowego Komisji Oświaty i Kultury w Krakowie. Był kilkakrotnie przesłuchiwany przez gestapo, a w roku 1944 ukrywał się przez trzy miesiące.

Od stycznia 1945 r. pracował w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, najpierw jako wizytator szkół, a później jako naczelnik Wydziału Kształcenia Nauczycieli. 11 maja 1946 r. został powołany na członka Komitetu Organizacyjnego PWSP, a od 1 października 1946 r. – na stanowisko zastępcy dyrektora. Po zmianie struktury Uczelni, od 1 marca 1948 do 30 września 1949 r., kierował nią jako prorek-

tor, na stanowisku tym pozostał do 31 października 1950 r. Od 1945 r. prowadził dodatkowo wykłady zlecone z dydaktyki przedmiotów pedagogicznych w UJ, a od grudnia 1950 r. wykłady z pedagogiki w PWSP w Katowicach. Pozostał w pamięci współpracowników jako człowiek niezwykle sumienny i pracowity, dobrze przygotowany pod względem naukowym i organizacyjnym, który w okresie czterech pierw-

szych lat pracy Uczelni wniósł istotny wkład w jej rozwój.

Od 1 lutego 1951 r. podjął pracę jako nauczyciel Liceum Pedagogicznego TPD w Krakowie. Pracował również jako wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz wykładał pedagogikę w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej i Akademii Sztuk Pięknych.

Zmarł 10 listopada 1988 r. w Krakowie.



Logo Wyższej Szkoły Pedagogicznej
im. KEN w Krakowie.
Reprodukcja z 1971 r.

Kazimierz Józef Piwarski

Rektor w latach 1949–1950

Urodził się 19 lutego 1903 r. w Krakowie. W latach 1921–25 studiował historię w Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1924 r. był pracownikiem naukowym UJ, a od roku 1936 – wykładowcą. W latach 1926–39 uczył historii w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Aresztowany 6 listopada 1939 r. w czasie Sonderaktion Krakau był więziony do 1941 r. w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Po powrocie, w latach 1942–45, uczestniczył w tajnym nauczaniu na UJ. W latach 1945–50 był profesorem UJ, kierował Katedrą Historii Nowożytnej Słowiańszczyzny Zachodniej i Krajów Bałtyckich (1945–48) oraz Katedrą Historii Nowożytnej i Najnowszej (1949–50), a także pełnił obowiązki dziekana Wydziału Humanistycznego UJ (1948–1949). Równocześnie w latach 1946–50 był pracownikiem Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, zaś między 1949–1950, po zmianach organizacyjnych, rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W 1950 r. został usunięty z uczelni z powodów politycznych. Pracował w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu (1950–58) i Instytucie Historii PAN (1953–61); był dyrektorem Instytutu Zachodniego w Poznaniu (1956–58), a od 1961 r. Biblioteki PAN w Krakowie. Od 1956 był ponownie profesorem UJ i w latach 1956–68 kierownikiem Katedry Historii Nowożytnej i Najnowszej.

Był badaczem historii nowożytnej i najnowszej, zwłaszcza Prus Wschodnich, Pomorza, Francji, Polski i Śląska, a także dziejów Kościoła. Szczególnie interesował się czasami Jana III So-



bieskiego. Opublikował liczne prace, m.in. *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny* (Kraków 1929), *Dyplomacja polska za Jana III Sobieskiego* (1933), *Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687–1690* (Kraków 1933), *Dzieje polityczne Prus Wschodnich 1621–1772* (Gdynia 1938); *Watykan a faszyzm 1929–1939* (1958), *Polityka europejska w okresie pomonachijskim X 1938–III 1939* (1960). Napisał też kilka podręczników do historii Polski i powszechnej okresu nowożytnego dla szkół średnich.

Jako członek PAU od 1945 r. i PAN od 1958 r. pełnił obowiązki sekretarza naukowego Oddziału Krakowskiego (1960–1965). W latach 1957–61 był przewodniczącym, a w latach 1962–66 wiceprezesem Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Zmarł 21 lipca 1968 r. w Krakowie.



Zygmunt Mysłakowski

Rektor w latach 1950–1956

Urodzony 4 sierpnia 1890 r. w Nowym Mieście n. Pilicą, kształcił się w Warszawie w III Gimnazjum Państwowym i prywatnym polskim Gimnazjum W. Górskiego. Maturę złożył jako eksternista w V Gimnazjum Państwowym. Studia odbył w latach 1909–1913 na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś uzupełnił je w Wiedniu (1911). Podjął pracę jako nauczyciel gimnazjalny w Warszawie (1915–19) oraz na Wyższych Kursach Pedagogicznych (1916–17). W 1917 r. doktoryzował się na podstawie rozprawy *Intuicjonizm Bergsona. Studium krytyczne*, napisanej pod kierunkiem prof. W. Heinricha. W tym czasie napisał również pracę *O rozwoju pedagogiki w Polsce* (1919). W latach 1920–23 był dyrektorem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. G. Piramowicza w Lublinie. Korzystając ze stypendium rządu francuskiego odbył w 1923 r. studia w Paryżu. Po powrocie został zatrudniony w Seminarium Filozoficznym UJ kierowanym przez prof. W. Heinricha. W roku 1925 – na podstawie pracy *Rozwój naturalny i czynniki wychowania* – uzyskał na Wydziale Filozoficznym UJ stopień doktora habilitowanego. Otrzymanie przez Mysłakowskiego tytułu docenta w zakresie pedagogiki umożliwiło powołanie pod jego kierownictwem Katedry Pedagogiki UJ, w której zorganizowano studia pedagogiczne. Równocześnie w latach 1927–30 kierował Instytutem Pedagogicznym w Katowicach.

Po wkroczeniu do Krakowa wojsk niemieckich został 6 listopada 1939 r. aresztowany i więziony wraz z innymi profesorami do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Po powrocie z obozu brał udział w konspiracji i tajnym na-



uczaniu, a w lipcu 1944 r. wszedł w skład Wojewódzkiej Rady Narodowej. Od 1945 r. jako profesor zwyczajny kierował Katedrą Pedagogiki UJ, będąc równocześnie, w latach 1950–56, rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W 1960 r. przeszedł na emeryturę.

Jego zainteresowania naukowe były rozległe i są dziś trudne do sklasyfikowania: dominowała wśród nich filozofia wychowania, lecz za główny przedmiot prowadzonych przez niego badań pedagogicznych należy uznać środowisko wychowania i główne czynniki kształtowania się jego osobowości, uzupełniane przez rozważania pedeutologiczne. Jego dorobek naukowy przyczynił się do ukształtowania pedagogiki jako nauki.

W latach trzydziestych opublikował m.in. takie syntezы, jak: *Pedagogika, jej metody i miejsce w systemie nauk* (Warszawa 1933), *Pedagogika ogólna* (Warszawa 1935) oraz *Nauczanie żywe a podręcznik szkolny* (Lwów 1936). Wypowiedział się także na temat wychowania państwowego i narodowego w pracy *Państwo a wychowanie* (Warszawa 1935). Zredagował pracę zbiorową na temat wychowania w środowisku małomiasteczkowym oraz przygotował polskie



wydania fundamentalnych prac J.J. Rousseau, J. Deweya i J.H. Pestalozziego. Później prowadził badania nad samokształceniem robotników i kulturą robotniczą. Publikował na temat różnych zagadnień pedagogicznych, m.in. pracy i funkcji nauczyciela, zasad nauczania i wychowania, wychowania w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, procesu nauczania, kultury życia codziennego. Inicjował wiele prac zbiorowych, np. *Wprowadzenie do teorii nauczania* (1961). Do najcenniejszych jego publikacji należą: *Kształcenie i doświadczenie* (1961), *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności. Studia z filozofii wychowania* (1964), *O kulturze współżycia. Rozważania i propozycje* (1967) oraz *Proces kształcenia i jego wyznaczniki* (1970). Jego dorobek obejmuje ponad sto pozycji. Wypromował ok. 300 magistrów oraz kilkunastu doktorów, wielu spośród jego uczniów zostało później profesorami.

Był redaktorem „Chowanny” (1920–30), współredagował „Kulturę Pedagogiczną” (od 1933) oraz serię wydawniczą „Biblioteka Pedagogiczno-Dydaktyczna” i był redaktorem „Biblioteki Wychowawczej”. Uczestniczył w konferencjach w Liège (1936), Genewie (1938) i Paryżu (1938). Współpracował ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, przewodniczył obradom jego IV Kongresu Pedagogicznego w Krakowie w 1939 r. Po wojnie brał udział w kongresach pedagogicznych w Pradze (1945) i Moskwie (1947). Był członkiem Komisji Socjologicznej i Komisji Filozoficznej PAU oraz Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Był także członkiem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Uczestniczył w założeniu w Krakowie Klubu Inteligencji Demokratycznej „Kuźnica” (1945).

Został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką ZNP.

Był człowiekiem utalentowanym i bardzo wszechstronnym. Interesował się historią sztuki, uprawiał malarstwo, grafikę, fotografię i twórczość literacką, a także sport i turystykę.

Zmarł 1 października 1971 r. w Krakowie.



Wincenty Danek

Rektor w latach 1956–1971

Urodził się 8 października 1907 r. w Krzeszowicach. Szkołę podstawową ukończył w Sierszy, zaś w Krakowie Gimnazjum im. H. Sienkiewicza (1926 r.). W latach 1926–30 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskał magisterium. W 1934 r. doktoryzował się na podstawie pracy *Lucjan Siemieński jako historyk literatury i krytyk literacki*, napisanej pod kierunkiem prof. I. Chrzanowskiego. W tym samym roku uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich. Pracował w Kolbuszowej (1931–33), Krakowie (1934–35) i Toruniu (1935–39).

Podczas okupacji mieszkał w Krzeszowicach, gdzie był zatrudniony jako urzędnik w Kamieniolomach Miast Małopolskich w Miękini, a od 1941 do 1944 r. w Urzędzie Pracy w Krzeszowicach. Uczestniczył w tajnym nauczaniu; w grudniu 1944 r. został aresztowany przez gestapo podczas tajnej matury i osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie, z którego wydostał się podczas ewakuacji więźniów 15 I 1945 r.

Po wyzwoleniu został pierwszym przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Krzeszowicach. Zorganizował prywatne gimnazjum w Krzeszowicach, którego był dyrektorem (1945–47), później zaś kierował IV Gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki w Krakowie (1947–48). Od 1947 do 1948 r. był naczelnikiem Wydziału Szkół Średnich w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, następnie kuratorem (1948) i kierownikiem Wydziału Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie (do maja 1951). Od 1 IX 1949 r. był kontraktowym wykładowcą z zakresu nauki o Polsce i świecie współczesnym w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej, a od 28 VIII 1951 r. – kontraktowym profesorem literatury polskiej na Wydziale Humanistycz-



nym PWSP. W kwietniu 1951 r. zorganizował Studium Zaoczne PWSP, którego został dyrektorem, a po przekształceniu w Wydział Zaoczny PWSP – jego dziekanem. W 1954 r. na podstawie pracy *Poglądy pedagogiczne Adolfa Dygasińskiego* otrzymał tytuł naukowy docenta; w 1960 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym, zaś w 1968 r. – profesorem zwyczajnym nauk humanistycznych.

Zainteresowania naukowe W. Danki obejmowały literaturę polską XIX w., w szczególności biografie i twórczość J. I. Kraszewskiego, ponadto T. Lenartowicza, E. Orzeszkowej, A. Dygasińskiego; historię myśli pedagogicznej i problemy dydaktyczno-organizacyjne szkolnictwa wyższego; edytorstwo naukowe powieści J. I. Kraszewskiego, jego korespondencji, redagowanie czasopism naukowych. Opublikował 102 prace, w tym 14 książek, m.in.: *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego* (1947), *Poglądy pedagogiczne Adolfa Dygasińskiego* (1954), *Powieści historyczne Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Warszawa 1966), *Matejko i Kraszewski: dwie koncepcje dziejów Polski* (1969), *Pisarz, wciąż żywy: studia o życiu i twórczości J. I. Kraszewskiego* (1969),



Józef Ignacy Kraszewski (1873, 1976). Pod jego kierunkiem zostało napisanych 200 prac magisterskich, był promotorem 18 prac doktorskich, opiekował się kilkoma habilitantami, recenzował wiele prac doktorskich i habilitacyjnych.

W latach 1956–1971 był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej, równocześnie – od 1962 r. – był kierownikiem Katedry Metodyki Języka Polskiego i Literatury Polskiej, a następnie Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego. Od roku 1971 do 1976 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Filologii Polskiej.

Przewodniczył Komitetowi Wydawniczemu „Roczników Naukowo-Dydaktycznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej” w Krakowie (od 1954). Od 1960 r. był członkiem Komisji Historycznoliterackiej, a od 1963 r. członkiem Komisji Nauk Pedagogicznych PAN Oddziału w Krakowie. W 1962 r. redaktorem naczelnym „Ruchu Literackiego”, później zaś członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Komisji Historycznoliterackiej” PAN. Od 1963 r. zasiadał w Radzie Naukowej Instytutu Badań Literackich, by od 1975 r. zostać jej przewodniczącym. Ponadto był członkiem Komitetu Nauki o Literaturze PAN w War-

szawie i przewodniczącym Komisji Programowo-Dydaktycznej. W latach 1970–1972 wchodził w skład Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Sekcji Studiów Humanistycznych i Prawnych. Zainicjował wydanie dzieł J.I. Kraszewskiego: od 1958 r. był przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego cyklu powieści historycznych obejmujących dzieje Polski J.I. Kraszewskiego LSW w Warszawie, a od 1961 r. członkiem Komitetu Redakcyjnego *Dzieł J.I. Kraszewskiego*. Był także członkiem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza.

Wielokrotnie nagradzany przez Ministra Szkolnictwa Wyższego i Nauki (1966, 1969, 1971, 1972), w 1970 r. otrzymał nagrodę III stopnia im. T. Mikulskiego.

Został odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II kl. (1963), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1958), Złotym Krzyżem Zasługi (1955). Otrzymał tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL” (1966).

Obok wspomnianych zainteresowań literaturoznawczych pasjonował się sportem i turystyką.

Zmarł 17 sierpnia 1976 r. w Krakowie.



Zenon Moszner

Rektor w latach 1971–1975 i 1981–1984

Urodził się 16 maja 1930 r. w Chorzowie, w rodzinie nauczycielskiej. Związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, w roku 1951 uzyskał tam stopień magistra filozofii w zakresie matematyki, w 1957 r. stopień doktora w zakresie matematyki (kandydat nauk matematycznych), zaś stopień doktora habilitowanego (stopień naukowy docenta) w 1963 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk matematycznych otrzymał w 1969 r., a profesora zwyczajnego nauk matematycznych w 1978 r.

Od 1950 r. pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na stanowiskach od asystenta do profesora zwyczajnego. Ponadto pracował w ramach godzin zleconych lub na częściach etatu w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Uniwersytecie Jagiellońskim i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie.

Prowadził badania naukowe w zakresie matematyki, w tym geometrii różniczkowej przy osłabionych założeniach regularności, teorii obiektów geometrycznych i równań funkcyjnych, w szczególności teorii równania translacji. Zajmował się także dydaktyką szkoły wyższej – kształceniem nauczycieli matematyki. Ma w swoim dorobku ponad 200 publikacji: 155 z matematyki, pozostałe z dydaktyki matematyki, w tym 3 książki. Oto niektóre publikacje: *Sur le Wronskien et la dépendance linéaire des fonctions*, „Bull. Sc. Math.” 85 (1961), s. 165–190; *O teorii relacji* (Warszawa 1967, 1974); *General theory of the translation equation*, „Aequationes Math.” 50 (1995), s. 17–37; *Sur les définitions différentes de la stabilité des équations fonctionnelles*, „Aequationes Math.” 68 (2004), s. 260–276. Wypromował ok. 250 magistrów matematyki i 19 doktorów nauk matema-

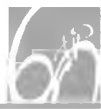


tycznych (w WSP w Krakowie i Gdańsku, w UJ i Uniwersytecie Śląskim), trzech z nich uzyskało tytuł profesora.

W krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej pełnił funkcje kierownika Katedry Analizy Matematycznej (1963–1971), prodziekana (1958–1960) i dziekana Wydziału Matematyczno-Fizycznego (1965–1968), prorektora (1968–1971) i rektora (1971–1975 i 1981–1984), dyrektora Instytutu Matematyki (1975–1981, 1984–1987).

Jest członkiem Komitetu Redakcyjnego czasopisma „Aequationes Mathematicae” (Kanada, Austria, od 1990); Komitetu Redakcyjnego (jako były zastępca redaktora i redaktor) czasopisma „Dydaktyka Matematyki” (od 1981); Towarzystwa Naukowego „Tensor” (Japonia, od 1964). Był członkiem Komitetu Nauk Matematycznych PAN (1984–1986) i Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (1990–1993). Brał udział w ponad 40 konferencjach naukowych międzynarodowych i krajowych.

Należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego (1951–1980) i „Solidarności” (od 1980), Polskiego Towarzystwa Matematycznego (od 1960).



Pięciokrotnie otrzymał Nagrody Ministra: naukową (1965), dwukrotnie za zasługi w rozwoju kadry naukowej (1970, 1977), dwukrotnie za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze (1975, 1984).

Został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą (2000), Krzyżem Komandorskim

(1985) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1973), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1973). Jest doktorem *honoris causa* Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1996).

Jego hobby to lektura prac historycznych z zakresu historii najnowszej.



Pamiątkowy medal z okazji 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej



Bolesław Faron

Rektor w latach 1975–1981

Urodził się 17 lutego 1937 r. w Czarnym Potoku na Sądecczyźnie. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1950–1954), a następnie studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (1954–1958), uzyskując stopień magistra filologii polskiej na podstawie pracy *Elementy naturalizmu w twórczości Władysława Orkana*, napisanej pod kierunkiem prof. Jana Nowakowskiego. Stopień doktora uzyskał w 1966 r. na podstawie rozprawy na temat: *Twórczość Zbigniewa Uniłowskiego na tle prozy lat trzydziestych w dwudziestolecie międzywojennym*, obronionej na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP w Krakowie (promotor Jan Nowakowski). Habilitował się w 1975 r., na tym samym wydziale, na podstawie pracy pt. *Stefan Kołaczkowski jako krytyk i historyk literatury*. Tytuł profesora uzyskał w roku 1978.

Pracę zawodową rozpoczął jako wychowawca w Internacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie (1958–1961), następnie był bibliotekarzem w Bibliotece Głównej WSP (1958–1959) i nauczycielem języka polskiego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie (1958–1964). W Wyższej Szkole Pedagogicznej pracował na stanowiskach naukowo-dydaktycznych: asystenta (od 1959), starszego asystenta, adiunkta (1966–1969), docenta (1969–1979), profesora nadzwyczajnego (1979–1997), profesora zwyczajnego (od 1997). Od 12 lutego 1981 do 12 listopada 1985 r. był Ministrem Oświaty i Wychowania, później radcą Ambasady Polskiej w Wiedniu i dyrektorem tamtejszego Instytutu Polskiego (1986–1990).

Zajmuje się historią literatury, krytyką literacką i publicystyką. Koncentruje się głównie na



historii literatury polskiej XX w., a przede wszystkim na prozie i krytyce literackiej. Jest autorem m.in. studiów o Leonie Piwińskim, Władysławie Orkanie, książek: *Zbigniew Uniłowski* (1969), *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego* (Warszawa 1972, 1974), *Stefan Kołaczkowski jako krytyk i historyk literatury* (1976), *Jama Michalika* (Kraków 1995, 1997, 2002) oraz *Powrót do korzeni* (Kraków 2000). Był organizatorem wielu konferencji naukowych, m.in. w latach siedemdziesiątych w Koninkach, Krynicy, Piwnicznej i Czerwcu, a obecnie we wsi Maniowy. Ich efektem były kolejne zeszyty naukowe IFP. Wypromował dotychczas 10 doktorów oraz ok. 400 magistrów.

W WSP (AP) pełnił funkcje prorektora (1971–1975), rektora (1975–1981) oraz dyrektora Instytutu Filologii Polskiej (od 2000).

Jest członkiem Komisji Historycznoliterackiej PAN Oddział w Krakowie, był jej sekretarzem i wiceprzewodniczącym. Sprawował funkcję redaktora naczelnego „Ruchu Literackiego”



(1975–1981), był także zastępcą redaktora Miesięcznika Literackiego „Lektura” (1991–1993), przewodniczącym Rady Naukowej „Nowej Pol-szczyzny” (1997–2003). Jest członkiem Narodowej Rady Kultury, Rady Naukowej IBL PAN i członkiem Komitetu Nauk o Literaturze PAN.

Otrzymał Nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego Nauki i Techniki I, II i III stopnia (1976, 1977, 1978, 1979, 1980).

Został odznaczony Krzyżem Komandorskim (2001), Krzyżem Oficerskim (1984) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1974) oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1975). Otrzymał tytuł honorowy „Zasłużonego Nauczyciela PRL” (1989).

Uprawia turystykę górską i narciarstwo; zwiedza obce kraje.



Logo Wyższej Szkoły Pedagogicznej
im. KEN w Krakowie.
Reprodukcja z 1976 r.

Tadeusz Ziętara

Rektor w latach 1980–1981

Urodził się 4 lipca 1931 r. w Dębicy w rodzinie oficera VIII Pułku Ułanów, uczestnika kampanii wrześniowej. Gimnazjum ukończył w Brzesku (1948 r.), a liceum w Bochni (1950 r.). W 1953 r. ukończył trzyletnie studia wyższe z zakresu geografii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, a w 1955 r. studia magisterskie z geomorfologii w Instytucie Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1953 do 2000 r. pracował w Instytucie Geografii WSP/AP w Krakowie. Stopień doktora nauk przyrodniczych uzyskał w Instytucie Geografii UJ w 1964 r. W 1967 r. został mianowany docentem geografii w Zakładzie Geografii Fizycznej WSP. W latach 1981–1991 pracował również w Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach.

Prowadził badania dotyczące współczesnych procesów geomorfologicznych, zagrożeń i klęsk żywiołowych, w tym zniszczeń powodowanych przez powódzie, osuwiska i sploty gruzowobłotne w obszarach górskich. Opracował prognostyczną klasyfikację ruchów mas skalnych. Na uwagę zasługuje jego praca pt. *Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby Beskidów* (Warszawa 1968). Drugi kierunek jego badań dotyczy neotektoniki i geomorfologii strukturalnej Karpat, Tien-Szanu, Altaju, Chenteju. Z licznych publikacji zwraca uwagę praca pt. *Yong Tectonic Movements Influence On Slope Development In Central Asia, Instituttee On The Earth's Crust*. Zajmował się także ewolucją osuwisk w wyniku rozwoju platform abrazyjnych w otoczeniu zbiorników karpaccich (Porąbka, Tresna, Dobczyce, Rożnów, Czchów, Besko, Myszkowce-Solina).

Wyniki badań referował na licznych, geologicznych i geomorfologicznych kongresach (Kioto, Tokio, Paryż, Strasburg, Praga, Budapeszt,



Bukareszt, Trondheim, Florencja, Bolonia, Irkuck, Baile Herculane, Debreczyn, Tunis i in.). W ostatnich latach był autorem lub współautorem prac monograficznych m.in. takich jak: *Krajobraz Ziemi Żywieckiej, Przyroda Żywieckiego Parku Krajobrazowego, Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego, Przyroda Babogórskiego Parku Narodowego*. Opublikował około 250 prac naukowych, w tym 80 w języku angielskim, w czasopiśmie krajowych i zagranicznych.

Jako Visiting Profesor prowadził wykłady na uniwersytetach w Modenie, Pizie, Bolonii, Padwie, Katanii (Włochy), w King Alfred's College w Winchester (Wielka Brytania), w Tbilisi (Gruzja), w Baku (Azerbejdżan), w Alma-Acie (Kazachstan) i innych. Był uczestnikiem wielu wypraw naukowych w obszarach wysokogórskich m.in. w Kaukaz, Pamir, Tien-Szan, Altaj oraz współorganizatorem i organizatorem wypraw w Alpy Julijskie, Chentej, Changaj i na Pustynię Gobi. Wypromował ok. 550 magistrów geografii, 15 doktorów, był recenzentem 32 prac doktorskich.



W latach 1969–1980 był prorektorem WSP w Krakowie i pierwszym zastępcą rektora, a w latach 1980–1981 rektorem Uczelni. W latach 1968–1998 był kierownikiem Zakładu Geografii Fizycznej, a w okresie 1980–1991 – dyrektorem Instytutu Geografii.

Wchodził w skład rad naukowych wielu wydawnictw; był redaktorem „Folia Geographica” (seria *Geographica-Physica*), prac geograficznych i roczników naukowych WSP oraz redaktorem kilku tomów *Encyklopedii geograficznej Świata* (wyd. OPRES). Jest członkiem Komisji Paleogeografii i Badań Czwartorzędu PAU w Krakowie, Komisji Neotektoniki Komitetu Badań Czwartorzędu PAN w Krakowie, Komisji Nauk Geograficznych PAN (w latach 1980–1991 był jej sekretarzem naukowym), Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich, Polskiego Towarzystwa Geograficznego (w latach 1975–1990 był jego wiceprzewodniczącym), Komisji Gospodarki Wodnej PAN. Był członkiem Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskich PAN (1977–1985), Rady Programowej Kształtowania i Ochrony Środowiska im. W. Goetla, Komisji Problemowej Zasad Przyrody i Ochrony Środowiska. Był także członkiem wielu międzynarodowych organizacji naukowych, m.in.: Commission on Field Experiments in Geomorphology IGU, Association Carpatho-Balkan Geomorphological Commission, The International Association of Geo-

morphologists, Geomorphological Hazards International Geographical Union, International Commission on Landslides JGU, Slovak Academy of Sciences. Współpracował m.in.: z Komitetem Zagrożeń Klęskami Żywiolowymi przy Ministerstwie Ochrony Środowiska w Warszawie, z Naczelną Organizacją Techniczną, z Beskidzką Wyższą Szkołą Turystyki w Żywcu oraz z Universiteit van Amsterdam, z A.A. Balkema (Rotterdam, Netherlands), z King Alfred's College w Winchester. Był także organizatorem, prezesem a następnie Kuratorem Koła Naukowego Geografów oraz prezesem AZS.

Wielokrotnie wyróżniany Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego I-go stopnia za pracę naukową i organizacyjną.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Polskiego Towarzystwa Geograficznego za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie geografii, Medalem Akademii Pedagogicznej w uznaniu szczególnych zasług dla Uczelni, Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”, Złotą Odznaką PTG, Złotymi Odznakami „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej”, „Zasłużony dla Ziemi Żywieckiej” i „Zasłużony dla Ziemi Rzeszowskiej” oraz wielu innymi odznaczeniami zagranicznymi, polskimi i regionalnymi.



Mieczysław Rozmus

Rektor w latach 1984–1990

Urodził się 21 września 1927 r. we wsi Radziechowy k. Żywca. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości. W latach II wojny światowej został skierowany przez okupantów do pracy fizycznej (1941–45). Po wojnie ukończył Liceum Pedagogiczne w Żywcu i przez dwa lata uczył w szkołach w Rycerze i Rudniku. Studia I stopnia odbył w latach 1950–1953 r. w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Tytuł magistra uzyskał na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1958 r. Od 1953 r. pracował w Liceum Pedagogicznym nr 2, a po jego likwidacji – w IV Liceum Ogólnokształcącym, a następnie w II Studium Nauczycielskim. W 1963 r. uzyskał na UJ stopień doktora i podjął pracę w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Krakowie. Po uzyskaniu tytułu doktora habilitowanego nauk przyrodniczych z zakresu genetyki w 1968 r. w Instytucie Biologii Stosowanej Akademii Rolniczej w Krakowie, został zatrudniony w Instytucie Biologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W 1982 r. otrzymał tytuł profesora nauk przyrodniczych.

Początkowo jego zainteresowania naukowe ukierunkowane były na cytotaksonomię *Anthoxanthum*. Później prowadził studia cytoembriologiczne nad odległymi gatunkami rodzaju *Secale* oraz wyprowadzonymi przez niego mieszańcami o różnym stopniu ploidalności. W ramach programu Rządowego PR-4 realizował badania kariologiczne i embriologiczne nad nowymi rodami *Triticale*. Opracował cechy diagnostyczne wybranych roślin, będące podstawą identyfikacji dowodów rzeczowych pochodzenia roślinnego (na zlecenie Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO). Opublikował w sumie około siedemdziesię-



ciu prac naukowych, m.in.: *Badania cytogenetyczne nad biotypami Anthoxanthum alpinum L. et L. z chromosomami dodatkowymi* (1958); *Cytological investigation on Anthoxanthum alpinum Löve et Löve a new species of the flora of Poland*. „Acta Biologica Cracoviensia” 1958 vol. 1, s. 171–184; *Badania cytoembriologiczne nad gatunkami rodzicielskimi oraz mieszańcami Secale cereale L x Secale montanum Guss i Secale cereale L x Secale vavilovii Grosh form di- i tetraploidalnych* (1968); *Botanika ogólna. Struktura treści programowych* (1999) wraz z Marią Drewniak i Andrzejem Kornasiem. Był promotorem 12 prac doktorskich i ponad 400 magisterskich.

Od 1969 r. był kierownikiem Zakładu Botaniki, a następnie do 1997 r. Zakładu Genetyki i Cytologii. Pełnił funkcje: dziekana Wydziału Geograficzno-Biologicznego (1972–1981), prorektora (1981–1984) i rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1984–1990).

Został odznaczony Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Zmarł 18 maja 2001 r.



Zenon Uryga

Rektor w latach 1990–1993

Urodził się 4 października 1934 r. w Staroniwie (obecnie Rzeszów) jako syn Stanisława i Stanisławy z d. Basta. Maturę uzyskał w 1951 r. w nowosądeckim Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza. W latach 1951–1954 odbył studia I stopnia z filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Pracował jako nauczyciel w Państwowym Ośrodku Wychowawczym dla dzieci koreańskich w Szklarskiej Porębie (1954–57), następnie w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Lubomierzu k. Lwówka Śl. Studia magisterskie ukończył w roku 1958 w WSP w Krakowie. Od tego roku pracował w Uczelni, w Katedrze Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego. Stopień doktora uzyskał w 1967 r., habilitację w 1978 r., tytuł profesora w 1992 r., a stanowisko profesora zwyczajnego w 1998 r.

Początkowo zajmował się badaniami naukowymi z dziedziny literaturoznawstwa: napisał rozprawę doktorską na temat twórczości literackiej Antoniego Sygietyńskiego (promotor prof. Jan Nowakowski), opublikowaną w częściach w „Rocznikach Naukowych WSP”; opracował sylwetki literackie Józefy Sawickiej (Ostoi) i Heleny Pajzderskiej-Rogozińskiej (Hajoty). Równolegle prowadził prace z dziedziny dydaktyki literatury i języka. Najważniejsze z nich to współautorstwo *Bibliografii metodyki nauczania języka polskiego* za lata 1918–1939 i 1945–1969 (1963, 1974) oraz książki *Odbiór liryki w klasach maturalnych* (1982), *Godziny polskiego* (1996), *Dydaktyka literatury i języka polskiego w kształceniu nauczycieli* (red. i współaut., 1991). Ponadto przygotował publikacje nt.: szkolnej komunikacji literackiej, metod kształcenia literackiego i językowego, podręczników literatury, kształcenia nauczycieli-polonistów; referaty na Zjazdach Polonistów w latach 1955 i 2005.



Od 1983 r. prowadził w dwuletnim cyklu Jęsienną Szkołę Dydaktyki Literatury, poświęconą problematyce warsztatu badawczego oraz redagował pokonferencyjne zbiory prac. Był organizatorem wielu konferencji krajowych. Współpracuje z ośrodkami badań dydaktycznych w Nitrze, Wilnie, Sztokholmie. Brał udział w pracach nad podstawami programowymi języka polskiego w reformowanej szkole. Wygłosił cykle wykładów gościnnych w Uniwersytecie w Grodnie i Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym. Wypromował 11 doktorów.

W Uczelni pełnił funkcje: kierownika Katedry Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego (1974–2005), prorektora (1981–1984), rektora (1990–1993), dziekana Wydziału Humanistycznego (1996–1999), przewodniczącego Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność” (1989–1990); brał udział w pracach Senatu (1988–2005).

Uczestniczył w pracach Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (od 2004 jako członek Zarządu Głównego), Komisji Historycznoliterackiej PAN Oddział w Krakowie (od 1970), Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN (1978–1980),



Komisji ds. Podręczników Szkolnych PAU (od 2001), Rady ds. Kształcenia Nauczycieli przy MEN (1996–2000), Rady Programowej Centralnej Komisji Egzaminacyjnej (1999–2002), Komii

sji Akredytacyjnej Wyższego Szkolnictwa Zawodowego (1998–2001).

Został odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2003).



Insygnia rektorskie
Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie



Feliks Kiryk

Rektor w latach 1993–1999

Urodził się 24 września 1933 r. w Bukowsku, pow. sanocki, w rodzinie Stanisława Kiryka, rolnika i leśnika. W 1951 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Dębnie Szczecińskim (Lubuskim), studia I stopnia odbył w latach 1951–1954 w WSP w Krakowie, a studia magisterskie eksternistyczne w UJ i WSP (1955–1956). Doktorat uzyskał w 1962 r., habilitował się z zakresu historii powszechnej i Polski okresu średniowiecza w 1974 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1981 r., a profesora zwyczajnego w 1989 r.

Prowadzi badania naukowe dotyczące dziejów Polski w XIV–XV w., historii miast Polski południowej w XIII–XVI w., historii oświaty i szkolnictwa doby przedrozbiorowej oraz biografistyki. Jest autorem 10 publikacji książkowych oraz współautorem i redaktorem ponad 40 monografii miast Polski południowej, twórcą i redaktorem zeszytów historycznych serii „Dzieje Narodu i Państwa Polskiego” i współtwórcą *Encyklopedii Krakowa* (2000). Organizował wiele konferencji naukowych, był także czynnym uczestnikiem wielu zagranicznych sympozjów i sesji naukowych (CSRR, Węgry, Rumunia, ZSRR, NRD i in.), inicjatorem badań nad stosunkami polsko-ukraińskimi (Lwów, Kamieniec Podolski). Spośród ponad 400 publikacji naukowych za najważniejsze uważa książki: *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka* (1967); *Cechowe rzemiosło metalowe zamieszczone w pracy pt. Tysiąclecie rzemiosł metalowych w Krakowie* (1973); *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII–XVI wiek* (1994); *Księga przyjąć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656* (1976). Wypromował 12 doktorów, z których 9 doprowadził do habilitacji.



Był wicedyrektorem i dyrektorem Instytutu Historii (1970–2003, z przerwami), prorektorem (1987–1990) i rektorem (1993–1999). Promotor przekształcenia jej w Akademię Pedagogiczną (sierpień 1999), inicjator współpracy Uczelni z Narodowym Uniwersytetem im. Iwana Franki we Lwowie oraz Uniwersytetem w Kamieńcu Podolskim. Wiceprzewodniczący Zarządu Uczelnianego ZNP, a w latach 1980–1981 wiceprzewodniczący Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność”, członek licznych komisji rektorskich i senackich, członek-korespondent Polskiej Akademii Umiejętności.

Od 1954 r. należy do Polskiego Towarzystwa Historycznego, był członkiem jego Zarządu Głównego i wiceprezesem (2000–2003) oraz przewodniczącym Rady Naukowej Stacji PTH w Przemyśle (1972–1984). Współorganizował XVII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie (2004). Wieloletni członek redakcji „Studiów Historycznych”, przewodniczący Rady Naukowej pisma „Małopolska”, redaktor naczelny „Rocznika Sanockiego” i „Rocznika Sądeckiego”, także członek Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Jest laureatem Nagrody Naukowej Miasta Krakowa (1975), nagrody wojewody krakowskiego „W dziedzinie kultury i sztuki” (1997), kilkunastu nagród ministra, a także Rektora Uczelni za osiągnięcia naukowe. Posiada tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego (1987) oraz tytuł honorowego profesora Uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim (2001).

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2002), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1976) oraz wieloma innymi odznaczeniami, medalami i odznakami honorowymi.

Jest pilnym czytelnikiem pamiętników, zwłaszcza z okresu II wojny światowej, chętnie uczestniczy w wycieczkach krajoznawczych, jest amatorem śpiewu i gry na akordeonie.



Medal Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie



Michał Śliwa

Rektor w latach 1999–2005

Urodził się 8 stycznia 1946 r. w Starej Wsi, pow. limanowski. Stopień magistra historii uzyskał w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w 1970 r. Od tego roku był asystentem w Międzywydziałowym Studium Nauk Społeczno-Politycznych WSP w Krakowie; od 1977 r. był w tym Studium adiunktem, następnie od 1982 r. – docentem; w roku 1976 uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora nauk politycznych, a w roku 1982, również na UJ, stopień doktora habilitowanego nauk politycznych. W roku 1989 otrzymał tytuł profesora nauk politycznych, a w roku 1994 – tytuł profesora zwyczajnego.

W badaniach naukowych koncentruje się na dziejach polskiej myśli politycznej XIX i XX w., historii najnowszej Polski oraz współczesnych, europejskich ideach społecznych. Jest autorem 350 publikacji, w tym 21 książek, ogłoszonych w wydawnictwach i czasopismach polskich, niemieckich, włoskich, ukraińskich i koreańskich. Do najważniejszych z nich należą: *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893–1940)* (1981), *Polska myśl socjalistyczna (1918–1948)* (1988), *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku* (1994), *Idee polityczne w Polsce* (2004).

W latach 1976–1990 był kierownikiem Zakładu Nauk Politycznych w Instytucie Nauk Społecznych, następnie kierownikiem Katedry Historii Myśli Społecznej w tym Instytucie (1990–1999), po czym kierownikiem Zakładu Historii Doktryn Politycznych w Instytucie Politologii (od 1999 r.). W latach 1984–1990 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego, a następnie prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą (1996–1999) i rektora Akademii Pedagogicznej (1999–2005).



Jest członkiem Komitetu Redakcyjnego kwartalnika historycznego „Dzieje Najnowsze” (od 1984 r.). Był członkiem Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk (1994–2004); przewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Pedagogicznych (1999–2005) i członkiem Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (1999–2005). Występował jako recenzent w 36 przewodach doktorskich, 28 habilitacyjnych i 8 profesorskich, a także jako recenzent-ekspert Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

Otrzymał Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu (1977, 1982, 1984, 1987, 1989, 1990 i od 1999 corocznie).

Został Odznaczony Krzyżem Oficerskim (2005), Krzyżem Kawalerskim (1990) i Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1985). Jest doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Dragomanova w Kijowie (2002).

W wolnych chwilach uprawia turystykę górską i krajoznawczą.

Henryk Żaliński

Rektor od roku 2005

Urodził się 9 grudnia 1938 r. w Działoszycach jako syn Jana i Olgi z Kłasztornych. Maturę uzyskał w 1956 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Działoszycach, a magisterium z historii na Wydziale Filologiczno-Historycznym krakowskiej WSP w 1961 r. W latach 1961–1962 pracował jako nauczyciel w Szkole dla Pracujących nr 3 w Krakowie, a od 1962 pracuje w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, kolejno na stanowiskach: asystenta, starszego asystenta, adiunkta i profesora nadzwyczajnego. Doktorat nauk humanistycznych uzyskał w 1970 r., habilitację w 1991 r. – z historii Polski i historii powszechnej XIX w., profesorem nadzwyczajnym został mianowany w 1993 r.

Prowadzi badania naukowe dotyczące dziejów polskich powstań narodowych w XIX w., działalności konspiracyjno-spiskowej na ziemiach polskich w latach 1815–1839, historii Wielkiej Emigracji, a zwłaszcza jej myśli politycznej i wojskowej, dziejów Polonii, biografistyki i prasoznawstwa. Odbił staże naukowe i prowadził badania archiwalne m.in. w Paryżu, Rzymie, Pradze, Dreźnie, Lwowie, Kamieńcu Podolskim. Jest autorem 150 publikacji, w tym kilku książek, m.in.: *Kształt polityczny Polski w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego 1832–1846* (1976), *Towarzystwo Demokratyczne Polskie o władzach powstańczych. Z dziejów myśli wojskowej Wielkiej Emigracji* (1976), *Stracone szanse. Wielka Emigracja o Powstaniu Listopadowym* (1982), *Poglądy Hotelu Lambert na kształt powstania zbrojnego 1832–1846* (1990). Wypromował ponad 300 magistrów historii.

Pełnił funkcje: kierownika Katedry Historii XIX wieku (od 1991), wicedyrektora Instytutu Historii (1991–1994), dyrektora Instytutu Historii (1994–1999), prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą (1999–2005); od 2005 r. jest Rektorem Akademii Pedagogicznej, przewodni-



czącym Konferencji Rektorów Uczelni Pedagogicznych i członkiem Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Jest członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN w Warszawie (od 2003) oraz Komitetu Redakcyjnego „Studiów Historycznych” (od 2004). Współorganizował wiele międzynarodowych i krajowych konferencji naukowych, w tym XVII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie (2004).

Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie (od 1975), APAJTE – Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie z siedzibą w Paryżu (od 1996), Światowej Rady Badań nad Polonią (od 1998), paryskiej Kapituły Nagrody Honorowej „Lutecja” (od 1998), Rady Programowej Salonu Edukacyjnego Krakowa (od 2006), Małopolskiej Rady Edukacji (od 2006).

Otrzymał Nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1977, 1981, 1983) oraz kilkanaście nagród rektora Uczelni.

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2003), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1991), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1985), Medalem Honorowym „Polonia Semper Fidelis” (Rzym 1998), Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” (1989).

Uprawia turystykę pieszą i samochodową, zajmuje się filatelistyką i numizmatyką.

Opracował Janusz Wojtycza

Aktorstwa nie miałem w planach

Rozmowa z Jerzym Cnotą, aktorem i absolwentem WSP

Marcin Kania: – Studiował Pan w krakowskiej WSP w latach sześćdziesiątych. Jak Pan wspomina ten okres swojego życia?

Jerzy Cnota: – Pobyt w WSP wspominam bardzo ciepło. Studiowałem filologię rosyjską, choć chciałem być prawnikiem. W roku 1960 zdałem maturę i złożyłem podanie o przyjęcie na Uniwersytet Jagielloński, jednakże wtedy mój ojciec stwierdził, że jeśli mam studiować, to muszę zacząć na siebie zarabiać. A ponieważ w tamtym okresie na Śląsku nie było dobrej sytuacji ekonomicznej, zatrudniłem się w hucie. Pracowałem w niej rok i kilka miesięcy, po czym odłożyłem parę złotych i za namową mojego profesora z liceum podszedłem do egzaminów na rusycystykę w WSP. Dostałem się, a pobyt na wydziale wspominam jako wspaniałą lekcję życia. Uczyli nas naukowcy, ludzie wybitni i niezwykli.

– Wybrał Pan jednak zawód daleki od profilu studiów. Jakie okoliczności miały wpływ na podjęcie takiej właśnie decyzji?

– Moje spotkanie z teatrem to był pewien przypadek. Jeden ze starszych kolegów, też rusycysta, powiedział mi kiedyś: „Jurek, ty jesteś wesoły chłopak, może byś wziął zastępstwo, bo robimy taką śmieszną sztukę w studenckim «Teatrze 38»”. Akurat grali tam *Starą Baśń*, przerobioną na western według libretta operowego... Już nawet nie pamiętam, kto napisał coś takiego, jednakże kolega nalegał żebym go zastąpił. Nie było wiele do nauki, zatem przyjąłem propozycję i zagrałem niewielką rolę w tym przedstawieniu. I tak właśnie zakończyłem się w teatrze. Oczywiście na początku to



J. Cnota

była jedynie próba, przygotowanie do wszystkiego, co nastąpiło później. Przyznam zresztą, że zupełnie nie miałem zamiaru zostać aktorem; ani mnie to nie ciągnęło, ani specjalnie nie interesowało. Ale tak właśnie się zaczęło.

W roku 1971 zaproponowano mi kierownictwo artystyczne Teatru „Hybrydy” w Warszawie. Dla „Hybryd” zrobiłem dwa przedstawienia. Jednym z nich był *Obłok w spodniach* Włodzimierza Majakowskiego – poemat, którego pierwotna nazwa brzmiała: *Trzynasty apostoł*. Na studiach często robiliśmy to przedstawienie w ramach obozów językowych, a w twórczości Majakowskiego byłem po prostu zakochany. Uważałem, i nadal tak twierdzę, że to poeta, który wyprzedził swoją epokę co najmniej o dwa pokolenia. Niestety, ówczesnie wszyscy kojarzyli go tylko z poematem *Włodzimierz Lenin*, zapominając, że Majakowski napisał przecież wiele wybitnych



tekstów lirycznych i kilka wspaniałych sztuk. Dla mnie literatura rosyjska jest najwspanialszą na świecie, wychowałem się na niej i uważam, że dała mi mnóstwo niezwykle cennych rzeczy. Na studiach czytaliśmy ją głównie po to, aby zaliczyć egzaminy z lektur. Czytało się najpierw po polsku, żeby zrozumieć; potem po rosyjsku, aby zdać. Ta szkoła dała wiele, chociażby to, że wciągnęła mnie w gramatykę, z której później napisałem pracę magisterską. Niestety nie pamiętam nazwiska promotora. Wiem tylko, że ten profesor już nie żyje. Zajmował się metodyką, a ja pisałem pracę z gramatyki. Wtedy był jeszcze dok-

**Przyznam, że zupełnie nie miałem
zamiaru zostać aktorem; ani mnie to nie
ciągnęło, ani specjalnie nie interesowało.
Ale tak właśnie się zaczęło**

torem. Kiedyś na jakichś zajęciach powiedział mi: „Jurek, masz talent do gramatyki. Weź się za ten *załóg*” – tj. za jedną ze stron czasownika. Przyjąłem temat, ale później strasznie namordowałem się z tą pracą. Nie było maszyn do pisania, musieliśmy wszystko pisać ręcznie. Przyznam, że strasznie pogubiłem się w zgromadzonych materiałach.

Był taki okres w literaturze rosyjskiej, że czasownik posiadał jakieś 16 stron. Ja czerpałem materiały z różnych źródeł, musiałem nawet jeździć do Moskwy, żeby analizować rękopisy Michaiła Łomonosowa, który też zajmował się gramatyką i czasownikiem. Ale poradziłem sobie z tym.

Pamiętam pewną anegdotę – jedyne pytanie, na jakie nie odpowiedziałem podczas obrony, dotyczyło właśnie mojej pracy magisterskiej. Po prostu pogubiłem się w tym całym materiale. Ale w końcu wszystko ułożyło się dobrze.

– *Czy zechciałby Pan opowiedzieć o swoich mistrzach z lat studiów? Których wykładówców zapamiętał Pan szczególnie?*

– Moim mistrzem był profesor Włodzimierz Gałęcki, nasz kierownik katedry. Jak się później dowiedziałem, ukończył w Petersburgu szkołę ak-

torską i wciąż interesował się teatrem. Kiedyś, gdy jechałem po raz pierwszy na festiwal do Nancy (byłem wtedy na czwartym roku i musiałem mieć zgodę kierownika katedry na wyjazd), poszedłem do niego i poprosiłem: „Panie profesorze, czy mogę na dwa tygodnie zwolnić się z zajęć. Jadę z teatrem studenckim na festiwal”. – „A z czym pan tam jedzie?” – zapytał. Odpowiedziałem: „Jedziemy z *Sędziami* Stanisława Wyspiańskiego”. A on wtedy mówi: „A kogo pan tam gra?”. Ja na to: „Gram Natana”. – Pan profesor doskonale znał teatr i wiedział, o co mnie pytać: „A kto gra Joasa?”. Odrzekłem: „Mój młodszy kolega”. – „Chłopak?” – zdziwił się profesor – „Tak, chłopak”.

Muszę tu wyjaśnić, że za moich czasów tę rolę często grały dziewczynki, taka panowała wtedy moda. – „Zatem niech pan jedzie” – zgodził się profesor. I pojechałem.

Jeśli zaś chodzi o językoznawstwo polskie, którego też musiałem się od początku uczyć, moim mistrzem był profesor Tadeusz Milewski, wspaniały, niezwykle sympatyczny człowiek. Jego pasją były języki afrykańskie, indiańskie i kaukaskie. Przetłumaczył na język polski spisane w XVI w. przez anonimowego Azteka: *Zdobycie Meksyku* oraz *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego* Antoine’a Meilleta. Swoje wykłady prowadził dla tych, których to zagadnienie rzeczywiście interesowało. Podziwiałem je. Były szalenie interesujące. Tam przychodziło po pięciu, sześciu studentów, ale tylko tych, którzy z pasją słuchali profesora, i którzy podziwiali jego zainteresowania. Drugim wykładowcą, jakiego wspominam, był profesor Adam Heinz, u którego nikomu nie udawało się zdać za pierwszym razem. Ja byłem pierwszym, który zdał na tróję, i to za pierwszym podejściem. To był mój największy sukces jeśli chodzi o językoznawstwo.

– *Pomówmy nieco o pracy artystycznej. Pańska filmografia jest imponująca, to ponad sto tytułów, prezentujących całą gamę gatunków ekranowych. Którą z ról wspomina Pan najle-*

piej, która była dla Pana najważniejszą szkołą aktorską?

– Dla mnie najbardziej liczą się filmy Kazimierza Kutza. To właściwie on „wynałazł” mnie do filmu. Wcześniej występowałem głównie w „Piwnicy pod Baranami”, w jej dobrych czasach. Przyjaźniłem się z Wiesiem Dymnym, Piotrusiem Skrzynecim, Mietkiem Świącickim, Ewą Demarczyk. W okresie przypadającym na lata 1966–68 występowałem dość regularnie. Wtedy często w Piwnicy gościł Kutz. Zresztą nic dziwnego – był to bardzo modny kabaret. Tam wchodziło się przez okna piwniczne, często siedział nad miałem węglowym, bo to była autentyczna kotłownia.

Wiesiu Dymny powiedział kiedyś do Kutza: „Ty, kumie, ja mam takiego chłopaka tutaj, co tam czasami śpiewał, po rusku Wysockiego, po włosku Buscalione”. Kutz mnie zobaczył na scenie, dowiedział się, że jestem Ślązakiem i po jakimś czasie przysłał kierownika produkcji, żeby ze mną porozmawiał. Pracowałem wtedy w spółdzielni „Żaczek” jako poligraf.

I ten kierownik produkcji przyjechał do tej spółdzielni, zaprosił mnie do „Cracovii” na drinka i podpisał ze mną umowę, zupełnie w ciemno. Wziąłem urlop i dołączyłem do ekipy filmowej. Pierwszy obraz, w jakim wystąpiłem u Kutza, to była *Sól ziemi czarnej*. Kutz już wtedy zamierzał zrobić taki tryptyk o Śląsku. W *Soli ziemi czarnej* bardzo spodobałem się reżyserowi i widzom, więc Kazio napisał do drugiego filmu, *Party w koronie*, świetną rolę Augusta Mola, niespokojną i dość napastliwą. Uważam tę rolę za najlepszą z ponad stu filmów, w których brałem udział. Nie chcę powiedzieć, że wszystkie były duże. Pojawiałem się w epizodzikach, rolach większych i mniejszych, ale te filmy o Śląsku zaważyły na mojej pracy aktorskiej. W 1970 r. przeprowadziłem się do Warszawy, tam zagrałem w paru filmach i wtedy też przeżyłem kontakt z „Hybrydami”. Aż w końcu zaangażowano mnie do *Janosika* i to się stało moim przekleństwem, bo wszyscy pamiętają mnie do tej pory z tego serialu.

– „Janosik” odniósł ogromny sukces komercyjny. Jest, obok „Stawki większej niż życie” i „Czterech pancernych” najpopularniejszym serialem w Polsce...

– Mielśmy go kręcić dalej, tylko że serial dostał na owe czasy straszne liche notowania, wystawione przez tak zwanych „kołaudantów”. Nie wiem, czy pan pamięta, *Janosik* nie kończy się żadną rozstrzygającą sekwencją. Główny bohater podchodzi pod szubienicę, a my – zbójnicy – mamy go jeszcze odbić. Taki był zamiar scenarzysty. Kręciliśmy na zamówienie telewizji kanadyjskiej, która w zamian za siłę roboczą, czyli aktorów i ekipę filmową, dawała taśmę. Ten film uważam za świetną przygodę, choć scenariusz napisany był prawie jak dramat historyczny, zatem musieliśmy na poczekaniu wymyślać wszystkie anegdoty i żarty. Zakopane wręcz huczało. Nasza ekipa miała około dwustu ludzi, opanowaliśmy wtedy

Dla mnie najbardziej liczą się filmy Kazimierza Kutza. To on właściwie „wynałazł” mnie do filmu

na dziesięć miesięcy pół miasta, a potem na cztery miesiące wyjechaliśmy do Pragi, gdzie mieliśmy większe możliwości z tej prostej racji, że Czesi posiadali większe studia filmowe.

Ale na premierze filmowej wersji w Zakopanem musieliśmy uciekać przez okna, ponieważ zarzucano nam, że nie mówimy gwarą góralską...

– Rok 2006 to czas Pańskiego jubileuszu...

– Ciekawie się złożyło. Akademia Pedagogiczna w tym roku obchodzi 60. rocznicę swojego istnienia, ja zaś świętuję jubileusz 40-lecia pracy aktorskiej. Miałem benefis w chorzowskim kinie, ogromny, z pompą. Był i Kutz, i aktorzy katowiccy, którzy grali ze mną w filmach śląskich, Janusz Kidawa oraz władze miasta. Wszystko trwało do rana, było bardzo wesoło. Napisano mnóstwo artykułów o mnie, nawet nakręca jakiś film dokumentalny...

– *Jakie są Pańskie plany na przyszłość?*

– Gdybym mieszkał w Warszawie, to może miałbym większą szansę na rolę w filmie, ale tutaj, na Śląsku, wszystko marnieje, ginie. Kiedyś wrzało, teraz to życie artystyczne pomału zdycha. W tym roku zagrałem w amerykańskim westernie. Film robił reżyser polskiego pochodzenia, Piotr Uklański, tu na Śląsku. Zagrałem w nim taki siedmiodniowy epizod. Obraz nazywa się *Summer love* i wejdzie na ekrany chyba w kwiet-

niu. Swojej roli musiałem się uczyć po angielsku – to był cyrk! W filmie wystąpił także aktor hollywoodzki: Val Kilmer, a także Bogusław Linda i Katarzyna Figura.

– *Serdecznie dziękuję za rozmowę. W jubileuszowym roku Pańskiej pracy proszę od redakcji „Konspektu” przyjąć najserdeczniejsze życzenia.*

*Rozmawiał
Marcin Kania*



J. Cnota

Jerzy Cnota wybrana filmografia

Summer love, reż. Piotr Uklański, USA/Polska 2006

Dwa księżyce, reż. Andrzej Barański, Polska 1993

Magnat, reż. Filip Bajon, Polska 1986

Grzeszny żywot Franciszka Buły, reż. Janusz Kidawa, Polska 1980

Janosik, reż. Jerzy Passendorfer, Polska 1974

Perła w koronie, reż. Kazimierz Kutz, Polska 1971

Sól ziemi czarnej, reż. Kazimierz Kutz, 1969



Jak powiedział Jean Paul, niemiecki pisarz okresu romantyzmu: „Wspomnienie jest rajem, z którego nikt nas nie może wypędzić”. Jubileusz Uczelni to czas sprzyjający wszelakim wspomnieniom. Dlatego redakcja „Konspektu” postanowiła zebrać ich garść od absolwentów rozsianych po całym kraju, którzy wśród codziennych spraw znaleźli czas, by podzielić się z nami swoimi przeżyciami i refleksjami z okresu studiów w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej

Jerzy Myśliński

Studiował historię w latach 1952–56

Prof. dr hab., historyk dziejów politycznych oraz mediów XIX i XX w. Doktoryzował się i habilitował na Uniwersytecie Warszawskim, związany z Instytutem Badań Literackich PAN. W latach 1974–1994 redaktor naczelny „Rocznika Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” i „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”, członek redakcji „Rocznika Historii Prasy Polskiej”. Jego dorobek naukowy obejmuje historię polityczną XIX i XX wieku, historię prasy polskiej, radiofonii i telewizji



Na „wygnaniu” w Krakowie

Bylem w kilkunastoosobowej grupie słuchaczy ostatniego roku studiów, którzy jesienią 1955 r. – po likwidacji kierunku historycznego w warszawskiej WSP – znaleźli się w analogicznej uczelni w Krakowie. Obok naszego rocznika do Krakowa przeniesiono też znaczącą część roczników młodszych. Początkowo traktowaliśmy przenosiny jako zesłanie.

W nadmiernie rozpolitykowanej szkole warszawskiej mało było czasu na studia; znaczną część dnia zajmowały uciążliwe dojazdy, rozliczne zebrania, autentyczne i fasadowe „prace społeczne”, obowiązkowe uczestnictwo w liczniejszych w stolicy imprezach propagandowych. Co nas zaskoczyło w Krakowie, poza faktem, że znaleźliśmy się w pełnym zabytków innym centrum kulturalnym kraju, zupełnie niezniszczonym przez działania wojenne? Przede wszystkim życzliwe przyjęcie przez kadrę naukową, która, jak się wkrótce okazało, poziomem naukowym i sposobem bycia znacznie odbiegała od standar-

dów warszawskich. Mniej życzliwi byli początkowo koledzy – studenci bardziej od nas wyciszeni, zapewne pracowitsi, mniej rozpolitykowani – a pamiętać trzeba, że nadciągała już „odwilż”. Zaskoczyły nas też skromne warunki studiów, główny budynek szkoły przy ul. Straszewskiego (w Warszawie dysponowaliśmy nowoczesnym gmachem „Batorego”), prowizoryczne domy studenckie. Po warszawskich – liczonych w godzinach – codziennych przejazdach, nagle znaleźliśmy się w centrum miasta, po którym ze swobodą można się było poruszać spacerem; kilkunastominutowych przemieszczeń wymagało dostanie się do znakomitych bibliotek z Jagiellonką na czele. Studenckie stołówki okazały się skromnymi, ale raczej domowymi miejscami spożywania posiłków, a i „na mieście” można się było tanio pożywić w lokalach, w których personel pamiętał jeszcze lata przedsocjalistyczne.

Podobnych refleksji można snuć wiele – reasumując trzeba stwierdzić, że znalazłem się



w innym świecie, zdecydowanie bardziej przyjaznym dla studiujących, w którym historyczna ciągłość cywilizacyjna nie została tak brutalnie przerwana jak w stolicy. W przeciwieństwie do studentów dużych uczelni, wobec których stale mieliśmy nie w pełni uzasadniony kompleks niższości, w ówczesnej WSP nie byliśmy częścią molocha, lecz rozpoznawalnymi jednostkami; nawet studenci różnych wydziałów znali się między sobą, a co ważniejsze, byliśmy bardzo blisko profesorów i asystentów, którzy stale służyli nam radami i wskazówkami. Rozpoznawalni i sympatyczni dla studentów byli też pracownicy administracji szkoły (zwłaszcza kwestury, wszak większość z nas była stypendystami!), dziekanatów, także bibliotekarze czy kierownicy domów studenckich.

Wiele dobrego mógłbym powiedzieć o ówczesnych seminariach magisterskich, które przez cały okres własnej późniejszej aktywności naukowo-dydaktycznej były dla mnie istnym wzorem. Piszę to po kilkuletnich doświadczeniach własnej pracy dydaktycznej w Krakowie (do 1960 r.) i tym bardziej utwierdzam się w wysokiej ocenie poziomu dydaktycznego szkoły. Podkreślę, że studia i praca w Krakowie dały mi możliwość zetknięcia się z uczonymi i dydaktykami znanymi już w dwudziestolecie międzywojennym, co było zasadniczo odmienne od sytuacji, w której dorobek poznawało się tylko z lektury ich dzieł. Posłużę się jednym przykładem w tym zakresie: do dziś pozostała mi fascynacja umiejętnościami dydaktycznymi i sposobem myślenia, jaki prezentował podczas wykładu monograficznego z pedagogiki ówczesny rektor, prof. Zygmunt Mysłakowski.

Większość profesorów prowadzących zajęcia na kierunku historycznym była wówczas „dwuetatowcami” – łączyli tę pracę z zajęciami uniwersyteckimi lub w oddziale PAN. Wcale nam to nie przeszkadzało, a wprost przeciwnie, raczej imponowało. Nie wydawało nam się także, iżby przez to mieli dla nas mniej czasu. Przypomnę tu przede wszystkim swego krakowskiego Mistrza – prof. Józefa Garbacika, promotora mojej pracy magisterskiej, od którego nauczyłem

się warsztatu naukowego, ale także dystansu do zjawisk bieżących. Drugim moim Mistrzem był ówczesny docent Józef Buszko, z którym w następnych latach łączyła mnie współpraca i przyjaźń. Wiele nauczyłem się od przeuroczego prof. Tadeusza Słowikowskiego, który – w przeciwieństwie do przemądrzałych ówczesnych dydaktyków warszawskich – zaczynał edukowanie od spraw najprostszych. Do dziś nie zapomnieliśmy jego wskazówek, w stylu: „Gdy piszesz na tablicy, nie zasłaniaj jej studentom!”.

Prof. Garbacik był aktywny na niwie ogólnopolskiej, toteż gdy otworzyła się możliwość przełamania barier centralizacyjnych, doprowadził do przeniesienia do Krakowa redakcji „Wiadomości Historycznych”, czasopisma dla nauczycieli historii, którym sam zaczął od tego momentu kierować. Byłem przy nim sekretarzem technicznym, co m.in. zmuszało mnie do przebywania w drukarni przy ul. Wielopole i opanowania tajników sztuki drukarskiej, a co było także świetną okazją do poznania ostatniego przedwojennego pokolenia towarzyszy sztuki drukarskiej. Gdy przez ponad 30 lat byłem w Warszawie sekretarzem redakcji, a potem redagowałem czasopismo naukowe, doświadczenia szkoły krakowskiej okazały się bezcenne.

Do dziś pozostało mi wrażenie niezwyklej życzliwości nieco starszych koleżanek i kolegów asystentów, którzy najpierw nas edukowali, a potem wprowadzali w tajniki pracy dydaktycznej. We wdzięcznej pamięci pozostali mi zwłaszcza Agnieszka Winiarska i Zbigniew Tabaka z historii, ale także koledzy z innych kierunków, z którymi stale stykaliśmy się w różnych okolicznościach, np. na Studium Wojskowym, w bibliotekach, w stołówkach, podczas znacznie mniej licznych niż w Warszawie zebrań. Tu ciąg nazwisk byłby bardzo długi, dlatego wymienię tylko kilka tych, z którymi pozostawałem dłużej w kontaktach i przyjaźni, jak Jerzy Jarowiecki, Stanisław Burkot (i ich małżonki), Bolesław Faron, Zbigniew Białek i liczni inni.

W Krakowie przeżyłem nie tylko epokę „odwilży”, ale także październikowy przełom 1956 r.

Do tej pory mam w domu dyskutowany w uczelni tajny referat Chruszczowa wygłoszony podczas XX zjazdu KPZR na temat zbrodni Stalina. Byłem w tym czasie w kontaktach z niektórymi kolegami ze studiów, którzy pozostali na uniwersytecie w Warszawie. Tak się złożyło, że w szczytowych dniach Października przebywałem w Warszawie, gdzie odbywał się pamiętny walny zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego. Nie byłem delegatem, więc mogłem uczestniczyć w wiecach na Politechnice i oczywiście raportować systematycznie „swoim”, co się w kraju dzieje i jak daleko od Warszawy są radzieckie czołgi. Informacje te stałe przekazywane były do kolegów w Krakowie – ich odbiorcą był m.in. wykładowca ekonomii politycznej, nasz starszy kolega – Juliusz Jasieński. Dopiero wtedy dowiedziałem się, kim był pochodzący z tej samej rodziny Bruno Jasieński.

To ówczesny rektor WSP, prof. Wincenty Danek, zmienił mi, na wniosek prof. Józefa Garbaciaka, wystawiony w czerwcu 1956 r. ministerialny nakaz pracy do wiejskiej szkoły w Opolskiem na asystenturę w Krakowie. Rektor umożliwił mi zdobycie w Magistracie nakazu kwaterunkowego na pokój (przechodni!) przy ul. Loretańskiej, który

używaliśmy wspólnie z Feliksem Kirykiem przez kilka kolejnych lat. Już jednak w zespole młodszych pracowników naukowych finalizowaliśmy formalności związane z budową spółdzielczej kamienicy z kilkunastoma mieszkaniami przy ul. Miechowity. Przyszłe moje w niej mieszkanie przejął potem za butelkę szampa Henryk Kocój.

Po czterech latach pracy w Krakowie przenieśliśmy się do Warszawy, choć Krakowa nie mogłem odżalować. Kiedy powiedziałem żartem Stanisławowi Burkotowi, że chętnie przeniósłbym się znów do Krakowa, bo tam jest lepsze pieczywo (odpowiadały mi zwłaszcza solone „sztangle”, znane jeszcze w CK Monarchii), po kilkunastu dniach otrzymałem od Magnificencji stosowną propozycję.

Bardzo wiele zawdzięczam krakowskiej Alma Mater! I nie chodzi tylko o instytucję, ale przede wszystkim o tych wszystkich mistrzów, znajomych i przyjaciół, bez których dalsze doskonalenie zawodowe byłoby znacznie trudniejsze. W takiej atmosferze, spośród około czterdziestu studentów mojego rocznika, czterech zdobyło potem tytuł naukowy profesora.

Jerzy Myśliński

Elżbieta Łęcznarowicz

Studiowała geografię w latach 1967–71

Była Małopolski Kurator Oświaty w Krakowie, poprzednio dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 1 w Krakowie; pełniła różnorodne funkcje kierownicze w oświacie



Październik 1967 r. Krakowski rynek. Stara kamienica. Po skrzypiących schodach wspinała się na piętro grupa około 70 studentów pierwszego roku... Wstępowałam w progi Uczelni z obawą przed nowym wyzwaniem, ale równocześnie z przekonaniem, że Uczelnia ta dobrze mnie przygotuje do wykonywania wybranego już wówczas zawodu nauczyciela. Z radością mogę dziś stwierdzić – po 40 niemal latach od tamtej chwili – że moje nadzieje zostały przekute w jasną rzeczywistość, a zdobyta wiedza i umiejętności umożliwiły mi wędrówkę po ścieżkach małopolskiej oświaty z sukcesem. Pragnę jednak podkreślić, że na wybór tej Uczelni miało również wpływ niezwykle życzliwe przyjęcie w dziekanacie w czasie rekrutacji. Przyciągała nas niezwykle ciepła atmosfera, życzliwość i wypracowana przez wykładowców metoda pracy ze studentami, która już od pierwszego dnia pozwoliła nam czuć się niezwykle ważną częścią społeczności uczelnianej. Niewątpliwie ogromnie ważną rolę w tym procesie odgrywał opiekun roku, traktujący po ojcowsku każdego z nas.

Został nim wówczas dr Sławomir Piskorz, który od pierwszego spotkania do końca studiów z żelazną konsekwencją i życzliwością wytykał błędy, dodawał otuchy i wskazywał drogi wyjścia z trudnych sytuacji, a także docierał pod każdy adres studenta, gdy uznał, że jest taka potrzeba. To właśnie jemu między innymi zawdzięczam, że nie pozwoliłam sobie na urlop dziekański, który mi się „marzył” po drugim roku studiów. Serdeczne przyjęcie przez kadrę nie uchroniło nas od zimnego prysznica starszych studentów, którzy powitali nas takimi słowami:

„dzień dobry studencie” mówimy nowoprzyjętym dopiero po zdaniu egzaminu u mgr S. Czeppe (z kartografii), a „witaj u progu magistra” po zdaniu egzaminu z geografii fizycznej u doc. dr. J. Flisa. Istotnie: „mierzenie” w Parku Jordana było żmudne, pracochłonne; rysunki wielokrotnie poprawiane, egzaminy o dużym stopniu precyzji i trudności, ale progi te okazały się do pokonania. Najwięcej trudności napotykalismy w geografii fizycznej, bowiem ta dominowała w programie; na 20 egzaminów 10 zdawaliśmy z różnych dziedzin geografii fizycznej (2 z regionalnej, 3 z geografii ekonomicznej, 2 z dydaktyki geografii i 3 z innych przedmiotów). Większość egzaminów zdawaliśmy ustnie i spotkania te trwały często dość długo, bowiem egzaminatorzy pozwalali studentom wykazać się zdobytą wiedzą i przedyskutować z wykładowcą wątpliwości. Czasem, niestety, nie była to najszcześliwsza metoda dla studenta.

Najwięcej radości dostarczały nam jednak ćwiczenia terenowe, wycieczki naukowe i praktyki. Przemierzaliśmy wiele kilometrów w podkrakowskich rejonach (Tyniec był moim ulubionym miejscem). Zajęcia te prowadzili dr S. Bukowy, mgr J. Lach, czasem dołączał dr B. Pydziński lub obserwował nasze prace doc. dr T. Ziętara. Chociaż podczas wycieczek było wesoło i spełniały one niezwykle ważny cel integracyjny, mgr J. Lach z rozbajającym uśmiechem stwierdzał „nie ma zmiłuj się”, i zaliczał zadanie dopiero po spełnieniu wszystkich wymagań.

Dr Z. Ziolo z żelazną konsekwencją analizował zebrane przez nas materiały z fabryki kłódek ze Świątnik Górnych, a dr W. Nowak z niezwykłą precyzją podejmował trud nauczania nas



trójkąta sferycznego. Choć była to syzyfowa niemal praca – jakoś się udało. Miałam niezwykłą możliwość pisania pracy magisterskiej u prof. A. Michalika. Imponujące było dla mnie, iż sam profesor znalazł czas, by przeprowadzić instruktażowy, praktyczny pokaz w terenie pomiaru wydajności źródeł Kluczowy – aby badający ten problem nie popełniał błędów. Przykładów takich można by przytoczyć wiele.

Niestety nie prowadziłam pamiętnika, a czas wymazał wiele wspomnień, dlatego przytoczyć mogę jedynie nieliczne epizody. Jednak niemal każda chwila studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej miała wpływ na moje późniejsze wybory życiowe. Tu zdobyłam pierwsze szlify zawodowe, tu dano mi przykład umiejętności organizacyjnych, tu też codziennie spotykałam się z praktycznym stosowaniem nauk pedagogicznych, a to wszystko wywarło pozytywne piętno na moich losach zawodowych i osobistych.

Nie mogłam spotkać na drodze wszystkich wykładowców Wydziału Geografii. Miałam szczęście spotkać i kształtować się pod wpływem nauczycieli, których pragnę tu wymienić podając tytuły, których w owym czasie używali. Pragnę w tej formie podkreślić, że to właśnie trud i wysiłek tych wykładowców przełożył się szczególnie na moje późniejsze dokonania.

Geografię fizyczną pamiętam jako wspaniałe, wypełnione ciekawymi dyskusjami spotkania z: prof. dr. J. Flisem, prof. A. Michalikiem, prof. T. Skawiną, doc. dr. T. Ziętara, dr. B. Pydzińskim, dr. J. Nowakiem, mgr E. Janikowską, mgr. J. Lachem, mgr. Z. Ziolo.

W dydaktykę geografii wdrazali mnie, wskazując ciekawe praktyczne rozwiązania, a jednocześnie dając własny osobisty wzorzec postępowania: doc. dr W. Dynier, dr J. Kozłowska, dr S. Piskorz, dr A. Prochownik.

Wiedzę z geografii ekonomicznej zawdzięczam prof. K. Zającowi, doc. dr T. Jarowieckiej, doc. dr. L. Pakule, dr. B. Gorzowi, mgr A. Krakowskiej.

Po regionach świata wędrowałam pod kierunkiem doc. dr. hab. A. Mariańskiego i dr A. Hornig.

Dziś, patrząc z dystansu wielu lat, wspominając okres edukacji w murach naszej Uczelni i analizując, w jaki sposób mogłam korzystać z wpojonej tu wiedzy, danego mi przykładu i udzielanych mi ojcowskich rad – mogę stwierdzić, jak bardzo były pomocne w mojej karierze w oświacie. Pragnę za nie gorąco podziękować.

W głębi serca zachowuję zawsze wspaniałych nauczycieli, opiekunów i wychowawców oraz radość, że wybrałam właśnie tę Uczelnię na miejsce swojej edukacji.



Józef Baran

Studiował filologię polską w latach 1971–75

Poeta, dziennikarz, felietonista w „Dzienniku Polskim”



Z indeksów, które zachowałem, dowiedziałem się, że studiowałem najpierw zaocznie w WSP dwa lata. Po licencjacie zacząłem pisać pracę dyplomową u profesora Farena o problematyce erotycznej w utworach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. To był rok 1973, a później jeszcze dwa lata i studia magisterskie, czyli praca naukowa o grupie Tylicz, a więc także – w jakimś sensie – o sobie samym, u prof. Stanisława Sierotwińskiego, autora *Słownika terminów literackich*. Dyplom obroniłem 28 czerwca 1975 r. Studiowałem trybem zaocznym, najpierw jako nauczyciel w szkole podstawowej w Olszynach koło Tarnowa, później także jako nauczyciel w Skawinie. Po obronie dyplomu szybko znalazłem pracę jako dziennikarz w tygodniku „Więści” i tym samym – już po pięciu latach – zakończyłem swą karierę nauczycielską. Od tamtego momentu właściwie nieprzerwanie, bo już trzydzieści parę lat, pracuję w dziennikarstwie.

Wśród wykładowców, którzy zrobili na mnie wrażenie, wypada mi wymienić przede wszystkim dr. Ferdynanda Reichmana, który wykładał literaturę powszechną. To była niezwykła postać. Nie dbał np. o to, by uzyskać tytuł profesora, miał za to w głowie wiedzę kilku naukowców. Starszy kawaler, choć już wtedy pod siedemdziesiątkę, który – rzecz niezwykła – ożenił się z dużo młodszą studentką, bodajże ze studiów zaocznych, być może też nauczycielką. Pięknie mówił o literaturze powszechnej i jego wykłady były jednymi z najlepszych. W jakieś dziesięć lat później odnowiłem z nim kontakt, spotkałem go podczas spaceru: miał taki zwyczaj, że dwie, trzy godziny dziennie chodził po Krakowie – chyba lekarz mu to zalecił w celach zdrowotnych. W ten sposób się rozpoznaliśmy – okazało się, że

czytał moje książki, że bardzo śledził moją twórczość; a że był to stary, mądry Polak-Żyd, rozmawialiśmy dużo o innym Polaku-Żydzie, też wielkim krytyku polskim, Arturze Sandauerze. Ta przyjaźń dwóch perypatetyków trwała parę lat, potem pożegnaliśmy się i zniknął we mgle. Później usłyszałem o jego śmierci.

Dalej przypominam też sobie Antoniego Jopka, świetnego wykładowcę. Prawdopodobnie też nie miał tytułu profesora, ale pamiętam jego wykłady; nawet kiedy siedział korytarzem, było go słychać, bo wciąż mówił. Gorzej szło mu pisanie, o czym przekonałem się wiele lat później czytając jego teksty. Ale pisanie i mówienie nie zawsze idą w parze. Z kolei Bolesław Faron, mój przyjaciel po latach, wykładowcą może nie był porywającym, ale za to świetnie pisał i pisał. Z profesorem Faronem miałem zajęcia chyba na drugim roku, kiedy wykładał literaturę współczesną; pamiętam – kiedy mówiliśmy o twórczości Sławomira Mrożka – aż korciło mnie, aby się pochwalić, że otrzymuję od niego listy z Paryża. Nie odważyłem się jednak. Wtedy nie byliśmy w tak zażyłych stosunkach; nasza przyjaźń zaczęła się właściwie po latach, gdy spotkałem profesora po jego powrocie z Wiednia. Często rozmawialiśmy, okazał się dla mnie bardzo ważną postacią. Niedawno ukazał się zbiór pracy krytycznoliterackich prof. Farena, gdzie znalazły się dwa eseje o mojej twórczości. Szczególnie drugi – o dzienniku *Koncert dla nosorożca* – bardzo mi przypadł do gustu.

Ważną postacią był Stanisław Sierotwiński. Zajęcia jego polegały na tym, że zwiedzaliśmy krakowskie kościoły, a on opowiadał o architekturze; bardzo żywa postać – pamiętam jak mnie obsztorcował, gdy po dwóch miesiącach od za-



dania mi tematu pracy magisterskiej o Grupie Tylicz wciąż nie miałem żadnej dokumentacji, żadnych materiałów... Potem szybko się zabrałem i tę pracę napisałem. Dostałem piątkę. Trzeba przypomnieć, że profesor nie bardzo się orientował we współczesnych nurtach, był raczej zanurzony w literaturze staropolskiej czy w Młodej Polsce.

Oczywiście z wykładowców trzeba też wspomnieć o znakomitym profesorze Burkocie. Można go było „puścić jak kasotę” w magnetofonie i przez godzinę czy dwie słuchać jak mówił wspólnie, z dużą elokwencją, o literaturze współczesnej. Na pewno dużo wyniosłem z jego zajęć; pamiętam, że zdałem na piątkę. Było to interesujące choćby z tego względu, że wykładowcy oczywiście nie zdradzali, że znają mnie jako poetę, a przecież już w 1974 r. opublikowałem tom *Nasze najszczęstsze rozmowy*, za który dostałem nagrodę im. Andrzeja Bursy – ale żaden z profesorów o tym nie wspominał. Drukowałem w „Tygodniku Powszechnym”, w prasie ogólnopolskiej; dopiero później okazało się, że paru wykładowców знаło moją twórczość, śledziło ją.

Może jeszcze spróbuję odnaleźć w pamięci parę nazwisk – przypominam sobie np., że jedyne ocenę niedostateczną „oberwałem” u pani Schabowskiej. Wykładała bodajże językoznawstwo czy frazeologię. W każdym razie najpierw dostałem ocenę niedostateczną, później poprawiłem ją na bardzo dobrą. Poza tym licencjat skończyłem z oceną dostateczną, zaś studia magisterskie – także z bardzo dobrą.

Trzeba powiedzieć jedno – ja tam dużo nie przebywałem na zajęciach. Bo to było właściwie zdawanie egzaminów, zjeżdżaliśmy się co jakiś czas, nie pamiętam, na dwu- i trzydniowe zjazdy,

potem miesiąc sesji; tutaj muszę się przyznać, że wstydem, że nie chodziłem na wszystkie wykłady. Korzystałem z tego, że przyjeżdżałem do Krakowa ze wsi, jako nauczyciel wiejski, i odnawiałem tutaj kontakty z moimi przyjaciółmi, przy piwie na przykład. Do niektórych wykładowców znakomitych nie uczęszczałem – byłem zaocznym studentem, cóż...

Jeśli idzie o moje kontakty z Uczelnią – wciąż jestem z nią jakoś zaprzyjaźniony, biorę udział w pracach jury, bowiem co roku przez klub „Bakałarz” organizowany jest konkurs dla młodych talentów literackich: *O złoty kałamarz i złamane pióro*. Często byłem zapraszany na spotkania autorskie – albo przez profesora Farona, albo przez doktora Henryka Czubałę, też krytyka, który o mnie pisał – a więc dobre mam stosunki z Akademią Pedagogiczną, nie zapominając o mnie jako o swoim studencie. A i ja nie zapominam o niej.

Można by dodać, jeśli chodzi o twórczość, że wydałem pierwszy tom w 1974 r. w Wydawnictwie Literackim, później w 1975 drugi tomik. Pierwszy nazywał się *Nasze najszczęstsze rozmowy*, drugi *Na tyłach świata* i to był czas właśnie, kiedy kończyłem studia na Uczelni. To jest interesujące o tyle, że – jak sobie przypominam – napisałem wówczas dużo dobrych wierszy, mimo że uczyłem w szkole, a więc miałem wtedy zajęte po dwadzieścia parę godzin i wciąż studiowałem. Ci, którzy mówią, że nadmiar zajęć przeszkadza w pracy pisarskiej, są w błędzie.

Warto jeszcze dodać, że – jeśli idzie o poezję – w trakcie studiów byłem już praktykiem; studia pozwoliły mi zaś rozwinąć wiedzę i „doteoretyzować się”.

Józef Baran

45



Jerzy Kłeczek

Studiował bibliotekoznawstwo i informację naukową w latach 1984–89

Dziennikarz „Gazety Wyborczej”



Fot. Marek Lasyk

Magister przygody

Gdyby ktoś powiedział mi w młodości, że z wykształcenia będę nauczycielem i bibliotekarzem, a z zawodu... dziennikarzem, popukałbym się w czoło. A jednak...

O istnieniu kierunku Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie wiedziałem już w szkole średniej – studiowała tam dziewczyna mojego brata.

– Są tam same dziewczyny – podkreślała – będąc facetem masz duże szanse.

Tytuł i wyjazd

Bardzo chciałem iść na studia, choć – przynajmniej – tytuł magistra nie był moim jedynym celem. Przypomnijmy – była to połowa lat 80., kryzys polityczny i gospodarczy, puste półki w sklepach, strach przed przyszłością. Internetu przecież jeszcze nie było, w całym Krakowie knajpy dało się policzyć na palcach dwóch rąk, a w telewizji nadawano tylko dwa programy. Nie liczyło się wykształcenie, ale znajomości i spryt w czas nudy i beznadziei.

Ale właśnie to studenci należeli do „kasty”, która jako jedyna grupa społeczna bez problemów otrzymywała paszporty. A paszport oznaczał wyjazd, przygody i – w konsekwencji – pieniądze. Było się więc o co bić.

Na egzamin wstępny poszedłem z duszą na ramieniu. Czterech kandydatów na jedno miejsce... i „aż” sześciu facetów. Udało się: zdało nas czterech (na ponad 30 dziewczyn), ale naukę ukończyłem jako „rodzynek”.

Zimne sale, gorące zajęcia

To były „dziwne” studia. Takie... kameralne, bo w głównym budynku, przy ul. Podchorążych 2, bywaliśmy najwyżej raz w tygodniu i to głównie na dwóch pierwszych latach. Cała edukacja odbywała się w oficynie przy ul. Grodzkiej 60.

Było tam zawsze ciemno i zimno. Tak zimno, że czasami „wyciągaliśmy” prowadzącego zajęcia „na herbatę” do pobliskiej knajpy, żeby się zagrzać. I wielu szło z nami chętnie. Od października do kwietnia przerwy wyglądały tak samo: w salach wszyscy tulili się do ciepłych, kaflowych pieców; palacze na korytarzach – nie chcąc rezygnować z nałogu – bili rekordy prędkości w zaspokajaniu się nikotyną, byle jak najszybciej wrócić do ogrzewanych miejsc.

Budynek był mały, ale funkcjonalny. Niektóre sale miały nieduże katedry, nadające pomieszczeniu „zabytkowego” charakteru. W ogóle miałem czasami wrażenie, jakbym stał się bohaterem książki Wiktora Gomułkiewicza *Wspomnienia niebieskiego mundurka*. Ale sama nauka nie była już „przestarzała”. Złośliwa plotka panosząca się po „naszym” budynku niosła, że wykładowcy dlatego tak strasznie „dokręcają nam śrubę” i gonią do nauki, by załatać kompleks „mało poważnego” kierunku.

Regały i programiści

Bibliotekoznawstwo – jak to brzmiało i z czym się do dziś kojarzy? Z cichą staruszką w okularach, bezszelestnie krzątającą się między regałami pełnymi książek. Tymczasem... musieliśmy wiedzieć więcej niż na bardziej renomowanych kierunkach, nie tylko naszej Uczelni! Szczególnie



literaturoznawstwo było trudnym przedmiotem. Bogu dzięki, że akurat lubiłem ten przedmiot. Jednakże to dopiero bibliotekarstwo stało się dla większości prawdziwym utrapieniem. Do egzaminów nie wystarczało samo „wkuwanie” ogromnych ilości wiedzy i definicji, trzeba było jeszcze wykazać się niezłą inteligencją w kojarzeniu niektórych faktów. Mało tego – ten ciężki przedmiot ciągnął się przez sześć długich semestrów!

Zadziwiającą postacią był również szef katedry – profesor Jerzy Jarowiecki. Baliśmy się go wszyscy na egzaminach, ale na niejednym wykładzie można się było zasłuchać w jego opowiadaniach. Szczególnie, gdy opowiadał o swoim ulubieńcu – Józefie Ignacym Kraszewskim, który (ulubione powiedzenie profesora) „popelnił tak wiele książek...”

Za to panikę żeńskiej części roku (czyli niemal wszystkich) wywoływał przedmiot związany z drugą częścią naszego kierunku: „informacja naukowa” – informatyka. Trudne niuansy pisania programów w języku Basic (kto to dziś pamięta?) wykladał nam siwy pan, cierpliwie rysując skrzypiącą kredą kolumny wyrazów na tablicy.

Komputera na oczy nie widzieliśmy, ale proste programy musieliśmy pisać. I co z tego? I tak nasi koledzy i koleżanki z innych kierunków przeżywali nas „regalami”.

Teoria i praktyka

Nauczycielem nie mogłem zostać: wiedziałem, że już w pierwszym roku pracy zostałbym skazany na dożywocie za morderstwo ze szczególnym okrucieństwem na jakimś nieletnim, który by za bardzo rozrabiał. Jako bibliotekarz – szczególnie przy moim charakterze – rozniósłbym zapewne w strzępy nawet szacowną „Jagiellonkę”, powodując większy skandal niż wyniesienie stamtąd kilku inkunabułów. Co więc mogłem robić? Na szczęście WSP zapewniło mi specjalizację – „edytorstwo”, które bardzo mnie interesowało.

Z dyplomem magistra trafiłem więc do wydawnictwa „Znak”, gdzie... pakowałem książki

w tamtejszej księgarni wysyłkowej. Na szczęście szybko przeniesiono mnie do działu marketingu. Tam wreszcie zobaczyłem komputer.

– To nic, że nie ma programu; co trzeba, sami sobie dopiszemy – to stwierdzenie dumnego ze swojego wykształcenia młodzieńca weszło do historii „Znaku”. Tym bardziej, że powiedziałem to, nie wiedząc nawet, co to jest mysz komputerowa. Ale znajomość podstaw informatyki miała swoje korzyści: najszybciej z działu opanowałem zbyt prosty dla dzisiejszych przedszkolaków program *Frames*, który długo służył nam jako baza danych.

Koleje losu rzuciły mnie potem do „Gazety Wyborczej”. Niestety – stanowisko pracownika działu marketingu, na jakie miałem chrapkę, ciut wcześniej objęła koleżanka. Zostałem więc... *researcherem*. Jak w bibliotecznych katalogach na studenckich praktykach, wyszukiwałem w innych źródłach informacje dla dziennikarzy... a potem pozwolono mi napisać pierwszy tekst. I tak już zostało. Przez 12,5 roku.

Bonusy i wspomnienia

Co dały mi studia w mojej pracy dziennikarskiej? Systematyczność, dokładność w zbieraniu danych, analizę zebranych materiałów... i ogólną wiedzę, która okazała się wcale pokaźna. Otoczony głównie absolwentami prestiżowych kierunków Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie miałem żadnych kompleksów.

Do dziś, gdy przechodzę lub przejeżdżam obok swojego byłego instytutu przy ul. Grodzkiej (dziś szkoła została przeniesiona) lub głównego gmachu przy ul. Podchorążych 2, ogarnia mnie nostalgia i tęsknota za młodością, którą spędziłem na WSP.

PS.

Uczelnia dała mi jeszcze jedną ważną rzecz. Koleżanka z roku przyjęła moje nazwisko, zamieszkała ze mną, urodziła nam dwójkę chłopców i do dziś jest najważniejszą osobą w moim życiu.

Janina Wilkosz

Studiowała geografię w latach 1988–93

Dyrektor Gimnazjum im Jana Matejki w Zabierzowie

Ukończenie tych studiów spełniło moje marzenia o pracy z młodzieżą, z którą miałam już kontakt jako instruktor harcerski. Studia geograficzne rozbudziły też moje zainteresowania ekologią, dlatego następne były studia podyplomowe z Ochrony Przyrody i Środowiska w Akademii Rolniczej w Krakowie, po czym wróciłam na WSP kończąc tu studia podyplomowe z Organizacji i Zarządzania Oświatą. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie była więc początkiem ścieżki mojej kariery zawodowej, bo w roku 1997 zostałam dyrektorem Szkoły Podstawowej w Zabierzowie, zakładając w niej Szkołę Ostoję Przyrody, a w wyniku reformy oświaty, od 1999 r. do chwili obecnej, kieruję Gimnazjum im. Jana Matejki – także w Zabierzowie. Praca w gimnazjum okazała się dużym wyzwaniem. Pomoc uczniom, rodzicom i nauczycielom w zakresie edukacji dla orientacji zawodowej i samo doradztwo zawodowe jest na obecnym, dynamicznie zmieniającym się rynku pracy nieodzowne. Doradztwo jest zresztą tym, co poza zarządzaniem szkołą najbardziej mnie pasjonuje.

Studia na WSP w Krakowie to była wielka, edukacyjna przygoda. Programowe wycieczki krajoznawcze i zajęcia terenowe w czasie ćwiczeń

dostarczały, oprócz wiedzy i doznań estetycznych, autentycznego przeżywania geografii. Mile wspominam zajęcia z prof. Bronisławem Górzem z rolnictwa. Profesor był postacią wzbudzającą nasz szacunek i podziw. Teraz mogę się przyznać, że w czasie egzaminu z rolnictwa, kiedy już odpowiedziałam na swoje pytania i miałam wpisaną ocenę bardzo dobrą, profesor odpypywał moją koleżankę. Zadał jej pytanie, na które ja zupełnie nie znałam odpowiedzi. Koleżanka również. Krew odpłynęła mi do stóp, ale na szczęście profesor przeszedł do innych zagadnień. Dziś mogę jednak zapewnić Profesora, że douczyłam się tego już po egzaminie...

Z perspektywy czasu widzę, że za mało było wówczas zajęć z psychologii i pedagogiki, dotyczących pracy z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych, niedostosowanym społecznie, a także dotyczących pracy wychowawcy klasowego (w tym kontaktów z rodzicami). AP jest uczelnią kształcąca nauczycieli – po jej ukończeniu nauczyciel staje twarzą w twarz z codziennością życia szkolnego i samo przygotowanie przedmiotowe – to za mało. Obserwuję to jako dyrektor szkoły. Młodzi nauczyciele czasem niepotrzebnie muszą przechodzić krętą drogę, aby uporać się z napotykanymi w tym zawodzie problemami.

Agata Jędrzejczyk-Dyląg

Studiowała filologię polską w latach 1990–95

Dziennikarka prasowa i telewizyjna. Zajmuje się tematami społecznymi, kulturalnymi i obyczajowymi. W 2001 r. otrzymała pierwszą nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Programów Regionalnych za najlepiej zrealizowany materiał informacyjny. W 2003 r. przyznano jej tytuł *phil epistemoni* (*przyjacielowi nauki*) za popularyzację wiedzy i rzetelne informowanie o problemach szkolnictwa wyższego



Wiem, że nic nie wiem – a zaczęło się od...

No nie wiesz, mała, co to jest *chryzelefantyna*? I choć pytanie brzmiało niemal jak z księżycy, u profesora Reichmana wstydem było nie wiedzieć, że to połączenie złota i kości słoniowej, stosowane przez starożytnych rzeźbiarzy. Podobnych pytań było wiele. Gdy udało się odpowiedzieć (niestety nie zdarzało się to często) dostawało się cukierka. Przechowywaliśmy je jak najdroższe talizmany... To były wspaniałe zajęcia, bo autentyczna była miłość i zachwyt profesora dla dzieł literatury obcej. Przekonywał nas, że trzeba je czytać w języku ich autorów i sam dla przykładu cytował z pamięci obszerne fragmenty. Choć nie rozumieliśmy ani słowa, wspaniale płynęła melodia *Iliady* w języku Greków. Swojej miłości do literatury nam nie narzucał, z ogromnej listy lektur do egzaminu kazał wybrać sobie tylko trzydzieści pięć wybranych przez siebie tytułów. Po prostu nie wypadało przyjść nieprzygotowanym.

A skoro o egzaminach... największy postrach wzbudzały chyba te u profesora Jana Okonia. Słynne były, wymyślane na poczekaniu motywy w literaturze staropolskiej, inspirowane często osobą egzaminowanego lub konkretną sytuacją... Przed egzaminem spojrzałam więc w lustró i wyszukałam motyw niebieskich oczu we wszelkich znanych mi utworach. Dostałam jednak inny temat... Za to kolega, który wbiegł na egzamin spóźniony i zdyszany, nie zdążył odpisać, gdy dostał temat: *Motyw sportu w literaturze staropolskiej*. Myślał, że profesor sobie z nie-

go żartuje. Kto wtedy pisał o sporcie? Wydawało się, że nikt. „Kochanowski, proszę pana. Poemat *Szachy*” – nie bez satysfakcji sam odpowiedział na swoje pytanie profesor. Ten egzamin niestety nie skończył się dobrze...

Pasjonatów wśród wykładowców nie brakowało... Nie brakowało ich również wśród moich przyjaciół z roku. Geniusz objawiał się zwykle około trzeciej nad ranem, gdy przygotowywaliśmy się razem do egzaminów. Wtedy to miały miejsce nagłe olśnienia – gdy wydawało się, że zrozumieliśmy istotę fenomenologii Romana Ingardena. Wtedy też powstawały niezwykle nowatorskie, acz nieco ryzykowne, interpretacje utworów.

I było jeszcze coś... spotkania wykładowcy z grupą na kawie w mieście – zamiast na uczelni. Zdobywana wtedy wiedza była bezcenna. „Pamiętajcie, żeby książki nie przesłoniły wam urody świata. Wykorzystajcie czas studiów dobrze, wykorzystajcie to, że jesteście w Krakowie. Chodźcie do teatru, kina, na koncerty, poznawajcie nowych ludzi, rozmawiajcie z nimi” – udzielał bezcennych rad dr Mączyński. Do dziś pamiętam te zajęcia...

To chyba rozbudzona wtedy chęć poznawania świata zadecydowała, że parę lat później postanowiłam zaryzykować i spróbować pracy dziennikarza. W podjęciu decyzji pomogło mi też Studium Dziennikarskie. Krzysztof Mrozwicz, Jadwiga Rubiś, Franciszek Palowski i Krzysztof Miklaszewski zarazili mnie dziennikarską pasją. Nie mogę się z tej choroby wyzwolić od jedynastu lat. I chyba nie chcę...



Dorota Rojek

Studiowała pedagogikę specjalną w latach 1990–95

Dziennikarka „Kroniki” (TVP 3). W roku 2004 za cykl programów poświęconych problemom osób niepełnosprawnych (prezentowanych w „Kronice” oraz „Małopolsce i Europie”) otrzymała wyróżnienie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych



Pracuję w TVP 3 od dwunastu lat. Trafiłam do telewizji będąc studentką WSP. Studio wałam na studiach dziennych i bardzo ciężko było mi pogodzić pracę z zajęciami na Uczelni. Dziś wiele osób jednocześnie studiuje i pracuje, ale dwanaście lat temu nie było to zbyt popularne, a w dodatku dość trudne do zaakceptowania i zorganizowania. Kiedy przyjmowano mnie na staż do telewizji, musiałam nieco minąć się z prawdą. Na pytanie, ile zostało mi do ukończenia studiów, powiedziałam, że już piszę pracę magisterską, a w rzeczywistości dzieliły mnie od tego jeszcze dwa lata. Pogodzenie pracy ze studiami nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc wykładowców z Uczelni. Umożliwili mi przejście

na indywidualną organizację studiów, co nie było wówczas praktykowane. W moim przypadku wyglądało to tak, że nie chodziłam na obowiązkowe wykłady i ćwiczenia, ale musiałam je zaliczać indywidualnie.

Wykładowcy bardzo szli mi na rękę, czego nie mogę powiedzieć o koleżankach, które dość niechętnie pożyczaly mi notatki. Trzeba podkreślić, że gdyby nie przyjazne podejście ówczesnych wykładowców do moich planów, ukończenie studiów stałoby pod znakiem zapytania. Jestem im za to bardzo wdzięczna.

Fotografia z serwisu internetowego Telewizji Polskiej: ww2.tvp.pl



Arkadiusz Fularski

Studiował politologię w latach 1999–2004

Sekretarz w Urzędzie Gminy Nowe Brzesko, jest również redaktorem naczelnym „Gazety Nowobrzezkiej”



Naukę w AP w Krakowie podjąłem mając 38 lat. Pracowałem już wtedy kilkanaście lat w administracji samorządowej, a w momencie rozpoczęcia studiów – na stanowisku inspektora w Urzędzie Gminy Nowe Brzesko. Studiowanie w tej Uczelni było moim marzeniem. Dlatego zawsze będę pamiętał słowa, które na egzaminie wstępnym wypowiedział do mnie prof. Andrzej Jaeschke: „Panie Arkadiuszu, może się pan czuć przyjęty na studia”. Sprawily mi one ogromną radość.

Przez pięć lat nauki na kierunku politologia miałem okazję uczestniczyć w wielu zajęciach prowadzonych przez wspaniałych i wybitnych ludzi. Na wszystkie przychodziłem z prawdziwą przyjemnością.

Wówczas, na egzaminie wstępnym w lipcu 1999 r., nie wiedziałem jeszcze, że z prof. Jaeschke będę miał zajęcia, ani że w 2001 r. zostanie obdarzony przez wyborców z Krakowa godnością senatora RP. Kiedy broniłem pracę magisterską, był dyrektorem Instytutu Politologii. Zajęcia z profesorem były zawsze bardzo ciekawe. Spośród wielu jego powiedzeń, zapamiętałem też takie: „W polityce ma się tyle pola do popisu, ile się go wywalczy”.

Na I roku studiów mieliśmy zajęcia z historii Polski. Pamiętam, że kiedyś na ćwiczeniach pewien profesor, opowiadając o jakimś historycznym wydarzeniu, zamknął oczy i... przysnął sobie na minutkę, może dwie... Cała grupa siedziała cichutko i czekała...

Studia bardzo pomogły mi w karierze. Po obronie pracy licencjackiej u dr. Tadeusza Ślęzaka uzyskałem wykształcenie, które pozwoliło mi

ubiegać się o wymarzone stanowisko w pracy zawodowej, czyli sekretarza Urzędu Gminy. Praca ta umożliwiła mi m.in. wydanie monografii *Ziemia Nowobrzezka*, a następnie jej osobiste wręczenie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w Watykanie, w listopadzie 2004 r. Pracując nadal w Urzędzie, jestem równocześnie redaktorem naczelnym „Gazety Nowobrzezkiej” i portalu gminnego www.nowe-brzesko.iap.pl.

W pracy społecznej zostałem wybrany przez strażaków-ochotników na prezesa Zarządu Powiatowego Związku OSP RP w Proszowicach, członka Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Krakowie, członka Głównego Sądu Honorowego ZOSP RP w Warszawie oraz Delegata na Zjazd Krajowy ZOSP RP. Przez 6 lat pełniłem też funkcję przewodniczącego Rady Rodziców w Szkole Podstawowej Nr 1 w Proszowicach, do której uczęszcza 850 dzieci. Od 14 lat pełnię też funkcję prezesa Ligi Obrony Kraju w Nowym Brzesku, prowadząc z młodzieżą zajęcia strzeleckie i modelarskie.

Studiując w AP w Krakowie nauczyłem się wytrwałości. Aby osiągnąć coś w życiu trzeba być bardzo pracowitym i niestrudzonym. Tylko wtedy ma się szansę na sukces.

Z perspektywy czasu widzę jednak, że w programie nauczania zbyt mało było informacji o instytucjach Unii Europejskiej, o zakresie ich działania i kompetencjach. Kończyłem studia tuż przed wejściem Polski w struktury Unii Europejskiej. Odczuwałem niedosyt, jeśli chodzi o tę tematykę. Brakujące wiadomości uzupełniałem samodzielnie z literatury.



Stanisław Burkot

Wincenty Danek

Urodził się 8 października 1907 r. w Krzeszowicach. Ojciec, Władysław, pracował jako urzędnik w kopalni w Sierszy; matka, Paulina z domu Bogacka, prowadziła dom, gdzie panował tradycyjny model rodziny inteligenckiej, w której obowiązek wychowania wiązał się z kształceniem dzieci. Warunki materialne nie były najlepsze. Ponieważ w Krzeszowicach nie było szkoły średniej, gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza ukończył w Krakowie. Studia na Wydziale Filozoficznym UJ rozpoczął w 1926 r., ukończył zaś w 1930. Lewicowe przekonania, bliskie PPS, spowodowały, że nie znalazł zatrudnienia w szkołach państwowych; w latach 1931 – 1939 pracował w gimnazjach prywatnych w Kolbuszowej, Krakowie i Toruniu. Nie zerwał jednak związków z Uniwersytetem. Był – rzecz można – zaocznym doktorantem. Pracę *Lucjan Siemieński jako historyk literatury i krytyk literacki*, pisaną pod kierunkiem Ignacego Chrzanowskiego, obronił w 1934 r. Profesor Ignacy Chrzanowski za krytykę rządu został przeniesiony na wcześniejszą emeryturę w 1931 r. Prowadził jednak „bezpłatnie” wykłady i seminaria. Na jednym z nich, na widok swojego doktoranta, który wystrzyżony z powodu służby wojskowej przyszedł na zajęcia, Chrzanowski wykrzyknął: „Co, pan Danek z Berezy Kartuskiej?”. Przypominam te fakty, aby zniwelować zmitologizowaną wersję XX-lecia międzywojennego. Zawodowi nauczycielskiemu pozostał wierny do końca życia.

W 1934 r., równocześnie z obroną pracy doktorskiej, przystąpił do egzaminu nauczycielskiego, upoważniającego do nauczania języka pol-



W. Danek

skiego i łaciny. Wykonywany zawód stał się jego życiową pasją i prawdziwym powołaniem. Uważał – a przejął to z programu przedwojennego Związku Nauczycielstwa Polskiego – że wszyscy nauczyciele winni mieć pełne studia wyższe. Tej idei pozostał wierny do końca życia. „Stan nauczycielski” – w jego przekonaniu – stanowił osobną, niezwykle ważną grupę społeczną, decydującą o duchowej jakości życia zbiorowego, o przemianach w kulturze.

Okupację spędził w Krzeszowicach, pracując jako urzędnik w kamieniołomach w Miękinii. Nawiązał wówczas, w 1942 r., kontakt z konspiracyjną komórką PPR. Nie miało to wówczas charakteru koniunkturalnego. Jednakże ważniejsze było tajne nauczanie. W grudniu 1944 r. został aresztowany podczas pisemnej matury i osadzony w więzieniu na Montelupich. Udało mu się uwolnić w czasie ewakuacji więzienia 15 stycznia 1945 r. Natychmiast po wyzwoleniu przystąpił do organizowania gimnazjum w Krzeszowicach. Dziś szkoła ta nosi jego imię. W 1947 r. zo-



stał dyrektorem IV gimnazjum w Krakowie, następnie w 1948 naczelnikiem wydziału szkół średnich i kuratorem okręgu szkolnego. Usunięty z urzędu pod błahym pretekstem (miał wznosić na meczu Cracovii okrzyki antypaństwowe), rozpoczął w 1951 r. pracę w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Powojenne braki kadrowe w oświacie zrodziły potrzebę organizacji studiów dla nauczycieli bez pełnych kwalifikacji. Był właściwym twórcą Studium Zaocznego dla Pracujących – chodziło o uzupełnienie wyższego wykształcenia. Dr Wincenty Danek współtworzył skomplikowany system edukacyjny, który po przekształceniach trwa do dziś, przejęty został także przez inne kierunki studiów i inne uczelnie, choć w wersji pierwotnej miał służyć wyłącznie uzupełnieniu powojennych braków kadrowych w oświacie. W 1952 r. dr Wincenty Danek został Dziekanem Wydziału Zaocznego, zaś praca *Poglądy pedagogiczne Adolfa Dygasińskiego* pozwoliła mu na uzyskanie w 1954 r. tytułu docenta (nie było wówczas habilitacji).

W 1956 r. został wybrany rektorem WSP i funkcję tę pełnił przez lat piętnaście. W tym czasie – za jego przyczyną – Uczelnia dorobiła się własnej kadry naukowej, rekrutującej się w znacznej części z wybitnych nauczycieli, stała się samodzielna. Powodzeniem zakończyły się jego starania o budowę nowego gmachu przy ulicy Podchorążych 2, a także zabiegi o budowę hotelu dla studiujących zaocznie. Rektor Wincenty Danek jest postacią wybitną w dziejach Uczelni, właściwym sprawcą jej rozwoju, uzyskania w pełni akademickiego statutu (prawa magisterskie, doktorskie, habilitacyjne). Zarządzanie Uczelnią nie ograniczało jego pasji naukowych. Codziennie od ósmej rano można go było spotkać w Bibliotece Jagiellońskiej, o godzinie dwunastej szedł – jak żartobliwie mówił – „na łańcuch” (rektorski). Po złożeniu urzędu rektora był dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej, kierownikiem Katedry Metodyki Nauczania, przewodniczącym Rady Naukowej IBL w Warszawie, redaktorem naczelnym „Ruchu Literackiego”.

Od 1957 r. powiększał się jego dorobek naukowy, dotyczący twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego; był znakomitym komentatorem jego dzieł, znawcą biografii, wydawcą listów. Wpłynął w zasadniczy sposób na zdumiewający wzrost popularności czytelniczej pisarza, nazywanego wcześniej nauczycielem polskiej historii w czasach niewoli. Profesor Danek wchodził w skład Komitetów Wydawniczych dzieł Kraszewskiego w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej i w Wydawnictwie Literackim. W latach 1958–1970 wydano ponad 150 powieści w niewyobrażalnych dziś nakładach 100 000–150 000 każda. Stary Kraszewski znów w PRL-u uczył historii, jak w XIX w.

Badania profesora Danki nad twórczością Kraszewskiego zachowują do dziś wszystkie walory poznawcze; niemożliwa jest wręcz jakakolwiek kontynuacja bez stałych odwołań do jego ustaleń. Z ważniejszych prac wymienić można książki: *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859–1872* (1957), *Powieści historyczne Józefa Ignacego Kraszewskiego* (1966), *Józef Ignacy Kraszewski. Żywot i dzieła* (1967), *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski* (1969), *Pisarz wciąż żywy* (1969), *Józef Ignacy Kraszewski* (1973), *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny* (1976). Powtarzają się tytuły, nie powtarza się zawartość tych książek. Karol Estreicher, wielki bibliograf, powiedział w XIX w., że Kraszewski napisał więcej niż polski inteligent czyta w ciągu całego życia. Kraszewski jest dla historyka literatury tematem nie do wyczerpania. Badania Wincentego Danki wspierały się na rzetelnych studiach źródłowych. Przyniosły w rezultacie znaczące komentarze do powieści historycznych, a także wielkie przedsięwzięcia edytorskie – wydania z rękopisów listów pisarza – korespondencji z Teofilem Lenartowiczem (1963), listów do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eliasza Radzikowskiego (1966) i pierwszego tomu *Listów do rodziny* (1982). Listy te stanowią nieocenione źródło do badań nad kulturą polską XIX wieku.

Jakim był człowiekiem? Najważniejszą cechą osobowości Profesora Danka była solidność, rygorystyczne poczucie obowiązku, niezwykły talent organizacyjny, bezinteresowna praca dla rozwoju oświaty i macierzystej Uczelni, która nadawała sens jego życiu. Nie dbał o własne korzyści materialne.

Jestem jego uczniem i nieraz miałem okazję doświadczyć życzliwości Mistrza. Kontrolował szczegółowe koncepcje swoich uczniów, a miał ich sporą gromadę rozproszonych po całej Polsce. Odpłacał życzliwość swojego mistrza, profesora Ignacego Chrzanowskiego, chętnie przygarniał czynnych nauczycieli, którzy chcieli pisać rozprawy doktorskie, mówił na seminariach i spotkaniach swoje „tak” lub „nie” na przedstawiane propozycje, nigdy jednak nie komentował złośliwie pomyłek, nie odrzucał bez poważnej dyskusji. Byłem niepokornym uczniem – w badaniach nad Kraszewskim zdarzało mi się „mieć inne zdanie”, ale zawsze – po przedyskutowaniu – pozostawiał mi ostateczną decyzję. Nie gromadził z tego powodu niechęci, wręcz przeciwnie – dawało mu to widoczną satysfakcję. Odróżniał bezmyślne kłótnie od mądrych sporów naukowych. Nie cierpiał kłamstw i mistyfikacji – jako recenzent tego typu publikacji stawał się bezwzględny.

Jedną z ujmujących cech jego osobowości była niechęć do form patetycznych, do wszelkich deklamacji ideowych i politycznych, do akcentowania swoich zasług. Skrywał się najczęściej za rubasnością, specyficznym, pozornie prostym, w istocie wyrafinowanym humorem. Niechętnie mówił o swoim aresztowaniu przez Niemów podczas okupacji. Stało się to w czasie tajnej pisemnej matury. A temat był znaczący: *Straty kultury polskiej spowodowane przez okupanta*. Prace pisemne uczniów, zebrane przez Niemców, zostały „odzyskane” i bezpiecznie schowane. Nie było – rzeczywiście niebezpiecznych dla więźnia – „dowodów rzeczowych”. Z żartobliwych opowieści Profesora nie dałoby się złożyć bardzo popularnego w tym czasie wizerunku kombatanta – nie starał się o legitymację

ZBOWiD-u, gwarantującą różne przywileje. Wersja ironiczna i żartobliwa wydarzeń podkreślała jego dystans do toczących się wówczas gier politycznych. Ani wojenne kontakty z komórką PPR, ani udział w tajnym nauczaniu i uwięzienie nie były przedmiotem późniejszych publicznych „przetargów”, podkreślania zasług itd. Na indagacje w tej sprawie odpowiadał ironicznie: „Ludzie, ja w czasie okupacji handlowałem słoniną”. Także założenie prywatnego gimnazjum w Krzeszowicach w styczniu 1945 r. ma swoją anegdotyczną wersję: budynek zdobył kandydat na dyrektora za dwa litry bimbru od wojennego „komandira” Krzeszowic...

Z Krzeszowicami był emocjonalnie związany do końca życia. Na krótko przed śmiercią jeździłem wybierać z nim miejsce na cmentarzu: przygotował sobie grobowiec, w którym został pochowany. Nie było w tym żadnych emocjonalnych niepokojów – chłodne pogodzenie się z nieuchronną koniecznością, zorganizowanie „przejścia na drugi brzeg”, aby uchronić rodzinę od części nieuchronnych kłopotów.

To, że zostałem dostrzeżony i wybrany przez Profesora, jest także osobną historią. Słuchałem jego wykładów z romantyzmu – były solidnie obudowane faktami, datami, tytułami; miały wyrazisty porządek. Nie wyróżniały się jakąś retoryczną urodą; zawsze liczyły się fakty, a nie ozdoby. Przed wakacjami w 1953 r. wiedziałem, że zostanę zatrudniony w Uczelni. Rzecz nie została jednak formalnie załatwiona. Absolwentów obowiązywały wówczas „nakazy pracy”. Miałem przed 15 sierpnia zgłosić się w kuratorium rzeszowskim i podjąć pracę w gimnazjum w Kańczudze. Nie zgłosiłem się i przyszedł po mnie do domu rodzinnego milicjant z odpowiednim nakazem. Pojechałem do Krakowa, aby wszystko wyjaśnić. Na uczelni dyżur miał tylko kierownik Studium dla Pracujących, dr Wincenty Danek. Napisał pismo do kuratora w Rzeszowie, które brzmiało: „Wyjaśnia się, że ob. Stanisław Burkot nie zgłosił się do pracy i nadal się nie zgłosi”. I podpis. Za to aroganckie pismo zostałem karnie przeniesiony z Kańczugi do Kolbuszowej. Zoba-



czyłem prawdziwą radość w oczach Profesora, było to bowiem jego pierwsze miejsce pracy.

Może Kolbuszowa odegrała psychologicznie jakąś rolę w wyborze podopiecznego? Bo kiedy z woli ówczesnych władz nie dostałem pozwolenia na kontynuowanie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim (drugi stopień), otrzymałem natychmiast temat pracy magisterskiej od Profesora. A później także specjalną zgodę Ministerstwa na obronę napisanej pracy magisterskiej – bez czwartego i piątego roku studiów, bez seminarium, ale po zdaniu wszystkich, przewidzianych planem egzaminów. Późno, bo po „czterdziestce”, zajął się dr Wincenty Danek pracą naukową. Wcześniej był przede wszystkim nauczycielem. Wybór uczelni wiązał się ściśle z tym doświadczeniem. Chodziło mu zawsze o nauczycielską szkołę akademicką, przygotowującą do pracy z młodzieżą na wszystkich poziomach edukacji. W przygotowaniu nauczyciela ważne, zdaniem Profesora, były trzy równorzędne czynniki – przygotowanie merytoryczne w zakresie wybranego przedmiotu na najwyższym poziomie, stale unowocześniane na studiach podyplomowych; równie ważne jednak okazywało się właściwe ukształtowanie sprawności dydaktycznych. W wyborze kandydatów na studia nauczycielskie uwzględnić należało – jego zdaniem – również predyspozycje psychiczne, gwarantujące właściwy kontakt z młodzieżą. Nauczyciel jest bowiem zarówno „uczącym”, jak i „artystą”, który – wiedziony intuicją – „tworzy” osobowość wychowanków. A nauczanie jest trudną sztuką. To w la-

tach 1956–1971, kiedy rektorem WSP w Krakowie był Profesor Wincenty Danek, ukształtował się nauczycielski charakter Uczelni. Dotyczyło to studiów stacjonarnych i zaocznych. Niewielu absolwentów nie podejmowało pracy w szkole. Na studia zaoczne przyjmowani byli tylko czynni nauczyciele. Ale to były inne warunki i inne czasy.

Pokolenie, do którego należał, miało swój styl bycia – trwałe wyrobione poczucie obowiązku, pracy dla dobra zbiorowości. Sptało swój dług wobec poprzedników, bo było pierwszym pokoleniem rozwijającym się i pracującym w niepodległej Polsce. Ale ten odrębny styl przejawiał się także prywatnie – w charakterystycznym poczuciu humoru, w zabawie, w „zrzucaniu togi dostojności”. Profesor Wincenty Danek i jego bliski przyjaciel – profesor Kazimierz Wyka – byli najwierniejszymi kibicami Cracovii. Na meczach zachowywali się jak inni ówcześni kibice: były okrzyki, żarty, zabawa. Nie było agresji. Ale to także były inne czasy i inni ludzie. Kibicowanie Cracovii miało swoje zakorzenienie w autentycznej pasji: w młodości grał w drużynie z Krzeszowic sporo meczów: był obrońcą i jak wyznawał w przepływie piłkarskiej szczerości, spowodował 18 karnych. „Ale tylko – dodawał zadowolony – sześć strzelili”. Ta prywatna pasja została tu przypomniana jako drobny, ale charakterystyczny rys niezwyklej osobowości Profesora, na stałe wpisanego w historię Uczelni.

Stanisław Burkot

Bogdan. J. Nowecki

Anna Zofia Krygowska

Profesor Anna Zofia Krygowska rozpoczęła pracę w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w roku 1949, najpierw w niepełnym wymiarze czasu pracy, następnie, od roku 1950, po uzyskaniu stopnia doktora nauk matematyczno-przyrodniczych, na Wydziale Filozoficzno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, na pełnym etacie. Warto odnotować, że był to jeden z dwóch pierwszych doktoratów za pracę z dydaktyki matematyki (pierwszy należał do prof. Jana Leśniaka). Warto także zauważyć, że praca doktorska Zofii Czarkowskiej (bo takie jest rodowe nazwisko prof. Krygowskiej) była wynikiem umiejętnego połączenia wiedzy teoretycznej Autorki z doświadczeniem nauczycielskim, na co wskazuje nawet tytuł: *O granicach ścisłości w nauczaniu geometrii elementarnej* (promotor – prof. Tadeusz Ważewski). Przygotowania do pracy naukowej w ogóle, a do działalności w dziedzinie dydaktyki matematyki w szczególności, przyszłej twórczyni tej dyscypliny naukowej, zaczęły się bardzo wcześnie. Aby je przywołać, choćby w zarysie, musimy wrócić do lat jej wczesnej młodości.

Anna Zofia Czarkowska urodziła się 19 września 1904 r. we Lwowie, jako pierwsza spośród czworga dzieci Marii i Bolesława Czarkowskich. Szkołę podstawową i średnią kończyła w Zakopanem, gdzie dość wcześnie przeniosła się cała rodzina. Mimo stosunkowo ciężkich warunków materialnych okres ten wspominała bardzo ciepło. W wywiadzie udzielonym w marcu 1985 r. Polskemu Radiu w Krakowie mówiła m.in.:

„W moim życiu, w moim dzieciństwie i mojej młodości taką dużą rolę odegrały dwie wielkie



Prof. A.Z. Krygowska

pasje, które miałam. Mianowicie [...] jedną moją pasją była szkoła, a drugą były góry... Szkoła to był ośrodek życia, nie to co teraz. Oczywiście to jest zrozumiałe: nie było radia, nie było telewizji, życie toczyło się dookoła szkoły. Szkoła nas nauczyła czytać, czytać nie tylko ze zrozumieniem, ale z wielkim wyczuciem piękna w literaturze. A to wykształcenie humanistyczne jest mnie, jako matematykowi i dydaktykowi matematyki, bardzo potrzebne; specjalnie jako temu, kto się zajmuje dydaktyką matematyki, bo to daje wgląd w duszę ludzką. Przede wszystkim, kiedy byłam jeszcze uczennicą w szkole, przeczytałam masę książek;...myśmy mieli i francuski, i niemiecki, i łacinę, trzy języki, a każdy z bogatą literaturą”.



Mimo tej fascynacji literaturą piękną, głębokiego przygotowania humanistycznego, mimo wreszcie kuszącej propozycji otrzymania stypendium, gdy przyszło wybierać kierunek studiów przeważało zamiłowanie do nauk ścisłych. Szybko się przekonała, że w istocie ma jeszcze jedną wielką pasję, była nią właśnie matematyka i – nieco później – jej nauczanie.

Następnym okresem kształtowania się osobowości przyszłego dydaktyka matematyki o światowej sławie były studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, obejmujące lata 1923–1927. Od pierwszych dni pobytu na Uniwersytecie znalazła się w grupie rówieśników, których olśniła nauka. Pomimo wielu trudności fascynacja nauką, świadomość odkrywania coraz to głębszych jej tajników, uczestnictwo w dyskusjach z największymi autorytetami naukowymi na temat granic ścisłości matematyki w różnych dyscyplinach, możliwości tworzenia koncepcji jej nauczania, które mogłyby udostępnić idee tej nauki każdemu uczniowi, pozwalały na zapomnianie o kłopotach i dostarczały wiele satysfakcji.

Ta atmosfera panująca na matematyce uniwersyteckiej nie była dziełem przypadku. Koniec XIX i początek XX w. charakteryzuje się bowiem burzliwym rozwojem matematyki w świecie. Powstają nowe teorie: topologia, logika matematyczna, analiza funkcjonalna, teoria mnogości i wiele innych. W Uniwersytecie Jagiellońskim idee matematyki nowoczesnej popularyzowane były przede wszystkim przez profesora Witolda Wilkosza, człowieka o gruntownym wykształceniu, rozległej wiedzy, wszechstronnych zainteresowaniach, ujmującym sposobie bycia, uwielbianego przez studentów. Wśród wielu zainteresowań profesora znalazło się też unowocześnienie matematyki szkolnej, wyeliminowanie z niej wielu błędów, zbliżenie matematyki – przedmiotu nauczania do matematyki – nauki. Idee te były bardzo często przedmiotem dyskusji ze studentami, dla prof. Krygowskiej stanowiły bodaj najważniejszy czynnik, który skłonił ją do zajęcia się właśnie nauczaniem matematyki.

Kolejnym, niezwykle ważnym etapem w życiu uczoney była praca w charakterze nauczycielki matematyki w szkołach różnych typów. Można w nim wyróżnić pewne fazy: pierwsza – praca w szkole (1927–1939); druga – tajne nauczanie w czasie II wojny światowej (1939–1945) i trzecia – praca w szkole i Ośrodku Metodycznym (1945–1949).

Wyniesione ze studiów idee nowoczesnego i skutecznego nauczania matematyki, uzasadniane krytyką nauczania tradycyjnego, znalazły potwierdzenie w pracy z młodzieżą. Co więcej, praca ta pozwoliła na dostrzeżenie i zarejestrowanie w rzeczywistości szkolnej wielu nowych problemów, które wymagały szybkich rozwiązań. Chodziło przede wszystkim o przełamywanie uświęconych tradycją poglądów, że matematykę, nawet szkolną, może zrozumieć tylko niewielki odsetek uczniów uzdolnionych i ci osiągną to niezależnie od stosowanych wobec nich zabiegów dydaktycznych, natomiast cała reszta nie ma szans na owocne poznawanie matematyki, wobec czego szkoda czasu na zajmowanie się nimi. Żeby jednak takie nastawienie nauczycieli matematyki (a nawet rodziców) zmienić, trzeba było przekonujących argumentów, czyli pokazywania możliwości tworzenia koncepcji matematyki szkolnej *dla wszystkich*, nie uproszczonej jakościowo, ograniczonej do rachunków i rysunków *matematyki dla ubogich*, ale rzetelnej, kształcącej umysły i osobowości młodych ludzi.

Praca z uczniami rodziła oczywiście wiele problemów, pytań i wątpliwości, odnoszących się zarówno do treści merytorycznych, jak i opracowań metodycznych. Próby ich rozwiązywania i formułowania odpowiedzi na stawiane pytania stały się treścią pierwszych publikacji. W roku 1937 ukazała się książka Zofii Czarkowskiej pt. *Podręcznik matematyki dla klasy I gimnazjum*, wydany przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie, a w 1938 r. artykuł *Pojęcie granicy ciągu w szkole średniej w czasopiśmie „Matematyka i Szkoła”* (nr 1).



Podczas okupacji hitlerowskiej prof. Krygowska początkowo pracowała w Krakowie i sprawowała funkcje doradcze, organizacyjne i kontrolne tajnego nauczania na Podhalu, dokąd skierowały ją polskie tajne władze oświatowe. Po pewnym czasie dostała stałe zatrudnienie jako urzędniczka w firmie drzewnej w Nowym Targu. Do jej obowiązków należało m.in. kontrolowanie okolicznych tartaków. W rzeczywistości miała w powiecie nowotarskim organizować tajne nauczanie i kierować nim. Realizację tego zadania znakomicie ułatwiała oficjalna praca. Wymagała bowiem prawie ciągłego poruszania się po terenie całego powiatu z niesfałszowanymi dokumentami. Bardzo często musiała przewozić w zatłoczonym pociągu z Krakowa do Nowego Targu podręczniki, książki i inne materiały dla nauczycieli i uczniów. Ta niezwykle ciężka, niebezpieczna i odpowiedzialna praca miała też jaśniejsze strony – możliwość obcowania z górami i lepszego poznania obyczajowości i hartu ducha mieszkańców Podhala.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny prof. Krygowska wróciła do szkół krakowskich, ale już jako w pełni ukształtowana, doświadczona, zahartowana w niezwykle trudnych warunkach pracy szkolnej, nauczycielka matematyki. Olbrzymie braki kadrowe w oświacie, spowodowane wyniszczającymi działaniami okupanta, wymagały także pomocy merytorycznej i organizacyjnej ludziom, którzy tę pracę podejmowali bez należytego do niej przygotowania. Prof. Krygowska realizowała to zadanie z właściwą sobie energią. Wróciła przede wszystkim do dawnego Ogniska Metodycznego Matematyki, które funkcjonowało pod nazwą Ośrodka Metodycznego Matematyki, i którym kierował prof. Jan Leśniak. Po jego przejściu do pracy w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w roku 1948 kierownictwo ośrodka objęła prof. Zofia Krygowska (do roku 1951).

W tym czasie ukształtowały się ostatecznie zainteresowania naukowe prof. Krygowskiej. Odnosiły się one do dydaktyki matematyki, która wprawdzie nie istniała jeszcze jako dyscyplina naukowa, ale była już wyraźnie zarysowana

w planach badawczych jej twórczyni. Do roku 1950, kiedy to rozpoczęła etatową pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, opublikowała 6 artykułów w czasopismach metodycznych, w tym samym roku obroniła pracę doktorską.

Podjęcie obowiązków nauczyciela akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej było wynikiem świadomego wyboru. Mogła pracować, na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie nieco wcześniej prowadziła zajęcia zlecone. Z Uniwersytetem utrzymywała zresztą stałe kontakty, prowadząc przez wiele lat wykłady i seminaria naukowe, ale nigdy nie związała się z nim na stałe, mimo kilkakrotnie ponawianych przez władze tej uczelni propozycji zatrudnienia. Chciała pracować w uczelni wyższej, w której przygotowanie przyszłych nauczycieli byłoby celem głównym, a nie dodatkowym. Taką uczelnię widzieli w swoich zamierzeniach pierwsi kierownicy i pracownicy Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Prof. Krygowska włączyła się, z właściwą sobie pasją, w nurt prac programowych i organizacyjnych tej młodej szkoły. Już w 1951 r. objęła kierownictwo Zakładu Matematyki na wydziale Matematyczno-Fizycznym, a w latach 1953–1958 kierowała Katedrą Geometrii. W tamtym czasie Uczelnia przechodziła bardzo istotne przeobrażenia programowe i strukturalne. Z trzyletniej szkoły zawodowej, przygotowującej nauczycieli do pracy w szkołach podstawowych, przekształciła się w uczelnię typu akademickiego, kształcącą na poziomie magisterskim. Pierwsi absolwenci z dyplomami magistrów matematyki opuścili ją w roku 1957. Udział ówczesnej docent Zofii Krygowskiej w tworzeniu nauczycielskich studiów magisterskich był pionierski i wiodący. Nie było bowiem wzorców takich studiów, ani zestawów przedmiotów nauczania, które godziłyby wykształcenie przyszłych nauczycieli matematyki w zakresie specjalistycznym i kierunkowym z przygotowaniem dydaktycznym, pedagogicznym, psychologicznym i praktycznym. Doświadczenia i przemyślenia wyniesione przede wszystkim z pracy w szkole pozwalały prof. Krygowskiej na realizację tego zadania w sposób



niezwykle kompetentny. W roku 1958 utworzyła pierwszą w Polsce Katedrę Metodyki Nauczania Matematyki (przemianowaną w 1961 r. na Katedrę Dydaktyki Matematyki), którą kierowała nieprzerwanie do momentu wprowadzenia nowej struktury Uczelni (utworzenie instytutów) w roku 1972. W 1963 r. zorganizowała Ogólnopolskie Seminarium z Dydaktyki Matematyki – dziś nazwane jej imieniem – które funkcjonuje nadal pod kierunkiem jej uczniów. W ramach owego seminarium stopnie naukowe doktora matematyki w zakresie dydaktyki uzyskało do 2005 r. ponad 50 osób, z czego w 22 przewodach doktorskich promotorem była sama twórczyni seminarium. Spośród jej byłych doktorantów 8 osób legitymuje się obecnie stopniami naukowymi doktora habilitowanego nauk matematycznych bądź humanistycznych.

W latach 1955–1961 prof. Krygowska pełniła funkcję Dziekana Wydziału Matematyczno-Fizycznego, a w latach 1972–1975 była pierwszym Dyrektorem Instytutu Matematyki. Z jej inicjatywy powstały w 1971 r. studia doktoranckie, którymi kierowała do końca ich funkcjonowania, to jest do roku 1984. Przez cały okres pracy w Uczelni była członkiem jej Senatu, kierując licznymi komisjami senackimi i rektorskimi.

Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego uzyskała prof. Krygowska w roku 1963, a profesora zwyczajnego w roku 1974. Uczelnia uhonorowała ją najwyższą godnością – tytułem doktora *honoris causa* (1977).

Obok kształcenia nauczycieli, równorzędną, a nawet ważniejszą domeną działalności prof. Krygowskiej była praca na rzecz stworzenia podwalin nowej dyscypliny naukowej, jaką w jej zamierzeniach miała być dydaktyka matematyki. Efekty tej pracy są imponujące. Jest uznanym nie tylko w Polsce,

ale także w wielu krajach świata autorytetem w dziedzinie nauczania matematyki. Była jednym z organizatorów międzynarodowego ruchu na rzecz modernizacji nauczania matematyki, współpracując w tym zakresie z takimi sławami, jak profesorowie J. Piaget – psycholog szwajcarski, G. Papy – matematyk i dydaktyk belgijski, z innymi specjalistami w tych dziedzinach, np.: H. Freudenthal z Utrechtu, T. Varga z Budapesztu, W. Servais z Brukseli. Przewodniczyła w latach 1970–1974 Międzynarodowej Komisji do Studiowania i Ulepszania Nauczania Matematyki (CIEAEM), a od roku 1974 do końca życia była jej przewodniczącą honorową. Była też członkiem Polskiej Podkomisji ICMI (Międzynarodowa Komisja do Spraw Nauczania Matematyki przy Międzynarodowej Unii Matematycznej). Pracowała w zagranicznych Komitetach Redakcyjnych czasopism matematyczno-dydaktycznych: „Nico” w Brukseli, „Tendences Nouvelles de l’Enseignement des Mathematiques” w Paryżu (wydawnictwo UNESCO), „Recherche en Didactique des Mathematiques” w Grenoble. W roku 1965 zlecono jej, jako wybitnemu ekspertowi, zredagowanie pierwszego tomu *Tendences Nouvelles de l’Enseignement des Mathematiques*. Pracowała nad tym tomem dwa miesiące w Paryżu, wnosząc do redagowanej pracy wiele własnych idei i poglądów. Wyrazem uznania autorytetu



20-lecie Ogólnopolskich Seminarów z Dydaktyki Matematyki (17.03.1983)



i wysokich kompetencji w zakresie dydaktyki matematyki prof. Z. Krygowskiej były liczne zaproszenia na wykłady, seminaria, konsultacje i odczyty z wielu uczelni zagranicznych, m.in. w: Paryżu, Montpellier, Strasburgu, Clermont-Ferrand, Rzymie, Montrealu oraz w instytucjach i szkołach pedagogicznych w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i Dreźnie.

Jednym z większych osiągnięć naszej Mistrzyni jest stworzenie silnego ośrodka naukowego, prowadzącego badania nad nauczaniem matematyki, znanego w świecie pod nazwą Krakowskiej Szkoły Dydaktyki Matematyki.

W sumie spod jej pióra wyszło 270 prac publikowanych w czasopiśmie różnej rangi, od metodycznych poczynając na naukowych kończąc. Wśród sześciu książek naukowych znalazło się dzieło podstawowe, trzatomowy *Zarys dydaktyki matematyki*. Wiele prac przetłumaczono na języki obce. W podręcznikach do geometrii, a właściwie w dwóch książkach pilotujących te podręczniki: *Geometria. Podstawowe własności płaszczyzny część I* (1965), *część II* (1967) wyłożyła własną koncepcję geometrii Euklidesowej, opartej na nowej aksjomatyce, wykorzystującej pojęcie przekształcenia geometrycznego.

Duże możliwości szerzenia idei nowoczesnej dydaktyki matematyki i kształcenia nauczycieli na miarę potrzeb cywilizacyjnych XXI w. stwarzała praca prof. Krygowskiej w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego i w różnych komisjach ministerialnych oraz w towarzystwach naukowych i redakcjach czasopism naukowych.

W latach 1963–1972 była członkiem Rady Głównej, pełniąc w tym czasie funkcję członka Prezydium Rady, przewodniczącej Sekcji Wyższych Szkół Pedagogicznych i następnie przewodniczącej Sekcji Nauk Matematyczno-Przyrodniczych. Jako członek Prezydium Rady przewodniczyła Komisji ds. Kształcenia Nauczycieli. Z tego okresu pochodzą dwie ważne dla naszej

Uczelni decyzje władz państwowych: decyzja Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego o możliwości uzyskiwania stopni naukowych w zakresie dydaktyk przedmiotowych (1967) oraz nadanie prawa przeprowadzania przewodów doktorskich z matematyki Radzie Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Technicznego (1970).

Była bardzo czynnym członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego; tu pracowała w Komisji Popularyzacji Matematyki, w komitetach redakcyjnych „Wiadomości Matematycznych” i „Dydaktyki Matematyki” (przewodnicząca). Za pracę w PTM została wyróżniona członkostwem honorowym tego towarzystwa naukowego.

Szkoła została jej pasją do końca życia. Pod naukowym kierownictwem Z. Krygowskiej Ośrodek Telewizji Polskiej w Krakowie zorganizował w latach 1967–1971 cztery cykle wykładów telewizyjnych dla nauczycieli matematyki pod nazwą *Matematyka w Szkole*. Wykłady te były pierwszą, na tak szeroką skalę, zorganizowaną formą dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Po nich był NURT – Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny, też z udziałem grupy krakowskiej prowadzącej *Wykłady*.

Na zakończenie przytoczę fragment opinii prof. Hansa Freudenthala z Uniwersytetu w Utrechcie na temat Naszej Mistrzyni:

„Wśród wielu osób prowadzących badania w zakresie dydaktyki matematyki tylko nieliczne reprezentują odpowiedni poziom pod względem matematycznym i pedagogicznym. Pani Krygowska jest jedną z nich, a przy tym, być może, najważniejszą i najbardziej aktywną, zaś w każdym razie jako jedyna wśród nich naprawdę stworzyła szkołę o wybitnych osiągnięciach. Krakowska szkoła badań dydaktycznych jest w dydaktyce matematyki pojęciem uznanym na skalę międzynarodową”.

Bogdan J. Nowecki



Zygmunt Ruta

Jadwiga Baran

27 listopada 2006 r. minie 20. rocznica śmierci docent dr hab. Jadwigi Baran, wybitnego specjalisty w zakresie surdopedagogiki, długoletniego nauczyciela szkół specjalnych różnych typów, organizatora kierunku studiów w zakresie pedagogiki specjalnej w Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Jadwiga Zofia Baran urodziła się 23 sierpnia 1923 r. we wsi Brzezówka w województwie podkarpackim, z ojca Szymona, rolnika, i matki Karoliny z domu Krypel. Pochodziła z wielodzietnej rodziny; miała sześcioro młodszego rodzeństwa. Źródłem utrzymania tak licznej rodziny było niewielkie gospodarstwo rolne i niska renta inwalidzka ojca, weterana I wojny światowej. Do szkoły powszechnej uczęszczała początkowo w rodzinnej miejscowości, a następnie w Ropczycach. W 1937 r. rozpoczęła naukę w Prywatnym Gimnazjum w Ropczycach, którą musiała przerwać z powodu wybuchu II wojny światowej. Okres okupacji hitlerowskiej przeżyła w warunkach ciężkiej pracy fizycznej. Chcąc uchronić się od wywiezienia na przymusowe roboty do Niemiec oraz ulżyć rodzicom w ciężarze utrzymania wieloosobowej rodziny, podjęła się prowadzenia 4-hektarowego gospodarstwa rolnego niezdolnych do pracy krewnych. Ponieważ gospodarstwo to po śmierci właściciela, już po zakończeniu wojny, przejęła dalsza rodzina, postanowiła dalej się uczyć i jak najszybciej usamodzielnic. Ze względu na kilkuletnie opóźnienie w nauce spowodowane wojną i okupacją, szkołę średnią ukończyła w trybie przyspieszonym, składając najpierw egzamin z zakresu programu

4-klasowego gimnazjum, czyli tzw. małej matury, a następnie egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym w Dębicy w 1946 r.

Trudne warunki materialne rodziny uniemożliwiły jej podjęcie studiów wyższych w systemie stacjonarnym, zmusiły ją wobec tego do szybkiego wyboru pracy zawodowej. Zdecydowała się na wybór zawodu nauczycielskiego, o którym – jak sama pisze – marzyła od najmłodszych lat. Podstawę do podjęcia pracy w szkolnictwie dało J. Baran ukończenie 6-miesięcznego kursu nauczycielskiego (PKN) w Krakowie w 1947 r. Od samego początku pracy nauczycielskiej związała się ze szkolnictwem specjalnym. W latach 1947–1949 pracowała jako nauczycielka i kierownik szkoły sanatoryjnej w Rabce. Uzyskanie rocznego urlopu płatnego (1949–50) umożliwiło jej ukończenie systemem stacjonarnym Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Studia w PIPS przyczyniły się do ukierunkowania jej zainteresowań na zagadnienia zaburzeń słuchu i ich konsekwencji. Po ukończeniu PIPS otrzymała nakaz pracy do szkoły podstawowej dla dzieci głuchych w Krakowie, gdzie została zatrudniona 1 września 1950 r. W szkole tej pracowała przez 14 lat, tj. do 1964 r. W latach 1958–1962 odbyła studia w WSP w Krakowie systemem wieczorowym na kierunku pedagogika. Pracę magisterską pt. *Diagnostyczność opinii nauczycieli a powodzenia uczniów w nauce w klasie I szkoły średniej* wykonała pod kierunkiem prof. Jana Konopnickiego. Po uzyskaniu dyplomu magistra pedagogiki w 1962 r. została zatrudniona w charakterze starszego asystenta w Kate-

drze Pedagogiki Eksperymentalnej WSP w Krakowie.

Konieczność poprawy warunków mieszkaniowych i niskie zarobki skłoniły ją do podjęcia dodatkowej pracy w Zakładzie Szkolenia Inwalidów w Krakowie, gdzie była zatrudniona na stanowisku nauczyciela (1951–1962) i konsultanta pedagogicznego (1968–1974). Rozprawę doktorską przygotowała również pod kierunkiem naukowym prof. J. Konopnickiego na temat *Konsekwencje pedagogiczne niedostosowania społecznego dzieci głuchych*. Stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki uzyskała na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP w Krakowie w 1968 r. Od 1 października 1968 r. do 31 stycznia 1974 r. pracowała na stanowisku adiunkta, a od 1974 r. – na etacie docenta kontraktowego i kierownika Zakładu Pedagogiki Eksperymentalnej. W 1979 r. habilitowała się na Wydziale Humanistycznym WSP w Krakowie po przedłożeniu rozprawy habilitacyjnej pt. *Rozwijanie sprawności językowej uczniów głuchych w procesie dydaktyczno-wychowawczym w klasie V–VIII*. Po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego została mianowana docentem etatowym w kierowanym przez siebie Zakładzie Pedagogiki Specjalnej. W latach 1982–1986 była kierownikiem Katedry Pedagogiki Specjalnej.

Jej dorobek naukowy, niewątpliwie spóźniony i nie tak obszerny jak naturalnie startującego pracownika naukowego, jest mimo wszystko pożyteczny, skoro obejmuje 37 pozycji opublikowanych i trzy redakcje naukowe „Prac Pedagogicznych”. Dotyczy on w istocie podstawowej dziedziny jej zainteresowań, jaką była pedagogika specjalna, w tym zwłaszcza surdopedagogika. Największym osiągnięciem badawczym w dorobku naukowym doc. J. Baran jest książka pt. *Rozwijanie mowy uczniów głuchych w procesie dydaktycznym klas V–VIII* (Warszawa 1981, wyd. II 1985). Praca ta jest rezultatem wieloletnich badań w sześciu zakładach dla dzieci głuchych. Z rozważań autorki wynika, że dla ogólnego rozwoju tej kategorii dzieci istotne znacze-

nie ma sprawność w posługiwaniu się zasobem leksykalnym, a słownictwo i sprawność językowa mają dla jednostki głuchej wartość szczególną, gdyż pozwalają uczestniczyć w różnych sferach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Równie bogaty jest dorobek doc. J. Baran w zakresie dydaktyki i wychowania. Podczas pracy w krakowskiej WSP prowadziła ćwiczenia, wykłady, seminaria magisterskie i doktoranckie z pedagogiki ogólnej, pedagogiki specjalnej, surdopedagogiki i metodologii badań w pedagogice specjalnej. Samodzielnie bądź w zespole doc. J. Baran opracowała i opiniowała plany i programy nauczania szkoły specjalnej dla dzieci głuchych oraz – jako członek zespołów ministerialnych – plany i programy studiów w zakresie pedagogiki specjalnej, realizowane w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych. Była animatorem studenckiego ruchu naukowego organizując m.in. wycieczki naukowo-dydaktyczne do zagranicznych ośrodków opieki specjalnej dla studentów WSP w Krakowie. Zajmowała się też praktykami pedagogicznymi opracowując m.in. ich program z myślą o studiach dziennych.

Dowodem wysokiej oceny jej działalności dydaktyczno-pedagogicznej są nagrody: zespołowa I stopnia Ministra Oświaty i Wychowania (1973), indywidualna III stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1977), nagrody Rektora WSP oraz kilka nagród władz miasta Krakowa.

Wymierne osiągnięcia doc. J. Baran zanotowała także w kształceniu młodej kadry naukowej, zwłaszcza w zakresie inspirowania pracowników Zakładu, a później Katedry Pedagogiki Specjalnej WSP w Krakowie do podejmowania pracy naukowej w zakresie teorii rewalidacji i defektologii. Pod jej kierunkiem naukowym napisało swoje prace magisterskie 204 studentów. Była promotorem 8 przewodów doktorskich. Powoływano ją na recenzenta w przewodach doktorskich poza macierzystą Uczelnią. W latach 1984–1986 prowadziła też zajęcia dydaktyczne w WSP w Rzeszowie.



Poza dużym zaangażowaniem w pracę dydaktyczną i naukową w Uczelni doc. J. Baran rozwijała intensywną działalność w organizacjach o charakterze naukowym, oświatowym i społecznym. Była członkiem Komisji Nauk Pedagogicznych PAN Oddział w Krakowie, członkiem Zespołu ds. Pedagogiki Specjalnej przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN w Warszawie, członkiem Zespołu ds. Pedagogiki Specjalnej przy Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, członkiem Zespołu Programowego Pedagogiki Specjalnej przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania, członkiem Komitetu Redakcyjnego czasopisma „Szkoła Specjalna”. Ponadto była członkiem Towarzystwa Walki z Kalectwem, Polskiego Związku Głuchych, Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, członkiem Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej przy Radzie Narodowej Kraków-Zwierzyniec (1970–1973) i Ligi Kobiet (od 1973 r.). Od 1951 r. była aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Za osiągnięcia na polu pracy naukowej, dydaktyczno-wychowawczej, organizacyjnej i społecznej J. Baran została wyróżniona wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regio-

nalnymi. Otrzymała m.in.: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznakę „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”, Złotą Odznakę „Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie rehabilitacji głuchych”, Złotą Odznakę ZNP, Złotą Odznakę Honorową Polskiego Związku Głuchych, Złotą Odznakę „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego”, Brązową Odznakę Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, Złotą Odznakę „Za pracę społeczną dla Ziemi Krakowskiej” i Medal 40-lecia PRL.

Doc. dr hab. Jadwiga Baran należała do pokolenia Polaków, które wchodziło w życie dojrzałe w okresie przełomu znaczonego wojną i okupacją hitlerowską. Wywodząc się ze środowiska chłopskiego – mimo rozlicznych trudności – dzięki zdolnościom, pracowitości i sile charakteru w nowej rzeczywistości w powojennej Polsce nie tylko ukończyła wyższe studia, ale zrobiła karierę nauczycielską oraz naukową. Jadwiga Baran ma swoje miejsce – zasłużone i ważne – w dziejach nauk pedagogicznych, zwłaszcza pedagogiki specjalnej.

Zygmunt Ruta



Jan Rajman

Maria Dobrowolska

Prof. dr Maria Dobrowolska była prawdziwym geografem starej daty. Urodziła się w 1895 r. w Ropicy Ruskiej w powiecie gorlickim. Jej ojciec był kierownikiem kopalni ropy naftowej, a w początkach XX w. – jednym z budowniczych kopalni węgla w Libiążu w Zagłębiu Chrzanowskim. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie studiowała w latach 1915–1919 na Wydziale Filozoficznym UJ. Jako studentka profesorów geografii Ludomira Sawickiego i Jerzego Smoleńskiego oraz geologa Władysława Szajnochy, a także uczestniczka seminariów historycznych profesorów: Jana Ptaśnika, Franciszka Bujaka i Władysława Semkowicza, zdobyła Maria Mrazkówna (swe pierwsze prace publikowała pod nazwiskiem panięńskim) gruntowne przygotowanie do pracy naukowej na polu antropogeografii i geografii historycznej. Dowiodła tego już w pracy doktorskiej pt. *Gęstość zaludnienia Księstwa Krakowskiego w związku z przyrodzonymi warunkami życia*, którą przedstawiła na macierzystym Wydziale i obroniła w 1921 r. Główne tezy tej rozprawy opublikowała na łamach „Przeglądu Geograficznego” (1922) i „Czasopisma Geograficznego” (1924). Zainteresowaniom historyczno-geograficznym i osadniczym była wierna przez cały okres międzywojenny, przy czym głównym obszarem jej badań była Puszcza Sandomierska wraz z obrzeżem oraz dorzecze Wisłoki i Białej Dunajcowej. Te pola badawcze uprawiała równoległe z pracą nauczycielską w krakowskich szkołach średnich, której nie przerwała również w okresie okupacji niemieckiej (kierownik ośrodka tajnego nauczania nr 6



M. Dobrowolska

w Krakowie-Dębnikach) i w pierwszych latach powojennych.

Prof. M. Dobrowolska należała, wraz z profesorami Rodionem Mochnackim i Janem Flisem, do organizatorów studiów magisterskich na kierunku geografii. Powołane w 1952 r. katedry: Geografii Ekonomicznej, Geografii Fizycznej wraz z Zakładem Geologii i Geografii Regionalnej z Zakładem Metodyki Nauczania Geografii, stanowiły podwaliny utworzonego w 1971 r. Instytutu Geografii. Można zatem stwierdzić, że należała do założycieli i twórców późniejszego Instytutu Geografii w krakowskiej WSP, z którą to Uczelnią związała się już w 1949 r. Była też twórcą programu badawczego i dydaktycznego Katedry Geografii Ekonomicznej, którą kierowała od samego początku aż do przejścia na zasłużoną emeryturę w 1967 r., pracując od 1955 r. na stanowisku docenta. Wraz z profesorami: Walerym Goetlem i Władysławem Szaferem przycy-

niła się też do reaktywowania w 1957 r. szkolnego ruchu krajoznawczego w Krakowie. Prof. M. Dobrowolska była również aktywnym członkiem Komitetu Nauk Geograficznych PAN i przewodniczącą Wydziału Spraw Naukowych PTG. Zainicjowała także, wspólnie z prof. S. Golańskim z Wrocławia, geograficzne badania naukowe na Opolszczyźnie.

Czołowym problemem badawczym, zainicjowanym i podjętym wówczas przez prof. Dobrowolską, było zagadnienie ogniskującej roli ośrodków miejsko-przemysłowych i ich wpływu na przekształcanie struktury społeczno-ekonomicznej wiejskiego zaplecza. Punktem wyjścia tych badań, przypadających na czasy intensywnych dojazdów do pracy, była dynamizująca rola przemysłu w przemianach społeczno-demograficznych i gospodarczych konkretnych ośrodków miejsko-przemysłowych, ukazana na wielu przykładach z południowej Polski. Tej problematyce podporządkowana była początkowo prawie cała działalność naukowo-badawcza ówczesnej Katedry Geografii Ekonomicznej. W okresie późniejszym (po pierwszych doktoratach obronionych w 1963 r., a powstałych pod jej kierunkiem) tematyka ta uległa wydatnemu poszerzeniu, głównie jednak dzięki zainteresowaniom naukowym jej uczniów.

Metodologia badań M. Dobrowolskiej cechowała się historycznym – a przy tym w pełni dynamicznym – ujmowaniem zjawisk geograficznych z szerokim uwzględnieniem problematyki demograficzno-społecznej. Oryginalnym wkładem prof. M. Dobrowolskiej w powojenne badania geograficzno-osadnicze była praca *Badania regionalne Katedry Geografii Ekonomicznej WSP w Krakowie* (1957), w której przedstawiła cenne uwagi i wskazówki dotyczące założeń metodycznych i techniki badań terenowych, prowadzonych przez studentów. Warto przy tym nadmienić, że badania te prowadziliśmy w okresie, kiedy nawet liczba mieszkańców konkretnej jednostki osadniczej objęta była klauzulą poufności. Po 10 latach ukazała się, przygotowana pod jej redakcją, praca zbiorowa *Wybrane zagad-*

nienia metodyki ćwiczeń terenowych z geografii ekonomicznej, wyróżniona w 1967 r. Nagrodą Ministra. Jest to jedyna, jak na razie, tego rodzaju publikacja odnotowana w polskiej bibliografii geograficznej, a wzmiankowane ćwiczenia terenowe są do dziś integralną częścią naszego programu studiów geograficznych, oczywiście w mocno zmodyfikowanej formie.

Publikowany dorobek naukowy prof. M. Dobrowolskiej zamyka się liczbą 123 pozycji, wydanych w okresie 65 lat aktywnego życia nauczycielskiego i naukowego, od 1920 do 1985 r. W tej liczbie znalazło się 15 tytułów opublikowanych w języku angielskim, 3 we francuskim, a nawet jedna praca w języku hiszpańskim (na łamach wenezuelskiego czasopisma „Revista Geographica” [1963]). W powojennym dorobku naukowym prof. M. Dobrowolskiej znaczące miejsce zajmuje książka pt. *Przemiany środowiska geograficznego Polski do XV wieku* (PWN, Warszawa 1961), zawierająca również syntezę procesów osadniczych tego okresu. Była to zarazem jej tzw. książka profesorska (tytuł profesora nadzwyczajnego w dziedzinie geografii uzyskała w 1960 r.). Warto także nadmienić, że już po przejściu na emeryturę prof. Dobrowolska wróciła niejako do korzeni swych historyczno-geograficznych zainteresowań naukowych, nie zaniedbując przy tym i nowszej problematyki. W rezultacie tego powstała ostatnia książka w jej dorobku naukowym *Procesy osadnicze w dorzeczu Wisłoki i Białej Dunajcowej w tysiącleciu*, którą złożyła do Wydawnictwa Naukowego WSP na tydzień przed śmiercią (po ostatecznej korekcie redakcyjnej dokonanej z upoważnienia autorki przez niżej podpisanego pracownika i ukazała się drukiem w 1985 r.).

Prof. Maria Dobrowolska była osobą wybitną i wyjątkową. Była nie tylko uczonym i doskonałym wychowawcą, ale także człowiekiem o wielkiej sile woli, oddziaływującym na innych słowem i czynem, a najsilniej osobistym przykładem; osobą skromną, nieprzywiazującą większej wagi do spraw materialnych czy zaszczytów władzy. Wystarczała jej ta, którą sprawowała nad



zespołem swoich współpracowników, kontrolując na cotygodniowych zebraniach Katedry postępy naukowe asystentów i adiunktów, ale interesując się również ich życiem osobistym. Z sentymentem wspominamy także częste spotkania dyskusyjne „na Gontyny”, w jej mieszkaniu na Salwatorze, gdzie niejednokrotnie dokonano ostatniego szlifowania redakcyjnego różnych tekstów naukowych. Z seminarium prof. Dobrowolskiej wyszło łącznie ok. 200 magistrantów, rozsianych po szkołach całej niemal Polski. Była też promotorem 11 rozpraw doktorskich i recenzentem kilku prac habilitacyjnych. Z grona bezpośrednich uczniów prof. M. Dobrowolskiej (byli w różnym czasie jej doktorantami) wywodzi się czterech tytułarnych profesorów geografii, etatowo związanych od początku z krakowską WSP

(Bronisław Górzyński, Lech Pakuła, Jan Rajman, Zbigniew Ziolo) oraz nieżyjący już prof. Stanisław Dziadek z Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Do jej uczniów należą również docent Teofila Jarowiecka z AWF w Krakowie i nieżyjący już docent Bronisław Maryniuk z AWF w Gdańsku.

W dowód uznania pracy naukowo-dydaktycznej Maria Dobrowolska odznaczona została m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, otrzymała tytuł „Zasłużony Nauczyciel PRL”, była też Członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Instytutu Śląskiego w Opolu. Z okazji 80-lecia urodzin odznaczono ją w 1975 r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Jan Rajman



Marian Śnieżyński

Jan Konopnicki

Profesor dr hab. Jan Konopnicki był związany z naszą Uczelnią od 1960 r. Pełnił tu funkcję kierownika Katedry Pedagogiki Eksperymentalnej. W latach 1963-1968 Katedra uzyskała prawa prowadzenia studium doktoranckiego, które ukończyło wielu nauczycieli i pracowników naukowych zatrudnionych w WSP. Pod kierunkiem profesora napisało i obroniło prace doktorskie pięciu asystentów Instytutu Nauk Pedagogicznych, zaś trzech adiunktów uzyskało stopnie doktora habilitowanego.

Profesor Jan Konopnicki po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął w 1930 r. pracę w zawodzie nauczycielskim, później w zakładach kształcących nauczycieli. Uniknąwszy szczęśliwie w 1939 r. deportacji na Wschód, już w listopadzie tego roku znalazł się na Węgrzech, skąd przedostał się do Francji i jako ochotnik wstąpił do Armii Polskiej. Po klęsce Francji – ewakuowany do Szkocji – zatrzymał się w Edynburgu, gdzie rozpoczął kształcenie nauczycieli na powołanym z jego inicjatywy Studium Pedagogicznym, którym kierował do 1946 r. W październiku tego roku wrócił do kraju i objął stanowisko dyrektora Instytutu Pedagogicznego ZNP we Wrocławiu. W latach 1956–1962 był rektorem Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

W roku 1963 powrócił do Krakowa, gdzie rozpoczął wykłady i seminaria magisterskie oraz doktoranckie najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a potem w UJ. W 1968 r. został profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W ośrodku krakowskim szczególne znaczenie miały badania prof. Jana Konopnickiego nad zaburzeniami w zachowaniu (początek lat sześćdziesiątych). Do wyjaśnienia istoty, objawów i etiologii tych zjawisk Jan Konopnicki wykorzystał aktualny dorobek w psychologii zachodniej oraz strategię metodologiczną i narzędzia diagnostyczne wypracowane w uniwersytetach szkockich i angielskich (Arkusz diagnostyczny D.H. Stotta).

Drugi nurt badań Konopnickiego koncentrował się na niezwykle istotnych dla dydaktyki problemach, jakimi były drugoroczność i odśiew szkolny. Zjawiska te od początku PRL nabrały masowego wymiaru i stawały się coraz bardziej palącym problemem społecznym.

W kolejnych pracach prof. Konopnicki ukazywał wzajemne powiązania między niepowodzeniami w nauce a niedostosowaniem oraz wskazywał na zasady, formy i metody profilaktyki, terapii-resocjalizacji, zmieniające wydatnie oficjalne podejście administracyjne władz oświatowych w tym zakresie. W ten sposób Jan Konopnicki przyczynił się do podniesienia naukowego poziomu polskiej pedagogiki i nadania jej istotnych funkcji społecznych.

Uwzględniając „społeczny interes” w badaniach pedagogicznych, brał pod uwagę przede wszystkim dobro dziecka, które zawsze powinno stanowić cel i kryterium wartości przedsięwzięć badawczych.

Miłość do dziecka, respektowanie jego psychofizycznych potrzeb, indywidualne ujęcie sukcesu i poczucia szczęśliwości, to te standardy pe-



dagogicznej praktyki, które mieszczą się w zakresie nadużywanej dziś zasady podmiotowości wychowanka.

Te standardy i zasady oraz uniwersalnie pojęty cel, bliski duchowi wychowania chrześcijańskiego, zastępują w twórczości Jana Konopnickiego propagandowo-ideologiczne hasła „wszechstronnego rozwoju” jako ideału wychowania, lansowanego przez teorię wychowania socjalistycznego, w której Konopnicki nigdy nie brał udziału, chociaż merytorycznie wyjątkowo przyczynił się do poprawy stanu polskiej oświaty, opieki nad dzieckiem i resocjalizacji lat 60., 70. i 80. ubiegłego wieku.

Profesor Jan Konopnicki ma wielkie zasługi w tworzeniu eksperymentalnych instytucji opieki i wychowania oraz unowocześnianiu studiów pedagogicznych w kraju (Wrocław, Opole, Kraków). W latach 60. całkowicie poświęcił się pracy akademickiej w ośrodku krakowskim – w Wyższej Szkole Pedagogicznej i Uniwersytecie Jagiellońskim.

Praca w Uniwersytecie stanowiła ukoronowanie jego bogatej i trudnej drogi w zawodzie nauczyciela wszystkich szczebli.

W Uniwersytecie Jagiellońskim był długoletnim Kierownikiem Katedry Pedagogiki, współtwórcą i pierwszym dyrektorem Instytutu Pedagogiki.

Z profesorem Janem Konopnickim związany byłem od połowy lat 60. Był promotorem mojej

pracy magisterskiej, u niego pisałem doktorat i wreszcie on był recenzentem mojej rozprawy habilitacyjnej. Mogę powiedzieć, że jemu zawdzięczam całą karierę naukową. To Profesor wszczepił we mnie rzetelność badawczą, systematyczność i sumiennność. To od niego nauczyłem się życzliwości do innych osób, skromności i szacunku do drugiego człowieka, umiłowania ojczyzny i tej niezwyklej kultury bycia, jak i szerokości spojrzenia na pełną rzeczywistość człowieka. Profesor Jan Konopnicki pozostanie dla mnie wzorem uczonego i patrioty.

Do głównych prac napisanych przez Profesora należy zaliczyć: *O metodach nauczania* (1948), *Zaburzenia w zachowaniu się dzieci i środowisko* (1958, 2 wyd. 1964), *Problem opóźnienia w nauce szkolnej* (1961), *Eksperymentalne szkolnictwo w Anglii i Szkocji* (1964), *Powodzenia i niepowodzenia szkolne* (1966), *Zadania (testy) słownikowe i ich zastosowanie* (współautor M. Ziemia, 1968), *Niedostosowanie społeczne* (1971).

Marian Śnieżyński

Do opracowania biogramu Profesora wykorzystałem artykuły B. Urbana i W. Kubika zamieszczone w pracy zbiorowej pt. *Uwarunkowania i wzory marginalizacji społecznej współczesnej młodzieży*, red. W. Kubik, B. Urban, Kraków 2005.



Czesław Kajtoch

Marian Różycki

Mgr inż. Marian Różycki urodził się 22 maja 1930 r. we Włoszczowej. W 1950 r. ukończył tamtejsze Liceum Ogólnokształcące, następnie studiował fizykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (magisterium uzyskał w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1959 r.). W latach 1961–1965 studiował elektrotechnikę przemysłową w Akademii Górniczo-Hutniczej, uzyskując w roku 1965 dyplom inżyniera elektryka.

Pracę w Zakładzie Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie na stanowisku asystenta rozpoczął 1 września 1953 r. W roku 1959 został starszym asystentem, później zaś wykładowcą, a w 1966 r. – starszym wykładowcą (do 30 września 1991 r.).

Marian Różycki pełnił w naszej Uczelni wiele odpowiedzialnych funkcji administracyjnych i społecznych. Przez dziesięć lat (od 1 października 1962 do 30 listopada 1972 r.) był Kierownikiem Katedry Fizyki Doświadczalnej, potem Kierownikiem Samodzielnego Zakładu Fizyki, a następnie – w latach 1981–1984 – Zastępcą Kierownika Samodzielnego Zakładu Fizyki. W latach 1975–1981 był z kolei prodziekanem Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Technicznego.

Dzięki jego usilnym zabiegom w roku 1969 został reaktywowany kierunek fizyki (zawieszony w latach 1955–1969) w formie dwukierunkowych trzyletnich studiów: fizyki z chemią, fizyki z matematyką oraz zajęć praktyczno-technicznych z fizyką. M. Różycki uczestniczył w opracowaniu planów laboratoriów dla Zakładu Fizyki w nowo budowanym gmachu WSP przy ulicy Podchorążych 2. Kierował uzupełnianiem i modernizacją inwentarza Katedry; za jego kierow-



M. Różycki

nictwa zakupiono niezbędną aparaturę pomiarową, pozwalającą na uruchomienie Pracowni Dydaktyki Fizyki oraz pierwszej i drugiej Pracowni Fizycznej.

Aktywność zawodową łączył z działalnością społeczną w uczelnianym Związku Nauczycielstwa Polskiego, którym kierował w latach 1976–1980.

W latach 1982–1985 był dyrektorem Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. Lotników Polskich przy Ambasadzie Polskiej w Londynie. W okresie od 1 września 1985 do 31 sierpnia 1986 r. pełnił obowiązki wicedyrektora Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Krakowie.

Ważnym rozdziałem w życiu Mariana Różyckiego była ponad 40-letnia (1955–1982 i 1985–2000) praca na pół etatu w I Liceum Ogólnokształcącym im. Bartłomieja Nowodworskiego w charakterze nauczyciela fizyki.

Marian Różycki otrzymał liczne nagrody resortowe i uczelniane oraz odznaczenia, m.in.



Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi i Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Jego aktywność w dziedzinie dydaktycznej oraz umiejętności organizacyjne miały duży wpływ na rozwój naukowy i kadrowy Instytutu Fizyki w latach następnych. Życzliwość i rzetelność w kontaktach ze współpracownikami oraz

studentami spowodowały, że M. Różycki cieszył się dużym autorytetem w środowisku naukowym i studenckim. Traktowany był jako wzór pedagoga i szefa.

Obyśmy więcej takich osób spotkali na drodze naszego życia.

Czesław Kajtoch

Elżbieta Brycka, Maria Chymuk

Jan Kulpa

Jan Kulpa urodził się 28 marca 1908 r. w Żywcu. Jego ojciec Marcin był urzędnikiem kolejowym wyższego stopnia.

Skołę powszechną i gimnazjum Jan Kulpa ukończył w 1926 r. w Brzesku i w tym również roku rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1930 uzyskał magisterium z polonistyki, a w 1932 magisterium z pedagogiki.

W latach 1932–1936 był nauczycielem w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Ostrowcu Świętokrzyskim, a od 1937 r. – po likwidacji seminariów nauczycielskich – Jan Kulpa został instruktorem języka polskiego w Kuratorium Krakowskim; obowiązki te pełnił do wybuchu II wojny światowej.

W czasie okupacji przez trzy miesiące pełnił funkcję kierownika szkoły w Krzęcinie koło Skawiny; zwolniony z tej posady przez Niemców, podjął pracę w szkole powszechnej we wsi Glewiec, gmina Wierzbno. Brał udział w pracach ruchu oporu, w Batalionach Chłopskich, i równocześnie kierował tajnym nauczaniem na terenie ziemi proszowickiej. Zachowane dokumenty z owego okresu świadczą o ogromnych zasługach profesora dla rozwoju tajnej oświaty i organizacji uniwersytetów powszechnych.

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych Jan Kulpa został mianowany dyrektorem I Liceum Pedagogicznego w Krakowie. „Ma kierować szkołą, tak naprawdę to jeszcze nieistniejącą, gdyż budynek przy ul. Podbrzezie, w którym miała funkcjonować, znajdował się w stanie kompletnej ruiny, był poniemieckim składem złomu. Nowy dyrektor wraz z kilkoma nauczycielami, przyszłymi uczniami oraz woźnym podejmu-



J. Kulpa

je ciężką pracę, odgruzowuje pomieszczenia, przygotowuje sale szkolne i gromadzi potrzebny sprzęt i pomoce naukowe. To trudne przedsięwzięcie zostało zrealizowane w rekordowo szybkim tempie, bo już w miesiąc po objęciu posady uczniowie liceum rozpoczynają regularną naukę” (J. Długosz, 1989, s. 21).

Kielczanie przypomnieli profesorowi, że w myśl projektów przygotowywanych w czasie okupacji miał on pracować w Kielcach. Przerwał wobec tego prace w Krakowie, by na pięć lat objąć stanowisko naczelnika Wydziału Kształcenia Nauczycieli w Kuratorium w Kielcach. Tam prof. Kulpa pozostawił po sobie najlepszą pamięć i ogromną wdzięczność licznych rzeszy nauczycieli. „Mówiono o nim, że posiadał głęboką wiedzę, nieprzeciętną inteligencję, takt, rozumną dobroć, życzliwość, umiłowanie dzieci i młodzieży, ogromne poczucie obowiązku, a zarazem odpowiedzialności. Wzruszająca była jego skrom-



ność połączona z krystalicznym charakterem” (M. Chymuk, 1995 s. 9).

Rozmiłowany w twórczości Stefana Żeromskiego znał każdy zakątek Kielecczyny. Warto przytoczyć wypowiedź syna profesora, który ze wzruszeniem wspomina wspaniałe wycieczki turystyczne z rodzicami, gdy ojciec – idąc śladami Stefana Żeromskiego – potrafił cytować jego utwory, rozpoznać miejsca ich powstawania, opowiadać o ludziach, którzy w tych czasach na tym terenie mieszkali.

Wspominając swój pobyt na ziemi kieleckiej mówił: „Serdecznie i często wspominam lata spędzone na stanowisku naczelnika Działu Kształcenia Nauczycieli w Kielcach. Zarówno dyrektorzy, jak i nauczyciele pracowali niezwykle sumiennie, wytrwale i byli życzliwi dla swoich uczniów. Uczyłem się od nich bardzo dużo” (J. Długosz, 1989, s. 23).

W roku 1950 Jan Kulpa wrócił do Krakowa i objął stanowisko dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących.

W roku 1953 przeszedł na stanowisko kierownika Sekcji Oświaty Dorosłych w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych w Krakowie. Równocześnie, do 1954 r., Jan Kulpa prowadził zajęcia z języka polskiego w Studium przygotowawczym do szkół wyższych zorganizowanym przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po likwidacji „studium przygotowawczego” Ministerstwo Oświaty powierzyło Dawidowi Erdsteinowi zorganizowanie pierwszego Studium Nauczycielskiego w Krakowie, ten zaś zlecił Janowi Kulpie wykłady z pedagogiki.

Podczas pracy w ISN nawiązał Jan Kulpa kontakt z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie, do której został zaangażowany w 1957 r., otrzymując nominację na zastępcę profesora, a w roku 1961 – etat starszego wykładowcy.

W 1961 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918–1939*. W latach 1960–1965 prowadził też zajęcia w UJ i równocześnie wykładał na kursach dla nauczycieli szkół podstawo-

wych i średnich. Brał czynny udział w różnych pracach naukowych i społecznych, przede wszystkim w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Związany od czasu okupacji z ruchem ludowym był działaczem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Od 1960 r. opublikował pięćdziesiąt pięć artykułów w różnych pismach pedagogicznych oraz wydał dziesięć książek.

W roku 1966 otrzymał w UJ stopień docenta na podstawie rozprawy habilitacyjnej *Nauczanie języka polskiego w szkole dla pracujących*.

Zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 15 kwietnia 1969 r. został powołany Instytut Nauk Pedagogicznych WSP w Krakowie na Wydziale Filologiczno-Historycznym. Organizowanie i funkcję dyrektora Instytutu powierzono doc. dr. hab. J. Kulpie. Na tym stanowisku pozostawał do 1978 r., tj. do momentu przejścia na emeryturę. W latach 1975–1978 był równocześnie prorektorem ds. nauczania.

W swojej pracy dydaktycznej dbał o przygotowanie praktyczne kandydatów na nauczycieli i wdrażanie ich do samokształcenia.

Oprócz pracy naukowej i dydaktycznej prof. Kulpa pełnił wiele funkcji społecznych. Był przewodniczącym Komisji Nauk Pedagogicznych Oddziału PAN w Krakowie, przewodniczącym Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy Zarządzie Głównym ZNP, członkiem Zarządu Główniej Wolnej Wszechnicy Polskiej, przewodniczącym Rady Naukowej Krakowskiego Młodzieżowego Towarzystwa przyjaciół Nauk i Sztuk; był ponadto członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, a także działał w ZBOWiD i ZSL.

Za tę rozległą i aktywną działalność naukową, dydaktyczną i społeczną profesor został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1948), Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski (1959), „Zasłużony Nauczyciel PRL” (1968), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1974), Złotą Odznaką za pracę społeczną dla Miasta Krakowa (1976). Wyrazem wielkiego uznania dla zasług i ogrom-



nej aktywności J. Kulpy było wpisanie jego nazwiska do Księgi Honorowej Miasta Krakowa 19 lipca 1979 r. na Zamku Wawelskim.

Nadto profesor otrzymał kilkakrotnie nagrody ministra, rektora WSP, posiadał też liczne wyróżnienia oraz medale.

Wyszkalił setki magistrów i kilkunastu doktorów. Był twórczy do końca swoich dni, potrafił porywać osobistym przykładem, szlachetną pasją, bezinteresowną pomocą.

Odszedł niespodziewanie 20 marca 1983 r. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Nauka polska i oświata poniosły niepowetowaną stratę, odszedł bowiem uczony, wybitny pedagog, człowiek, który reprezentował najcenniejsze wartości nauczycielskiego stanu, działacza społecznego i prawdziwego humanisty.

W dwudziestą rocznicę śmierci tego wybitnego pedagoga Katedra Dydaktyki Instytutu Nauk Pedagogicznych AP zorganizowała sesję naukową poświęconą jego pamięci. Konferencja odbyła się 20 marca 2003 r. pod patronatem JM Rektora Akademii Pedagogicznej prof. Michała Śliwy. Obrady otworzył i w pierwszej części im przewodniczył prof. Mirosław Szymański, dyrektor Instytutu Nauk o Wychowaniu, w drugiej zaś prof. Marian Śnieżyński.

W spotkaniu wzięli udział zaproszeni goście, m.in. prof. Henryk Żaliński, ówczesny prorektor AP, Jan Kanta Kulpa – syn profesora z małżonką, Zofia Kaczmarczyk – wieloletnia kierowniczka sekretariatu byłego Instytutu Nauk Pedagogicznych, dr A. Weyssenhoff – dyrektor Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana w Krakowie oraz mgr B. Dereń – przedstawiciel PSL.

Program konferencji był bardzo interesujący. Referaty wygłosili profesorowie rodzimej Uczelni, Uniwersytetu Jagiellońskiego (prof. T. Aleksander), oraz zaproszeni przedstawiciele innych środowisk.

Przypomniano działalność nauczycielską Jana Kulpy. Wspomniano wspaniałą osobowość Profesora. „Profesor Jan Kulpa był wybitnym polskim uczonym, pedagogiem ubiegłego stulecia a jego myśli i koncepcje nadal są żywe, aktualne w naukach o kształceniu i wychowaniu” – powiedział prof. J. Kuźma. „Był dla nas niekwestionowanym autorytetem zarówno w dziedzinie nauki, jak i dydaktyki, a nade wszystko jako Człowiek” – wspominał prof. Marian Śnieżyński.

Konferencji towarzyszyła wystawa *Życie i twórczość Profesora Jana Kulpy*, przygotowana w oparciu o zbiory Archiwum PAN i PAU. Pokłosiem konferencji jest publikacja pt. *Profesor Jan Kulpa – wybitny pedagog polski* pod red. E. Bryckiej i M. Chymuk.

Nie ma profesora wśród nas, ale dzieło jego życia pozostanie trwale i żywe wśród byłych uczniów, współpracowników i szerokich rzeszy nauczycieli; tych, którzy mieli to wielkie szczęście spotkać na swej drodze edukacyjnej Mistrza tej miary.

Elżbieta Brycka, Maria Chymuk

Bibliografia

1. E. Brycka, M. Chymuk (red), *Profesor Jan Kulpa – wybitny pedagog polski*, Instytut Technologii Eksploatacji w Radomiu, Radom 2004.
2. E. Brycka, M. Chymuk, *Profesor Jan Kulpa – wybitny pedagog polski. Sprawozdanie z Konferencji* [w:] „Debaty Edukacyjne”, Rocznik nr 1/2005, Wyd. Naukowe AP (red. M. Szymański) Kraków 2005.
3. M. Chymuk, *Profesor Jan Kulpa wielki humanista – znakomity pedagog*, „Prace Ped.” XVI pod redakcją Cz. Banacha, Wyd. Nauk. WSP, Rocznik Nauk.-Dyd. z. 170 Kraków 1995.
4. J. Długosz, *Był przede wszystkim Człowiekiem i Nauczycielem Nauczycieli*, Wyd. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Oddział w Krakowie, 1989.



Elżbieta Brycka, Maria Chymuk

Janina Długoszowa

Janina Długoszowa urodziła się 6 października 1930 r. Studia ukończyła w Krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej – w zakresie filologii polskiej w roku 1952, natomiast z pedagogiki w roku 1956. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych uzyskała w 1967 r. na podstawie rozprawy *Przygotowanie absolwentów wyższych szkół pedagogicznych do pracy dydaktyczno-wychowawczej*. Jej promotorem był prof. dr H. Smarzyński, recenzentem zaś prof. dr T. Pasierbiński i prof. dr F. Urbańczyk. Docentem została mianowana w 1971 r.

W latach 1971–1982 pełniła funkcje wicedyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych WSP w Krakowie i kierownika Zakładu Nowych Technik Nauczania.

Opublikowała około 30 prac naukowych, jest autorem biografii prof. Jana Kulpy pod znamennym tytułem *Był przede wszystkim Człowiekiem i Nauczycielem Nauczycieli* (1989), była redaktorem „Roczników Naukowych” i współautorką książek: *Technologiczne środki nauczania* (1972), *Podstawowe problemy dydaktyki szkoły wyższej* (1981).

Wykształciła kilkudziesięciu magistrów pedagogiki, była promotorem i recenzentem rozpraw doktorskich.

W pracy dydaktycznej odznaczała się dużym taktem pedagogicznym, a wśród stosowanych przez nią metod dominował dialog edukacyjny. Z pasją twórczą, w atmosferze ogromnego zaangażowania przy podmiotowym traktowaniu każdego studenta, wprowadzała przyszłych nauczycieli w tajniki wiedzy pedagogicznej. Zawód swój traktowała jako powołanie i „misję pedagogiczną”, i tego uczyła pracowników oraz

młodzież akademicką. Docent Janina Długoszowa bez reszty była oddana swojemu umiłowanemu zawodowi pedagoga, wychowawcy, humanisty.

Zawsze otwarta na sprawy studentów i pracowników, z dużą tolerancją i szacunkiem łączyła życzliwość dla drugiego człowieka. Pani docent Janina Długoszowa jak mało kto wiedziała, co znaczą tzw. „trudności adaptacyjne” i ile w nich odmian – często aż po granicę nieszczęścia. Znała prawdy, do których nie docierają ankiety socjologiczne – problemy, na których istnienie nie zwracały uwagi rady uczelniane SZSP. Trudno na przykład uwierzyć, że w tym świecie młodych ludzi tak wielu cierpi na samotność i obcość. Ileż na tym tle pomyłek, tragedii, nieraz głębokich okaleczeń moralno-psychicznych albo poważnych komplikacji życiowych.

Prorektor WSP, prof. Jan Kułpa, z charakterystyczną sobie żywością mówił o J. Długoszowej: „to taki człowiek, że do niej młodzież przyjdzie z najszybszą troską, z największym sekretem. Nikt z nas nie ma takiego zaufania. Co ona nie potrafi zrobić? Wie pani, że wzięła do swojej rodziny niemowlaka jednej studentki. Maleństwo było słabowite, chore, złobek w grę nie wchodził, matka samotna, zrozpaczona. Albo historia z «gromadką» pierwszoroczników przybyłych na studia z pewnej wsi, skąd czuwała nad nimi ich szkolna wychowawczyni a nasza wspólna znajoma. Otóż zanim Pani Janina nie «wychodziła» zakwaterowania w akademiku, całe towarzystwo przez dwa miesiące koczowało w jej mieszkaniu...”

W wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej” z 30 listopada 1977 czytamy:

„ – Są tacy, którzy mówią o «miękkim sercu», albo powiadają, że studenci to ludzie dorośli i niech sobie sami radzą. Zapewne. Cóż ma jednak dorosłość wspólnego z naszą ludzką potrzebą szukania pomocy w drugim?

Ale – pytam – nie obawia się Pani, że wśród tych prawdziwie potrzebujących znajdą się i cwaniacy, kombinatorzy?

– Nie. Czasami i tacy się trafiają. Zresztą... nawet prawo zna taką zasadę: «lepiej uniewinnić dziesięciu winnych, niż skazać jednego niewinnego». Pedagogika dobrze wie, ile w tym mądrości ludzkiego doświadczenia.”

Troska o innych towarzyszyła Jej przez całe życie. Wszelkie poczynania miały na względzie godność młodzieży i jej dobro. Docent Długoszowa posiadała wyjątkowy dar niesienia bezinteresownej pomocy potrzebującym. Do końca swych dni – nawet będąc w Szpitalu im. J. Dietla w Krakowie, sama walcząc z ciężką chorobą – udzielała porad, konsultacji odwiedzającym ją magistrantom.

Za swoją rzetelną pracę i działalność społeczną była wielokrotnie wyróżniana i nagradzana – między innymi otrzymała dwukrotnie nagrody ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Posiadała także liczne odznaczenia, a wśród nich m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1983), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1980).

Docent Długoszowej leżało na sercu dokształcanie czynnych nauczycieli, szczególną opieką otaczała słuchaczy pracujących i uczących się na studiach wieczorowych i zaocznych WSP w Krakowie. Była przykładem życzliwego nauczyciela akademickiego, pełnego serca i empatii pedagoga i wychowawcy licznej rzeszy studentów.

Autorki miały zaszczyt poznać ją w czasie kilkunastoletniej współpracy w Instytucie Nauk Pedagogicznych w WSP w Krakowie. Uczelnia krakowska – kształcąca nauczycieli WSP – poniosła niepowetowaną stratę, gdy 15 czerwca 1992 r. Janina Długoszowa odeszła na zawsze z grona nauczycieli akademickich.

Wiele miejsca zajęłoby opisanie jej działalności i zasług w dziedzinie kształcenia kadr pedagogicznych. Współpracownicy i studenci mieli niejedną okazję, by podziwiać ją jako skromnego, pogodnego mimo choroby człowieka, wspaniałego przyjaciela, wzorowego nauczyciela, życzliwego kierownika. Wielką wdzięczność i ogromny szacunek żywią wobec niej wszyscy, którzy mieli szczęście się z nią spotkać bądź w czasie studiów, bądź w pracy zawodowej, bowiem była przykładem człowieka uczciwego, wrażliwego na ludzkie potrzeby. Była rzecznikiem tych, dla których edukacja przyszłych i czynnych nauczycieli oraz godność człowieka były szczególnie bliskie.

Docent Janina Długoszowa na zawsze pozostanie w pamięci tych, którym dane było ją spotkać.



Barbara Pieronek

Adam Dziurzyński

Profesor Adam Dziurzyński, jeden z twórców kierunku biologicznego krakowskiej WSP, ceniony dydaktyk i uczony, zoolog, urodził się 15 października 1887 r. w Krakowie, jako syn Jana – matematyka, nauczyciela gimnazjalnego. Ośmioletnią edukację na poziomie średnim w III Państwowym Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie ukończył z odznaczeniem, dyplomem dojrzałości w 1906 r.

Po maturze, mimo złożonego pomysłu egzaminu wstępnego na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zrezygnował ze studiów malarskich, na które kierowała go rodzina ze względu na duże uzdolnienia plastyczne, i rozpoczął studia przyrodnicze na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ostateczny wybór kierunku studiów przez A. Dziurzyńskiego był zgodny z jego wielkimi zamiłowaniem przyrodniczymi, ujawniającymi się od wczesnej młodości, a do kierowania się nimi zawsze przywiązywał wielkie znaczenie. Pamiętam sytuację, kiedy jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej indagował kandydatów na studia biologiczne o motywy wyboru kierunku i ubolewał, gdy nie wpływały z ich własnych zainteresowań. Był świadom, że właściwy wybór będzie miał wpływ zarówno na pomyślność studiów, jak i na przyszłą pracę absolwenta.

Studia na UJ Adam Dziurzyński ukończył w 1910 r. Marzył o poświęceniu się nauce. Już w czasie studiów podjął, pod kierunkiem znanego profesora UJ Henryka Hoyera (jn) badania nad regeneracją naczyń krwionośnych i limfatycznych u kijanek żaby. Wyniki badań opublikowano w biuletynie PAU w 1911 r., a publikacja została potraktowana jako praca doktorska. Nie-

stety, dopiero w 1951 r. po złożeniu rygorozum, został promowany na doktora. Jeszcze w czasie studiów brał udział w pracach Zakładu Anatomii Opisowej Człowieka na Wydziale Lekarskim UJ. Wykonał rysunki do I i II tomu popularnego podręcznika pt. *Anatomia Człowieka* autorstwa A. Bochenka.

Okoliczności życiowe uniemożliwiły A. Dziurzyńskiemu poświęcenie się wyłącznie pracy naukowej, ponieważ jedyną możliwością pozostania na UJ było przyjęcie wolontariatu. W tej sytuacji, celem szybkiego podjęcia pracy zarobkowej, złożył na UJ w 1912 r. egzamin nauczycielski, uzyskując dyplom uprawniający do nauczania przedmiotów przyrodniczych w szkołach średnich. Od roku szkolnego 1911/1912 rozpoczął działalność dydaktyczną, która – jak sam wyznał – po pracy naukowej i malarstwie stała się wkrótce jego nową pasją. Pracę podjął w IV Gimnazjum i Liceum w Krakowie, gdzie z wyłączeniem okresu okupacji niemieckiej pracował do 1950 r. Tutaj, w 1928 r., uzyskał na mocy specjalnego dekretu tytuł profesora gimnazjalnego.

Dydaktyce biologii profesor poświęcał się z ogromnym zaangażowaniem i rzetelnością, ujawniając przy tym wielki talent. Nie ograniczał się tylko do pracy w szkole; czuł potrzebę dzielenia się swoją wiedzą i umiejętnościami dydaktycznymi z innymi nauczycielami i w końcu, z właściwą sobie energią, poświęcił się także tym zadaniom. Przez 11 lat kierował najpierw Ogniskiem Biologicznym (1933–1939), a następnie Ośrodkiem Dydaktyczno-Naukowym Biologii na województwo krakowskie (1945–1950). Obie te instytucje prowadziły działalność instruktazo-



wo-szkoleniową w związku z wdrażaniem do szkół średnich nowych programów nauczania biologii, jak np. lekcje pokazowe, prezentacje referatów, publikowanie prac popularno-naukowych itp.

Imponująca była działalność szkoleniowa Ośrodka i Ogniska; w okresie jedenastoletniej ich działalności wygłoszonych zostało 146 referatów z czego 36 przez profesora. W szkoleniach uczestniczyło około 50 czynnych nauczycieli biologii z Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza, Bielejki, Kielc.

Następnym polem działalności dydaktycznej A. Dziurzyńskiego przez 13 lat z przerwą wojenną (1932–1950) były wykłady z dydaktyki biologii na Studium Pedagogicznym Wydziału Humanistycznego UJ. Studium przeznaczone było dla magistrów, a jego ukończenie uprawniało ich do pracy w szkole. Profesor wchodził ponadto w skład komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli biologii szkół średnich, działającej na UJ.

Osiągnięcia Profesora w zakresie dydaktyki były wysoko cenione i szeroko dostrzegane, czego wyrazem było zlecenie w 1928 r. przez ministerstwo oświaty prowadzenia wykładów z dydaktyki biologii w Rydze dla polskich nauczycieli uczących w szkołach łotewskich, mianowanie przez ministerstwo oświaty członkiem Komisji Ocen Podręczników Szkolnych oraz nadanie mu w 1936 r. Złotego Krzyża Zasługi za pracę na polu pedagogicznym i oświatowym.

W okresie okupacji A. Dziurzyński przebywał w Krakowie, pracując w oficjalnie działających Szkole Handlowej i Szkole Przemysłowej, oraz potajemnie udzielając lekcji z biologii zarówno prywatnie, jak i na tajnych kompletach, a w 1944 r. przewodnicząc pięciu tajnym maturom.

Ostatni etap pracy zawodowej A. Dziurzyńskiego od 1950 do 1960 r., do przejścia na emeryturę, łączy się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie. Jako jeden z twórców kierunku biologii na tej Uczelni wniósł duży wkład organizacyjny w jego powstanie. Był kierownikiem Zakładu Biologii, a od 1953 r. – mianowanym

przez ministerstwo – kierownikiem Katedry Zoologii. Celem jego pracy było kształtowanie modelu nauczyciela biologii – nauczyciela o rozległej wiedzy merytorycznej i umiejętności jej przekazywania. Dlatego wydaje się, że WSP była dla profesora najodpowiedniejszym miejscem pracy. Tutaj biorąc bezpośredni udział w kształceniu nauczycieli biologii przekazywał im swoją ogromną wiedzę i bezcenne doświadczenie metodyczne. Uczyl i wymagał rzetelności w pracy, dociekliwości w zgłębianiu wiedzy, wpajał zamiłowania tak do samej biologii, jak i do jej nauczania. Przekazywał praktyczne umiejętności prowadzenia lekcji i zajęć pozalekcyjnych, uczył organizowania pracowni biologicznej oraz sporządzania pomocy naukowych. Zajęcia prowadzone przez profesora na trwałe pozostały słuchaczom w pamięci jako niezwykle interesujące, o wysokim poziomie merytorycznym, ilustrowane mistrzowsko wykonanymi przez niego rysunkami, fotografiami, a nawet kolorowymi przezroczkami, różnego rodzaju pomocami w postaci tabel, bądź gablot ze zbiorami. Nie do przyjęcia było dla niego czysto werbalne prowadzenie zajęć, bez pokazu.

Na każdym etapie swej działalności dydaktycznej profesor poświęcał wiele czasu na opracowanie różnych publikacji w formie sprawozdań, instruktaży, poradników itp. Te, które odnosiły się do żywej przyrody, ujmował w szerokim kontekście, traktując budowę i funkcje żywych organizmów przyczynowo na tle środowiska ich życia – „ekologicznie”, bo był w tamtym czasie ekologiem we właściwym tego słowa znaczeniu. Do szczególnie wartościowych publikacji dydaktycznych profesora Dziurzyńskiego należą: podręcznik zoologii do I klasy gimnazjalnej *O życiu i budowie zwierząt* – wydany we Lwowie nakładem Ossolineum w 1935 r. i kilkakrotnie wznawiany do 1939 r., a w czasie wojny przedrukowywany w języku polskim w Palestynie i Monachium. Ponadto *Szkolne wycieczki zoologiczne* (PZWS 1958) oraz *Praktyczne wskazówki z zakresu anatomii i fizjologii dla prowadzących naukę o człowieku w VIII klasie*

szkoły podstawowej (Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1967; 1969).

Beczną wartość przedstawiają oprócz tego *Szkolne wycieczki zoologiczne* (290 stron, 118 ilustracji), choć przeznaczone na potrzeby nauczyciela i ucznia mogą być przydatne w studiach zoologicznych na poziomie uniwersyteckim. Zawierają ogromny zbiór obserwacji własnych autora, a niektóre zagadnienia pod względem tematycznym stanowią rodzaj mini-monografii.

Profesor Dziurzyński, znany jako dydaktyk biologii, pod względem specjalności naukowej był zoologiem-entomologiem. Należał do przyrodników, którzy posiadali rozległą wiedzę z wielu dyscyplin biologicznych i w środowisku krakowskim uchodził za wielkiego erudyte. Poza entomologią dobrze orientował się w anatomii i fizjologii porównawczej zwierząt, anatomii i fizjologii człowieka, ewolucjonizmie, a ponadto posiadał dobrą znajomość botaniki. Był wzorem badacza-pasjonaty. Wiedzę czerpał ze specjalistycznej literatury, którą na bieżąco studiował, oraz z wnikliwej obserwacji żywej przyrody. Jego publikacje naukowe *sensu stricto* nie są zbyt liczne, ale większość z nich to obszernie monografie o objętości 50–80 stron, niektóre ujmują pod jednym tytułem kilka odrębnych zagadnień. Każda zawiera nowe dla nauki fakty, w związku z czym weszły na stałe do światowej literatury, poszerzając wiedzę entomologiczną, szczególnie w zakresie owadów minujących i galasotwórczych. Dodatkowymi walorami publikacji są unikatowe rysunki wykonane przez autora, bogato ilustrujące opisywane treści.

Oto tytuły najważniejszych publikacji naukowych: *Materiały do monografii i biologii motyla Dereniówka Stacha (Antispila stachianella n. sp.)*, „Mat. Fizj. Kraju PAU” (1948); *The topography of the central nervous system of caterpillars. Part I*, Acta Zool. Cracov. (1957); *Part II*, „Acta Zool. Cracov.” (1958); *The inhabitants of the galls of Mikiola fagi Htg. (Itonididae). Part I*, „Acta Zool. Cracov.” (1961); *Part II*, „Acta Zool. Cracov.” (1961).

W ostatnim okresie życia profesor opracował, w oparciu o własne badania i rozległą literaturę, dwa obszernie dzieła o charakterze popularnonaukowym, dotyczące szczególnie interesujących zagadnień z zakresu biologii: *Sens współżycia w przyrodzie* (1966), *Życie rodzinne zwierząt* (1970). Niestety, prac tych ze względów technicznych i prawnych nie udało się dotychczas opublikować, maszynopisy zaś znajdują się w Instytucie Biologii Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Zły stan zdrowia profesora był powodem przejścia w 1960 r. na emeryturę. Nie oznaczało to jednak końca jego pracy. Przeciwnie, okres ostatnich 10 lat był dla niego, mimo iż pozostawał „uwięziony” w swoim mieszkaniu, okresem intensywnej działalności, częstych kontaktów z byłymi współpracownikami i absolwentami, a także z krakowskimi uczonymi-biologami. Z tego czasu pochodzą jego dalsze opracowania naukowe z entomologii i z dydaktyki biologii. Zredagował „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP” (Zeszyt 21, 1964), zrecenzował skrypt *Zwierzęta bezkręgowce* (1970) autorstwa Z. Ciesielskiej i B. Pieronek, był promotorem pracy doktorskiej B. Pieronek. Zawsze, niemal do ostatnich chwil życia – zmarł 30 lipca 1970 r. – służył chętnie zarówno uczniom, jak i byłym współpracownikom nieocenionymi wskazówkami w kwestiach naukowych i dydaktycznych.

Dużą przykrością dla Adama Dziurzyńskiego był fakt, iż nie doczekał nominacji na profesora zwyczajnego, mimo bardzo pochlebnych ocen dorobku naukowego wystawionych w 1960 r. przez znanych polskich zoologów, profesorów Zygmunta Grodzińskiego (UJ), Józefa Mikulskiego (Uniwersytet w Toruniu) i Stanisława Smreczyńskiego (UJ). Ówczesni polityczni decydenci Uczelni nie darzyli sympatią profesora; był bezpartyjny, a jego poglądy i stosunek do rzeczywistości nie były dobrze widziane. Profesor właściwie odczytywał motywy działań władzy, lecz niewątpliwie dotkliwie odczuł swoją krzywdę; pogorszenie się stanu jego zdrowia i rezygnacja z pracy były tego następstwem.



W roku 1955 otrzymał Medal X-lecia PRL i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W 1986 r., dla uczczenia stulecia urodzin profesora w Instytucie Biologii WSP w Krakowie przy ul. Podbrzezie 3, salę wykładową nr 43 nazwano jego imieniem.

Wszystko, co w tym artykule zostało powiedziane o profesorze Adamie Dziurzyńskim, nie oddaje bogactwa jego osobowości. Był wszakże człowiekiem dużego formatu, skromnym, o wielkiej osobistej kulturze. W kontaktach zawodowych nie narzucał własnych poglądów ani roz-

wiązań, umiał być taktownym, życzliwym doradcą. W stosunku do studentów był wymagający i sprawiedliwy, swoim przykładem umiejętnie kształtował ich osobowość jako przyszłych nauczycieli. Bezpośrednim współpracownikiem stawiał wysokie wymagania, zarówno merytoryczne, jak i moralne, jednakże przede wszystkim był wymagający w stosunku do siebie. Z pewnością stanowi godny do naśladowania wzór nauczyciela, uczonego i człowieka.

Barbara Pieronek



Władysław Zamachowski

Włodzimierz Juszczyk



Prof. dr hab. Włodzimierz Juszczyk związał się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w roku 1961. Podjął wówczas pracę w Zakładzie Zoologii. Do Krakowa przeniósł się z Lublina, gdzie od 1958 r. pracował w Zakładzie Zoologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Intensywnie pracował naukowo, między innymi kończył badania nad rocznym cyklem życia żaby trawnej. Wyniki tych badań opublikował w pracy pt. *Rozwój narządu rozrodczego samicy żaby trawnej (Rana temporaria L.) w cyklu rocznym*, którą przedstawił Radzie Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego jako rozprawę habilitacyjną. Stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie zoologii uzyskał 17 czerwca 1961 r.

W 1962 r. został mianowany etatowym docentem i kierownikiem Katedry Zoologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Od rozpoczęcia pracy na stanowisku kierownika Katedry Zoologii stopniowo organizował zespół badawczy, zajmujący się zagadnieniami związanymi z morfologią, biologią i ekologią płazów i gadów. Jako nauczyciel akademicki dużo czasu poświęcał pracy dydaktycznej i wychowawczej, a także kształceniu młodej kadry naukowej. Stworzył naukową „szkołę herpetologiczną”, co pozwoliło mu na zrealizowanie wielu zamierzeń, w tym rozszerzenie badań nad rocznym cyklem życia płazów. W 1971 r. W. Juszczyk uzyskał tytuł profesora nauk przyrodniczych. Został dyrektorem Instytutu Biologii, pełniąc dalej funkcję kierownika Zakładu Zoologii. Funkcję dyrektora pełnił do 1981 r., w następnym bowiem przeszedł na emeryturę.

Płazami W. Juszczyk interesował się od czasu studiów. Po ukończeniu VI Państwowego Gimnazjum studiował w latach 1932–1937 biologię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę magisterską na temat flawizmu u płazów wykonał w Zakładzie Anatomii Porównawczej UJ pod kierunkiem prof. Zygmunta Grodzińskiego. Dyplom magistra filozofii w zakresie zoologii uzyskał w 1937 r. Praca w pracowni zoologicznej oraz zainteresowania płazami ukierunkowały jego drogę naukową. W Zakładzie Anatomii Porównawczej UJ pod kierunkiem prof. Z. Grodzińskiego rozpoczął badania nad składem naturalnego pokarmu żaby wodnej. Problem ten jest tematem pracy doktorskiej, którą ukończył w 1945 r. uzyskując stopień doktora filozofii w zakresie zoologii. W pracy tej wiąże skład naturalnego pokarmu żaby wodnej z bioceozą i zjawiskami fenologicznymi oraz określa wybiórczość pokarmową tego gatunku płaza, a także zwraca uwagę na znaczenie tej żaby w gospodarce człowieka. W. Juszczyk pracował początkowo jako wolontariusz w Zakładzie Anatomii Porównawczej UJ, a od stycznia do czerwca 1939 r. jako asystent. Następnie jako stypendysta Ministerstwa Rolnictwa, do wybuchu II wojny światowej, pracował w Rybackiej Stacji Doświadczalnej UJ. Zajmował się tam drugą grupą kręgowców – rybami, nie zaniedbując badań herpetologicznych. W latach 1941–1945 pracował w Szkole Budownictwa Wodnego i Melioracji w Krakowie na stanowisku nauczyciela przedmiotów biologicznych. Kontynuował badania dotyczące biologii i rozmieszczenia płazów na terenie Krakowa. Po wyzwoleniu wrócił do pracy

w Zakładzie Ichtiologii i Rybactwa UJ, co wpłynęło na kontynuację badań ichtiologicznych. Uczestniczył w kompleksowych badaniach hydrobiologicznych Jeziora Rożnowskiego, gdzie zajmował się takimi problemami jak: wędrówki ryb przez przepławki; przepływ ryb przez turbiny zapory; uszkodzenia ryb przez turbiny; wpływ zapór dolinowych na rybostan rzek; wpływ zapór na wędrówki ryb itp. Wyniki tych badań zostały wykorzystane w praktyce przy budowie zapór.

Równoległe z badaniami ichtiologicznymi prowadził obserwacje płazów i gadów. Był już w tym czasie znanym herpetologiem. Opublikował szereg prac dotyczących płazów i gadów, w tym z H. Szarskim klucz do oznaczania pt. *Plazy i gady krajowe*. Innym ważnym osiągnięciem W. Juszczyka było opracowanie oryginalnej metody utrwalania skórek płazów, pozwalającej na zachowanie naturalnych barw, o czym świadczą preparaty skórek przechowywanych w Zakładzie Zoologii Akademii Pedagogicznej przez ponad 50 lat. Były one eksponowane na Wystawie Herpetologicznej w Nowym Jorku w 1952 r. – dyrektor American Museum of Natural History w Nowym Jorku prof. dr C. M. Bogert włączył je nawet do stałych eksponatów. W 1954 r. ukazała się bogato ilustrowana fotografiami autora, popularnonaukowa książka W. Juszczyka pt. *Życie i właściwości ropuchy* (II wyd. w 1964 pt. *Ropucha*).

Jak już zaznaczyłem, w Zakładzie Zoologii prof. Juszczyk razem ze swoimi uczniami rozszerzył badania nad rocznym cyklem życia płazów. Zagadnienie rocznego cyklu życia płazów i gadów stało się od roku 1962 podstawowym problemem badawczym pracowników Zakładu Zoologii, zajmujących się kręgowcami. Większość prac z okresu kierowania Zakładem przez profesora (1962–1982) dotyczyło różnych zagadnień związanych z rocznym cyklem życia. Z modelowego gatunku, jakim była żaba trawna *Rana temporaria* L., rozszerzył badania na inne gatunki. W roku 1967 opublikował książkę *Traszkii*. Opracowanie to – mimo charakteru popularnonaukowego – zawiera wiele nowych danych dotyczących biologii kra-

jowych traszek. Razem ze współpracownikami prowadził badania m.in. morfologicznych zmian przewodu pokarmowego żaby trawnej, struktury histologicznej jajowodów żaby trawnej, zmian układu rozrodczego żaby wodnej, struktury morfometrycznej żab zielonych w Polsce. Organizował badania dotyczące rozmieszczenia płazów i gadów w Polsce. Badania te prowadził przy udziale magistrantów – nauczycieli prawie z całej Polski studiujących zaocznie na kierunku biologia. Wyniki tych obserwacji zostały wykorzystane w monografii pt. *Plazy i gady krajowe*. (I wyd. 1974, II wyd. 1987). W monografii opracowywanej przez wiele lat W. Juszczyk omawia morfologię i biologię poszczególnych gatunków, główne fazy życia płazów i gadów i ich występowanie w Polsce. Większość faktów podanych w tej pracy jest wynikiem wieloletnich obserwacji Profesora. Mogły być one podstawą do napisania oddzielnych publikacji, jak napisał prof. H. Szarski w recenzji tej monografii: „Książka prof. Juszczyka zawiera w istocie wyniki dziesiątków prac, których autor nie zdołał ogłosić osobno...”. Jest to obszerny podręcznik herpetologii Polski i należy do nielicznych w literaturze światowej monografii herpetologicznych.

Drugą ważną książką z tego okresu (I wyd. 1978 r. II wyd. 1986 r.) jest pozycja *Gady i płazy* z serii *Mały Słownik Zoologiczny*, w której autor przedstawił dane dotyczące wielu gatunków płazów i gadów (ok. 450 haseł). Obie książki spotkały się z wielkim zainteresowaniem biologów i szybko zniknęły z półek księgarń. W latach 1981–1984 ukazały się następne prace Profesora dotyczące między innymi: charakterystyki i nomenklatury okolic ciała płazów, zmian cyklicznych jąder samców żaby trawnej i inne. W tym czasie opracował mapy rozmieszczenia płazów i gadów na obszarze Krakowa w latach 1922–1979, starając się przedstawić kierunki zmian herpetofauny. Niestety nie skończył tekstu, 26 czerwca 1986 r. aktywną działalność profesora przerywa śmierć.

Działalność naukowa prof. Juszczyka skupiała się głównie na zagadnieniach morfologii, struktury morfometrycznej populacji, biologii, ekologii



oraz rocznego cyklu życia płazów i gadów. Problemowi cykliczności profesor poświęcał najwięcej uwagi. Zagadnienie to jest kontynuowane przez jego uczniów w Zakładzie Zoologii. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że większość prac profesora zawiera wyniki kilkuletnich badań i obserwacji. Profesor był badaczem bardzo dokładnym, sprawdzał wiele razy wyniki obserwacji i badań, zanim je opublikował. Bardzo rzetelnie podchodził do doboru właściwej metody badawczej. Przestrzegał swoich uczniów przed pochopnym wyciąganiem wniosków. Na uwagę zasługuje stałość jego zainteresowań naukowych. Mimo zmian miejsca pracy i nacisków na zmianę kierunku badań, znajdował czas na badania herpetologiczne. Kiedy zaistniała dogodna sytuacja (kierownictwo Zakładem Zoologii), stworzył zespół badawczy i nadal mu kierunek badań.

Pracy dydaktycznej prof. W. Juszczyk poświęcał zawsze wiele uwagi. Od ukończenia studiów prowadził zajęcia z młodzieżą. Swoje koncepcje dydaktyczne realizował w pełni po podjęciu pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Miał dobre przygotowanie merytoryczne i dydaktyczne, zdobyte zarówno w pracy na stanowisku nauczyciela w szkole średniej, jak i asystenta i adiunkta. Nie bez znaczenia był talent dydaktyczny profesora. Wykłady z zoologii systematycznej i innych przedmiotów zoologicznych prowadził z wielkim zaangażowaniem, na wysokim poziomie merytorycznym i dydaktycznym. Były one bardzo ciekawe, obfitowały w dużą ilość interesujących faktów, bardzo często były to wyniki własnych obserwacji dotyczących biologii i morfologii zwierząt podane obrazowo, przystępnie i ciekawie poprawnym literackim językiem. Profesor swoje wykłady wzbogacał rysunkami wykonywanymi w trakcie omawiania danego zagadnienia. Potrafił zainteresować studentów biologią zwierząt tak, że wielu z nich wybierało zoologię jako kierunek seminarium magisterskiego. Prof. W. Juszczyk dużo czasu poświęcał studentom, zarówno na ćwiczeniach, które często hospitował, jak i na seminariach magisterskich. Szczególnie dużo czasu poświęcał magistrantom,

wdrażając ich w tajniki pracy naukowej. Umiał zainteresować studentów herpetologią, a następnie umiejętnie i dyskretnie kierował ich pracą. Dlatego też prace magisterskie były na wysokim poziomie merytorycznym. Wiele z nich zostało opublikowanych lub wykorzystanych w opracowywanej przez profesora monografii. Po przejściu na emeryturę dalej prowadził seminarium magisterskie i wykład monograficzny z zakresu rocznego cyklu życia płazów oraz kierował pracą naukową swoich uczniów. Pod jego kierunkiem prace magisterskie wykonało 320 studentów.

Prof. W. Juszczyk nie skąpił swej uwagi także kształceniu młodej kadry naukowej. Był promotorem 13 prac doktorskich i opiekunem naukowym jednej pracy habilitacyjnej. Tematyka tych prac była związana z aktualnymi problemami realizowanymi w Zakładzie Zoologii. Swoją pasję naukową i wytrwałość potrafił przekazywać uczniom. Większość z nich dalej prowadziła i prowadzi badania w kierunku wytyczonym przez Profesora. W Zakładzie Zoologii skupił wokół siebie zespół, który kontynuuje tematykę badawczą związaną z biologią, rozmieszczeniem i rocznym cyklem życia płazów i gadów. Dla swojego zespołu był bardzo wymagający, ale stwarzał odpowiedni klimat do pracy naukowej, służąc radą i pomocą. Był wymagającym, wnikliwym, ale też życzliwym recenzentem. Dostrzegał nie tylko niedociągnięcia opiniowanych rozpraw naukowych, ale potrafił również wypunktować osiągnięcia ocenianego autora. Wykształcił wielu nauczycieli biologii, którzy podjęli pracę w różnych szkołach systemu oświatowego, jak również nauczycieli akademickich.

Prof. dr hab. W. Juszczyk za działalność dydaktyczną, naukową, wychowawczą i organizacyjną był wielokrotnie nagradzany nagrodami rektora oraz nagrodami Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Był odznaczony między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”.

Władysław Zamachowski



Halina Kosętka, Grażyna Wrona

Andrzej Notkowski

Andrzej Notkowski – historyk, prasoznawca, publicysta – urodził się 17 grudnia 1946 r. w Poznaniu, w rodzinie inteligenckiej. W Warszawie ukończył w 1964 r. Liceum Ogólnokształcące nr XIV im. Klementa Gottwalda (obecnie im. Stanisława Staszica). W latach 1964–1969 studiował na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra historii na podstawie rozprawy pt. *Zagadnienia ustroju państwa w programie Obozu Zjednoczenia Narodowego (1937–1939)*, przygotowanej na seminarium prof. Andrzeja Garlickiego. Z rekomendacji promotora podjął w 1969 r. pracę w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie. Praca w IBL-u niewątpliwie wpłynęła na jego zainteresowania naukowe, zmuszając równocześnie do penetrowania nowych pól badawczych.

Owe interdyscyplinarne zainteresowania, utrzymane na pograniczu historii politycznej Polski oraz dziejów czasopiśmiennictwa XIX i XX w., zaowocowały rozprawą doktorską pt. *Prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, napisaną również pod kierunkiem prof. A. Garlickiego. Na jej podstawie Rada Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego w 1976 r., nadała Andrzejowi Notkowskiemu stopień doktora nauk humanistycznych. Wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1982 r. jako książka pt. *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)* zyskała wysoką ocenę tak historyków, jak i prasoznawców.

Będąc zatrudnionym w IBL-u podjął równocześnie działalność dydaktyczną w Instytucie Hi-



Fot. M. Węclówek

A. Notkowski

storii Uniwersytetu Warszawskiego (1975–1980), na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej (1981–1982) oraz w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. Jako nauczyciel historii związał się również z warszawskimi szkołami.

W tym okresie powstała też jedna z ważniejszych prac w dorobku Andrzeja Notkowskiego *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926–1939). Studium techniki władzy* (Warszawa 1986), która stała się podstawą przewodu habilitacyjnego, przeprowadzonego na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

W okresie od listopada 1989 do lipca 1991 r., zajmował stanowisko doradcy ministra w Biurze



Prasowym Rządu, organizując, a następnie kierując pracą Działu Analiz i Informacji Agencyjnej, zaś od kwietnia 1990 do stycznia 1991 r. pełnił funkcję rzecznika prasowego i doradcy przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch”. Kolejny etap w służbie państwowej Andrzeja Notkowskiego przypadł na lata 1992–1995. Od maja 1992 r. pracował bowiem jako doradca i kierownik Zespołu Prasowego w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, a następnie – od lutego 1993 r. – był zastępcą szefa Oddziału Prasy i Informacji w Departamencie Wychowania Wojska Polskiego i kolejno dyrektorem Biura Prasy i Informacji Ministerstwa Obrony Narodowej. W okresie od czerwca 1994 r. do maja 1995 r. sprawował zaś funkcję doradcy wiceministra obrony narodowej.

Od grudnia 1995 r. związał się z Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. KEN w Krakowie (obecnie Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa). Aktywnie uczestniczył w pracach Katedry Czasopiśmiennictwa Polskiego i Kultury Literackiej. Równocześnie prowadził zajęcia dydaktyczne: od 1996 r. w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku, na Wydziale Politologii i Stosunków Międzynarodowych oraz w Wyższej Szkole Dziennikarskiej im. Melchiora Wańkowicza w Warszawie.

W 1997 r. uzyskał tytuł naukowy profesora, zaś trzy lata później Rada Wydziału Humanistycznego Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie wszczęła postępowanie w sprawie powołania Andrzeja Notkowskiego na stanowisko profesora zwyczajnego. Tytuł ten uzyskał 1 listopada 2000 r., a podstawą do jego otrzymania była książka *Pod znakiem trzech strzał...* (Kraków 1997).

Z kręgu zainteresowań badawczych Andrzeja Notkowskiego wyłaniają się trzy wątki tematyczne: prasa prowincjonalna, prasa polskich socjalistów oraz rządowa polityka prasowa. Ujmując ten zakres chronologicznie, w badaniach profesora można wyodrębnić cztery okresy: popowstaniowy (1864–1918), międzywojenny

(1918–1939), Polski Ludowej oraz lata 70. i 90. XX w. Szerzej kwestie te rozwinął Jerzy Jarowiecki w artykule *Andrzej Notkowski (17 XII 1946–12 VIII 2003) – historyk prasy i najnowszych dziejów Polski* („Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2003 z. 2). Nam natomiast wypadnie przywołać wybrane prace Andrzeja Notkowskiego: *Polska prasa prowincjonalna doby popowstaniowej. Jej funkcje społeczne i geografia wydawnicza* (w: *Inteligencja polska XIX i XX w.*, t. 6., Warszawa 1991), *Robotnik polski schyłku XIX wieku – postawy wobec rzeczywistości. Kilka migawek z literatury lat 70–90-tych* (w: *Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*, Warszawa 1999), *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej* („Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978/1980 z. 1/4). *Zza kulis „akcji prasowej” rządów pomajowych w Polsce (1926–1939). O ukrytym finansowaniu wydawnictw* (w: *Literatura – prasa – bibliologia*, Kraków 1997).

W swoich pracach Andrzej Notkowski łączył rzetelność badacza z niezwykłą wnikliwością i umiejętnością interpretacji przedstawionych problemów. W swojej dyscyplinie niewątpliwie należał do wybitnych jej reprezentantów. Był autorem ok. 150 prac naukowych, w tym m.in. 7 książek i 40 obszernych studiów w czasopiśmie, wydawnictwach zbiorowych oraz seryjnych, także autorem opracowań materiałów źródłowych, zestawień bibliograficznych, prac popularno-naukowych, recenzji oraz haseł encyklopedycznych. Prace te prezentują wysoki poziom naukowy i stanowią poważny wkład w badaniach nad dziejami Polski i polskiego czasopiśmiennictwa; są powszechnie cytowane przez badaczy podejmujących tematy o zbliżonym zakresie treściowym oraz zasięgu chronologicznym. Swoje teksty zamieszczał w takich czasopiśmie naukowych jak: „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, „Przegląd Historyczny”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, „Z pola walki”.

Przez długi okres zajmował się popularyzacją nauki, przygotowując m.in. scenariusze do



widowisk historyczno-oświatowych dla Telewizji Edukacyjnej Programu 1 TVP (1988–1989). Tytułem przykładu można przywołać: *Romantyzm i pozytywizm, Rozwój nauk i techniki na przełomie XIX i XX wieku, Złoty wiek dawnej Rzeczypospolitej, Bić się albo nie bić – polskie powstania narodowe 1794–1864*.

Przygotowywał także felietony telewizyjne o periodykach stołecznych z XVIII–XX w. do *Warszawskiego Magazynu Historycznego*, programu regionalnego Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego TVP (1985). Brał udział w audycjach publicystycznych Programu 1 i 2 TVP na temat współczesnej prasy polskiej i jej transformacji po roku 1989 (1990–1994). Audycje historyczne nagrywał również dla Polskiego Radia.

Andrzej Notkowski aktywnie uczestniczył w życiu społecznym i politycznym kraju. W latach 1972–1980 był członkiem Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w IBL PAN i kolejno Oddziału ZNP PAN. W 1980 r. związał się z NSZZ „Solidarność”, tworząc Zespół Analiz Prasowych przy Regionie Mazowsze w Warszawie. W okresie tym opublikował wiele artykułów w prasie tzw. „drugiego obiegu”, zaś podczas kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w 1989 r. zajmował się monitoringiem prasy ofi-

cialnej w Biurze Wyborczym Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Związany był także z Biurem Obywatelskim Klubu Parlamentarnego oraz Sztabem Wyborczym Jacka Kuronia (1995). W latach 1982–1984 uczestniczył w pracach zespołu konsultacyjnego, funkcjonującego przy Kole Poselskim Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, pracował również w Zarządzie Głównym Ligi Obrony Kraju (1996–1997). Od marca 1995 r. związany był z Unią Wolności. Od 1996 r. był członkiem krakowskiego Oddziału Komisji Prasoznawczej PAN oraz redakcji „Rocznika Historii Prasy Polskiej” PAN, Oddziału w Krakowie.

Za swoją aktywną i twórczą działalność zawodową oraz społeczną odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi (1999), medalami: Brązowym za Zasługi dla Obronności Kraju (1993) i Brązowym za Zasługi dla Ligi Obrony Kraju (1996), a także licznymi nagrodami Rektora AP w Krakowie.

Profesor Andrzej Notkowski zmarł w Zakopanem w dniu 12 sierpnia 2003 r., pochowany został na cmentarzu w Podkowie Leśnej.

Halina Kosętko,
Grażyna Wrona

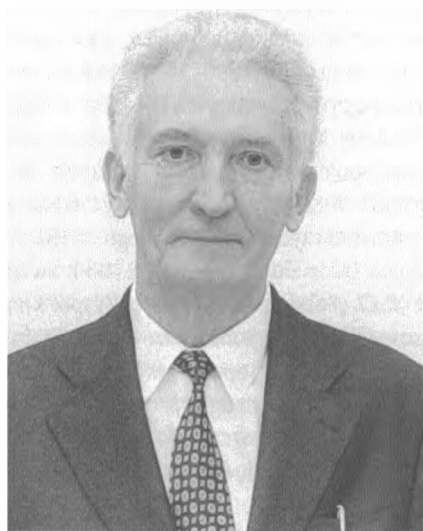
Wiesława Kogut

Józef Kuźma, nasz Profesor Jubilat

Wielkość i dorobek każdej uczelni stanowią wybitni uczeni – nauczyciele akademicy. Do takich znaczących postaci niewątpliwie można zaliczyć prof. Józefa Kuźmę – to słowa wypowiedziane przez JM Rektora Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie, prof. Henryka Żalińskiego, na uroczystości jubileuszowej 70-lecia profesora Józefa Kuźmy.

Czy Stefania i Andrzej Kuźmowie 70 lat temu, kiedy to 30 listopada przyszedł na świat ich syn Józef, spodziewali się, że wyrosnie z niego wybitny uczony? Raczej nie, bo uwarunkowania środowiskowe i historyczne nie były sprzyjające dla jego rozwoju. Jubilat urodził się w Łososinie Dolnej, jako jedno z dwanaściorga dzieci, a pierwsze kilkanaście lat jego życia to okres okupacji i bardzo trudnych lat powojennych. Trzeba było posiadać wyjątkowo silną wolę i wytrwałość połączone z pracowitością, aby zdolności zaowocowały w postaci wyróżniającego się ucznia, potem studenta, naukowca, nauczyciela i działacza społecznego.

Jubilat rozpoczął naukę szkolną w 1942 r. w Szkole Podstawowej w Łososinie Dolnej, zaś po jej ukończeniu uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Mimo związanych z trudną sytuacją materialną rodziny przeszkód w dalszym kształceniu, jego zapal do nauki nie stygł. Bariere finansową pokonał decyzją wyjazdu na studia do odległego Leningradu. W 1958 r. z wyróżnieniem ukończył Sanktpetersburski Agrarny Uniwersytet (obecna nazwa), uzyskując stopień magistra inżyniera



Prof. J. Kuźma

rolnictwa. Potem, już w kraju, ukończył dwuletnie kwalifikacyjne studia pedagogiczne w Ośrodku Kształcenia Nauczycieli Ministerstwa Oświaty w Warszawie.

Kolejne kwalifikacje i doświadczenia zawodowe zdobywał pracując zaraz po studiach na stażu w stacji Hodowli Roślin IHAR w Kończewicach koło Torunia oraz na stanowisku kierownika gospodarstwa doświadczalnego w Wojewódzkiej Stacji Oceny Odmian w podkrakowskich Węgrzcach. Jako pedagog zaczął się spełniać pracując w charakterze instruktora oświaty rolniczej, później nauczyciela w Zasadniczej Szkole Rolniczej w Luborzycy nieopodal Krakowa. Jego talent pedagogiczny w pełni ujawnił się

także wówczas, gdy występował w roli nauczyciela w Akademii Rolniczej w Krakowie oraz w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej (obecnie Akademii Podlaskiej) w Siedlcach, wreszcie – w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie.

Studenci, którzy mają okazję zetknąć się z Jubilatem, poznają go jako nauczyciela życzliwego, otwartego, opiekuńczego, spolegliwego, wyrozumiałego a jednocześnie wymagającego. Uczniowie cenią go za partnerską, podmiotową, dialogową atmosferę, jaką tworzy na wspólnych spotkaniach. Podziwiają także jego racjonalny umysł, wielką erudycję i szeroką wiedzę. Profesor jest dla nich wzorem taktu pedagogicznego i wysokiej kultury osobistej. Wszyscy odczuwają chęć Jubilata do dzielenia się swoją bogatą wiedzą i doświadczeniami oraz wielką pasją badacza. Tą pasją potrafi зараżać szczególnie wtedy, gdy pełni rolę promotora. Przekonało się o tym 15 doktorów i 213 magistrów, bo właśnie tytuł do tej pory Profesor wypromował.

Pracę badawczą rozpoczął Jubilat w 1964 r. w Akademii Rolniczej w Krakowie, czego efektem była już po pięciu latach obroniona praca doktorska, a po dalszych pięciu uzyskanie stopnia naukowego doktora habilitowanego. Równie intensywnie pracował w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, do której na własną prośbę został przeniesiony w 1979 r. Efekty Jego aktywności naukowej zaowocowały w roku 1984 nadaniem tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych. W tym też roku Profesor podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, z którą nie rozstaje się do chwili obecnej. Tutaj, w 1996 r., został powołany przez Ministra Edukacji Narodowej na stanowisko profesora zwyczajnego.

Dorobek naukowy Profesora jest bardzo bogaty i wielowymiarowy. Podejmowana problematyka badawcza, wybory metodologiczne i charakter pisarstwa są dowodem jego niebanalnego, dywergencyjnego sposobu myślenia. Wytworom pracy umysłowej Jubilata z pewnością można przypisać cechy nowości, staranno-

ści i dużej wartości poznawczej, co pozwala nadać mu miano osobowości wyjątkowo twórczej. Dotychczasowy dorobek Profesora Józefa Kuźmy obejmuje blisko 200 publikacji, w tym monografię, prace zwarte, artykuły publikowane w kraju i zagranicą, podręczniki i skrypty. Do najważniejszych osiągnięć naukowych należy zaliczyć m.in.: podręcznik akademicki *Doradztwo Rolnicze*, Warszawa 1986 (1988 – II wyd.); *Optymalizacja systemu pedagogicznego kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli*, Warszawa – Kraków 1993; *Nauczyciele przyszłej szkoły*. „Prace monograficzne” nr 290, Kraków 2000 – I wyd., 2001 – wznowiona; *Nauka o szkole. Studium monograficzne. Zarys koncepcji*, Kraków 2005.

Należy zaznaczyć, że publikacja *Nauka o szkole* oceniona jest w środowisku pedagogów polskich jako nowatorska, otwierająca nowe perspektywy edukacji w XXI w. Warto również podkreślić, iż wyniki badań Profesora są cytowane w systemie informacji amerykańskiej i w systemie EUDISED RD.

Jubilat – obok licznych publikacji krajowych i zagranicznych – uczestniczy czynnie w wielu kongresach i konferencjach w kraju i za granicą. Brał udział w Europejskich Seminariach z Upowszechniania Oświaty Rolniczej – Wageningen (1977 r.), Dublin (1979 r.), Lucca (1983 r.), Oslo-Asker (1985 r.), Vila Real (1991 r.). W 1994 r. przedstawił międzynarodowemu gremium uczonych relację o postępie reform edukacyjnych w Polsce w okresie transformacji ustrojowej, wzbudzając duże zainteresowanie zebranych w Uniwersytecie Kolumbijskim (Nowy Jork). Bardzo znaczące jest uczestnictwo Profesora w Światowych Kongresach Edukacji Komparatystycznych (WCCES) w Pradze (1992 r.), Cape Town (1998 r.), Seulu (2001 r.), w światowym Forum Edukacyjnym w Pekinie (2002 r.) oraz XX Konferencji CESE w Londynie (2002 r.).

Duże słowa uznania należą się Profesorowi za doskonałe przygotowanie i przeprowadzenie wielu ogólnopolskich konferencji, które wzbudzały entuzjastyczne opinie i komentarze gości,



przynosząc chlubę naszej Uczelni. Był organizatorem konferencji: *Opieka i wychowanie w Polsce* (Mogilany 1994 r.), *Nauki pedagogiczne – ich rozwój i wkład w przemiany edukacyjne* (Kraków 2002 r.), *Edukacja – szkoła – nauczyciele. Promowanie rozwoju dziecka* (Kraków 2004 r.).

O profesorze Józefie Kuźmie można powiedzieć: „Urodzony SzeŹ” – bowiem od początku swojej kariery zawodowej pełni funkcje kierownicze. W Węgrzcach pod Krakowem w Wojewódzkiej Stacji Oceny Odmian, tuż po stażu zawodowym, zajął stanowisko kierownika gospodarstwa doświadczalnego. W latach 1970–1979 był kierownikiem Międzywydziałowego Zakładu Upowszechniania Postępu Akademii Rolniczej w Krakowie. W obecnej Akademii Podlaskiej przez 5 lat był dziekanem Wydziału Pedagogiki i Kultury Wsi, tworząc podstawy obecnego Wydziału Humanistycznego. Po przejściu w 1984 r. do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie objął funkcję kierownika Katedry Pedagogiki, którą pełnił przez 12 lat. Profesorowi zawdzięczamy dynamiczny rozwój organizacyjny, naukowy i dydaktyczny naszej Katedry. Pośrednim dowodem może być utworzenie na bazie tej jednostki Instytutu Nauk o Wychowaniu. Z jego inicjatywy powstał nowy kierunek studiów i specjalność: pedagogika społeczno-opiekuńcza. W 1992 r. zorganizował w Tarnowie studium podyplomowe z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, gdzie pełnił funkcję kierownika. W latach 1996–2002 przez dwie kadencje pełnił funkcję Dziekana Wydziału Pedagogicznego. Obecnie jest kierownikiem Katedry Pedagogiki Społecznej i Opiekuńczej w Instytucie Nauk o Wychowaniu.

Nasz Jubilat jest szefem od prawie 40 lat. Pracując w naszej Uczelni na odpowiedzialnych stanowiskach daje się poznać jako doświadczony, zaangażowany i skuteczny organizator. Potrafi racjonalnie wykorzystać środki finansowe do stworzenia bazy lokalowej i nowoczesnego wyposażenia pracowni, biblioteki, auli. Rozwojowi Wydziału Pedagogicznego Akademii Pedagogicznej w Krakowie poświęcił całą pasję i energię, dając maksimum tego, na co było go stać, nie szczędząc w tym swojego zdrowia.

Pierwsze lata prowadzenia Katedry Pedagogiki z pewnością nie były łatwe zarówno dla Profesora, jak i dla jego podwładnych. W nowym środowisku stopniowo budował swój autorytet spokojną pracą naukową, dydaktyczną i organizacyjną. Potrafił z ludźmi rozmawiać, pytać i radzić się innych w sytuacjach wątpliwych, kontrowersyjnych. Starał się poznać dogłębnie każdego z pracowników, wychwytywał nasze zalety i wady. Profesora Kuźmę poznaliśmy jako człowieka wrażliwego na krzywdę i zło, cierpliwego i wyrozumiałego dla słabości ludzkich, życzliwego, opanowanego i wybaczącego, a przy tym wymagającego, konsekwentnego w postanowieniach i w dążeniu do celu. Stąd też, w roku 1994, w wyborach już demokratycznych, niemal wszyscy pracownicy oddali swoje głosy na Profesora, co oznaczało pełną akceptację jego zwierzchnictwa. To zapewne te same cechy sprawiły, że Profesor dwukrotnie został wybrany dziekanem Wydziału Pedagogicznego.

W życiorys naukowy i organizacyjny Jubilata równolegle wkomponowana jest Jego szeroka działalność społeczna. Oto niektóre organizacje naukowe i społeczno-oświatowe, do których należy lub należał: Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Prezydium Zarządu Głównego w Warszawie (1986–1993); Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Europejskie Towarzystwo Socjologii Wsi – E.R.S.A.; International Research Group for Extension Education (IRGE); Komisja Nauk Pedagogicznych Oddziału Krakowskiego PAN (od 1985 r.), a obecnie (od 2003 r.) przewodniczący tej Komisji; Board European Committee of Training Centres (z siedzibą w Brukseli); Board of European Association of Training Centres for Socio-Educational Care Work (1993–1997); Executive Committee World Council Comparative Education Societies (w kadencji 2001–2004).

Nauka, praca, działalność publiczna – to główne domeny twórczej aktywności Profesora.



W każdej z nich ma wielkie osiągnięcia, które zostają dostrzeżone i potwierdzone wieloma nagrodami i odznaczeniami. Jubilat otrzymał cztery nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego – za pracę doktorską (1971), rozprawę habilitacyjną (1975) oraz dwukrotnie (1983, 1987) za działalność dydaktyczną, wychowawczą i organizacyjną. Jego sukcesy uhonorowane zostały także licznymi odznaczeniami, takimi jak: Złota Honorowa Odznaka ZMW (1970), Srebrny Krzyż Zasługi (1973), Złota Odznaka za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej (1978), Medal Komisji Edukacji

Narodowej (1981), Odznaka Zasłużony Działacz Kultury (1984), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2002) oraz „Złote Jabłko Sądeckie” – za szczególny wkład pracy w rozwój edukacji na Sądeckczyźnie (2004).

Przybliżając sylwetkę prof. Kuźmy mamy nadzieję, że nadal będzie tak aktywny, jak do tej pory. Dostojny Jubilacie, jesteśmy dumni, podziwiamy i dziękujemy!

Wiesława Kogut

Bożena Muchacka

Szkoła w teorii i praktyce edukacyjnej

W dniu 30 listopada 2005 r. w budynku Wydziału Pedagogicznego Akademii Pedagogicznej w Krakowie przy ul. R. Ingardena 4 odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa nt. *Szkoła w teorii i praktyce edukacyjnej*. Organizatorem konferencji był Wydział Pedagogiczny naszej Uczelni. Podczas konferencji uczczono Jubileusz 70-lecia urodzin i 40-lecia pracy naukowej prof. Józefa Kuźmy. Uroczystego otwarcia dokonał JM Rektor AP prof. Henryk Żaliński.

Konferencja zgromadziła wielu wybitnych polskich pedagogów, teoretyków i praktyków edukacji, takich jak: Tadeusz Lewowicki, Kazimierz Denek, Tadeusz Pilch, Czesław Banach, Stanisław Pilch, Eugenia Potulicka, Zofia Żukowska, Anna Karpińska, Władysław Błasiak, ks. Janusz Mastalski. W konferencji uczestniczyło też wielu nauczycieli akademickich, reprezentujących większość uczelni kształcących kadry edukacyjne. Obecni byli ponadto dyrektorzy Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Łososinie Dolnej i I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu.

W referatach poruszano wiele ważnych problemów dotyczących wybranych aspektów edukacji ogólnokształcącej w reformującej się szkole. Omówiono perspektywy szkoły jako instytucji społecznej i edukacyjnej, jej profilaktyczno-wy-

chowawcze funkcje oraz problemy na linii nauczyciel-uczeń.

Na konferencję przybyła rodzina jubilatów oraz liczne grono współpracowników i uczniów. Uczestnicy konferencji, składając gratulacje na ręce profesora Józefa Kuźmy, wielokrotnie wyrażali uznanie dla jego dotychczasowych osiągnięć twórczych, podkreślając ogromny wkład w rozwój naukowy pedagogiki, życzliwość i wsparcie okazywane zarówno studentom, jak i doktorantom, zaangażowanie w pracę naukową i organizacyjną, a także społeczną.

Było to niewątpliwie bardzo ważne wydarzenie naukowe Wydziału Pedagogicznego. Uzupełnieniem artystycznej części konferencji był występ Smyczkowej Orkiestry Kameralnej Akademii Pedagogicznej pod dyktando Adama Korzeniowskiego oraz zespołu Pieśni i Tańca „Małe Słowianki”, kierowanego przez dr Władysławę Francuz.

Uczestnicy zgodnie podkreślali wysoki poziom naukowy, sprawną organizację i życzliwą koleżeńską atmosferę podczas konferencji, dając temu wyraz w bezpośrednich wypowiedziach oraz wielu listach i telefonach skierowanych na adres organizatorów.



Teresa Wildhardt

60 lat Biblioteki Głównej Akademii Pedagogicznej w Krakowie

Biblioteka Główna Akademii Pedagogicznej powstała w 1946 r. wraz z powołaniem do życia Uczelni. Jest najstarszą i największą biblioteką tego typu w kraju oraz jedną z większych bibliotek naukowych Krakowa. Wraz z bibliotekami wydziałowymi i instytutowymi tworzy system biblioteczno-informacyjny, odgrywający istotną rolę w procesie naukowo-dydaktycznym Uczelni. Biblioteka ma charakter uniwersalny, gromadzi jednak przede wszystkim zbiory z dziedzin związanych z profilem Uczelni, tj. pedagogiką, psychologią i dydaktykami szczegółowymi, dążąc w tym zakresie do kompletności. Załącznikiem księgozbioru stały się zbiory Państwowego Pedagogium i Wyższych Kursów Nauczycielskich w Krakowie. Obecnie księgozbiór liczy łącznie ok. 650 tys. woluminów, z czego 600 tys. to wydawnictwa zwarte. Na przestrzeni 60-ciu lat mała biblioteka przekształcała się stopniowo w bibliotekę główną szkoły wyższej. W jej rozwoju można wyróżnić kilka etapów.

Lata 1946–1964

To okres, w którym księgozbiór tworzone z myślą o potrzebach nauczycieli szkół podstawowych o dwukierunkowej specjalności. Do biblioteki wpływały liczne dary i spuścizny po pracownikach naukowo-dydaktycznych. W latach późniejszych

profil zbiorów kształtowały zadania dydaktyczne i naukowe Uczelni.

Przez dłuższy okres Biblioteka miała dwupłaszczyznową strukturę organizacyjną: Oddział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów oraz Oddział Udostępniania.

W latach 50. XX w. wraz z rozwojem katedr i zakładów powstawały biblioteki zakładowe, dla których gromadzenie i opracowanie zbiorów prowadzone było centralnie przez Bibliotekę Główną.

Rok 1964 był przełomowy dla formowania struktury organizacyjnej Biblioteki, powiększonej wówczas do 4 oddziałów (Oddział Gromadzenia Zbiorów, Opracowania Zbiorów, Udostępniania i Bibliotek Zakładowych), a zmodernizowana sieć bibliotek zakładowych zwiększyła się do 15 placówek.



Czytelnia główna BG AP

Fot. D. Witczak

Lata 1965–1982

W tym czasie nastąpiło dalsze doskonalenie i rozwijanie struktury organizacyjnej biblioteki.

W 1968 r., uwzględniając ramowy schemat organizacyjny bibliotek szkół wyższych, utworzono Oddział Informacji Naukowej. Bibliotece zostało też podporządkowane Archiwum Uczelni, które pomimo odrębnych zadań pozostało w strukturze Biblioteki przez 25 lat.

Losy bibliotek zakładowych były zmienne. Powstawały one i rozwijały się razem z poszczególnymi katedrami i zakładami. W zależności od potrzeby księgozbiory były łączone lub rozdzielane. Podstawę nowej biblioteki zakładowej najczęściej stanowiły depozyty książek z Biblioteki Głównej.

Przez cały czas swojego istnienia biblioteka borykała się z trudnościami lokalowymi. Początkowo zajmująca skromne pomieszczenia w budynku przy ul. Straszewskiego, w 1974 r. została przeniesiona do nowego budynku Uczelni przy ul. Podchorążych. Poprawie uległy warunki pracy personelu i udostępniania zbiorów. Uruchomiono Czytelnię Główną z 72 miejscami oraz Czytelnię Oddz. Informacji Naukowej z 12 miejscami. Nowe pomieszczenia nie były jednak dostosowane do potrzeb wynikających z procesów bibliotecznych i nie uwzględniały standardów przewidzianych dla wielkości księgozbioru i liczby użytkowników.

W związku z przeniesieniem biblioteki do nowych pomieszczeń powstała konieczność zwerifikowania schematu organizacyjnego biblioteki i całej sieci bibliotek uczelnianych, których większość znalazła się w tym samym budynku.

W czerwcu 1977 r. ukazało się Zarządzenie Rektora w sprawie organizacji Biblioteki Głównej i zasad funkcjonowania bibliotek zakładowych. Zarządzenie to określiło strukturę organizacyjną, zakres działania komórek organizacyjnych biblioteki oraz regulamin udostępniania zbiorów. Biblioteka Główna pełniła rolę biblioteki centralnej, odpowiedzialnej za prenumeratę czasopism krajowych i zagranicznych, zakupy dewizowe, wymianę publikacji, sprawozdawczość i opracowanie zbiorów dla bibliotek instytutowych.

W 1979 r. biblioteka zatrudniała 52 pracowników, w tym 13 kustoszy służby bibliotecznej, 2 kustoszy dyplomowanych. Księgozbiór całej sieci liczył 423 591 woluminów, a liczba udostępnionych zbiorów wyniosła 284 308.

Lata 1982–1992

Kolejna dekada działalności Biblioteki to okres wyjątkowo niepomyślny. Obserwujemy stagnację w rozwoju biblioteki. Złożyło się na to szereg czynników. Trudności lokalowe i niedobory finansowe niekorzystnie odbiły się na polityce gromadzenia zbiorów. Od 1982 r. nowe nabytki, z braku odpowiedniej powierzchni magazynowej, składane były w stosy i nie udostępniane czytelnikom. W latach 1986–1992 obserwujemy systematyczny spadek nabytków w stosunku do lat poprzednich. Wyposażenie techniczne biblioteki było dalece niewystarczające, brakowało nawet maszyn do pisania. Równocześnie jednak liczba użytkowników, liczba zbiorów udostępnianych na miejscu i wypożyczanych na zewnątrz wykazywała tendencję wzrostową. Mimo występujących trud-



Wypożyczalnia BG AP



ności biblioteka wywiązywała się z rosnących zadań, które przed nią stawiano. W tej sytuacji skoncentrowano się na usługach związanych z udostępnianiem zbiorów. Pozostał jednak znaczny obszar działalności biblioteki, kosztem którego realizowano ten doraźny plan.

W omawianej dekadzie obserwujemy dalsze zmiany w procesie unormowań prawnych systemu bibliotecznego Uczelni, będące rezultatem wprowadzania kolejnych ustaw o szkolnictwie wyższym. I tak, np. w 1991 r., uległa likwidacji Biblioteka Studium Wojskowego.

Lata 1993–2005

Rok 1993 otwiera nowy rozdział w życiu biblioteki – okres dynamicznego jej rozwoju, którego celami głównymi są modernizacja i komputeryzacja procesów bibliotecznych. Realizacja tych zamierzeń wiązała się z podjęciem wielotorowych działań i niosła ze sobą konieczność pokonania szeregu trudności m.in. organizacyjnych, finansowych i lokalowych. Należało również przeszkolić personel biblioteki w zakresie stosowania nowych technik bibliotecznych i elektronicznych narzędzi pracy. W tym celu wprowadzono stałą formę doskonalenia zawodowego dla pracowników całego systemu bibliotecznego Uczelni: cykliczne Seminarium Biblioteki Głównej. W trakcie seminarium założono realizację następującej tematyki: wprowadzenie do zagadnień komputeryzacji biblioteki, najnowsze kierunki bibliotekarstwa krajowego i światowego oraz uzupełnianie wiedzy fachowej na odcinkach, na których w trakcie codziennej pracy dostrzeżono braki. Referentami poszczególnych spotkań byli pracownicy biblioteki oraz zaproszeni wykładowcy z kraju i zagranicy. W ciągu roku akademickiego odbywało się przeciętnie 6–7 wykładów. Przeprowadzono również szereg grupowych szkoleń tematycznych m.in. dot. elektronicznego katalogowania w systemie VTLS.

We wstępnej fazie przygotowań podjęto szereg kroków mających na celu modyfikację ure-

gulowań prawnych dotyczących biblioteki głównej i całego systemu bibliotecznego-informacyjnego. Wystąpiono z propozycją zmian w *Statucie Uczelni*. W efekcie ze struktury organizacyjnej systemu bibliotecznego-informacyjnego zostało wyłączone Archiwum, które od tej pory stanowi samodzielną jednostkę organizacyjną Uczelni.

Od 1993 r. ulegała systematycznej poprawie sytuacja finansowa biblioteki. Określenie budżetu w skali rocznej pozwoliło na prowadzenie racjonalnej polityki gromadzenia zbiorów.

W tym samym roku rozpoczęto prace związane z komputeryzacją biblioteki. Skromne środki uzyskane z Ministerstwa Edukacji Narodowej pozwoliły na zbudowanie lokalnej sieci komputerowej pracującej w oparciu o oprogramowanie Novell Netware. Sieć ta została podłączona do ogólnopolskiej sieci NASK. Biblioteka Główna jako jedna z pierwszych wśród bibliotek szkół wyższych Krakowa posiadała dostęp do internetu, a więc uzyskała możliwość korzystania z poczty elektronicznej i wglądu do katalogów i informacji elektronicznej bibliotek krajowych i zagranicznych. Wprowadzono również pierwsze elektroniczne nośniki informacji na dyskach optycznych.

Proces komputeryzacji nie wpłynął hamująco na podstawową działalność biblioteki. Pracowała ona normalnym rytmem i wywiązywała się ze wszystkich zadań, jakie stawiała przed nią Uczelnia, a ilość tych zadań systematycznie rosła. Wprowadzanie nowych kierunków studiów i zwiększony nabór słuchaczy na studia zaoczne zaowocowały skokowym wzrostem liczby użytkowników.

Rok 1994 przyniósł dalszy postęp w pracach związanych z komputeryzacją biblioteki. Wspólne wystąpienie Krakowskiego Zespołu Bibliotecznego do amerykańskiej fundacji Andrew Mellon Foundation o dotację zakończyło się sukcesem. Konsorcjum krakowskich bibliotek szkół wyższych otrzymało grant na zakup zintegrowanego systemu bibliotecznego – VTLS (Virginia Tech Library System). W 1995 r. w sieci komputerowej Biblioteki Głównej pracowało już 18 komputerów.

Dynamikę rozwoju systemu biblioteczno-informacyjnego Uczelni w latach 1993–2005 ilustruje poniższe zestawienie: w roku 1993 miało miejsce utworzenie Zespołu ds. Automatyzacji Biblioteki Głównej oraz uruchomienie sieci lokalnej BG z dostępem do internetu. Rok później nastąpiło zorganizowanie Oddziału Czasopism i Wydawnictw Ciągłych BG z Czytelnią dysponującą 18 miejscami. W 1995 r. otwarto Bibliotekę Wydziału Pedagogicznego. 15 lipca 1996 r. rozpoczęto w Bibliotece Głównej elektroniczne katalogowanie druków zwartych wpływających do biblioteki. W związku z tym w kolejnym roku, 1997, otwarto nową agendę BG, Mediatekę, tj. informatorium funkcjonujące w oparciu o najnowsze elektroniczne nośniki informacji i multimedia; w tym samym roku uruchomiono też katalog elektroniczny BG oraz utworzono niesamodzielną Bibliotekę Instytutu Wychowania Plastycznego (obecnie Instytutu Sztuki).

Od roku 1999 BG rozpoczęła elektroniczne katalogowanie wydawnictw ciągłych, zaczęto też intensywne prace mające na celu komputeryzację procesu wypożyczania zbiorów (w ich skład wchodziły: budowa bazy danych czytelników, opracowanie projektu karty czytelnika czy szkolenie personelu). Rok później uruchomiono moduł elektronicznego zamawiania i wypożyczania książek. Od 2001 r. katalogowanie elektroniczne książek rozpoczęły 3 biblioteki instytutowe i 1 wydziałowa (Biblioteka Wydz. Mat.-Fiz.-Techn., Informacji Naukowej i Biblioteko-znawstwa, Inst. Historii, Inst. Neofilologii), rozpoczęto ponadto retrospektywne, elektroniczne katalogowanie druków zwartych w Bibliotece Głównej. W roku 2002 zainstalowano elektroniczny system zabezpieczenia zbiorów w Czytelnicy Głównej (w postaci bramki elektronicznej), położono także nową lokalną sieć komputerową BG. Rok 2003 natomiast przyniósł program elektronicznej rejestracji publikacji naukowych pracowników Uczelni

W 2004 r. przeprowadzono gruntowną modernizację Czytelnicy Głównej BG i zorganizowano wolny dostęp do zbiorów, sporządzono także

– w wersji elektronicznej – katalog prac doktorskich. Z kolei w roku ubiegłym rozpoczęto testowanie systemu elektronicznej inwentaryzacji księgozbioru, opracowano nowe regulaminy: *Regulamin ogólny BG i bibliotek systemu biblioteczno-informacyjnego Uczelni* oraz *Regulamin udostępniania zbiorów BG*, utworzono ponadto Kolekcję Krótkoterminowego Wypożyczania zbiorów BG.

W 2005 r. personel systemu bibliotecznego liczył 71 osób, biblioteki systemu bibliotecznego udostępniły łącznie 663 184 woluminów, katalog elektroniczny zawierał 84 458 rekordów, a w sieci bibliotek uczelnianych pracowało 91 komputerów.

Biblioteka uczestniczy też aktywnie w procesie kształcenia młodzieży, prowadzi szkolenia w zakresie korzystania ze zbiorów tradycyjnych i elektronicznych nośników informacji oraz praktyki dla studentów bibliotekoznawstwa.

Szczególne miejsce wśród prac realizowanych przez bibliotekę zajmuje działalność naukowa i informacyjno-bibliograficzna. Od lat prowadzony jest serwis informacyjny *Pedagogika online* z zakresu edukacji, psychologii i nauk pokrewnych oraz gromadzona dokumentacja publikacji naukowych pracowników Akademii Pedagogicznej (od 2001 r. dostępna online). Pracownicy systemu biblioteczno-informacyjnego są autorami licznych publikacji i referatów wygłaszanych na konferencjach krajowych i zagranicznych.

Strona domowa Biblioteki Głównej <http://www.ap.krakow.pl/biblio> informuje na bieżąco o działalności biblioteki.

Biblioteka Główna współpracuje z wieloma bibliotekami krajowymi i zagranicznymi m.in. z Bibliothek der Pädagogischen Hochschule we Freiburgu i Biblioteką Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego w Moskwie. Współpraca ta obejmuje wymianę doświadczeń zawodowych, w tym staże zagraniczne i wspólne opracowanie publikacji.

Biblioteka prowadzi też wymianę wydawnictw naukowych Akademii Pedagogicznej z bi-



biotekami krajowymi i zagranicznymi. Kontrahentami wymiany są m.in. Library of Congress w Waszyngtonie, Teachers College Columbia University w Nowym Jorku, Rosyjska Biblioteka Narodowa w Sankt Petersburgu, Fachbibliothek für Mathematik Universität w Grazu.

Warto również wspomnieć, że w Bibliotece Głównej od szeregu lat funkcjonuje Galeria malarstwa zlokalizowana w Czytelni Głównej. Celem Gallerii jest umożliwienie kontaktu ze sztuką i kształtowanie odczuć estetycznych i artystycznych studentów Uczelni. Informacje o kolejnych wystawach ukazywały się na łamach prasy i w krakowskiej kronice telewizyjnej.

Na przestrzeni 60 lat tradycyjna księżnica przechodziła szereg zmian przekształcając się

w nowoczesną bibliotekę dostosowaną do realizacji nowych zadań wynikających z misji Uczelni. Działalność biblioteki od początku jej istnienia, ukierunkowana była na potrzeby użytkownika. Tej zasadzie pozostała wierna do dziś. Rozszerzeniu uległ tylko zakres zbiorów i oferowanych usług, a tradycyjny warsztat bibliograficzny został wzbogacony najnowszymi, elektronicznymi źródłami informacji.

Uniwersalny charakter zbiorów, krótki czas realizacji zamówień oraz zyczliwa i kompetentna obsługa sprawiają, że w środowisku naukowym Krakowa biblioteka uzyskuje opinię instytucji przyjaznej czytelnikowi.

Teresa Wildhardt



Dyplom dla Akademii Pedagogicznej im. KEN za I miejsce w rankingu najlepszych uczelni pedagogicznych w 2006 r.

Edward Chudziński

25 lat doświadczeń



Na tle znanych i cieszących się dużą popularnością form kształcenia dziennikarzy w szkołach wyższych – do których należą studia stacjonarne, wieczorowe i zaoczne – fakultatywne studia dziennikarskie były raczej rzadkością, a nawet pewną osobliwością. Użycie formy czasu przeszłego w odniesieniu do studiów fakultatywnych, prowadzonych w naszej Uczelni od 25 lat, okazało się konieczne, gdyż nowa ustawa o szkolnictwie wyższym takiej formy kształcenia nie przewiduje i z tego powodu od roku akademickiego 2006/2007 ulegną one przekształceniu w studia podyplomowe

Fakultatywne Studium Dziennikarskie w krakowskiej WSP powołano w 1981 r. Inicjatywa wyszła od studentów, którzy w tym okresie, współuczestnicząc w wielkim ruchu społecznego protestu, domagali się także głębokich reform w szkolnictwie wyższym, a zwłaszcza w programach studiów. Okoliczności zewnętrzne sprzyjały zatem tej inicjatywie, władze uczelni zaś, wychodząc naprzeciw studenckim postulatom, mogły powołać się na wcześniejsze precedensy. Studia fakultatywne bowiem w krakowskiej WSP znane były już od początku lat 60., kiedy to prężnie działało i przyciągało liczne grono studentów Studium Filmowe.

Żeby jednak nie narazić się na zarzut, że nowo utworzone Studium Dziennikarskie rozbudza niepożądane aspiracje wśród studentów uczelni nauczycielskiej, odcinając ich w przyszłości od szkoły, jego program zaprojektowano nader skromnie: dwa semestry nauki, zajęcia raz w tygodniu po południu i żadnych rygorów – poza obowiązkową obecnością na wykładach i ćwiczeniach, co było warunkiem uzyskania zaliczenia ze wszystkich przedmiotów. Te zaś obejmowały komunikowanie masowe, zarys historii i teorii mediów, genologię i retorykę dziennikarską, media elektroniczne, wybrane zagadnienia warsztatu dziennikarskiego oraz niektóre konteksty

dziennikarstwa. Ówczesny program i zakres problemowo-tematyczny studiów najlepiej odzwierciedla pierwsza publikacja Studium Dziennikarskiego, zatytułowana *Dziennikarstwo i jego konteksty* (1991), na którą złożyły się w większości prace autorów prowadzących zajęcia dydaktyczne z wymienionych przedmiotów.

Dobór wykładowców oraz treści programowych, bardzo zróżnicowanych i prowadzonych w niewielkim wymiarze godzin, okazał się na tyle atrakcyjny, że nigdy nie pojawiły się problemy z rekrutacją. Systematycznie wzrastało też zainteresowanie rocznym studium dziennikarskim na WSP wśród studentów innych uczelni krakowskich. O popularności tego rodzaju studiów zdecydował również bezpłatny do nich dostęp oraz zminimalizowane wymagania. Dodatkowym ich atutem był brak konkurencji. Warto bowiem pamiętać, że w latach 80. dziennikarstwo w Krakowie można było studiować tylko jako specjalizację w ramach nauk politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z tego powodu zainteresowanie naszym przyspieszonym rocznym kursem przejawiali także studenci zaangażowani w podziemny ruch wydawniczy (II obieg) lub wydawanie pism offowych (art i fanziny).

Zmiany w szkolnictwie wyższym, jakie nastąpiły po 1989 r. w wyniku transformacji ustro-

jowej, miały oczywiście wpływ na kształt programy i organizacyjny prowadzonych przez nas studiów dziennikarskich. Od roku akademickiego 1992/1993 wprowadzono odpłatność za studia i wydłużono je do czterech semestrów. Warunkiem przyjęcia od tego momentu było przystąpienie do testu pisemnego i uzyskanie wystarczającej ilości punktów. O indeks Studium Dziennikarskiego mogli się ubiegać studenci (od II roku wwyż) i absolwenci szkół wyższych, zarówno państwowych, jak i prywatnych, niezależnie od typu i kierunku studiów. Największe zainteresowanie proponowaną formą studiów dziennikarskich, która pozwalała w miarę bezkolizyjnie łączyć je z podstawowym kierunkiem, przejawiali filolodzy, zwłaszcza poloniści, historycy, politolodzy, a także studenci bądź absolwenci teatrologii, filmoznawstwa, bibliotekoznawstwa, religioznawstwa, socjologii, psychologii, pedagogiki, prawa oraz kierunków technicznych i artystycznych.

Program studiów został wydatnie rozszerzony, a nade wszystko zwiększyły się wymagania. W I semestrze przewidziano wykłady z rozwoju środków komunikowania (egzamin), mediów elektronicznych (zaliczenie z oceną), systemu medialnego w Polsce i na świecie, reklamy, *public relations*, prawa prasowego i autorskiego oraz etyki dziennikarskiej. W semestrze drugim tematyka zajęć, prowadzonych głównie w formie konwersatoriów, obejmowała genologię dziennikarską (egzamin), gatunki informacyjne (zaliczenie z oceną), reportaż, wywiad, felieton (prace pisemne), retorykę dziennikarską (zaliczenie z oceną) oraz dziennikarskie formy radiowe i telewizyjne.

Po pierwszym roku w okresie wakacji studenci odbywali obowiązkową, dwutygodniową praktykę dziennikarską w wybranych przez siebie mediach. Udokumentowany z niej dorobek w postaci opublikowanych tekstów bądź wyemitowanych materiałów radiowych czy telewizyjnych miał wazyć wpływ na ocenę z przedmiotu media regionalne i lokalne. Zajęcia w III semestrze miały głównie charakter laboratoryjny

i odbywały się w sporej części poza uczelnią (organizacja pracy redakcji, technologia programu radiowego, telewizyjnego, prasy, media i dziennikarstwo internetowe), dzięki nawiązanej współpracy z krakowskimi redakcjami prasy, radia i telewizji. We własnych pracowniach studenci poznawali internetowe bazy danych, prasę elektroniczną oraz uczyli się obsługi sprzętu audio-wideo. Wykłady i konwersatoria z mediów regionalnych i lokalnych (zaliczenie z oceną) miały przybliżyć ten segment rynku medialnego, na którym wciąż jest największe zapotrzebowanie na wykwalifikowanych dziennikarzy.

Semestr IV wypełniał niemal w całości trzymiesięczny staż dyplomowy w wybranym przez słuchaczy medium (prasa, radio, telewizja, gazeta internetowa). Uzupełnieniem i uatrakcyjnieniem dydaktyki na zakończenie studiów były warsztaty dziennikarskie prowadzone przez wybitnych dziennikarzy bądź osoby kierujące dużymi mediami. Na pracę dyplomową składały się opublikowane w prasie teksty, przygotowane i wyemitowane materiały radiowe bądź telewizyjne, a w przypadku „Gazety Internetowej” Studium Dziennikarskiego – jej kolejne wydanie. Egzamin dyplomowy przebiegał według tych samych procedur jak egzamin licencjacki czy magisterski. Po jego pozytywnym zdaniu absolwenci otrzymywali „dyplom ukończenia studiów specjalnych w zakresie dziennikarstwa” (z oceną).

Specyfika prowadzonych w naszej Uczelni studiów dziennikarskich polegała głównie na tym, że były one maksymalnie skondensowane (cztery semestry), specjalistyczne (ściśle dziennikarskie) i nastawione na praktykę. Przyjęliśmy założenie, że wykształcenie ogólnohumanistyczne naszych słuchaczy zwalnia nas z „obudowy” politologicznej, kontekstów kulturowych, nauki języków obcych itp. Mogliśmy więc skoncentrować się na wiedzy specjalistycznej i zagadnieniach warsztatu dziennikarskiego, najbardziej przydatnych w wykonywaniu tego zawodu.

Dwudziestopięcioletnia działalność Studium Dziennikarskiego Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz zebrane w tym okresie doświadcze-



nia upoważniają do sformułowania następujących konstatacji: studia fakultatywne były jedną z wielu form kształcenia dziennikarzy; program studiów obejmował wybrane zagadnienia z historii i teorii mediów oraz podstawy warsztatu dziennikarskiego, podane w syntetycznym ujęciu i skondensowanej formie; studia miały profil ściśle dziennikarski i były powiązane z praktyką (trzymiesięczny staż dyplomowy w mediach, zajęcia dydaktyczne w redakcjach, studiach radiowych i telewizyjnych, portalach internetowych); zajęcia dydaktyczne prowadzili znani medioznawcy i dziennikarze, którzy zapewniali odpowiedni poziom i atrakcyjność studiów; ukończenie studiów otworzyło drogę do profesjonalnych karier dziennikarskich wielu naszym absolwentom; ważną pomoc dydaktyczną stanowiły inicjowane i częściowo finansowane przez Studium Dziennikarskie publikacje – wiele z nich weszło do kanonu lektur obowiązkowych na studiach dziennikarskich w Polsce.

Po 25 latach rozstajemy się z tą formą studiów dziennikarskich w naszej Uczelni. Od nowego roku akademickiego przekształcamy je w studia podyplomowe, co oznacza, że rozszerzymy program, zwiększymy łączny wymiar godzin, unowocześnimy bazę dydaktyczną i postaramy się pozyskać najlepszych wykładowców. Ale te nowe, niewątpliwie bardziej prestiżowe studia zbudujemy na istniejącym fundamencie. Chcemy bowiem zachować i kontynuować to, co sprawdziło się i zyskało uznanie na fakultatywnych studiach dziennikarskich, prowadzonych w naszej Uczelni jako jedynej w Polsce od ćwierć wieku. A skoro o tradycji mowa, to zapraszam na Jubileusz 25-lecia Studium Dziennikarskiego i organizowany z tej okazji I Zjazd Absolwentów, który odbędzie się 9 czerwca 2006 r. (szczegóły na naszej stronie www.ap.krakow.pl/stud_dzien/).

Edward Chudziński

Stuchacze:

Limit przyjęć na I rok – 40 osób

Absolwenci studiów dwusemestralnych (1982–1992) – 290

Absolwenci studiów czterosemestralnych (1993–2005) – 387

Razem: 677 osób

Publikacje Studium Dziennikarskiego AP:

Dziennikarstwo i świat mediów, pod red. Zbigniewa Bauera i Edwarda Chudzińskiego, Universitas, Kraków 2000.

T. Goban-Klas, *Zarys historii i rozwoju mediów. Od malowideł naskalnych do multimedii*. Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2001.

W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*. Universitas, Kraków 2001.

W. Godzic, *Telewizja i jej gatunki. Po „Wielkim Bracie”*. Universitas, Kraków 2004.

Konferencje naukowe (współudział):

Poetyka i pragmatyka gatunków dziennikarskich (Rzeszów 1998).

Regionalizm – lokalizm – media (Bochnia 2000).

Jak kształcić dziennikarzy? (Kraków 2001).

Jubileusz 25-lecia i I Zjazd Absolwentów – 9 czerwca 2006 r.



Alfred Toczek

Sześć lat „Konspektu” z perspektywy stałego czytelnika

Swoje uczelniane czasopismo posiada siedem spośród krakowskich, państwowych szkół wyższych. Najpierw ukazał się „Biuletyn Informacyjny Pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej”, miesięcznik wydawany od 1994 r., najmłodszym zaś dzieckiem państwowego czasopiśmiennictwa akademickiego w Krakowie jest kwartalnik „Konspekt. Pismo Akademii Pedagogicznej”. Jego pierwszy numer wydany został w grudniu 1999 r. Pomimo swojego „młodego wieku” osiągnął już wysokie miejsce pośród tego typu czasopism nie tylko w Krakowie, ale także w całej Polsce. Warto przy tym zauważyć, że w kraju na działających 129 państwowych szkół wyższych ukazuje się ponad 50 takich pism.

Wysoka pozycja periodydu AP wynika m.in. z faktu jego wyjścia poza formułę pisma stanowiącego kronikę swojej macierzystej uczelni z podstawowym zadaniem jej promocji. Takie bowiem cechy przeważają w treści większości tej grupy periodyków. Kwartalnik naszej Uczelni, starając się oczywiście jak najlepiej spełniać powyższe funkcje, przyjął koncepcję czasopisma społeczno-kulturalnego.

Geneza powstania „Konspektu” ściśle związana jest ze zmianą statusu uczelni. Ustawą z 8 lipca 1999 r. dotychczasowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna rozpoczęła swój nowy rozdział pn. Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej. Pojawiła się sprzyjająca atmosfera dla powstania uczelnianego periodydu. Inicjatywę jego założenia podjęli: nowy rektor prof. Michał Śliwa wraz z nowym dziekanem Wy-

działu Humanistycznego, prof. Tadeuszem Budrewiczem. Powołano Radę Programową pisma, składającą się z 9 osób, autorytetów środowiska, w tym także znawców dziennikarstwa. Na jej czele przez dwie kadencje stał prorektor AP ds. nauki, prof. Henryk W. Żaliński, a od 23. numeru, prof. Tadeusz Budrewicz.

Po redakcyjnej dyskusji nad tytułem nowego czasopisma, ostatecznie przyjęto propozycję Michała Zięby. W artykule wstępnym *Od redakcji*, tak wyjaśniono jego znaczenie: „«Konspekt» towarzyszy codziennej pracy uczonemu, nauczycielowi i studentowi. Niech więc ten cel przejmie nasz «Konspekt» jako zapis życia i ważny czynnik tożsamości wspólnoty akademickiej”.

Główne cele, jakie stara się spełniać redakcja, to: integracja uczelni, inicjowanie i podtrzymywanie dialogu w nauce i życiu akademickim, przedstawianie najnowszych osiągnięć na polu naukowym i dydaktycznym, kreowanie jej medialnego wizerunku, wyróżnianie osób zasłużonych dla środowiska, również i młodych talentów. Dążeniem zespołu redakcyjnego jest także ożywienie społeczno-kulturalne uczelni, tworzenie wokół niej dobrego klimatu, szersze otwarcie na inne środowiska akademickie. Kwartalnik skierowany jest głównie do pracowników AP, środowiska oświatowego, studentów dziennych, zaocznych, podyplomowych i absolwentów naszej Uczelni.

Wydawcą kwartalnika jest AP, a drukuje go uczelniane Wydawnictwo Naukowe. „Konspekt” ukazuje się w nakładzie 500–700 egzemplarzy.



Posiada także swoją wersję online. W dużym stopniu dzięki jej stworzeniu zwiększyła się liczba czytelników, np. wśród nauczycieli oraz licznej rzeszy studentów zaocznych i podyplomowych, mieszkających często poza Krakowem. Treści stron online są wykorzystywane m.in. w pracy dydaktycznej. Tą drogą można się zapoznać z zawartością wszystkich dotychczasowych numerów pisma.

Periodyk pojawia się zwykle regularnie. Dotąd wydano 24 numery. Pismo można nabyć w uczelnianej księgarni „Antiqua” za jedyne 5 zł. Gratisowo otrzymują je rektorzy uczelni krakowskich i kierownicy jednostek administracyjnych. Rozsyłane jest także w formie egzemplarza obowiązkowego do szeregu uczelnianych bibliotek, do redakcji czasopism akademickich i literackich. Bezpłatne egzemplarze otrzymują również autorzy i bohaterowie tekstów. Poprzednie numery „Konspektu” można odnaleźć w Czytelnii Czasopism Biblioteki Głównej AP.

Charakteryzowany kwartalnik odznacza się urozmaiconą szatą graficzną, sukcesywnie wzbogacaną. Istotną uwagę twórcy pisma zwracają na estetykę okładek, prezentujących wysoki poziom artystyczny. Projektowane one są przez plastyków z Instytutu Sztuki AP. Na łamach „Konspektu” wyraźne odwzorowanie ma cecha odróżniająca naszą Uczelnię od innych szkół pedagogicznych. Chodzi o istotną rolę, jaką przypisano kształceniu estetycznemu. Stąd jeden z głównych, stałych działów pisma stanowi *Galeria „Konspektu”*, zamieszczana w każdym jego numerze. Prezentuje sylwetki i twórczość (w kolorze) pracowników naukowo-dydaktycznych Instytutu Sztuki, a zarazem liczących się w Polsce artystów. Przy pomocy bliskiego współpracownika redakcji, głównego animatora i autora *Galerii* dr Marka Karwali z Instytutu Filologii Polskiej, zrealizowano jedną z głównych inicjatyw redakcyjnych. Urządzono wystawy artystów przedstawiających swój dorobek w „Konspekcie”, których plonem są 4 tomiki *Galerii „Konspektu”*, wydane w ramach „Biblioteki «Konspektu»”.

W kwartalniku zamieszczane są liczne fotografie autorstwa Mariana Pasternaka i Mieczysława Więclawka. Często prezentują one wysoką wartość artystyczną i w dynamiczny sposób ilustrują życie Uczelni.

Pismo doczekało się również kompletnej, dogodnej w korzystaniu dwuczęściowej *Bibliografii zawartości „Konspektu”* (za pierwsze 20 numerów), autorstwa Małgorzaty Mirek, Ewy Piotrowskiej i Renaty M. Zająć.

Periodyk ukazuje się w zróżnicowanej objętości od 100 kolumn w pierwszym numerze do 237 w dziewiętnastym. Jego sukcesywny rozrost ma związek zarówno z szybko rosnącą liczbą autorów, jak też nierzadko ze sporą objętością prezentowanych przez nich tekstów. Także różnorodność i bogactwo tematyki nasunęło redakcji pomysł wydawania numerów monograficznych. W przeważającej części traktują one o jednej dziedzinie nauki i przedstawiają dorobek poszczególnych instytutów AP w tym zakresie (od numeru 14/15). Dotychczas poświęcono je historii („w przeddzień” obrad współorganizowanego przez Instytut Historii AP – XIII Powszechnego Zjazdu Historyków), psychologii, bibliologii, polonistyce i miejscu współczesnej wiedzy o literaturze (w związku ze Zjazdem Polonistów Polskich), dziennikarstwu, fizyce wraz z astronomią (w związku z obchodzonym Światowym Rokiem Fizyki), geografii, wreszcie sportowi i rekreacji. Redakcja zamierza kontynuować wydawanie numerów monograficznych.

Swoją formułę czasopisma społeczno-kulturalnego „Konspekt” zawdzięcza w dużym stopniu dziennikarskiemu doświadczeniu redaktorów. To cecha wyróżniająca go spośród innych pism akademickich, które redagują zwykle amatorzy tego rzemiosła. Redaktor naczelny periodyku (do numeru 20 włącznie), dr Henryk Czubała z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, wcześniej redagował „Życie Literackie” i „Lekturę”, a wspomniany dr Michał Zięba z tego samego instytutu to wieloletni sekretarz „Ruchu Literackiego”. Członkami redakcji do numeru 20 włącznie byli także w różnych okresach: dr Bogusław



Gryszkiewicz z Instytutu Filologii Polskiej, pełniący m.in. obowiązki redaktora naczelnego w numerach 10 i 11 oraz dr Iwona Pietrzkiewicz z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa. Redakcji pomagali studenci i doktoranci, uczący się dziennikarskiego rzemiosła.

Z końcem 2004 r. pismo objęła nowa redakcja. Stanowisko redaktora naczelnego przejął dr Stanisław Skórka z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, dotychczasowy redaktor wersji online. W jej skład weszli także współpracownicy „Konspektu”, reprezentujący ten sam instytut: dr Piotr Krywak i mgr Michał Grzeszczuk oraz mgr Marcin Kania i Bartosz Ochoński z Instytutu Filologii Polskiej. Nowy zespół redakcyjny zachowuje dotychczasowy społeczno-kulturalny profil pisma. Jednocześnie stawia sobie za cel rozszerzenie tematyki o eseje z nauk ścisłych i przyrodniczych. Stara się także rozwinąć na łamach kwartalnika trzecią – obok dotąd prezentowanych intelektualnej i duchowej – sferę życia akademickiego – sprzyjającą rozwojowi ciała, stąd wprowadzono nowe rubryki: *Rekreacja* i *Z „Konspektem” w plecaku*.

Warto poświęcić nieco uwagi stałym współpracownikom kwartalnika (poza już wymienionymi), którzy w istotny sposób wpływają na jego oblicze. Są to zarówno pracownicy Uczelni, szczególnie naukowodydaktyczni, ale także jej doktoranci i studenci. W ich poczet należy zaliczyć, m.in. Janusza Morbitzera, publikującego na temat znaczenia komputera i internetu w środowisku akademickim, Leszka Wronę (poczytne felietony o tematyce psychologicznej w rubryce *Archiwum X*), Romualda Oramusa (rozważania o sztuce w dziale *Galeria „Konspektu”*), Mirosława Osesta i Iwonę Tomasik (o życiu Uczelni m.in. w rubryce *Opra-*

cach Senatu), Macieja Kawkę (felietony o współczesnym języku środowisk uczelnianych w rubryce *Dyskurs akademicki*), Ewę Piotrowską i Renatę M. Zając (rubryka *Informacja naukowa*), Stanisława Jasionowicza (rozważania z zakresu filozofii kultury w rubryce *Miejsca wspólne*), Czesława Michalskiego (dzieje sportu polskiego, współczesny sport akademicki w rubryce *O sporcie*), Jolantę Grzegorzek (prowadzącą obszerną rubrykę *Nowości Wydawnictwa Naukowego AP*, które pismo stara się szeroko reklamować), Marka Glogiera (m.in. w rubryce *Przegląd prasy*, już nie kontynuowanej), a także Urszulę Lisowską-Kozuch, Klaudię B. Sosin i Jerzego S. Ossowskiego. Lista współpracowników jest długa.

Redakcja stara się w pełni realizować swój program. Prezentuje żywą kronikę Uczelni, organizuje dyskusje o planach jej rozwoju czy o reformie szkoły wyższej w Polsce i na świecie, przeprowadza obszerne wywiady z rektorami uczelni. Szeroko informuje o konferencjach naukowych organizowanych zarówno przez AP, jak i inne ośrodki akademickie w kraju i zagranicą, w których jej pracownicy naukowci biorą wydatny udział. Kwartalnik publikuje poezję znanych



Pierwsza redakcja „Konspektu”. Od lewej: M. Zięba, B. Gryszkiewicz, H. Czubała (red. naczelny)

twórców, żeby wspomnieć absolwenta WSP Józefa Barana czy Elżbietę Zechenter-Splawińską, a także Andrzeja Warzechę i Henryka Cyganika. Odkrywa także poetów spośród pracowników naukowo-dydaktycznych i studentów uczelni.

Zespół redakcyjny przyjął własną formułę recenzji, prezentowanych m.in. w stałym dziale *Książka, którą czytam*, poszukując także recenzentów spoza Uczelni. Charakteryzowane książki są tu traktowane nie tyle jako finał prac badawczych, co początek dyskusji, odsłanianie nowych pól badawczych oraz wezwanie do rywalizacji. Także przeprowadzane przez redakcję wywiady i publikowane eseje naukowe niejednokrotnie wywoływały ożywione, płodne, naukowe dyskusje, owocujące kontynuacją poruszonego tematu w postaci artykułów na łamach „Konspektu”. Jako przykład mogą posłużyć wypowiedzi znanych historyków zainspirowane treścią wywiadu z prof. Janem Tomaszem Grossem.

Pismo informuje także o konferencjach popularnonaukowych organizowanych przez studentów, o działalności studenckich kół naukowych m.in. historyków, elektryków, fizyków i bibliotekoznawców, o praktykach studenckich czy o uczelnianym AZS; wszystko to w *Kolumnie studenckiej*. Problematykę studencką warto by-

łoby jednak w piśmie rozszerzyć, podobnie jak informacje o trzech funkcjonujących na naszej Uczelni związkach zawodowych.

W ramach otwarcia się na inne środowiska akademickie Krakowa, redakcja opublikowała 11 obszernych wywiadów z rektorami wyższych uczelni (w stałym dziale *Gość „Konspektu”*). Pojawiają się też często rozmowy z czołowymi przedstawicielami środowisk akademickich, oświatowych i kulturalnych Krakowa oraz innych ośrodków w kraju. Dla przykładu można tu przypomnieć wywiady z przewodniczącym Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego prof. Andrzejem Pelczarem, przewodniczącym Konferencji Rektorów Polskich prof. Jerzym Woźnickim, przewodniczącym Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN prof. Tadeuszem Lewowickim, prof. Jackiem Majchrowskim, prezydentem Krakowa. Warto również odnotować rozmowy z prof., prof. Tadeuszem Bujnickim, Aleksandrem Krawczukiem, Tomaszem Dietlem czy Andrzejem Romanowskim, nowym redaktorem naczelnym *Polskiego słownika biograficznego*, który w tym charakterze właśnie „Konspektowi” udzielił pierwszego wywiadu. Interesujących wywiadów udzielili pismu także: Ryszard Kapuściński (bliski współpracownik Studium Dziennikar-



Obecna redakcja „Konspektu”. Od lewej: M. Grzeszczuk, S. Skórka (red. naczelny), M. Kania, D. Kamińska, B. Ochoński



skiego, wizytówki promocyjnej AP), Kira Gałczyńska, Julian Kawalec, Jan Pieszcachowicz, Jerzy Owsiak, Bogusław Wołoszański czy trener Jerzy Engel.

„Konspekt” stale zamieszcza eseje ukazujące nowe idee naukowe, dydaktyczne i oświatowe. Teksty te, niejednokrotnie o dużej wartości naukowej a przy tym komunikatywne, są wykorzystywane w pracy dydaktycznej. Skąpe ramy niniejszego tekstu nie pozwalają na szerszą ich charakterystykę. Warto jednak podać kilka reprezentatywnych przykładów: *Jesteśmy niewolnikami naszej kultury historycznej i polityki*, rozmowa uczonych AP i UJ o metodologicznych problemach historii; sonda „Konspektu” nt. *Co „robimy” z literaturą?*, przeprowadzona także pośród profesorów powyższych uczelni; K. Miłoś: *O przedmiocie badań współczesnej bibliologii*; Barbara Kamińska-Czubała: *Czy internet zmieni akademicką dydaktykę?*; Czesław Banach: *Skarb ukryty w edukacji. Strategia rozwoju edukacji w Polsce do r. 2020*; Jerzy Lackowski (małopolski kurator oświaty): *O awansie zawodowym nauczycieli*; Czesław Kajtoch: *Fizyka a świat człowieka*; Jerzy Szczęsny: *Dziwny kwantowy świat* (w rubryce: *Teoria fizyki*); Joanna Kossewska: *Jakość życia w autyzmie – problemy etyczne, prawne i psychologiczne*; Jadwiga Cieszyńska: *Logopedia i logoterapia*; Peter Glanzner: *Od biblioteki tradycyjnej do biblioteki hybrydowej*; Adam Płocki: *Stochastyka jako matematyka in statu nascendi* itd.

Niemало miejsca na łamach periodyku zajmuje prezentacja współpracy z uczonymi i szkołami wyższymi za granicą. Redakcja przeprowadza wywiady, publikuje artykuły i prezentuje sylwetki zagranicznych uczonych utrzymujących bliskie kontakty z AP. Szereg tekstów powstało nt. owocnej współpracy romanistów naszej

Uczelni z Wolnym Uniwersytetem w Brukseli. Redakcja zamieściła swoje rozmowy z uczonymi światowego formatu, jak np. z naukowcem, tłumaczem i pisarzem Alain'em van Crugtenem, badaczem literatury autobiograficznej Philippem Lejeunem czy rektorem Państwowego Uniwersytetu w Petersburgu Ludmiłą Wierbicką. Zaprezentowała także sylwetki, np.: antropologa i etnologa, prof. Jeana Luc Nahela – laureata zbiorowej Pokojowej Nagrody Nobla w r. 1999 z Uniwersytetu w Rouen czy prof. Iwana Wakarczuka – fizyka, rektora Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franka, publikując jego obszerny tekst pt. *Uniwersytet a problem dwóch kultur*.

Nasz uczelniany kwartalnik zamieszczał także cenne reportaże z naukowych i innych ważnych z naukowo-społecznego punktu widzenia podróży profesorów AP, np. Bolesława Farona: *Z notatnika sztokholmskiego. Podróż do noblowskiego sezamu*; pięć tekstów dla uczczenia pamięci papieża Jana Pawła II, m.in. Mariana Śnieżyńskiego: *Moje spotkanie z Ojcem świętym* (w Watykanie, z akcentami odnoszącymi się do AP) czy refleksje Bożeny Muchackiej z Jego pogrzebu: *Ostatni hołd Ojcu Świętemu*; także cykle Kazimierza Karolczaka pt. *Podróże nie tylko naukowe...moja Ameryka* i z *Czartoryskimi do korzeni...* oraz szereg innych.

Na temat „Konspektu” można by jeszcze wiele napisać. Zakończmy życzeniami, by pismo dalej się rozwijało, ukazywało się regularnie przy rosnącej liczbie współpracowników, a przede wszystkim rzeszy czytelników. Abyśmy otrzymywali teksty coraz bardziej wartościowe, ciekawe, poruszające wszystkie dziedziny nauki reprezentowane na naszej Uczelni.

Alfred Toczek



Marek Glogier

Tutaj rozkwitała nasza młodość

Przewodnik historyczno-sentymentalny po siedzibach WSP/AP

Rektorat – gmach główny uczelni i związany z nim zespół ludzi – jest niczym serce człowieka. Na niezawodność jego pracy wpływa jakość funkcjonowania dwóch komór. W przypadku uczelni są nimi administracja oraz dydaktyka. Jakość ich działania przejawia się w równomiernym i wytrwałym zabieganiu o sprawy bytowe i kwestie kształcenia. Jeden zespół absorbuje codzienna ekonomia, drugi – edukacja dla przyszłości. Rektorat jest więc ośrodkiem jedności nauczających i nauczanych. Nadto jest pomostem łączącym początki z teraźniejszością instytucji.

W przypadku Akademii Pedagogicznej jest też pomostem łączącym dzieje kształcenia nauczycieli w Krakowie, od czasu autonomii galicyjskiej do czasu, być może nieodległego, przekształcenia akademii w uniwersytet.

Takie były początki

137 lat temu (14 V 1869 r.) ogłoszono ustawę o zasadach funkcjonowania seminariów nauczycielskich (SN). Obowiązywała ona w całej monarchii austriackiej. Dnia 25 II 1871 r. Rada Szkolna Krajowa zarządziła organizację SN we Lwowie i Krakowie. 1 IX 1871 r. w Pałacu Lari-scha, przy ul. Brackiej 12 w Krakowie, uruchomiono 3-letnie (z egzaminem dojrzałości) Cesar-sko-Królewskie Seminarium Nauczycielskie Męskie. Jego dyrektorem został Andrzej Józefczyk (1816–1878), działacz Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Przy seminarium od początku istniała szkoła ćwiczeń SN. Wśród jej uczniów (do 1918

r.) byli m.in.: Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Lucjan Rydel, Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Estreicher, Leon Schiller, Karol Stryjeński, Jan Stanisław Bystron oraz Stanisław Kutrzeba (późniejszy prezes PAU).

W 1903 r. SN, już potrzebujące znacznie większej powierzchni, wydzierżawiło od księżnej Marii Ogińskiej (1855–1927) kamienicę przy ul. Straszewskiego 22 (róg ul. Wolskiej, dzisiejszej ul. J. Piłsudskiego). Od 1 IX 1904 r. (po przebudowie i poświęceniu gmachu przez kardynała Jana Puzynę) budynek służył seminarium do 1918 r.

Po I wojnie światowej Henryk Rowid (1877–1944) – działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych – od jesieni 1918 r. organizuje Kursy Pedagogiczne, w 1920 r. Państwowe Kursy Nauczycielskie, a w 1928 r. Państwowe Pedagogium (PP), czyli 2-letnie koedukacyjne studium pomaturalne, które do 1939 r. ukończyło 1700 absolwentów.

Po II wojnie światowej Ministerstwo Oświaty zakładało Państwowe Wyższe Szkoły Pedagogiczne (PWSP). Dnia 12 marca 1946 r. zaplanowanym PWSP w Gdańsku, Katowicach, Krakowie i Łodzi nadano jednolity statut. 11 maja 1946 r. Ministerstwo Oświaty powołało Komitet Organizacyjny PWSP w Krakowie. Jego skład stanowili: prof. Stefan Szuman (psycholog z UJ), doc. dr Wanda Bobkowska (historyk wychowania z UJ), dr Stanisław Skalski (z Wydziału Kształcenia Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego). Z biegiem lat dzień 11 maja stał się świętem uczelni. Podkreśla go szczególnie uroczyste



posiedzenie Senatu, upamiętniające kolejną rocznicę założenia Uczelni. 2 września 1946 r. odbyło się pożegnalne zebranie rady pedagogicznej Państwowego Pedagogium. Podjęto wówczas ostatnie decyzje związane z przekazaniem majątku następcy, czyli PWSP. Dnia 24 IX 1946 r. Ministerstwo Oświaty ogłosiło w „Dzienniku Ustaw” utworzenie PWSP w Krakowie. 1 października 1946 r. w Warszawie mianowano pierwsze władze krakowskiej uczelni. PWSP przejęła po PP nieruchomości, pomoce naukowe, księgozbiór, część kadry nauczycielskiej oraz jeden rocznik studentów. Na czele PWSP stał (wówczas jeszcze dyrektor) Stefan Szuman, a jego zastępcą był Stanisław Skalski. Kierownikami sekcji (czyli późniejszych wydziałów) byli: prof. Stanisław Pigoń, historyk literatury kierujący Sekcją Polonistyczno-Historyczną oraz Sekcją Polonistyczno-Estetyczną oraz prof. Franciszek Bieda – paleontolog, kierujący Sekcją Przyrodniczo-Geograficzną. Uczelnia zatrudniała 45 pracowników (etatowych, kontraktowych i na pracach zleconych) oraz kształciła 98 studentów. Dnia 25 X 1946 r. odbyła się inauguracja I roku akademickiego.

Dzieje i dynamiczny rozwój szkoły już przedstawiały inne teksty „Konspektu” oraz publikacje książkowe związane z jubileuszami Uczelni. Celem poniższej prezentacji jest opis wszelkich obiektów będących miejscem pracy, nauki i wypoczynku naszej społeczności akademickiej. Część absolwentów wiązała się z Uczelnią na długie lata, dla nich niniejszy przegląd będzie mieć charakter wspomnieniowo-sentymentalny. Dla innych czytelników pisma oraz obecnej generacji studentów przegląd ma charakter historyczno-poznawczy. Dla regionalistów oraz historyków oświaty – charakter źródłowy. Dla autorów opisu jest to jeden ze sposobów udokumentowania obecności najstarszej uczelni pedagogicznej rozwijającej się w sąsiedztwie najstarszego polskiego uniwersytetu.

Miejsca pracy i nauki

Administracja, dydaktyka i prace badawcze realizowane były w 8 budynkach oraz, w latach

1950–1993, w podnajmowanych salach wykładowych w 6 innych gmachach. Obecnie Uczelnia, oprócz 6 własnych budynków dydaktycznych, posiada również 2 dodatkowe obiekty specjalne (obserwatorium astronomiczne i krytą pływalnię), oczekuje jednocześnie na rozpoczęcie prac budowlanych, związanych z dwoma kolejnymi obiektami. Prezentowaną lokalizację budynków i sal uszeregowaliśmy chronologicznie – według dat pozyskiwania kolejnych pomieszczeń przeznaczonych na cele biurowe i wykładowe.

Budynki WSP

Straszewskiego 22 (lata: 1946–1974). Od 103 lat obiekt wciąż służy edukacji. Do 1939 r. kształcili się w nim nauczyciele na poziomie pomaturalnym, od 10 września 1939 r. zajęty był przez jednostkę Waffen-SS, od lutego 1945 do września 1946 r. służył ponownie Państwowemu Pedagogium. Przez kolejnych 28 lat (1946–1974) gmach był pod zarządem uczelni. Najpierw PWSP, od 1953 r. WSP, od 1973 r. WSP im. KEN. W październiku 1974 r., po przeniesieniu ostatniego zewnętrznego magazynu Biblioteki Głównej do nowego gmachu WSP w Bronowicach (i wywiezieniu 20 tys. vol. książek WSP oraz 20 tys. vol. przejętych po zlikwidowanym w 1970 r. I SN) – gmach został przekazany Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Wcześniejsze sąsiedztwo z Alma Mater (50 metrów od rektora-tu UJ) przeszło do historii...

W 1946 r. Uczelnia zajmowała 54 pomieszczenia na I piętrze (parter zajmowało przedszkole, II piętro – szkoła ćwiczeń). Oficyna wymagała odbudowy po pożarze wywołanym przez ewakuujące się oddziały wojsk niemieckich. W latach 1947–1950 odbudowano skrzydło gmachu, zlokalizowano tam aulę, bibliotekę i kolejne sale wykładowe. Powierzchnia 2757 m² wykorzystywana była przez rektorat, kwesturę, organizacje polityczne, społeczne oraz studenckie, dziekanaty, Wydział Studiów Zaocznych oraz Studium Wojskowe. Okresowo mieściły się tam także specjalizacje i kierunki takie jak: marksizm i leni-



Straszewskiego 22



Karmelicka 41



Grodzka 60



Podbrzezie 3

nizm, historia, historia wychowania, psychologia, biologia, geografia, chemia, fizyka, matematyka oraz polonistyka. 30-lecie uczelni świętowało już w nowym gmachu, o którym wówczas pisano, że zajmuje znaczące miejsce w architekturze powojennego Krakowa.

Karmelicka 41 (od 1946 r.). Stylowy dom z roku 1923 był własnością Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Do 1946 r. pełnił funkcję internatu Państwowego Pedagogium. W latach 1946–1962 był domem akademickim WSP, a następnie domem gościnnym dla kontraktowych wykładowców, przejściowo siedzibą Instytutu Matematyki oraz redakcji i poligrafii wydawnictw naukowych. Od roku 1970 w całości przeznaczony dla wydawnictwa. Po roku 2000, gdy skończono remont kapitalny, obiekt (951 m²) użytkowany jest przez Instytut Sztuki oraz Instytut Neofilologii.

Grodzka 60 (lata 1947–1993). Budynek (2900 m²) należy do parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (luterńskiego). Dziesiątki lat był użytkowany przez instytucje oświatowe. Najpierw przez szkołę ewangelicką, od września 1945 do zimy 1946 przez szkołę ćwiczeń Państwowego Pedagogium. W latach 1947–1976 przez dom studencki WSP, po generalnym remoncie – do 1993 r. w całości był zajmowany przez Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Obecnie znów jest siedzibą ewangelickiego gimnazjum i liceum.

Podbrzezie 3 (od roku 1954). Budynek (2946 m²) zbudowano w 1923 r. Graniczy on z synagogą Tempel (przy ul. Miodowej). Przed i po wojnie była tu szkoła rzemiosł dla żydowskiej młodzieży. Jednym z jej uczniów był Roman Polański. W latach 1954–1958 budynek był użytkowany przez Państwowe Liceum Wychowawczyń Przedszkoli oraz WSP. Od 1958 r. w całości przez WSP. Mieściło się tam wiele kierunków: filologia polska i rosyjska, pedagogika i psychologia, fizyka i mechanika, biologia i Studium WF. Obecnie jest to siedziba tylko Instytutu Biologii.



Mazowiecka 43 (od roku 1954). Nieruchomość z roku 1903 złożona jest z 2 budynków (792 m² i 640 m²) oraz zbudowanego w 1986 r. pawilonu dla Pracowni Rzeźby (51 m²). Wcześniej budynki były zajmowane przez szkołę oraz trzy razy zmieniały numerację (Mazowiecka 43, 61, 63). W latach 1954–1978 mieścił się tu dom akademicki WSP. Po remoncie obiekty w całości zostały przydzielone na siedzibę Instytutu Sztuki AP (dawniejszego Instytutu Wychowania Plastycznego WSP).



Mazowiecka 43

R. Ingardena 4 (od 1970 r., poprzednio ul. M. Karasia, wcześniej ul. Krupnicza 48). Budynek z 1923 r. WSP otrzymało ów gmach po zlikwidowanym I Studium Nauczycielskim. Tutaj przeniesiono filologię rosyjską. Studium Języków Obcych, Studium WF, klub studencki, niektóre katedry pedagogiczne oraz Instytut Bibliotekoznawstwa (po przeprowadzce z ul. Grodzkiej). W latach 1993–1995, po nadbudowie dwóch kondygnacji, od października 1995 r. gmach stał się siedzibą Wydziału Pedagogiki (z powierzchnią użytkową 5806 m²). Okresowo budynek był wydzierżawiony Państwowej Szkole Muzycznej, która na czas remontu swego gmachu „Florjanki” przeniosła się z ul. Basztowej na ówczesną Krupniczą 48. W latach 1982–1992 szkoła muzyczna wynajmowała istniejące tutaj 2619 m² powierzchni.



R. Ingardena 4

Studencka 5 (od 1982 r., poprzednio ul. Świerczewskiego 5). Budynek pochodzi z 1952 r. Powstał w miejscu XIX-wiecznej kamienicy zbombardowanej podczas II wojny światowej. WSP otrzymała budynek (1434 m²) po opuszczeniu go przez Centralę Zbytu Wyrobów Metalowych. Po licznych przeprowadzkach budynek stał się siedzibą Instytutu Neofilologii (wcześniej Instytutu Filologii Rosyjskiej). Okresowo było tu także umiejscowione Wydawnictwo Naukowe (po wyprowadzce z Karmelickiej, a przed przeprowadzką na ul. Podchorążych).



Studencka 5



Podchorążych 2



Studencka 12



Rynek Główny 34

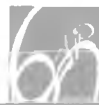
Podchorążych 2 (od 1968 r., wcześniej ul. Smoluchowskiego 1). Gmach jest nowym sercem Uczelni. Projekt, zgłoszony na konkurs SARP, wygrał zespół z „Miastoprojektu” (S. Juszczyk, B. Perchał, J. Plesner, J. Sierosławski). Obiekt zajmuje 2,7 ha. W pierwotnej wersji była tu także lokalizowana hala sportowa i kryta pływalnia. 11 czerwca 1966 r. odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego. Realizacja projektu podzielona była na 4 etapy: 30 IX 1968 oddano skrzydło południowe (od strony ul. Chmiela), 31 X 1969 – skrzydło wschodnie (od strony ul. Smoluchowskiego), 18 III 1972 – skrzydło zachodnie (od strony ulicy Warmińskiej), 31 X 1973 – segment z aulą i biblioteką. O wielkości gmachu świadczą jego parametry: 7 kondygnacji, kubatura 96 310 m³, powierzchnia 23 952 m², 2 wejścia, 1263 okna. Wykonawcą budowy był „ZetBeEm” (dyr. Z. Maniak). Do października 1974 r. wprowadzono tu szereg jednostek dydaktycznych i administracyjnych, które opuściły dotychczasowe lokale (w budynkach przy ulicach: Straszewskiego, Podbrzezie, Karmelickiej, Bohaterów Stalingradu oraz w Ryнку Głównym).

Sale dydaktyczne

Plac Na Groblach 9 (lata 1950–1963). W I LO im. B. Nowodworskiego WSP wynajmowała salę gimnastyczną (1950–1952) oraz sale wykładowe (1953–1963).

Świerczewskiego 12 (lata 1951–1958, dzisiejsza ul. Studencka 12). W VIII LO (dzisiejsze V LO im. A. Witkowskiego) wynajmowano 5 sal dla filologii rosyjskiej. Liceum było także szkołą ćwiczeń dla praktyk pedagogicznych studentów WSP.

Rynek Główny 34 (lata 1952–1970). Drugie piętro mieszczańskie pałacu (nad „Hawelką”), po wyprowadzeniu się Zarządu Okręgu Związków Zawodowych, stało się siedzibą na 18 lat dla geografii, a przejściowo dla polonistyki i historii. Wynajmowano tu dziewięć lokali o łącz-



nej powierzchni 599 m². Zwyczajnym widokiem był wówczas uczelniany autobus oczekujący pod gmachem na studentów wybierających się na ćwiczenia terenowe.

Smoleńsk 3 (lata 1960–1961). W Szkole Podstawowej nr 4 prowadzono zajęcia na studium wieczorowym pedagogiki. Warto przypomnieć, że zajęcia na pedagogice wieczorowej dla pracujących prowadzono od 1958 r., a na pedagogice zaocznej dla pracujących od 1959 r. Do roku 1965 sytuacja lokalowa WSP była bardzo trudna, wynajem sal w innych szkołach był wówczas jedynym rozwiązaniem.

Bohaterów Stalingradu 46/48 (lata 1967–1969, obecnie ul. Starowiślna 46/48). Ze względu na zagrożenie budowlane gmach musiało opuścić VI LO. Potrzeby WSP jednak były tak wielkie, iż przejściowo umieszczono tam kierunki techniczne, psychologię, historię, filologię rosyjską, Studium Języków Obcych oraz biuro AZS i ZMW.

Dietla 70 (lata 1982–1993). W Szkole Podstawowej nr 16 umieszczono Pracownię Muzyki i Plastyki związanej z Katedrą Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej (późniejszy Zakład Metodyki Nauczania Początkowego Muzyki i Plastyki Katedry Pedagogiki). Wynajmowano tu 363 m² powierzchni.

Inne obiekty

Obserwatorium Astronomiczne (od 1987 r.). Zbudowane na wzniesieniu Suhora (1000 m n.p.m.) w Gorcach (dojście lub dojazd wyciągiem krzesełkowym z Koninek). Budynek o powierzchni 153 m² oddano w listopadzie 1987 r. Jest on własnością Uczelni. Od 1991 r. obserwatorium uczestniczy w projekcie o nazwie „Teleskop globalny” i wchodzi w skład światowej sieci obserwatoriów gwiazd zmiennych. Obserwatorium ma stałe połączenie radiowe z Katedrą Astronomii w gmachu na Podchorążych 2.



Smoleńsk 3



Starowiślna 46/48

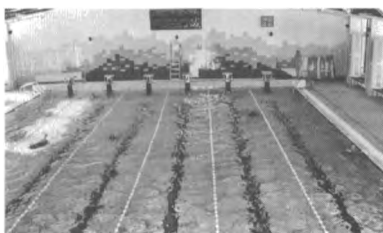


Dietla 70



Obserwatorium Astronomiczne

Kryta pływalnia (od 1999 r.). Mieści się przy ul. Oleandry, naprzeciw Biblioteki Jagiellońskiej. Komunikacyjnie połączona jest z siedzibą Studium WF przy ul. Ingardena 4. Kosztowną budowę sfinansowano m.in. z dochodu uzyskanego ze sprzedaży nieruchomości WSP przy ul. Zagaje 12.



Pływalnia AP

Centrum Konferencyjno-Dydaktyczne AP (od 2003 r.). Gmina Kraków przekazała uczelni parterowy budynek dawnej szkoły podstawowej pamiętającej czasy zaborów. Obiekt przy ul. Jęczmiennej 9 (boczna od ul. Łokietka, w Toniach) przystosowywany jest do nowych funkcji. Projekt adaptacji zrealizowany został przez PKZ „Arkona”. Barwna reprodukcja założeń architektoniczno-urbanistycznych dostępna jest w holu gmachu głównego na I piętrze.

„Wrzeciono”/„Krażownik” (makieta i poster). Projekt V etapu rozbudowy Uczelni przy ul. Podchorążych. Gmach (8 kondygnacji, 11 276 m² powierzchni) przeznaczony jest dla Instytutów: Sztuki, Informatyki, Geografii, Biologii, Chemii oraz Archiwum AP. Interesujące założenia projektowe, ukazane na planszach i fotogramach, dostępne są w holu I piętra w gmachu głównym oraz na stronie internetowej AP. Wiele wskazuje na to, że prace budowlane rozpoczną się w 2006 r.



Projekt nowego budynku AP

Inne projekty

Łobzów. W latach 70-tych zeszłego wieku WSP ubiegała się o przejęcie części zespołu pałacowo-ogrodowego „Na Łobzowie”. Skrzydło królewskiego pałacu z XIV–XVIII w. (znajdujące się naprzeciw WSP) po opuszczeniu go przez Akademię Medyczną zostało – niestety – przydzielone Politechnice Krakowskiej. Obecnie cały gmach jest siedzibą Wydziału Architektury PK (w XIX w. pałac był przekształcony na koszary, od 1831 r. był siedzibą Bractwa Kurkowego, od 1918 r. – Szkołą Podchorążych).

Wieliczka. W latach 90-tych zeszłego wieku WSP proponowano przejęcie XVIII-wiecznego Pałacu Konopków znajdującego się w centrum Wieliczki. Po opuszczeniu go przez liceum rozważano umieszczenie tam warsztatów i pracowni Zakładu Wychowania Plastycznego. Remont obiektu przekraczał jednak możliwości Uczelni. Wkrótce obiekt przejął krakowski oddział IPN. Po remoncie zabytkowego gmachu umieszczono w nim pracownie oraz magazyny o pojemności 8 km akt.

Miejsca wypoczynku i relaksu

Akademiki, domy, hotele i kluby studenckie są nieodłącznym składnikiem bazy materialnej każdej większej uczelni. WSP w okresie minionych 60 lat kwaterowało swych słuchaczy w 19 akademikach. 12 z nich miało swe nazwy, 7 tylko adresy, 5 domów o wysokim standardzie wyposażenia nadal gości kolejne roczniki studentów. Inaczej rozwiązywano sprawy kwatunku studentów zaocznych i pracujących oraz potrzeby mieszkaniowe młodych nauczycieli. Oddzielnie realizowano również potrzeby lokalowe samodzielnych pracowników nauki.

Kontynuując naszą wędrowkę szlakiem wspomnień najpierw odwiedzamy domy z nazwą (uszeregowane alfabetycznie), w dalszej zaś części domy bez nazwy (według chronologii ich powstawania).



Domy studenckie

Akropol: DS-3, ul. Tokarskiego 1 (rok budowy 1978) – jeden z ostatnich obiektów zbudowanych na Miasteczku Studenckim AGH (dawniej: Miasteczko Studenckie im. XX-lecia PRL). W „Miasteczku” o powierzchni 16 ha w latach 1964–1978 zbudowano 21 obiektów. Pierwszych 70 studentów WSP zamieszkało tam już w 1965 r. Natomiast w roku 1971 było już tam zakwaterowanych 700 słuchaczy z WSP. Obecnie „Akropol” (obiekt o 11 kondygnacjach) niemal w całości zamieszkiwany jest przez naszych studentów.



D.S. Akropol

Atol: Grochowa 17, własność AP, 4-piętrowy budynek posiada 80 pokoi dla studentów własnych oraz z innych, prywatnych szkół wyższych.

Babilon: DS-2, ul. Rostafińskiego 11 (poprzednio ul. Nawojki 25, rok budowy 1970), gmach identyczny jak „Akropol” – zamieszkiwany był przez studentów WSP/AP do 2005 roku.

Belferek: Plac Hanki Sawickiej 49 (późniejsza ul. Hanki Sawickiej 4, obecnie Osiedle Szkolne 19), internat Zespołu Szkół Budowlanych w Nowej Hucie. W latach 1955–1979 piętro I internatu przydzielone było WSP na męski dom akademicki (ogółem 250 m²). Do dyspozycji było 17 pokoi, w których kwaterowano 70–88 osób. Mieszkali tutaj studenci stacjonarni i zaoczni oraz okresowo 30 asystentów-stażystów.

Kasztel: Manifestu Lipcowego 4 (dzisiejsza Piłsudskiego 4). W przylegającym do budynku rektoratu (Straszewskiego 22) Wyższym Seminarium Duchownym w latach 1963–1979 jedno piętro (najwyższe) użytkowane było przez 50–70 studentów WSP. W Archiwum AP znajduje się dokument, z podpisem kardynała Karola Wojtyły, w którym ordynariusz diecezji domaga się od władz WSP zwrotu użytkowanych pomieszczeń z powodu ciasnoty lokalowej seminarium. Sprawę rozwiązało dopiero uruchomienie „Akropolu”, zlikwidowano wówczas 4 dzierżawione i wyeksploatowane domy akademickie WSP (1978 – Parnas, 1979 – Belferek, Kasztel, Uśmiech).



Piłsudskiego 4

Krakowiak: ul. Armii Krajowej 9A (poprzednio Aleja Marszałka Iwana Koniewa 9A, rok budowy 1985). Pierwszy obiekt hotelowy budowany przez WSP. Planowany już od roku 1970 jako dom dla nauczycieli studiujących zaocznie. W 1973 r. uzyskano atrakcyjną lokalizację tuż obok hotelu „Holiday Inn” (dzisiejszy „Novotel”) z panoramą na Kopiec Kościuszki. Projekt budynku o 6 kondygnacjach i powierzchni użytkowej 5456 m² (150 pokoi dla 300 osób) sporządziło Biuro Projektów i Reali-



Hotel Krakowiak



zacji Szkół Wyższych „Proreal-Południe”. W październiku 1979 r. rozpoczęto wykopy, 11 VII 1980 r. wmurowano kamień węgielny, 28 XII 1984 r. odebrano obiekt wykonany przez „Budopol-Kraków”, w maju 1985 r. nastąpiło otwarcie hotelu. Od 1 VII 2004 r. hotel zamieniony został na kolejny dom studentów.

Parnas: Mazowiecka 43 (poprzednia numeracja: 61, 63). W latach 1954–1973, w dawnych budynkach szkolnych (rok budowy 1903) mieścił się dom akademicki dla 80–120 osób. Do roku 1969/70 był to akademik dla studentów, od roku 1970/71 dla studentek. Od 1978 r. stał się obiektem dydaktycznym dla słuchaczy kierunku plastycznego.

Podgrodzie: Grodzka 60. W latach 1947–1976 był to żeński dom akademicki (ze stołówką czynną do 1979 r.) dla ok. 125 osób. Po remoncie w 1973 r. planowano tu umieścić Archiwum WSP. Ostatecznie jednak dom stał się obiektem dydaktycznym, przeznaczonym w całości dla bibliotekoznawstwa.

Rzeczywistość: Bohaterów Stalingradu 7 (dzisiejsza Starowiślna 7). W budynku klasztorным Zgromadzenia Urszulanek Unii Rzymskiej w latach 1954–1974 mieściła się stołówka i żeński dom akademicki. W różnych latach zamieszkiwało go od 170 do 220 słuchaczek. Po wyprowadzeniu się uczelni z gmachu przy ul. Straszewskiego, akademik i były rektorat przejęła Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna.

Uśmiech: Pędzichów 13. W budynku internatu szkół średnich (należącym do dawniejszego liceum im. Świętej Rodziny) w latach 1963–1979 mieścił się żeński dom akademicki WSP, w którym zamieszkiwało 65–80 studentek.

Za Kolumnami: Armii Krajowej 9 (rok budowy: 2004). Aktualnie jeden z najnowocześniejszych domów akademickich w Polsce, posiada standard 2-gwiazdkowego hotelu. Czynny

od września 2004 r. Razem z „Krakowiakiem” tworzy Akademickie Centrum Hotelowe. 8-kondygnacyjny budynek, z 222 pokojami dla 440 osób, posiada system monitoringu złożony z 42 kamer oraz system nagłaśniania p.poż., nadający sygnały alarmowe i słowne instrukcje ewakuacji obejmujące 100% pomieszczeń.

Zaułek: Piekarska 5/7 (rok budowy: 1968). Do roku 1970 w budynku był internat I Studium Nauczycielskiego. Po likwidacji SN uczelnia otrzymała (razem z gmachem I SN przy ul. M. Karasia 4) nowy żeński akademik (o powierzchni 4314 m²) dla 330 studentek. Od roku 1998 jest on koedukacyjny. Po remoncie kapitalnym posiada 78 pokoi dla 230 osób.



Zaułek

Karmelicka 41 (bez nazwy). Do roku 1946 w budynku mieścił się internat Państwowego Pedagogium. Po likwidacji PP uczelnia otrzymała (razem z gmachem PP przy ul. Straszewskiego 22) pierwszy męski dom akademicki dla 64 studentów. W 1960 r. dom został zmieniony na akademik dla 39 studentek. Po likwidacji akademika budynek od 1962 r. służył celom administracyjnym, obecnie tylko dydaktycznym.



Hotel akademicki „Za Kolumnami”



Rakowicka 27. Decyzją krakowskiej ekspozytury Zarządu Ośrodków Akademickich PWSP otrzymało barak, który w latach 1949–1955 pełnił funkcję Domu Studentek (dla 44 osób). Akademik, znajdujący się na zamkniętym terenie Wyższej Szkoły Ekonomicznej, w 1955 r. został zlikwidowany, a obiekt przejęła WSE.

Retoryka 17. Na mocy orzeczenia Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w śródmiejskiej kamienicy przydzielono uczelni 8 izb. W latach 1949–1952 pełniły one funkcję męskiego akademika dla 54 studentów. W roku 1953 akademik przekształcono na Dom Asystentów.



Retoryka 17

Łobzowska 41. Znając dramatyczną sytuację lokalową PWSP, Kierownictwo Kursów Wstępnych na Wyższe Uczelnie – w roku akademickim 1951/52 – odstąpiło swój lokal biurowy. Zakwaterowano w nim 30 naszych studentów.

Skawina. Wzrost liczby studentów spowodował, że w latach 1964–1966 Uczelnia była zmuszona wynająć barak w podkrakowskiej Skawinie. Znalazło tam kwaterę 60 studentów.

Garbarska 7. W roku akademickim 1966/67 studentki WSP okazjonalnie zakwaterowano w żeńskim akademiku UJ.

Reymonta (Miasteczko Studenckie). Również jednorazowo, w roku 1966/67 studentki WSP zostały zakwaterowane w żeńskim akademiku AGH.

Problemy z kwaterowaniem studentów WSP nieco zmniejszyły się po uruchomieniu „Babilonu” oraz „Akropolu”. Uczelnia dysponowała wówczas 1800 miejscami w akademikach. Fakt ten spowodował zarzucenie realizacji projektu budowy kolejnego własnego domu studenckiego, który był projektowany z myślą o powstającym Miasteczku Akademickim Politechniki Krakowskiej w Czyżynach i w rejonie nowych obiektów ówczesnej Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego (dzisiejsza AWF).

W owym czasie obiekty pochodzące nawet z XIX-stulecia adaptowano na cele zbiorowego zakwaterowania tak, że sale liczyły po kilkanaście łóżek, a na jednego zakwaterowanego przypadało 2,5 m² powierzchni. Jednakże samorządy mieszkańców akademików WSP w Krakowie wyróżniały się tak dobrą organizacją i inicjatywami kulturalnymi, że często zajmowały wysokie lokaty w różnych konkursach.

Domy asystentów

Retoryka 17. W latach 1949–1952 pod tym adresem kwaterowano studentów PWSP. Następnie akademik przekształcono w dom asystentów. Przetwał on tylko do roku 1954.

Zagaje 12. Dom zbudowany w 1953 r. (powierzchnia 195 m²) WSP otrzymało od Kuratorium Okręgu Szkolnego w 1976 r. Zlokalizowany na Osiedlu Kliny (w Podgórzu) użytkowany był do 1998 r. jako Hotel Asystentów (głównie przez nauczycieli z Wydziału Humanistycznego). Po spieniężeniu wzmocnił środki inwestycyjne niezbędne do zakończenia budowy krytej pływalni.

Obecnie, na mocy porozumień międzyuczelnianych, asystenci od blisko 20 lat wynajmują mieszkania w hotelach Politechniki Krakowskiej (os. Czyżyny) oraz AGH (Miasteczko Studenckie). W roku 2006 Uczelnia miała w swej dyspozycji 26 takich mieszkań.



Domy profesorów

Miechowity 17. Z myślą o samodzielnych i pomocniczych pracownikach nauki WSP, w latach 1959–1961 zbudowano 4-kondygnacyjny blok o powierzchni użytkowej 1854 m² (30 mieszkań). Część funduszu inwestycyjnego pochodziła z wpłat przyszłych lokatorów. Obiekt wybudowano na Osiedlu Olsza II.

Oleandry 6. Budynek pochodzi z 1933 r. (powierzchnia 610 m²). Był częścią majątku I SN. Po likwidacji studium w 1970 r. został przekazany WSP (podobnie jak Karasia 4 oraz Piekarska 5/7). W domu tym mieszkała m.in. prof. Zofia Krygowska z mężem Władysławem Krygowskim, autorem licznych przewodników turystycznych.



Oleandry 6

Hotele studentów zaocznych

Podchorążych 11. Piętrowy dom był pozostałością po dawnej zabudowie terenu, na którym stoi dzisiejszy gmach główny. Budynek (o powierzchni 826 m²) znajdował się w rejonie dzisiejszej studni głębinowej, stojącej przy parkingu obok wejścia głównego. Po remoncie, w latach 1979–1981, pięć jego pokoi służyło 35 słuchaczom jako pierwszy hotel. Ze względów estetycznych obiekt został zburzony wkrótce po rozpoczęciu prac budowlanych przy hotelu „Krakowiak”.

Szujskiego 5. W latach 1975–1985 studium nauczyciele korzystali z Hotelu Nauczycielskiego ZNP (dzisiejszy Hotel „Logos”).

Armii Krajowej 9A. Po oddaniu do użytku hotelu dla nauczycieli studiujących zaocznie, od 1985 r. skończyły się kłopoty z kwaterowaniem słuchaczy przyjeżdżających na okresowe zjazdy i sesje wykładowe.

Uczelniane kluby

Bakałarz. Po przełomie październikowym w 1956 r. w Polsce masowo zaczęły powstawać kluby studenckie. W 1959 r. z inicjatywy KU PZPR powstał klub Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) „Bakałarz”, funkcjonujący w gmachu przy ul. Straszewskiego 22. Od 15 marca 1971 r. klub otrzymał nowy lokal przy ul. Krupniczej 48. Miał wielu gospodarzy: od 1973 Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP), od 1983 – Zrzeszenie Studentów Polskich (ZSP), od 1990 – Samorząd Studentów WSP. Po kilkuletnim remoncie klub miał trzecie swe otwarcie 8 marca 1993 r. Od tego czasu jego kierownikiem jest mgr Piotr Kciuk. W marcu 1997 r. klub (200 m² powierzchni) uzyskał I miejsce w rankingu krakowskich klubów studenckich.

Klub Włoczęgów. W 1959 r. założono uczelniane koło PTTK. Działo ono pod swą popularną nazwą do 2000 r.

Kawiarenka. W latach 1989–1992 z inicjatywy Sekcji Kultury KU NSZZ „Solidarność” w gmachu głównym na II piętrze wydzielono część holu na małą kawiarenkę. Oprócz funkcji konsumpcyjnych była ona miejscem ekspozycji plastycznych oraz prezentacji małych form literackich. Ze względu na potrzeby lokalowe organizacji młodzieżowych powierzchnia zajmowana przez kawiarenkę została zabudowana i przeznaczona na cele biurowe ZHP, ZMW oraz PTTK. Później pokoje oddane były Wydawnictwu Naukowemu WSP. W roku 2004 ściany działowe rozebrano tworząc w tym miejscu ogólnodostępne stanowiska internetowe oraz miejsce relaksu dla studentów politologii oraz filozofii.



Sentymentalna wędrówka po 49 dawnych i obecnych miejscach i obiektach 60-letniej Uczelni dobiegła końca. Rozwój szkoły trwa nadal. W 1946 r. w jej murach kształciło się 98 studentów, w roku 2006 na wszystkich kierunkach studiowało 17 400 osób. W maju 2006 r. liczba wydanych dyplomów przekroczy 69 tysięcy. Dla kandydatów na I rok studiów stacjonarnych i zaocznych w roku akademickim 2006/7 przygotowano 5800 miejsc.

Od kilku lat kolejne grupy absolwentów organizują swoje zjazdy jubileuszowe. Odwiedzają

mury nie zawsze już sobie znane, ale wszystkich wciąż łączy trwałe i głębokie przeświadczenie, że... tutaj rozkwitała nasza młodość!

Archiwum AP zachęca studentów, absolwentów oraz pracowników związanych dawniej i obecnie z życiem szkoły – do przekazywania uzupełnień, sprostowań, fotografii i wspomnień. Będą one załączkiem zbioru specjalnego historii i dokumentacji najstarszej polskiej uczelni pedagogicznej.

Marek Glogier

Fot. Mieczysław Więclawek

Czesław Michalski

Absolwenci Uczelni na sportowych arenach Polski i świata



Z okazji jubileuszu 60-lecia Uczelni prezentujemy sylwetki studentów i pracowników, którzy odnosili sukcesy sportowe lub szkoleniowe, umiejętnie godząc naukę i pracę z pasją sportową. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest to pełna lista osób studiujących lub pracujących na Uczelni, którzy znaleźli się na medalowych miejscach imprez najwyższej rangi sportowej, ale będzie ona systematycznie uzupełniana

Kazimierz Augustynek – ur. 18.06.1938 r. w Podlesiu, powiat Zamojski. W latach 1956–1960 studiował historię. W czasie studiów był członkiem sekcji narciarskiej AZS Kraków, należał do ścisłej czołówki w biegach narciarskich. Największy sukces sportowy uzyskał w 1960 r., zdobywając brązowy medal w sztafecie 4 × 10 km na Akademickich Mistrzostwach Świata w Chamonix. Uczestniczył w wielu imprezach międzynarodowych, m.in. Akademickich Mistrzostwach Szwajcarii. Po studiach, pracując w Poroninie, startował w barwach AZS Zakopane. Od 1 marca 1963 r. do 30 czerwca 1992 r. pracował w Instytucie Historii krakowskiej WSP, pełniąc w okresie od 1 października 1977 r. do 31 sierpnia 1978 r. funkcję kierownika Zakładu Dydaktyki Instytutu Historii.

Maria Magdalena Baranowska-Janota – ur. 9.01.1939 r. w Krakowie. Studia geograficzne

na WSP odbyła w latach 1960–1965. Pracę magisterską obroniła 23 czerwca 1965 r., doktorat uzyskała w 1973 r. Obie prace wykonała pod kierunkiem prof. Jana Flisa. Będąc uczennicą LO wstąpiła do sekcji lekkoatletycznej AZS w 1953 r. i jest z tą organizacją związana do dziś. Startowała w pierwszoligowym zespole AZS z takimi słynnymi zawodniczkami, jak: Jarosława Józwiakowska-Bieda – srebrna medalistka olimpijska; Danuta Berezowska, Maria Kusion, Danuta Strasznińska. Jej trenerem był Adam Bezeg. Pięciokrotnie ustanawiała rekord klubowy, zaczynając wynikiem 136 cm (1953 r.), ostatni rekord wynosił 160 cm (1961 r.). Od połowy lat 50. była członkiem kadry narodowej, wielokrotnie reprezentowała Polskę w meczach i na turniejach międzynarodowych odnosząc szereg sukcesów. W słynnym meczu lekkoatletycznym Polska – USA w 1961 r. zajęła 3. miejsce. Startowała również w mistrzostwach Polski, akademickich mistrzostwach Polski i Memoriale im. J. Kusocińskiego.

Anna Bełtowska-Król – ur. 6.03.1949 r. w Nowym Targu, karierę sportową rozpoczęła w latach licealnych jako reprezentantka K.S. Gorce w Nowym Targu. W roku 1967 podjęła studia matematyczne na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-technicznym naszej Uczelni, następnie kontynuowała je na kierunku mechanicznym te-



Od lewej: M. Baranowska, J. Józwiakowska, B. Lerczak-Janiszewska



goż Wydziału, uzyskując dyplom magistra mechanika. Od I roku studiów była członkiem sekcji lekkiej atletyki Klubu Uczelnianego AZS. Ze względu na wyjątkowy talent została skierowana do pierwszoligowej sekcji lekkoatletycznej AZS Kraków, gdzie trenowali ją zasłużeni dla krakowskiej lekkiej atletyki szkoleniowcy: Emil Dudziński i Jan Żurek. Pod ich kierunkiem doskonaliła swój talent, startując z takimi zawodniczkami jak mistrzyni Europy Barbara Janiszewska-Sobota, z którą ustanowiła rekord okręgu w sztafecie 4 x 100 m (1969 r.), Mirosława Sałacińska, Danuta Straszyńska, Danuta Berezowska, Jarosława Józwiakowska, Urszula Figwer. W 1969 r. uczestniczyła w Mistrzostwach Europy w Atenach, w sztafecie 4 x 400 m, w składzie: Krystyna Hryniewiecka, Danuta Piecyk, Anna Bełtowska, Elżbieta Skowrońska, odpadając w eliminacjach mimo ustanowienia nowego rekordu Polski.

W 1973 r. startowała na Uniwersjadzie w Moskwie, zajmując 9. miejsce w biegu na 800 m, a w biegu na 400 m doszła do półfinału. Będąc studentką naszej Uczelni zawsze reprezentowała ją w lidze międzyczelnianej środowiska krakowskiego i Mistrzostwach Polski Wyższych Szkół Pedagogicznych.



A. Bełtowska-Król

Zdobyła też wiele medali na mistrzostwach Wyższych Szkół Pedagogicznych w biegach na 100 m, 400 m, w sztafecie 4 x 100 m. Na I Akademickich Mistrzostwach Polski w 1968 r. zdobyła złoty medal w biegu na 800 m, srebrny na 400 m, brązowy w sztafecie 4 x 100 m. Była najlepszą biegaczką wśród polskich studentów (na dystansie 400 i 800 m). Po ukończeniu studiów w 1975 r. została nauczycielką w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Krakowie. Po urlopie macierzyńskim wróciła do czynnego uprawiania sportu. Startowała w barwach Hutnika Kraków, do 1986 r. występowała w reprezentacji Polski. Aż pięciokrotnie stawała na najwyższym podium Mistrzostw Polski w maratonie (1981, 1982, 1983, 1984, 1987), zdobyła też tytuł Mistrzyni Polski w biegu na 20 km (1982). W 1985 r. wzięła udział w drużynowym Pucharze Europy w maratonie. Indywidualnie zajęła 31. miejsce, drużyna Polski uplasowała się na 6. pozycji. W 1988 r., będąc jeszcze czynną zawodniczką, wzięła udział w Mistrzostwach Europy weteranek w maratonie (dla zawodniczek powyżej 35 lat). Była pierwsza na mecie, osiągając czas 2,52,29. Wyróżniona Złotą odznaką AZS, medalem Zasłużony Mistrz Sportu.

Marian Bukowiec – ur. 12.08.1943 w Krośnej, pow. Limanowa. Absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie (1965) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (pedagogika – studia zaoczne 1973 r.). Po ukończeniu WSWF pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego, a później w Studium Wychowania Fizycznego AGH, będąc jednocześnie trenerem sekcji lekkoatletycznej AZS Kraków. Od 1974 r. pracuje w Akademii Wychowania Fizycznego w Zakładzie Lekkiej Atletyki, a po uzyskaniu tytułu doktora w Zakładzie Teorii Wychowania Fizycznego. Po uzyskaniu tytułu doktora habilitowanego pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji we władzach Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (dziekana, prorektora ds. studenckich, a od września 1999 do sierpnia 2004 r. rektora uczelni).

Już w czasie studiów na WSWF trenował biegi długodystansowe. Był zawodnikiem pierwszo-

ligowego AZS Kraków w biegu na 3000 m z przeszkodami. W 1965 r. brał udział w Uniwersjadzie w Budapeszcie, gdzie w biegu na 5000 m doszedł do półfinału.

Przemysław Dragon – ur. 25.07.1980 r. w Rabce, gdzie też rozpoczął karierę sportową odnosząc liczne zwycięstwa w biegach przełajowych szkół podstawowych regionu. Jego pierwszym trenerem był nauczyciel wychowania fizycznego Grzegorz Tupty, który przygotował go do zdobycia tytułów mistrza województwa nowosądeckiego w biegach przełajowych, w biegu ulicznym oraz w biegu na 1000 m. Będąc zawodnikiem MKS Żywiec trenował wspólnie z Piotrem Haczkiem, reprezentantem Polski w biegu na 400 m. Został powołany do kadry Makroregionu Śląskiego i zdobył tytuł najlepszego zawodnika makroregionu w biegu na 400 m. Dwukrotnie startował w mistrzostwach Polski juniorów, plasując się na 15. i 14. miejscu. W halowych mistrzostwach Polski w Spale uzyskał 10. miejsce, zaś w Pucharze Polski w Lublinie zdobył 4. miejsce. W latach 2000–2005 studiował historię, był członkiem Klubu Uczelnianego AZS. Jego trenerem został Ignacy Tokarz, który przygotowywał go do startu w Akademickich Mistrzostwach Polski (Wrocław, maj 2001). W biegu na 200 m Przemysław Dragon zdobył 3. miejsce.



E. Dyduch

Ewa Dyduch (z domu **Dubisz**) – ur. 3.01.1958 r. w Gnieźnie. Po ukończeniu LO w Krakowie podjęła studia na pedagogice specjalnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, które ukończyła w 1982 r. W 1997 r. obroniła pracę doktorską, napisaną pod kierunkiem prof. Janiny Wyczasy.

Karierę sportową rozpoczęła w 1967 r. w sekcji pływackiej MKS „Jordan” Kraków. Od 1978 r. kontynuuje karierę zawodniczą w sekcji pływackiej AZS WSP Kraków. Do jej największych sukcesów sportowych zaliczyć może mistrzostwo Krakowa w latach 1967–1975, w stylu grzbietowym. W 1970 r. w korespondencyjnych mistrzostwach Polski dzieci uplasowała się na 4. miejscu. W latach 1971–74 była zawsze finalistką mistrzostw Polski w kategorii młodzików, juniorów i seniorów. W 1973 r., startując w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Tarnowie, zdobyła 6. miejsce na 100 m stylem grzbietowym i 2. miejsce w sztafecie 4 × 100 m stylem zmiennym. W rankingu najlepszych zawodniczek w Polsce za 1973 r. uplasowała się na 6. miejscu na 100 m stylem grzbietowym z rezultatem 1,15,7. W 1976 r. należała do wzorowej w skali kraju drużyny ratowniczej WOPR przy WKS Wawel Kraków, a następnie zaliczona była do pierwszej piątki najlepszych ratowników w Polsce. Miała wtedy zaledwie 18 lat.

Startowała też w maratonach pływackich o „Błękitną Wstęgę Jeziora Rożnowskiego”. Siedmiokrotnie reprezentowała naszą Uczelnię na mistrzostwach Polski WSP i filii uniwersytetów, odnosząc szereg sukcesów. W 1980 r. na mistrzostwach Polski WSP w Białymstoku zdobyła złoty medal na 100 m stylem grzbietowym i brązowy na 100 m stylem zmiennym. Startując w Kielcach na mistrzostwach Polski mistrzów wszystkich typów uczelni zdobyła 2. miejsce na 100 m stylem grzbietowym. W 1986 r. w mistrzostwach Polski WSP w Krakowie zdobyła złoty medal w sztafecie 4 × 50 m stylem zmiennym oraz srebrny medal na 100 m stylem grzbietowym. W 1988 r. w Bydgoszczy uzyskała srebrny medal na 100 m stylem grzbietowym i brązowy medal

w sztafecie 4 × 50 m. Dwa lata później w Kielcach zdobyła złoty medal na 100 m stylem grzbietowym. W kolejnych mistrzostwach (rozegranych w 1996 i 1998 w Rzeszowie) uplasowała się na 5. miejscu na dystansie 100 m stylem grzbietowym.

Jan Adam Dyduch – ur. 24. 01.1956 w Krakowie. Studiował historię w latach 1975–1979. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał w 1979 r. Karate zaczął uprawiać w 1974 r. w Ognisku Specjalistycznym TKKF „Karate-do Kyokushinkai”, a potem w Krakowskim Klubie Karate Kyokushinkai. W 1975 r. jako reprezentant Polski wziął udział w I Otwartych Mistrzostwach Świata Karate Kyokushin w Japonii. Za swoją postawę otrzymał w Tokio od Kancho Masutatsu Oyamy nagrodę specjalną. Rok później został mistrzem Polski Karate Kyokushin w kategorii ciężkiej i zdobył złoty medal w Międzynarodowym Turnieju Karate Kyokushinkai „O Puchar Wawelskiego Smoka”.

W 1977 brał udział w międzynarodowym turnieju w Islambadzie (Pakistan). Po powrocie z Indii i Afganistanu zakończył karierę zawodniczą i rozpoczął działalność szkoleniową w Krakowie. Był trenerem Klubu Uczelnianego AZS WSP w karate kyokushinkai. W 1980 r. zdał z wyróżnieniem egzamin na stopień mistrzowski 1 dan, a w 1983 r. na 2 dan kyokushin karate. W latach 1985–86 oraz 1990 przebywał i trenował w Stanach Zjednoczonych. W 1991 r. nawiązał kontakt z Wielkim Mistrzem Shigeru Oyamą (10 dan), w ślad za którym zdecydował się na odejście z IKO kuokushin. Od 1991 r. stał się animatorem rozwoju Oyama Karate w Polsce. W 1992 r. zdał w Holandii test weryfikacyjny na 2 dan, a następnie egzamin na stopień mistrzowski 3 dan (1993), na 4 dan (1994), 5 dan (1997) i otrzymał tytuł Shihan. W 2001 r. otrzymał z rąk Wielkiego Mistrza Oyamy nominację na stopień mistrzowski 6 dan, a w 2004 r. na 7 dan.

Wychował wielu znakomitych zawodników i instruktorów, m.in. mistrzów świata w Knockdown Oyama Karate, wielu medalistów mi-

strzostw Europy, dziesiątki medalistów mistrzostw Polski i pucharu Polski. Wyszkolił bądź wypromował blisko 200 posiadaczy czarnych pasów Oyama Karate w Polsce.

W 2004 r. został dyrektorem OYAMA International Karate Federation, a w styczniu 2005 r. dyrektorem ds. europejskich Światowej Organizacji Karate Kanreikai. W 2006 r. został ponownie wybrany prezesem zarządu Stowarzyszenia Oyama Karate w Polsce na kolejne 5 lat.

Jest trenerem drugiej klasy i menadżerem sportu.

Maria Fraś-Czubała – ur. 16.08.1950 r. w Krakowie. Studiowała geografię w latach 1969–1974. Karierę sportową rozpoczynała w Klubie Uczelnianym AZS pod kierunkiem Ignacego Tokarza. Niecodzienny talent sprawił,



M. Fraś-Czubała

że szybko awansowała do kadry Polski AZS. Występowała w biegach sprinterskich pierwszoligowego AZS Kraków, była wielokrotną medalistką mistrzostw Polski Szkół Pedagogicznych. Jej



najlepsze wyniki: 11,8 sek. na 100 m i na 200 m – 24,1 sek. Na bazie swoich osiągnięć sportowych po studiach ukończyła odpowiednią specjalizację i została nauczycielką jogi. Jest autorką ogólnopolskiego programu jogi dla kobiet po mastektomii. Ponadto zajmuje się wspinaczką wysokogórską (ostatnio zdobywała sześciotyśięczniki w Himalajach) i turystyką górską.

Anna Janina Kałużna (z domu **Wrona**) – ur. 21.07.1954 r. W 1978 r. ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie kierunek bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. Karierę sportową rozpoczynała w sekcji pływackiej Klubu Sportowego Jordan Kraków w roku 1965. Odniosła szereg sukcesów w różnych zawodach – na szczeblu miejskim, okręgowym i ogólnopolskim, zdobywając medale i dyplomy dla klubu. Uzyskiwała też czołowe miejsca w mitingach międzynarodowych. W latach 1970–1976 była również zawodniczką Krakowskiego Klubu Sermierczego we florecie. W latach 1974–1978, w trakcie studiów, była reprezentantką Klubu Uczelnianego AZS WSP Kraków, odnosząc szereg sukcesów. W 1977 r. na mistrzostwach Polski Szkół Pedagogicznych w Szczecinie zdobyła brązowe medale na dystansie 100 m stylem dowolnym i w sztafecie 4 × 50 m.

Andrzej Kierczak – ur. 8.03.1974 w Krakowie. Studia licencjackie na kierunku politologia i nauki społeczne odbył w latach 1995–1998. Znakomity piłkarz ręczny KS Hutnik Kraków, reprezentant Polski w 40. spotkaniach, zdobywca 104 bramek. W latach 1996–98 odbył studia licencjackie na kierunku politologia. Będąc członkiem Klubu Uczelnianego AZS reprezentował Uczelnię w rozgrywkach ligi międzyuczelnianej środowiska krakowskiego (mistrzostwo w 1996 r.). Walnie przyczynił się do zdobycia brązowego medalu na mistrzostwach Polski Uczelni Pedagogicznych w 1997 r. (został uznany najlepszym zawodnikiem oraz zdobył tytuł króla strzelców). Znakomicie zapowiadającą się karierę przerwała kontuzja kolana (13.12.1997 r.), mimo dwóch operacji nie dane mu było wrócić do czynnego uprawiania sportu. Nie zerwał jednak całkiem

z ukochaną dyscypliną, ukończył kurs sędziowski – obecnie jest sędzią Polskiego Związku Piłki Ręcznej, prowadzi zawody ekstraklasy.

Józef Kukulak – ur. 02.01.1951 r. w Cichem na Podhalu. W latach 1969–1974 studiował geografię. W roku 1987 uzyskał tytuł doktora, kolokwium habilitacyjne odbył w 2005 r.

Sportem zainteresował się w szkole średniej w Jablonce Orawskiej, startując w barwach szkoły i powiatu nowotarskiego na różnych imprezach lekkoatletycznych. Po rozpoczęciu studiów geograficznych wstąpił do sekcji lekkoatletycznej Klubu Uczelnianego AZS WSP Kraków, gdzie pod okiem trenera Ignacego Tokarza doskonalili swój talent. Już w roku 1971 zdobył brązowy medal w Akademickich Mistrzostwach Krakowa w biegu na 200 m. Startował po raz pierwszy w Akademickich Mistrzostwach Polski Wyższych Szkół Pedagogicznych w Bydgoszczy, zdobywając punktowane miejsca. W latach 1971–1999 aż 11 razy startował w tych mistrzostwach, zdobywając 11 medali, w tym dwa złote, dwa srebrne i siedem brązowych – w rzucie dyskiem, pchnięciu kulą i trójskoku. Startował też w skoku w dal, wzwyż i w sztafecie 4 × 100 m, zdobywając punkty dla naszej reprezentacji. Pozwoliło to Uczelni uplasować się na wysokich miejscach w punktacji drużynowej. Od roku 1969 corocznie reprezentował Klub w Lidze Międzyuczelnianej Szkół Wyższych Krakowa, zwyciężając 28-krotnie: 18 razy był najlepszym akademickim dyskobolem Krakowa, 4 razy wygrywał konkurs pchnięcia kulą, 4 razy rzut oszczepem, 2-krotnie był reprezentantem Uczelni w sztafecie 4 × 100 m, która okazała się najlepszą w Krakowie. Startował także w skoku w dal, skoku wzwyż, w biegach na 100 m, 110 m przez płotki, 400 i 1500 m.

Reprezentował Uczelnię w międzynarodowych spotkaniach lekkoatletycznych. Na meczu z Pedagogische Hochschule w Dreźnie (rok 1973) zwyciężył w konkursie rzutu dyskiem. Był drugi w skoku wzwyż i trzeci w biegu na 400 m. W roku 1979 w Kijowie wygrał skok w dal. Zajął także drugie miejsca w pchnięciu kulą i w sztafecie 4 × 200 m.

Jego talent rozwijał się systematycznie. W zawodach ceniał sobie współzawodnictwo z lepszymi od siebie. W roku 1973 trafił do pierwszoligowego zespołu AZS Kraków. Treningi pod opieką Stanisława Zaparta i Tadeusza Pietrzaka przyniosły mu mistrzostwo okręgu krakowskiego w ośmioboju lekkoatletycznym (1975), i brązowy medal w dziesięcioboju (1976). Ustanowił szereg rekordów Uczelni, które do dziś nie zostały poprawione.

Andrzej Matuszyk – ur. 20.01.1936 r. w Tarnowie. Po ukończeniu liceum w Nowym Sączu, w latach 1953–1956 studiował na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie – od 1957 r. – na Wydziale Filologiczno-Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie na kierunku filologia polska. Od ukończenia studiów do roku 1975 był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Katedry Historii Literatury Polskiej WSP jako asystent i starszy asystent. Obecnie jest profesorem i kierownikiem Zakładu Alpinizmu AWF Kraków

Wspinanie, turystyka i góry to trzy pasje naukowe i dydaktyczne. Zaczynał od turystyki górskiej w Beskidzie Wyspowym i Gorcach, a następnie w Tatrach. Po ukończeniu kursu wspinaczkowego w Krakowskim Klubie Wysokogórskim w roku 1967 rozpoczęła się jego aktywność wspinaczkowa w Tatrach, gdzie wspinał się latem i zimą (dokonał też pierwszych przejść). Wspinał się również dwukrotnie w Kaukazie Centralnym (w latach: 1974 i 1977 r. brał udział w centralnych obozach sportowych Klubu Wysokogórskiego i Polskiego Związku Alpinizmu w rejonie Adył-Su). W roku 1973 brał udział w sportowo-eksploracyjnej wyprawie Krakowskiego Akademickiego Klubu Alpinistycznego w góry Spitsbergenu. W 1975 r. uczestniczył w wyprawie alpinistycznej Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego w Hindukusz Pakistański na Tirich-Mir (7702 m); w 1979 r. brał udział w międzynarodowym obozie alpinistycznym w górach Mongolii (rej. Monch Hair-han). Równolegle intensywnie zajmował się szkoleniem wspinaczkowym. W latach 1971–1980 prowadził zajęcia

praktyczne i teoretyczne na kursach wspinaczkowych (skałkowych, tatrzańskich letnich i zimowych w ośrodku Polskiego Związku Alpinizmu w „Betlejemce” na Hali Gąsienicowej), kierował szkoleniem w Krakowskim Klubie Wysokogórskim, zaś w Komisji Szkolenia Polskiego Związku Alpinizmu odpowiadał za szkolenie instruktorów. W latach 1976–1985 pracował w krakowskiej Międzyklubowej Komisji Egzaminacyjnej i Kwalifikacyjnej w zakresie taternictwa, zaś w 1978 r. wykładał w zaocznym Studium Trenerów Alpinizmu w AWF Kraków.

Marek Michalik ur. 5.03.1962 r. w Mieszkowicach. Studiował geografię (1982–1987). Koszykarz Górnik Brzeszcze, w czasie studiów grał w drugoligowym AZS AWF Kraków. Brał udział w Międzynarodowych Akademickich Mistrzostwach Polski w Lublinie, w Akademickich Mistrzostwach Polski w Koszalinie (uznany najlepszym zawodnikiem turnieju). Reprezentował barwy naszego Klubu Uczelnianego AZS w Lidze Międzyuczelnianej. Dzięki jego postawie zespół wywalczył 3. miejsce w 1983 r. i 2. miejsce w 1984 r. Jako student III roku został powołany do akademickiej kadry Polski (1.10.1984–31.03.1985).

Lech Pakuła ur. się 4.12.1930 r. w Kurowie w gminie i powiecie Grodzisk Wielkopolski. Po odbyciu służby wojskowej w pułku piechoty w Siedlcach podjął studia geograficzne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, które ukończył w 1958 r. Tytuł doktora uzyskał w 1963 r., kolokwium habilitacyjne odbył w 1973 r. na Radzie Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania badawcze dotyczące głównie geografii przemysłu i degradacji środowiska pod wpływem uprzemysłowienia oraz osiągnięcia dydaktyczno-metodyczne zaowocowały nadaniem w 1981 r. Lechowi Pakule tytułu profesora nadzwyczajnego, a w 1994 r. profesora zwyczajnego. W latach 1991–96 pełnił funkcję dziekana Wydziału Geograficzno-Biologicznego WSP w Krakowie.

Kariere sportową rozpoczynał w szkole średniej w Grodzisku Wlkp. W monografii Klu-

bu Sportowego „Dyskobolia” Grodzisk Wlkp. wymieniany jest w składach drużyny piłki nożnej juniorów, z którą zdobył tytuł wicemistrza Wielkopolski. Należał też do wybijających się koszykarzy klubu. Karierę sportową kontynuował w Sulechowie (1949–1952), będąc czołowym zawodnikiem sekcji lekkoatletycznej SKS Liceum Pedagogicznego. Pełnił funkcję przewodniczącego klubu, który w tym okresie należał do czołowych klubów szkolnych ziemi lubuskiej. Profesor Bolesław Hejduk w swojej opowieści biograficznej pt. *Ze wspomnień nauczyciela* pisze o nim jako doskonałym lekkoatlecie, zdobywcy tytułu mistrza Polski Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo” w skoku w dal. Był mistrzem województwa zielonogórskiego w tej dyscyplinie (1951), w trójskoku (1952) oraz wicemistrzem w pięcioboju lekkoatletycznym (bieg na 100 m, 400 m, skok w dal, skok wzwyż, pchnięcie kulą – rok 1951). Następnie uprawiał sport w Świebodzinie (lata 1952–53), w Siedlcach (1953–54) i w Krakowie (od 1954). Przez pewien okres (1.09.1951–31.07.1952) był nauczycielem wychowania fizycznego w Liceum Pedagogicznym w Sulechowie, następnie od 1.09.1952 r. aż do chwili powołania do służby wojskowej w Siedlcach (8.02.1953 r.) był korespondentem sportowym w „Gazecie Zielonogórskiej”. Odbywając służbę wojskową zdobył tytuł wicemistrza Wojska Polskiego w skoku w dal, przegrywając tylko z mistrzem Polski Zbigniewem Iwańskim. W Krakowie należał do czołowych lekkoatletów pierwszoligowego zespołu AZS Kraków, występował w zespole ze słynnymi gwiazdami polskiej lekkiej atletyki: Barbarą Lerczak-Janiszewską, Marią Kusion-Bibro, Urszulą Figwer. Jego rekordy życiowe w skoku w dal (678 cm), trójskoku (13,71 m) przez długi czas figurowały w tabeli rekordów Uczelni. Osiągnął wiele sukcesów sportowych w swojej koronnej dyscyplinie, skoku w dal – był wicemistrzem województwa krakowskiego (1956), wielokrotnym akademickim mistrzem Krakowa, „etatowym” triumfatorom Spartakiad Uczelnianych w skoku w dal, skoku wzwyż, trójskoku i w biegu na 100 m. Był rów-

nież zasłużonym działaczem Klubu Uczelnianego AZS Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, a w latach 1955–1956 przewodniczącym Zarządu Klubu.

Aldona Barbara Patycka – ur. 30.09.1962 r. w Rzeszowie. Studia rozpoczęła na kierunku nauczanie początkowe w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, występując w zespole koszykówki AZS. Jej niecodzienny talent dostrzegli szkoleniowcy krakowskiej Wisły. Po przyjeździe do Krakowa rozpoczęła studia na II roku nauczania początkowego WSP w Krakowie, które ukończyła uzyskaniem tytułu magistra pedagogiki (30.06.1987 r.). Należała do czołowych zawodniczek koszykarskiej drużyny krakowskiej „Wisły”, z którą trzykrotnie zdobyła tytuł mistrza Polski (1984, 1985, 1988) i trzykrotnie tytuł wicemistrzyni (1983, 1987, 1992).

Marta Piłka – ur. 4.12.1981 r. w Słupsku. Studiowała zaocznie pedagogikę w latach 2001–2005. Studia ukończyła 22.06.2005 r. uzyskaniem dyplomu magistra pedagogiki w zakresie pedagogiki społeczno-opiekuńczej o specjalizacji poradnictwo i terapia pedagogiczna. Od dzieciństwa uprawiała tenis stołowy w klubie „Przełom” Postomino, aktualnie jest reprezentantką klubu sportowego „Bronowianka” Kraków. Od 1998 r. była członkinią kadry narodowej, reprezentowała Polskę na wielu imprezach międzynarodowych, z mistrzostwami Europy włącznie. W sierpniu 2002 r. reprezentowała Akademię



M. Piłka

Pedagogiczną w Krakowie na Akademickich Mistrzostwach Polski, gdzie po dobrym występie zakwalifikowana została na Akademickie Mistrzostwa Świata, które odbyły się we wrześniu 2002 r. Od 2001 r. była też członkiem kadry olimpijskiej. W mistrzostwach Polski Szkół Pedagogicznych w 2004 r. w Częstochowie zdobyła indywidualnie srebrny medal i walczyła o przycygnięcie się do zdobycia przez nasz uczelniany zespół srebrnego medalu. Na ostatnich Mistrzostwach Polski w 2006 r. zdobyła brązowy medal w grze indywidualnej.

Lucjan Schimscheiner – ur. 12.05.1949 r. w Jaworznie. Studia na Wydziale Geograficzno-Biologicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie odbył w latach 1969-1974 r., uzyskując tytuł magistra biologii na podstawie pracy napisanej pod kierunkiem prof. Włodzimierza Juszczyka. Od roku 1974 zatrudniony na stanowisku stażysty, a następnie asystenta i starszego asystenta w Zakładzie Zoologii WSP. W 1983 r. uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych. Od 1993 r. pełnił funkcję dyrektora Instytutu Biologii. Swoją przygodę sportową rozpoczynał jako reprezentant zespołów w piłce koszykowej i siatkowej Liceum Ogólnokształcącego w Jaworznie. Brał udział w finale mistrzostw szkół średnich w Krakowie. Jednocześnie był zawodnikiem sekcji piłki koszykowej klubu sportowego Victoria Jaworzno. Od 1969 r. trenował w sekcji piłki koszykowej Klubu Uczelnianego AZS WSP Kraków. Należał do grona najlepszych zawodników. Reprezentował barwy Uczelni w rozrywkach Ligi Międzyuczelnianej środowiska akademickiego Krakowa, dwukrotnie brał udział w mistrzostwach Polski Wyższych Szkół Pedagogicznych i filii Uniwersytetów (1971 – Siedlce, 1973 – Szczecin) należąc do wyróżniających zawodników.

Teresa Starowieyska-Bisping – ur. 31.01.1953 r. w Krakowie. W latach 1972-1977 studiowała geografę. Tytuł magistra uzyskała we wrześniu 1979 r. Znakomita koszykarka, wychowanka trenera Ludwika Mięty-Mikołajewicza, zawodniczka GTS Wisła Kraków, z którą sześciokrotnie zdobyła tytuł Mistrza Polski (1969, 1970, 1972, 1975, 1976, 1977). W reprezentacji Polski wystąpiła w 66 spotkaniach, w tym w turnieju przedolimpijskim w kanadyjskim mieście Hamilton (1976 r.) i Uniwersjadzie w Moskwie (1973 r.).

Marian Andrzej Wieczorek – ur. 09.09.1954 w Słomnikach. Studiował filologię polską (1973-1977). Po studiach pilot, kapitan PLL „LOT”, instruktor B-767. Specjalizował się w lataniu precyzyjnym i rajdowym. Wielokrotny reprezentant Polski na mistrzostwach Europy i świata w tych dyscyplinach. Zdobył indywidualne mistrzostwo świata w lataniu rajdowym. Na II Igrzyskach Sportów Lotniczych był kierownikiem polskiej reprezentacji w lataniu rajdowym i precyzyjnym. Pod jego kierunkiem reprezentacja zdobyła 6 złotych i 6 srebrnych medali.

Janina Wojtal-Barrez – ur. 17.11.1942 r. w Krakowie. Studia wyższe rozpoczęła w 1962 r. na UJ. Od 1963 r. studiowała filologię rosyjską w WSP w Krakowie, którą ukończyła 29.06.1970 r. Znakomita koszykarka, wychowanka trenera Ludwika Mięty-Mikołajewicza. Występowała w klubie GTS Wisła Kraków, z którym 11 razy wywalczyła tytuł mistrza Polski. Jako reprezentantka Polski brała udział w 170 spotkaniach międzynarodowych, sześciokrotnie uczestniczyła w Mistrzostwach Europy. W 1972 roku wystąpiła w reprezentacji Europy w meczu gwiazd, zorganizowanym z okazji 40-lecia FIBA.

Opracował
Czesław Michalski
cmichals@ap.krakow.pl



Łukasz Bandała

Samorząd Studentów

Akademii Pedagogicznej im. KEN W Krakowie

Początki Samorządu Studentów Akademii Pedagogicznej sięgają lat 80. Wtedy to studenci podjęli próbę zawiązania organu, który reprezentowałby ogół społeczności akademickiej przed władzami Uczelni. Mimo wielu przeszkód ukształtowały się pierwsze, nieformalne władze. W wyniku Obrad Komisji Konsultacyjnej NZS i SZSP powstał w roku 1983 Samorząd Studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. KEN w Krakowie.

Od początku swego istnienia Samorząd Studentów reprezentował i bronił interesów środowiska studenckiego wobec władz Uczelni oraz pozauczelnianych władz i instytucji, jeżeli zaistniała taka konieczność. Samorząd Studentów jest jedyną demokratyczną reprezentacją ogółu studentów i ma zapewniony udział w takich organach Uczelni jak Senat, Rady Wydziałów czy Rady Instytutów.

Obecnie do zadań Samorządu należy także animacja życia studenckiego. Do corocznego repertuaru można zaliczyć m.in. imprezę otrzęsinową, której celem jest integracja z nowymi studentami, imprezy połmetkowe, wspólną wigilię środowiska akademickiego. Samorząd organizuje festiwal kultury studenckiej – Juwenalia, obozy adaptacyjne dla studentów lat pierwszych, wyjazdy, rajdy, imprezy oraz obozy i szkolenia, dbając o ich dostępność (również cenową) dla studentów. Do zadań Samorządu Studentów należy również współpraca z władzami Akademii w zakresie wszystkich spraw socjalno-bytowych studentów, udzielanie informacji na temat stypendiów zagranicznych, praktyk, pracy sezonowej, wymiany studenckiej, możliwości wyjazdu w ramach programu Sokrates/Erasmus.

Samorząd Studentów Akademii Pedagogicznej utrzymuje także kontakty z samorządami

innych uczelni oraz wieloma innymi organizacjami zrzeszającymi studentów. Uczestniczy w pracach Porozumienia Samorządów Studenckich uczelni Krakowa oraz Parlamentu Studentów RP, co umożliwia wymianę doświadczeń i pomysłów na usprawnienie i uprzyjemnienie życia studenckiego. Organy Samorządu Studentów współpracują z władzami AP w realizacji jej zadań.

W Samorządzie mogą się znaleźć wszyscy studenci naszej Uczelni. Wybory do Samorządu są w pełni demokratyczne, kadencja organów samorządu trwa dwa lata. Samorząd tworzy strukturę zhierarchizowaną, począwszy od Instytucyjnych Rad Samorządu Studentów aż po Zarząd Samorządu Studentów, który jest organem wykonawczym. Najwyższą władzą uchwałodawczą jest Parlament Studentów AP.

Zadaniami organów Samorządu są w szczególności: obrona praw studentów; zabieganie o godziwe warunki studiowania i życia studiujących; reprezentowanie studentów wobec władz Uczelni oraz poza nią; wyrażanie opinii środowiska studenckiego Akademii Pedagogicznej; współdecydowanie o organizacji przebiegu procesu dydaktycznego oraz treści regulaminu studiów; współdecydowanie o podziale funduszu pomocy materialnej dla studentów; podział środków przeznaczonych przez organy uczelni na cele studenckie; opieka nad studenckim ruchem naukowym, kulturalnym, turystycznym i sportowym; informowanie społeczności studenckiej Akademii Pedagogicznej o podjętych uchwałach i działaniach.

Obecnie, już drugą kadencję, przewodniczącym Zarządu Samorządu Studentów jest student V roku politologii Łukasz Bandała.



Paweł Michniak

25 lat Niezależnego Zrzeszenia Studentów

Rok akademicki 2005/2006 jest jubileuszowy nie tylko dla Akademii Pedagogicznej, ale także dla Niezależnego Zrzeszenia Studentów. NZS powstał dwadzieścia pięć lat temu, na fali ogólnonarodowego, solidarnościowego zrywu przeciwko komunistycznym władzom Polski. Zrzeszenie ma swój początek w założonym pod murami Wawelu, w czasie „Czarnych Juwenaliów” w maju 1977 r., Studenckiego Komitetu Solidarności (SKS). Powstał on jako sprzeciw braci studenckiej wobec brutalnego zamordowania przez Służbę Bezpieczeństwa Stanisława Pyjasa – studenta V roku Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Głównymi twórcami NZS-u byli młodzi działacze SKS-u. W jego skład weszli także współpracownicy ROPCZiO, KOR-u, członkowie duszpasterstw akademickich oraz studenci niezrzeszeni. Można stwierdzić, iż Studencki Komitet Solidarności był kuźnią kadr oraz laboratorium doświadczalnym dla przyszłych członków NZS-u.

2 września 1980 r. powołano Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich Uniwersytetu Gdańskiego. 22 września w Krakowie, w Instytucie Filozofii UJ przy ulicy Grodzkiej 52, odbyło się Zebranie Założycielskie „Wolnego Zrzeszenia Studentów”. Ze wspomnień Andrzeja Mietkowskiego (współzałożyciela NZS WSP oraz członka SKS) wiemy, iż podczas zebrania spotkała się grupa studentów z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie; wspólnie powołali Komitet Założycielski NZS na naszej Uczelni. W krótkim czasie niezależny ruch studencki rozpowszechnił się we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce. W dniach 18 i 19 października 1980 r. w Warsza-

wie na Zjeździe Delegatów Komitetów Założycielskich Niezależnych Organizacji Studenckich powstała ogólnopolska organizacja studencka o nazwie Niezależne Zrzeszenie Studentów. W trakcie tworzenia struktur NZS-u jego członkowie wystosowali listę postulatów, o które zamierzali walczyć. Najważniejszymi były: rejestracja NZS, utworzenie niezależnych samorządów studenckich, poprawa warunków socjalno-bytowych studentów, ograniczenie ilości zajęć w studium wojskowym, zniesienie cenzury, nadanie uczelniom wyższym autonomii oraz możliwość studiowania na uczelniach zagranicznych.

17 lutego 1981 r. pod presją ogólnopolskich strajków studenckich (Łódź, Kraków, Wrocław) władze PRL zarejestrowały Niezależne Zrzeszenie Studentów. Dzień później zostały podpisane tzw. Porozumienia Łódzkie, w których ówczesny minister oświaty zobowiązał się do spełnienia większości zgłaszanych postulatów. W dniach 3–6 kwietnia 1981 r. w Auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie odbył się I Zjazd Delegatów NZS. Do Krakowa przyjechały 240 osoby reprezentujące 66 z 89 istniejących uczelni. Podczas Zjazdu zostały wybrane władze krajowe, w skład których weszli m.in.: Jarosław Guzy (przewodniczący), Marek Jurek, Bogdan Klich, Teodor Klineciewicz, Barbara Kozłowska, Maciej Kuroń, Leszek Przysiężny, Konstanty Radziwiłł, Jacek Rakowiecki, Wojciech Szaroma, Wojciech Walczak (przywódca strajków łódzkich).

13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny. Strajki studenckie, które wybuchły na poszczególnych uczelniach zostały brutalnie spacy-



fikowane przez milicję oraz ORMO. 5 stycznia 1982 r. Ministerstwo Oświaty wydało decyzję o rozwiązaniu NZS-u. Władze ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej dopiero 2 lutego zlikwidowały legalne struktury NZS-u. Cały majątek NZS-u został skonfiskowany przez komunistyczne władze oraz przekazany Socjalistycznemu Zrzeszeniu Studentów Polskich, które było de facto przybudówką PZPR-u.

Pomimo wielu zawirowań, NZS przetrwał. W obecnym roku akademickim upływa 25. rocznica jego powstania. W związku z tym w poszczególnych miastach (m.in. Poznań, Toruń, Katowice, Łódź) odbywają się rocznicowe obchody. 17 lutego 2006 r. w specjalnej uchwale dorobek NZS-u docenił Sejm Rzeczypospolitej. W dokumencie m.in. znalazły się słowa „uznania i podziękowania dla kolejnych pokoleń młodych ludzi aktywnie działających w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów na rzecz Polski niepodległej i suwerennej”, stwierdzono także, że „NZS było studenckim odpowiednikiem ruchu Solidarności [...] Dzięki aktywności członków NZS dzisiejsze uczelnie wyższe są miejscami zdobywania wiedzy i wykształcenia, a nie politycznej indoktrynacji [...] Dzięki NZS-owi kolejne roczniki młodych Polaków trwały w oporze wobec reżimu komunistycznego, pomagając się poszanowania podstawowych praw człowieka”.

W Krakowie organizacją obchodów rocznicowych zajął się NZS Akademii Pedagogicznej. Przy udziale Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie – NZS AP zorganizował wystawę pt: *25 lat Niezależnego Zrzeszenia Studentów*. Patronat honorowy nad wystawą objęli: prof. Michał Seweryński – minister edukacji i nauki, Witold Kochan – wojewoda małopolski, Janusz Sepioł – marszałek województwa małopolskiego, dr inż. Paweł Pytko – przewodniczący Rady Miasta Krakowa. Na wystawie można było zobaczyć ponad 80 zdjęć, 70 oryginalnych dokumentów, 40 plakatów oraz ulotek, bibulę studencką oraz wydawnictwa NZS. W najbliższym

czasie odbędzie się *Spotkanie pokoleń NZS*, podczas którego zostanie wmurowana pamiątkowa tablica w miejscu pierwszego zebrania „Wolnego Zrzeszenia Studentów”.

Historia Zrzeszenia zawiera wiele białych plam. Na dzień dzisiejszy nie mamy całościowego opracowania dorobku NZS-u. Być może w niedalekiej przyszłości przynajmniej paru historykom czy politologom uda się to uzupełnić.

Niezależne Zrzeszenie Studentów Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie zostało zarejestrowane w rejestrze stowarzyszeń Sądu Okręgowego w Krakowie 30 marca 1996 r. NZS AP jest jedną z najaktywniejszych organizacji uczelnianych NZS w kraju i największą organizacją studencką w Akademii Pedagogicznej w Krakowie; liczy 282 członków. Członkowie NZS AP są zaangażowani w życie społeczne, kulturalne i naukowe Uczelni. NZS AP wydaje *Magazyn Studentów Akademii Pedagogicznej w Krakowie „Nowy Legion”*. Ponadto organizuje obozy adaptacyjne dla studentów roku „O”, imprezy turystyczne, np. „Studencki Rajd Niepodległości”, „Rajd Konstytucji 3-go Maja” oraz „Bliżej Natury”, szkolenia – „Kursy Wychowawców Kolonijnych” i „Szkołę Starostów”, a także konferencje studenckie i seminaria naukowe.

Od 2005 r. aktywnie funkcjonuje Studenckie Centrum Wolontariatu, działające na forum społecznym Miasta Krakowa. Studenci zainteresowani bezinteresowną pomocą drugiemu człowiekowi organizują imprezy charytatywne, np. „Wesoły Tramwaj” – kwestę na rzecz z Rodzinne-go Domu Dziecka bądź „Ruch – Ciuch” – zbiórkę odzieży dla potrzebujących.

Sukcesywnie NZS AP poszerza swoją ofertę, kierując ją nie tylko do społeczności akademickiej, ale również młodzieży krakowskiej.

Ponadto przy NZS AP działa Studenckie Centrum Karier i Pośrednictwa Pracy „Indeks”, które pomaga studentom i absolwentom w znalezieniu pracy.

NZS AP cały czas rozwija kontakty z zagranicznymi organizacjami młodzieżowymi i aka-

demickimi, organizując współpracę i uczestnicząc w programach wymiany międzynarodowej z Ukrainą, Białorusią, Obwodem Kaliningradzkim i Republiką Czeską.

Niezależne Zrzeszenie Studentów Akademii Pedagogicznej w Krakowie posiada szerokie zaplecze materiałowe i kadrowe pozwalające na

realizację szeregu przedsięwzięć programowych. Zawsze może liczyć na liczną grupę wolontariuszy, wywodzących się spośród członków Zrzeszenia i jego sympatyków.

Paweł Michniak



Złoty Indeks tygodnika „Wprost”
dla Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie.
Nagroda w Rankingu Szkół Wyższych 2005



Małgorzata Bieda

Ocalamy od zapomnienia

Słowa ulatują, to co zapisane pozostaje
(Przysłowie łacińskie)

Jubileusz to dobra okazja do wspomnień, refleksji i podsumowań. W tym roku Akademia Pedagogiczna obchodzi 60-lecie swego istnienia. Wiele się w tym czasie wydarzyło, wiele osób przewinęło się przez korytarze, sale wykładowe, przez uczelniane biblioteki. Wiele zdarzeń umknęło z pamięci. Zacierają się twarze, mylą nazwiska. Jak się okazało, niełatwo jest znaleźć informacje o Uczelni, a szczególnie o pracownikach – są one rozproszone, cząstkowe i trudno dostępne.

Dlatego w Oddziale Informacji Naukowej BG AP zrodził się pomysł scalenia, zapisanych w różnorodnych wydawnictwach, materiałów o osobach zatrudnionych w naszej Uczelni na przestrzeni 60-ciu lat. Efektem końcowym będzie opublikowanie materiałów w postaci elektronicznej bazy danych, której twórcą jest Oddział ds. Komputeryzacji BG AP. W bazie tej znajdują się wszyscy pracownicy, którzy mieli związek z Uczelnią od początków jej istnienia: profesorowie, pracownicy naukowo-dydaktyczni, bibliotekarze, administracja. Jedynym kryterium jest ślad pozostawiony o nich w piśmiennictwie.

Podstawą doboru była, prowadzona na użytek *Bibliografii publikacji pracowników* (t. 1–7), kartoteka z danymi o okresie pracy w WSP, a później w AP. Wykorzystano także wydawnictwa uczelniane (m.in. „Roczniki Naukowo-Dydaktyczne”, czasopismo „Konspekt”), a także dostępne słowniki biobibliograficzne, słowniki biograficzne, dziedzinowe, wycinki z gazet i tygodników (gromadzone w Oddziale Informacji

z lat 70. i 80.) oraz artykuły z czasopism. Uwzględniono też opublikowane wywiady, rozmowy i wspomnienia. Świadomie pominięto źródło, jakim jest encyklopedia, wychodząc z założenia, że jest to najbardziej popularna i dostępna dla wszystkich publikacja. Wzięto pod uwagę jednak encyklopedie dziedzinowe (np. *Encyklopedię Krakowa*), ponieważ ich nakład i zasięg mają często charakter lokalny.

Z wieloma pracownikami nawiązano osobisty kontakt, konsultując zakres dostępnych informacji i często wzbogacając dane o dokumentację fotograficzną.

Publiczny dostęp będzie okazją do wzbogacenia bazy zarówno o materiały piśmiennicze, jak i o dane znajdujące się na innych nośnikach. Taką możliwość postaramy się stworzyć udostępniając rzeczoną bazę w Oddziale Informacji Biblioteki Głównej.

Baza *Pracownicy Akademii Pedagogicznej w piśmiennictwie* składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera: daty biograficzne, wykonywany zawód, informacje o kierunku działalności naukowej i specjalizacji oraz fotografie pracownika. Druga – bibliografię zapisów o pracowniku w różnych materiałach piśmienniczych. W tej części obowiązuje układ chronologiczny, a w obrębie lat układ alfabetyczny opisów.

Do chwili obecnej zamieszczono nazwiska ponad 450 pracowników. Wprowadzono około 1500 rekordów. Baza ma charakter otwarty, umożliwiający stałe jej wzbogacanie. Zainteresowani będą mogli zapoznać się ze zgromadzo-

nym piśmiennictwem, a także dokonać wydruku. Zapraszamy zatem wszystkie środowiska Uczelni oraz absolwentów i studentów do jej współtworzenia.

To nasz prezent i przyczynek do jubileuszowych obchodów.

Pisząc o nowej bazie na łamach „Konspektu” chciałabym podziękować Krzysztofowi Sobkowiakowi (Oddz. ds. Komputeryzacji) oraz Barbarze Krukowskiej i Joannie Kołakowskiej (Oddz. Informacji Naukowej), które pomogły mi w zrealizowaniu tego projektu w tak krótkim czasie.

Wincenty Danek

Nazwisko:

Drugi człon nazwiska:

Imię:

Drugie imię:

Rok urodzenia:

Rok śmierci:

Notka:



1907 - 1976

Zróżnicowanie biograficzne:

Rok publikacji:

Bibliografia publikacji prof. zw. dra Wincentego Danka / Jerzy Jarowiecki // Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Filologia Polska / WSP Rzeszów. - Z. 10 (1976), s. 11-19

Navigation icons: back, forward, search, etc.

Nawigacja w rekordach osobowych:

Navigation icons: back, forward, search, etc.

Formularz do wprowadzania danych

Wincenty Danek (1907 - 1976)
nauczyciel akademicki, historyk literatury



1966
Publikacje pracowników naukowo-dydaktycznych Katedry Historii Literatury Polskiej [] Wincenty Danek / Jerzy Jarowiecki // Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historyczno-literackie / WSP Kraków - Z. [3] (1966), s. 259-261

1970
[Publikacje] // W. Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie [za lata 1946-1975] T. 1-3 - Kraków: Wydawnictwo Naukowe, 1970-1980 - (Każdy tom w układzie alfabetycznym)

1974
Wychowawca nauczycieli / Maria Rybarczyk // Głos Nauczycielski - 1974, nr 41, s. 5-11

Dwa tematy: uczonego i rektora / Maria Szelągowska // Gazeta Krakowska [A] - 1974, nr 252, s. 4-5

1976
Bibliografia publikacji prof. zw. dra Wincentego Danka / Jerzy Jarowiecki // Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Filologia Polska / WSP Rzeszów - Z. 10 (1976), s. 11-19

Wincenty Danek: pedagog i badacz / Bolesław Faron // Życie Literackie - 1976, nr 44, s. 5

Portret Wincentego Danka / Czesław Kłak // Profile - 1976, nr 12, s. 28

Przykład bibliografii przedmiotowej pracownika

Marek Karwala

Wojciecha Kubiczka umiłowanie tradycji



Wojciech Kubiczek urodził się w 1931 r. w Krakowie, ale dzieciństwo i młodość spędził na Śląsku, gdzie w jednym z chorzowskich liceów ogólnokształcących uzyskał świadectwo maturalne, a następnie – w 1958 r. – obronił dyplom z zakresu plakatu, zrealizowany pod kierunkiem profesora Bogusława Góreckiego, na Wydziale Grafiki w katowickim ośrodku filialnym krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

W latach 1958–1966 pracował w szkole podstawowej w Świętochłowicach jako nauczyciel wychowania plastycznego – praktyka szkolna okazała się bardzo przydatna dla późniejszych prac badawczych artysty. Następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie przez trzy kolejne lata pracował jako wykładowca w I i II Studium Nauczycielskim. W 1969 r. obronił pracę doktorską z zakresu metodyki wychowania plastycznego i w tym samym czasie przeniósł się do ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie AP). Rozprawę habilitacyjną, poświęconą historii nauczania rysunku i wiedzy o sztuce, obronił w 1979 r. Nieco wcześniej, w 1978 r., Wojciech Kubiczek – wraz ze starszym wykładowcą Marianem Kopfem – zorganizował w WSP Zakład Wychowania Plastycznego (obecnie Instytut Sztuki), którego został pierwszym kierownikiem.

Posiada w dorobku ok. dwudziestu wystaw indywidualnych; uczestniczył w kilkudziesięciu ekspozycjach zbiorowych w kraju (m.in. w Katowicach, Gliwicach, Wrocławiu, Radomiu, Warszawie, Sopocie, Krakowie) oraz poza granicami (Frydek-Mistek, Mediolan). Jest autorem wielu okładek i obwolut książkowych zaprojektowanych dla wydawnictw śląskich. Jeszcze w czasach studenckich, w 1957 r., zdobył pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na znak firmowy Wydawnictwa „Iskry”, a w 1959 r. I i III nagrodę w analogicznym konkursie na znak firmowy Wydawnictwa „Śląsk”. Zaprojektował także medal na 1000-lecie górnictwa w Polsce. Opublikował kilka książek i kilkadziesiąt artykułów. Obecnie prof. Kubiczek przebywa na emeryturze i korzystając z wolnego czasu wiele uwagi poświęca działalności artystycznej. Sporo maluje, często uczestniczy w wystawach, a raz w roku organizuje w pięknie położonym Czchowie, gdzie aktualnie mieszka, ekspozycje sztuki (swojej i swoich wychowanek) połączone z działalnością charytatywną.





Głównym polem aktywności twórczej Wojciecha Kubiczka są grafika i malarstwo. Pierwszą uprawiał z powodzeniem chociażby z racji zdobytej profesji, drugie towarzyszyło mu praktycznie od początku, a z czasem zaczęło nawet brać górę nad grafiką...

Prace graficzne artyści to przede wszystkim linoryty – tą techniką można posługiwać się nawet w domowym zaciszu, w przeciwieństwie do litografii czy tzw. technik metalowych, które wymagają odpowiednich pomieszczeń i specjalistycznych urządzeń. Nie oznacza to bynajmniej, że efekt osiągnięty w linorytach jest z założenia gorszy od tego, który dają techniki bardziej złożone. Prace linorytne mogą być również niezwykle precyzyjne, a przy okazji emanuje z nich swoista miękkość i ciepło.

Większość grafik Wojciecha Kubiczka prezentuje pejzaże miejskie. Można zatem dostrzec dworce autobusowe i kolejowe, place centralne, ryneczki i skrzyżowania ulic, budynki mieszkalne i obiekty przemysłowe. We wszystkich artysta operuje uproszczoną, grubą, jakby nieco naiwną kreską, stylizowaną na wypowiedzi dziecięce. Uwagę zwraca geometryzacja rozwiązań kompozycyjnych – operowanie owalami, łukami, figurami kątowymi i równoległymi, które pod ręką twórcy układają się w rytmiczne asocjacje, wywołujące w wyobraźni patrzącego skojarzenia tyleż realistyczne, bezpośrednie, co i symboliczne, uniwersalne. A skoro mowa o rytmie, to wydaje się, że najbardziej są nim nasycone prace prezentujące perony kolejowe, będące tłem, na którym harmonijnie układają się tory podzielone na odcinki przez krzyżujące się z nimi ramiona semaforów. Nie byłoby zapewne niespodzianką, gdyby artysta zechciał opatrzyć te „partyтуры” adresami genologicznymi w rodzaju: fuga, canzona lub sonata, bowiem ich „meliczny” klimat wyraźnie zachęca do takich właśnie odczytań.

W pejzażach miejskich stosunkowo rzadko pojawiają się ludzie. Można nawet odnieść wrażenie, że ich obecność mogłaby w niektórych prezentacjach zakłócać geometryczny punkt wi-

czenia, o który zdaje się chodzić artyście. Ale istnieją też prace, w których postać ludzka wysuwa się na pierwszy plan. Co charakterystyczne – często są to dzieci (czyżby wpływ szkolnych doświadczeń Wojciecha Kubiczka?) ukazane jako zbiorowość w trakcie odpowiednich dla wieku czynności. Widać je zatem gimnastykujące się, odgrywające przedstawienia teatralne (tu panuje porządek, czynności zostały wcześniej wyreżyserowane), a z drugiej strony bawiące się swobodnie wedle własnych upodobań (tu z kolei zdolne są do improwizacji i autokreacji). W szeregu tych grafik można doszukać się atmosfery przypowieści o świecie dorosłych, funkcjonują one na zasadzie paraboli.

Co ciekawe, artysta pewną część swoich prac poświęcił sportowi, szczególnie zaś biegom i kolarstwu, a więc tym dyscyplinom, w których rytm – wynikający z powtarzalności zachowań, ruchów ciała – organizuje zarówno kompozycję, jak i ewokuje dynamikę prezentacji. Figury ludzkie zostały pokazane w uproszczony sposób, jakby zgeometryzowane i wystylizowane.

Jak więc widać linoryty demonstrujące pejzaże miejskie, jak i te, których bohaterami są ludzie łączy tendencja zmierzająca do osiągnięcia prostoty kompozycji. Linearyzm, dziecięce stylizacje, wyzbycie się dekoracyjności, asceza formy, programowa „naiwność” budują klimat szczerości, rodzą zaufanie do mówiącego takim językiem artysty.

*

Szczególną urokliwością odznacza się malarstwo olejne Wojciecha Kubiczka. Nie jest ono ani krzykliwe, ani postmodernistyczne, ani „dzikie”, a przecież przyciąga uwagę widza swoim niezwykłym klimatem. W dobie, gdy modne jest pokazywanie płócien ogromnych rozmiarów, agresywnych tematycznie, kolorystycznie i kompozycyjnie – te niewielkie obrazki, tradycyjne w formie i w treści mogłyby właściwie pozostać niezauważone... A jednak mają jakąś tajemniczą moc przyciągania. Jest w nich bowiem coś, czego brakuje sztuce nowoczesnej. O ile bowiem ta pędzi (a może ucieka?) w szalonym, zwariowanym



tempie do bliżej nieokreślonego „gdzieś” (na dodatek te działania często przyjmuje jako zasadę!), o tyle w pracach Kubiczka jest miejsce na oddech, tu czas się zatrzymał i skłania do refleksji.

Diapazon tematów podejmowanych przez artystę jest dość szeroki, ale na pierwszy plan wysuwają się zdecydowanie pejzaże, a zaraz potem jawią się portrety. Twórca sportretował postacie znane wąskim kręgom, ale także szerszej publiczności. Rodzina Kubiczków pozostawała w przyjaźni z mieszkankami słynnej Harendy – Marusią Kasprończową i jej siostrą Nietą. Portret tej ostatniej namalował artysta w 1970 r.

Ulubionym tematem Wojciecha Kubiczka jest jednak świat natury. Utrwała w swoich pra-

cach pejzaże górskie i wiejską zabudowę – są to często stare chaty, po których niedługo nie pozostanie nawet ślad. Od kilku lat, po osiedleniu się w Czchowie, zatrzymuje w obrazach bliską mu okolicę, a więc sam Czchów, Łoniową, Biesiadki. Mokrzyska, drewniany kościółek w Złotej, zabytkowe domy Lipnicy Murowanej – słynnej na cały kraj z konkursu wielkanocnych palm... W jego pejzażach obecne są wszystkie pory roku, a nawet pory doby. Mistrzowskie operowanie kolorem i światłem nasycza to malarstwo niepowtarzalną urodą.

Marek Karwala

Tradycja i nowoczesność powinny współegzystować...

**Rozmowa z prof. Wojciechem Kubiczkiem,
współzałożycielem i pierwszym kierownikiem Zakładu
Wychowania Plastycznego (obecnego Instytutu Sztuki AP)**

Marek Karwala: – *Panie Profesorze, siedzi-
my teraz na werandzie Pańskiej willi, w oto-
czeniu dzieł sztuki, za oknem rozciąga się
urokliwy, pagórkowaty pejzaż... Cofnijmy się
jednak o kilkadziesiąt lat. Jak kształtowały się
koleje Pańskiego życia i co sprawiło, że został
Pan artystą, a także poświęcił działalności pe-
dagogicznej i naukowej?*

Wojciech Kubiczek: – Urodziłem się w Krako-
wie, w 1931 r., ale ochrzczony zostałem w Knu-
rowie, gdzie mój tato pracował wówczas w ko-
palni. W wieku dziecięcym fascynowały mnie
pociągi, dlatego gdy z dziadkiem chadzałem na
spacery, to zwykle docieraliśmy na... dworzec

kolejowy. Nie mogłem oderwać wzroku od po-
tężnych lokomotyw, od całej tej scenografii wy-
znaczanej przez żelazne tory i las semaforów. Te
dziecięce wyprawy zapewne wyostrzały mój
zmysł postrzegania i już wtedy wyczuliły predys-
pozycje do odbierania wrażeń wzrokowych. Do-
dam jeszcze, że moim dziadkiem był uczeń Woj-
ciecha Kossaka, Feliks Franić.

W chwili wybuchu wojny opuściliśmy Śląsk
i całą okupację moja rodzina spędziła w Krako-
wie. Po wojnie powróciliśmy na Śląsk i tam,
w Chorzowie, zdałem w 1949 r. maturę. Z powo-
du choroby rozpocząłem studia dopiero po
trzech latach. Na Wydziale Grafiki panował sys-



„Kossakówka”, ok. 1898 r., od lewej: Feliks Franić, Wojciech Kossak, Jerzy Kossak

tem przydzielania studentów do poszczególnych pracowni, a oznaczało to tyle, że każdego roku zmieniali się prowadzący zajęcia profesorowie. Z perspektywy widzę, że było to dobre rozwiązanie, jako że praca pod kierunkiem jednego wykładowcy może prowadzić do zasklepienia, a nawet do zmanierowania. Szczególnie wiele nauczyłem się wtedy od prof. Leona Dołżyckiego.

– Jaki wpływ na tok i organizację studiów miały ówczesne uwarunkowania polityczne?

– Odwilż odczuliśmy już w 1955 r. Wcześniej jednak zajęcia z historii sztuki kończono na neoklasyzmie, a np. impresjonizm taktowano jako produkt rozkładającego się Zachodu i kapitalizmu. A jeśli chodzi o organizację studiów... no cóż, niech egzemplifikacją będzie taka oto historyjka, która na twarzach dzisiejszych studentów może wzbudzić uśmiech. Każdego dnia starosta roku musiał o godz. 8.00 zanosić do dziekanatu listę obecności podpisaną przez wszystkich uczestników zajęć. Gdy ktoś się spóźniał, wówczas zwlekał z oddaniem tej listy najdalej do upływu kwadransa. Często jednak zdarzało się, że jeszcze kwadrans nie minął, a już przybiegała sekretarka z pretensjami, że jeszcze lista nie dotarła. Podobnie jak dyscyplinę pracy rozumiano także dyscyplinę studiów. I jeszcze może jeden przykład, tym razem natury nomenklaturowej – to, co nazywa się powszechnie grafiką „użytkową”, wtedy nazywano „propagandową”, bo w istocie podporządkowana ona była służeniu propagandzie socrealistycznej. Ale, jak już wspominałem, od 1955 r. wiele się zmieniło, październik następnego roku ugruntował te zmiany.

– Ukończył Pan studia w 1958 r. i podjął pracę w szkolnictwie podstawowym. Czy ta decyzja nie została podjęta kosztem sztuki?

– Absolutnie nie! Powiem nawet, że pracując w szkole miałem trochę więcej wolnego czasu na własną działalność, niż w sytuacji gdybym został tzw. plastykiem zakładowym i musiał wykonywać wizytówki na dyrektorskie drzwi, zapew-

niać oprawę świąt państwowych itp., a oprócz tego tkwić osiem godzin w kopalni czy fabryce. Szybko zresztą zdałem sobie sprawę z tego, że dydaktyka jest moją drugą pasją. Oprócz tego projektowałem wtedy okładki dla wydawnictw śląskich i coraz bardziej koncentrowałem się na linorytach. Zaczynałem też wtedy malować. Niekiedy przedmiotem moich prac malarskich czyniłem śląską architekturę. Miała ona swój interesujący charakter – były to np. obiekty kopalniane, jak: cechownie, łaźnie, lampiarnie czy budynki administracyjne z czasów jeszcze XIX-wiecznych, ceglane, nieotynkowane, nie były to proste pudła, lecz miały liczne aranżacje na fasadach, krótko mówiąc... miały swój styl. W 1966 r. przenieśliśmy się do Krakowa, najpierw do Studiów Nauczycielskich, a potem do Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

– W 1978 r. został Pan kierownikiem Zakładu Wychowania Plastycznego.

– Tak, ale już rok wcześniej byłem współprowadzącym prace organizacyjne dla uruchomienia tego kierunku. Współ z mną działał mgr Marian Kopf.

– Jakie było zainteresowanie studentów tym kierunkiem?

– Od samego początku bardzo duże. Pierwsza rekrutacja zgromadziła ok. setkę chętnych na niewiele ponad dwadzieścia miejsc.

– A w jaki sposób rekrutowana była kadra dydaktyczna?

– Wspomagała nas Akademia Sztuk Pięknych. Zajęcia z grafiki prowadził Zbigniew Jeżo, bardzo miły człowiek i pedagog z prawdziwego zdarzenia. Z Akademii dochodzili też rzeźbiarz Wojciech Firek, ceniony artysta i nauczyciel, oraz Stanisław Batruch. Zatrudniliśmy również kilka osób będących absolwentami ASP. Osobiście opowiadałem się za takimi, którzy mieli jakikolwiek wcześniejszy kontakt ze szkołą. Z takich właśnie m.in. powodów zostali zatrudnieni Krystyna Feliksik i Lucjan Orzech. Niedługo po uru-



chomieniu studiów dziennych ruszyły także – pomimo rozlicznych oporów – studia zaoczne i bardzo szybko zaczęły się one cieszyć sporym powodzeniem w środowisku czynnych nauczycieli, którzy podnosili w ten sposób swoje kwalifikacje lub zdobywali całkiem nową profesję.

– *Wróćmy, Panie Profesorze, do Pańskiej sztuki, która – jak nietrudno się zorientować – jest zakorzeniona w tradycji. Co Pan sądzi o nowszych, tzn. pojawiających się od ok. 2–3 dekad, zjawiskach typu performance, akcje itp.?*

– Sztuka jest tą dziedziną ludzkiej aktywności, która nie tylko pozwala na eksperymentowanie, ale wręcz do niego zachęca. Sylwetka artysty poszukującego jest zjawiskiem pożądanym, ale... wydaje mi się, że od iluś już lat – ze względu na zwiększenie się liczby artystów – wielu z nich, niestety, stara się za wszelką cenę zrobić coś oryginalnego, co zwróciłoby na nich uwagę. Stan taki prowadzi zwykle do produkowania rzeczy nie mających głębszej podbudowy myślowej; rzeczy, których jedynym zadaniem jest skupienie uwagi odbiorców na ich autorze. To niebezpieczne zjawisko prowadzi do sprymitywizowania relacji pomiędzy twórcą a widzem. Jeśli zaś chodzi o sztukę tradycyjną, to nie można jej przekreślać – jak to się dzisiaj często czyni – bo przecież kultura europejska, śródziemnomorska (w tym także sztuka) wykazywała od starożytności tendencje realistyczne. Gdy weźmiemy pod uwagę dzieła starogreckie czy rzymskie i twórczość następnych epok, to przekonamy się łatwo, że przecież zawsze występowało tu dążenie do realistycznego przedstawiania. Owszem, liczne były tendencje do modyfikacji tego, co realistyczne, ale nie spotykano jakichś szalonych abstrakcji. Renesansowe odkrycie prawideł perspektywy przypiętowało ten kierunek twórczych poszukiwań. Jeżeli przez setki lat całe pokolenia Europejczyków na tym się wychowywały i w tym tkwiły, to trudno teraz na siłę zmieniać ten porządek i forować sztukę wyłącznie abstrakcyjną lub mocno zdeformowaną. To, co było zwyczajne np. w krajach islamu, tzn. czysto abstrakcyj-

ne, dekoracyjne wypełnianie powierzchni czy ścian budowli wynikało z panującego tam zakazu przedstawiania postaci ludzkich. Swoją specyfikę miała też sztuka ludów Afryki, wyrastała ona z zupełnie innych źródeł niż nasze kręgi kulturowe. Z kolei Indianie północnoamerykańscy w ogóle nie stworzyli stałych obiektów sztuki, ponieważ prowadzili koczowniczy tryb życia... Będę się upierał, że punktem odniesienia dla sztuki europejskiej pozostaje do dzisiaj realizm, jako że on najpełniej oddaje specyfikę naszej kultury. Chcę być dobrze zrozumiany – ja nie odbieram abstrakcji i w ogóle awangardzie prawa do istnienia, lecz nie może się to dokonywać kosztem tego, co tradycyjne; oba wymienione obszary powinny zgodnie współegzystować.

– *Z tego co wiem namalował Pan liczne portrety, ale zdecydowana ich większość to konterfekty męskie. Dlaczego tak rzadko uwieczniał Pan kobiety? Czy portret kobiety jest trudniejszy w realizacji?*

– Zapewne pana nieco zaskoczę swą odpowiedzią, gdyż powód jest tyleż banalny, co i zabawny. Otóż po namalowaniu kilku portretów żeńskich – i następnie pokazaniu ich bohaterkom – słyszałem zazwyczaj opinie w rodzaju: „ależ mnie pan uczynił starą”. Rychło przekonałem się, że paniom nie zależy na tym, żeby były podobne, ale by były piękne i młode. Odtąd malowałem już wyłącznie portrety mężczyzn i, co ciekawe, panowie zawsze byli zadowoleni...

– *Państwo (żona Gabriela również maluje i bierze udział w wystawach) przyjaźniliście się z mieszkankami poronińskiej Harendy – najpierw domu, a później muzeum Jana Kasprowicza – Marusią Kasprowiczową i jej siostrą Nietą. Czy może Pan powiedzieć kilka słów na temat tych związków?*

– Owszem, bywaaliśmy na Harendzie, a muzeum zostało utworzone po II wojnie światowej. Pani Marusia, dzięki rzekomej przyjaźni Kasprowicza z Leninem, uzyskała od nowej władzy określone dotacje dla realizacji tego ambitnego celu, sama



natomiast oraz jej siostra, pani Nieta, zostały w tym muzeum kustoszami.

– *Co kryje się pod określeniem „rzekoma przyjaźń”?*

– Gdy wybuchła I wojna światowa, to Lenin akurat przebywał w Zakopanem i jako obywatel rosyjski został internowany w Nowym Targu. W tamtym czasie panowała wśród zakopiańskiej inteligencji moda na socjalistyczne poglądy, w związku z czym postanowiono wystosować do władz petycję w sprawie uwolnienia więźnia. Jan Kasprowicz również złożył na niej swój podpis. Kiedy Lenin odzyskał wolność odwiedził Kasprowiczów, aby złożyć podziękowanie. Poeta wyszedł do przedpokoju, zamienił z przybyszem dwa słowa i... to była cała przyjaźń. Potem jednak ta przelotna znajomość bardzo się przydała.

Po Rewolucji Październikowej teściowa Kasprowicza, a zarazem żona carskiego generała i jej córka, wspomniana już tutaj Nieta, przebywały w Petersburgu i zapewne skończyłyby życie w jakimś łagrze, gdyby nie to, że Kasprowicz napisał do Lenina list z prośbą o interwencję, dzięki czemu obu paniom wydano paszporty i mogły przyjechać do Polski. Nigdy już nie odwiedziły ojczyzny, a po śmierci zostały pochowane na jednym z zakopiańskich cmentarzy...

– *Bardzo dziękuję, Panie Profesorze, za rozmowę i za informacje, którymi zechciał się Pan podzielić ze społecznością naszej Uczelni oraz wszystkimi czytelnikami „Konspektu”. Życzę wielu sił i tego, by towarzyszyła Panu wena.*

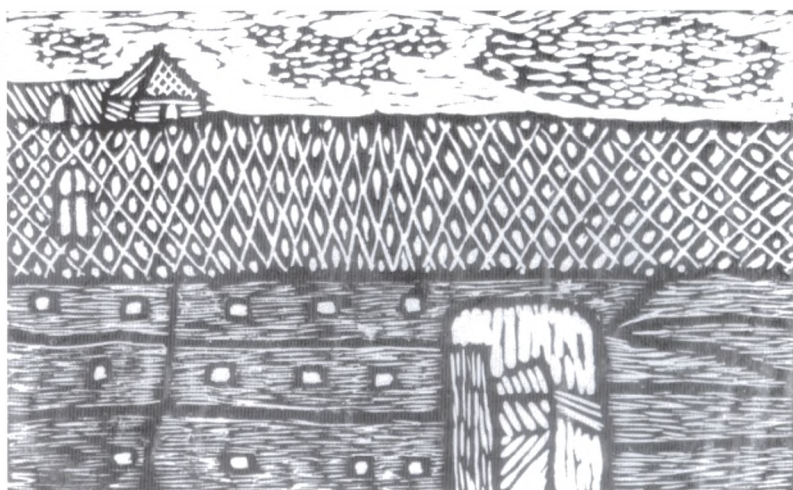
*Rozmawiał
Marek Karwala*



Domy przy rynku w Czchowie

2001, olej

Wojciech Kubiś



Linoryt

1961



Stare ule

ok. 1990, olej



Łoniowa (lato)

1994, olej



Łoniowa (zima)

1994, olej



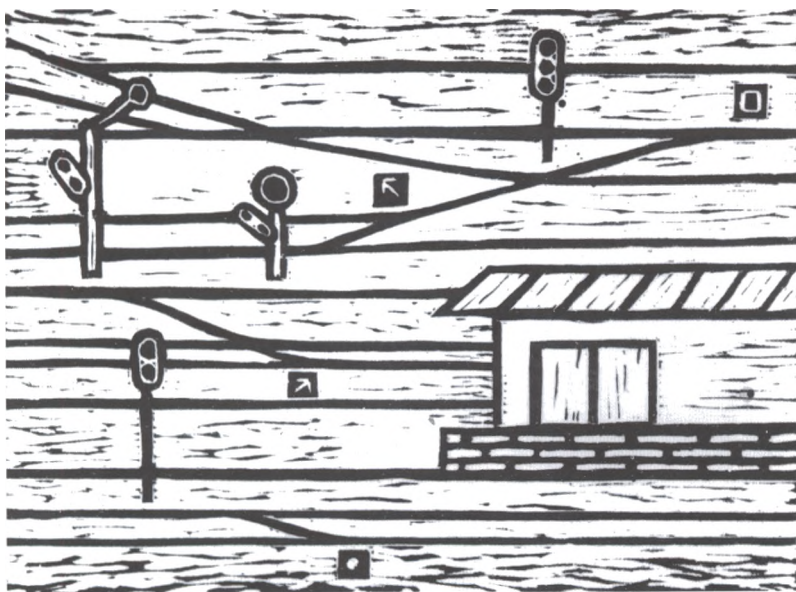
Stary kościół w Złotej

1995, olej



Czchów

1990, olej



Krajobraz

1960, linoryt

Romuald Oramus

Refleksje

Twórczość malarza, osadzona w realiach codzienności, nie zawsze może być od nich oddzielona. To one właśnie w dużym stopniu tę twórczość determinują. Sam proces realizacji określonych obrazów wymaga jednak dystansu do tego, co jest tak silnym życiowym punktem odniesienia: samotności w pracowni – oderwania, ucieczki. Choć uciążliwe, prozaiczne sprawy mogą być ważne, sam czas tworzenia jest czasem zabieranym naszym bliskim. Cała nadzieja tkwi w tym, że owoc tej ucieczki będzie im kiedyś zwrócony w formie innego, trwalszego nieco „świata”, jakim zdaje się być dzieło sztuki

Nieraz artyści w swych intencjach komentują rzeczywistość, szukają szerokich kontekstów: socjologicznych, politycznych i historycznych; moralizują, stają się mentorami widzianych spraw. Wydają się mądrzejsi, bardziej przenikliwi i właściwiej oceniający rzeczywistość. Taka twórczość ma deklaracyjny wymiar społeczny.

Bywają jednak artyści, którzy w całości lub w pewnych okresach swej twórczości osadzają ją w wąskim obszarze prywatności, małym wachlarzu tematów oraz motywów przewodnich. Aktualna historia zdaje się ich nie dotyczyć. Przemierzają wybrane, bliskie przestrzenie, przedstawiają wyglądy podobnych postaci i przedmiotów, gestów. Obserwują i notują banał oraz odświętność familijnych okoliczności. W tym ogólnym sensie są „aspołeczni”, egotyczni w swej powtarzalności i monotoni. Ale są prawdziwi – niczego nie udają, cenią ulotny urok chwili i zdarzeń. Admirują je. Pragną nadać chwili wymiar uniwersalny.

„Portrety wewnątrz” ukazują naturę osób, którzy owe wnętrza zamieszkują. Więcej mogą mówić o człowieku, niż portrety ludzi w nich przebywających. Chroniona prywatność takiego terenu to nasze *lararium*, święte miejsce, w którym warto cenić i chronić własne najbliższe *lary*

– osobiste „bóstwa”, przynoszące szczęście, wytchnienie, pocieszenie i pomyślność losu.

Iluzja obrazów jest sposobem prezentowania rzeczywistości na tyle sugestywnym, że zaczyna się wierzyć w ich prawdziwość. Bycie w pewnej aurze okoliczności sprzyja otwieraniu się coraz bardziej na pewne zachowania i wartości. Tworząc określone obrazy można przy okazji tak prowokować otaczającą rzeczywistość, że to, co wykreowane – spełnia się w konkretnej rzeczywistości nie tylko w obszarze indywidualnego losu. Sprawcza siła pewnych obrazów tkwi w klimatach, intensywności myślenia wokół określonych spraw, form ekspresji, charakterystycznych motywów, ikonograficznych przedstawień. Tworzą one system naczyń połączonych. Kumulują energię, sprawiają, że równocześnie wśród twórców różnych dyscyplin, w tym samym czasie, zaznaczają się podobne wątki i formalne konstrukcje. Jeżeli takie zjawiska są konsekwencją mody czy efektem ideowych związków w obrębie grupy twórców, to rzecz jest wytłumaczalna. Jednak tajemnicą pozostaje fenomen równoległości bez takich bezpośrednich powiązań, choć globalność obecnej kultury coraz trudniej pozwala wierzyć w całkowitą osobność nawet najbardziej oryginalnych dzieł.



Moje pisanie o malarstwie zintensyfikowało się przy współpracy z redakcją „Konspektu”. Zrazu były to nieco zmienione teksty, przygotowywane przy okazji przewodów kwalifikacyjnych lub innych publicznych wypowiedzi. Niezależnie od tego „miałem skłonności” do pisania w ukryciu na własny użytek. Było ono bardzo osobistą formą porządkowania myśli. Nie sądziłem, że ulegając namowom dr. Henryka Czubały – pierwszego redaktora naczelnego „Konspektu” – złożenia do druku moich skromnych i nielicznych prób pisarskich w początkowych numerach pisma, przedłużę na wiele lat stałą współpracę z naszym akademickim kwartalnikiem. Z perspektywy lat mogę powiedzieć, że współpraca ta stała się dla mnie cenna nie tylko ze względu na to, że „pod przymusem” odkryłem w sobie pewne możliwości dodatkowej wypowiedzi, co zaowocowało wydaniem w 2004 r. zbioru esejów w ramach serii „Biblioteki «Konspektu»”. Dodatkową wartością jest to, że słowo pisane komplementarnie dopełnia w tej chwili moją twórczość malarsko-graficzną.

Pojawia się tu jeszcze jeden istotny wątek. Zawsze miałem skłonności do narracyjnego przedstawiania obrazowej rzeczywistości. Opowiadanie słowem malowanym było charakterystyczną, stylistyczną cechą. Realizowałem obrazy przedstawiające wątki zachowań grupowych: rodzinnych spotkań, biesiad, pogrzebów – demonstracji, rytuałów i ceremoniałów, pełnych tłumu, zgiełku, ukazywanych z przymrużeniem oka, z widocznymi elementami groteski (cykle tematyczne: *Czas zatrzymany* (1981–82), *Uczta* (1983–84), *Funeralia* (1985–86), *Bachanalia* (1986–88). Pojawiały się też motywy śródziemnomorskie, gdzie akty – wraz z elementami pejzażu, dalekich przestrzeni morza, ogrodów, labiryntów, jak również wnętrz – dążyły do podkreślenia sztuczności i nierealności świata (1990–94).

W cyklach *Homo ludens* (1995–98) i *Fitness Club* (1997–99) malarskie opowieści krążyły pomiędzy zbiorowością i prywatnością. Ujawnia się w nich groteskowość mód i ludzkich zachowań. W stadnych nakazach zachowań jednostka

jest tyleż śmieszna, co samotna. W pierwszym oddaje się elektronicznym grom, wirtualnej rzeczywistości, a w drugim odnajdujemy ironię na temat medialnego nakazu posiadania zdrowego i wysportowanego ciała. Postacie w obrazach ćwiczą wplecione w urządzenia rodem z zamkowej sali tortur. Przebrane w stosowne kostiumy wyciskają pot i tuszcz. Zawierzają szamanom-instruktorom, głoszącym w TV-shopie radosną nowinę zapewnianej długowieczności. Zachowania i gadzety nowej ery „złotego cielca”, poprzez epizody i wątki absurdalnie zestawiane, sprowadzone zostają do poziomu świeckiego kultu.

Przeciwwagą dla tych obrazów mają być *Rytuały codzienności* (1997–2004) – jako świat wartości ponad tendencjami współczesnej mody. Kierowane jest tu spojrzenie na to, co w życiu niezmiennie, i co jest zarazem drogą w stronę prywatności przeżyć upływającego czasu. Zanurzony w określonej przestrzeni wewnątrz człowiek w tych obrazach bywa na granicy realnego lub wyobraźnianego świata, rozgrywanego się gdzieś pomiędzy oknem i drzwiami, parawanem, makieta, atrapą i lustrzanym odbiciem. Pomiedzy prawdą bądź uludą zastanej oraz doświadczanej rzeczywistości. Figuralne sceny we wnętrzach dopełniają wątki architektoniczne i pejzażowe. Główny akcent tych poszukiwań skupia się na rozbudowanej gamie kolorystycznej, wieloplanej iluzji przestrzeni, będącej nie tyle tłem dla rozbudowanych sekwencji kompozycji, co zasadniczym elementem strukturalnych relacji elementów formy.

Moja potrzeba mówienia malarstwem ułożona została w możliwości werbalizowania znaczeń. Obecne, inne spojrzenie na formę jest między innymi efektem pisemnej refleksji. Malarski przekaz został zwolniony z dodatkowego obciążenia. Proces przemiany, dla którego znaczenie miały właśnie niektóre eseje pisane dla „Konspektu”, wraz z pewnymi przemyśleniami towarzyszącymi malarskim poszukiwaniom, doprowadzają do alternatywnej formuły – bardziej strukturalnej, skierowanej na niewidzialne, na granicy świata realnego i nierealnego.

Powstaje nowy cykl obrazów *Realne – nie-realne* (od 2004 r.) na pograniczu abstrakcji, przedmiotowości i figuracji. Konwencjonalizacja zachowań postaci we wcześniejszych przedstawieniach ustępuje poszukiwaniom umownych, przestrzennych możliwości obrazu, gdzie kolor i światło kształtują trójwymiarową, mniej opisową strukturę prac. Architektoniczne i pejzażowe skojarzenia są miejscem „akcji światła i koloru” o rozbudowanym wolumenie materii, zmiennym rytmie i charakterze kompozycji. Na ogół pomijana figura ludzka, czasem pokazana jest okazjonalnie, pojedynczo lub co najwyżej w relacji dwuosobowej. Jeśli następuje jakieś an-

tropologiczne wypełnienie znaczeń tego cyklu, to bardziej poprzez wciągnięcie widza w intrygę wizualnych niespodzianek. Zagłębiwszy się w nie, patrzący może wzbogacić fikcję iluzji własnym mentalnym tam przebywaniem, chęcią dostąpienia tajemniczych obszarów, nieokreślonych do końca przestrzeni, poddanych arbitralnym prawom geometrii.

Słowa próbują wyrazić intencję malarza. Prawdziwe wejście w malarstwo jednak ich nie potrzebuje. Czas zamilczeć, obrazy niech same przemówią.

Romuald Oramus



Romuald Oramus, *Rytuały codzienności XIV*, 2002–2003

Piotr Krywak

Ktokolwiek jest tam pośród gwiazdnych głusz...

Pożegnanie ze Stanisławem Lemem

*I porzuciwszy gniew, nadzieję, pychę,
Wolni od pragnień, i wolni od burz,
Dziękczynnych westchnień ślemy modły ciche,
Ktokolwiek jest tam pośród gwiazdnych głusz,
Za to, że dożyć dni żywota dano,
Za to, że nigdy raz zmarli nie wstaną,
I rzek gwałtownych nurt, zmacony pianą,
Zawinie kiedyś w głęb wieczystą mórz.*

(Swinburne)

Pokora... To słowo przychodzi na myśl zawsze, gdy czytam wiersz Algernona Charlesa Swinburne'a; te osiem zaledwie linijek, jakie w finale Głosu Pana (jednej z najlepszych powieści Stanisława Lema) cytuje – wyciągnąwszy wnioski z fiaska projektu „Master's Voice” – profesor Hogarth. Pokora, której daremnie uczy nas kontakt z ogromem i pełną tajemnic naturą Wszechświata; którą nakazuje wręcz ludzka ułomność, znikomość, nietrwałość... Pokora, o potrzebie, której wciąż, a dziś może szczególnie, trzeba przypominać...

Nie ma już Tego, kto to czynił, kto tę potrzebę konsekwentnie uświadamiał. Nie ma Pisarza, którego książki towarzyszyły pierwszej powojennej generacji, zaczynając się ukazywać, gdy przychodziła na świat, i mnożąc, w miarę jak mijały jej szkolne lata, młodość i wiek dojrzały – aż po próg starości; książki ożywiające wyobraźnię, kształtujące zrazu dziecięcy, naiwny optymizm, a potem, kiedy ich przybywało, ona zaś dojrzywała i wśród politycznych wstrząsów przeżywała swe najlepsze dni – sugerujące sceptycyzm, rozagę i ostrożność, by w końcu ujawnić niepokój, rozczarowanie i pesymizm, coraz rzadziej słodzone gasnącą nutą nadziei... Choć starszy od owej formacji o ćwierć wieku, Ten, którego już nie ma, zdawał się z nią dzielić fascynację, porażki i gorycze – lokalne,

z historycznych i polityczno-społecznych wynikające uwarunkowań, lecz przede wszystkim cywilizacyjne, sprzężone z kierunkami rozwoju, które wybrała, i w które podąża ludzkość. Tak bardzo przywykliśmy do Jego wśród nas obecności, iż wierzyć się nie chce, że odszedł, by się przekonać, jak jest naprawdę „tam pośród gwiazdnych głusz...”

Jako przedstawiciel tejże generacji, z prozą Lema zetknąłem się na początku lat sześćdziesiątych. Nie pamiętam już, którą z Jego powieści przeczytałem najwcześniej. Może byli to *Astronauci*, a może *Śledztwo*, mniej wtedy nastolatka skłaniające do refleksji, taką samą za to budzące grozę, jak poznawane równoległe nowele Stefana Grabińskiego... W licealnym podręczniku znalazłem scenariusz słuchowiska radiowego *Czy pan istnieje, Mr*



Johns?, pierwszy bodaj tekst Lema, jaki trafił do szkolnych wypisów, z daleka jeszcze omijany przez nauczycieli... Poznałem też *Solaris* – wtedy lekturę zbyt dla mnie trudną – i kilka opowiadań z *Dzienników gwiazdowych*. Ale w entuzjazm nie wpadłem. Zafascynował mnie dopiero *Niezwykczony*, którego fragmenty nadawało w odcinkach Polskie Radio. Jeden z nich usłyszałem przypadkowo, z powodu choroby pozostawszy przez kilka dni w domu. Lektor czytał fragment o spotkaniu z „chmurą”. Do dziś słyszę tamten, pelen zdumienia i trwogi głos, powiadamiający dowództwo kosmicznego krążownika o składzie niezwyklego obiektu: „Radar wykazuje odbicie pełnometaliczne, odbiór.” I refleksję: „Ta chmura jest z żelaza...”.

Właśnie wtedy, intuicyjnie raczej niż świadomie, uchwyciłem sens szekspirowskiej frazy o cudach na niebie i ziemi, których w snach nawet nie widzą filozofowie, o cudach brutalnie obnażających ludzką bezsilność. Dlaczego? Bo oto człowiek, choć w świecie fikcji tylko, stawał w obliczu czegoś, co realne i groźne, a w świetle wiedzy, jaką zgromadził, dodajmy: wiedzy ogromnej – nieprawdopodobne. Stawał i okazywał się bezradny. Tak odkryłem potrzebę pokory.

Przekonanie o ważności tego doznania umocnił kolejny odcinek powieści – opis walki „Cyklopa” z „chmurą”. Jako chłopiec interesowałem się historią nie tak znów odległej wojny i czytałem wszystko, co na jej temat w ręce wpadło, pewnie więc dlatego sugestywny obraz monstrualnych zmagani wywarł na mnie ogromne wrażenie. Ale było w tym odbiorze coś więcej niż emocjonalne przeżycie batalistycznej sceny. Unaoczniło mi bowiem, co dzieje się, gdy niewyobrażalne moce, drzemające w zmaterializowanych conceptach Rozumu, wymkną się spod kontroli w okolicznościach, jakich On nie przewidział.

Nie było mi dane wysłuchać utworu do końca. Wróciłem do szkoły, nie poznawszy zakończenia, a na ukazanie się książki trzeba było czekać przeszło rok. Lecz, kiedy dowiedziałem się już o wyniku samotnej, ratunkowej misji Rohana, zrozumiałem, że autor opowieści mówi o sprawie niesłychanie ważnej – nie tylko o tym, że bunt przeciw natu-

rze, której do końca nie rozumiemy, i którą z tego powodu nie potrafimy całkowicie zawładnąć, jest irracjonalny, ale i o tym, że – wzniecony – rodzi zło. Pokora zaś może zapewnić sukces, nie szkodzić. Pojąłem też, czemu obojętnie przyjąłem kiedyś *Solaris*, choć przecież i ona (jak *Eden*, jak *Śledztwo*) pokory uczyła – nie było tam cienia optymizmu, recepty na to, jak być. Klęskę rebelianta, który nie zgadzał się na świat, jaki zastał, łagodziła, niczym w *Powrocie z gwiazd*, tylko nadzieja. W *Niezwykczonym* znalazło się rozwiązanie. Od tamtego dnia nadrabiałem zaległości i „pożerałem” każdy Lemowy tekst, który udało mi się wyszukać w księgarni lub bibliotece.

A kiedy przeczytałem *Opowieści o pilocie Pirxie*, odkryłem w nich coś, co zburzyło hierarchie wartości, jaką wpajały mi dotąd dom i szkoła; hierarchię, w której trudno się było odnaleźć. Podsunęto nową, o wiele bliższą, którą bez trudu mogłem uznać za własną. Zamykała się w słowach, jakie Pirx wypowiada w Rozprawie, z wahaniem i niepewnie definiując człowieczeństwo: „to suma naszych niedoskonałości”, to „czym chcemy być, a nie potrafimy, nie możemy, nie umiemy”, to „dziura między idealami a realizacją”. Ozenkiem alogiczności z poczcziwością i prymitywizmem odruchu moralnego nazwał je nieco wcześniej.

W kontekście tych uwag sens *Opowieści...* pojąłem tak: nie sądz, że dzięki sile i wiedzy zapanujesz nad światem. Prędzej czy później trafisz na silniejszego i mądrzejszego przeciwnika. Wtedy nie atakuj i tylko zmuszony do rywalizacji skorzystaj z tego, co masz, a czego jemu brak: ze świadomości własnych ograniczeń. Wiedząc, żeś słaby i niedoskonały, zrób ze swych niedostatków użytek; przynajmniej będziesz miał szansę... Czasem wygrasz, czasem przegrasz, lecz innej metody nie ma. Pogódź się ze sobą. W ułomności tkwić może siła.

Znaczenie nowej, stworzonej przez Lema w latach 60. wizji człowieczeństwa, przyrównywałem kiedyś do tego, jakie dla współczesnej nauki miał przełom kopernikański. To bowiem, co – przecząc bezruchowi Ziemi – toruński astronom zrobił z wiedzą o systemie słonecznym, On, podążając tu i ówdzie śladami egzystencjalistów, uczynił z filo-

zofią człowieka. Pierwszy obnażył fałsz geocentryzmu, drugi – w podobny sposób – ugodził w antropocentryzm. Nie byłoby w tym może nic wielkiego (jako krytyk ludzkości miał przecież Lem poprzedników pokroju Jonathana Swifta), gdyby nie fakt, że Jego zwycięski atak, prowadzony z laickich pozycji, nie sprowadził się do destrukcji, ale – gdy padły dotychczasowe mity – ujawnił źródło wartości, dzięki któremu (bez odwołań do tragicznego heroizmu Sartre'a, na racjonalizmie poprzestając) ocalił człowieczą godność. Szlachetny Swiftowy koń przestał być fantastyczną, szyderczą alternatywą; odnalazłszy i zaakceptowawszy swą poczciwość (niedoskonałość) *homo sapiens* bronił się sam.

Zamiast filozofii będącej swoistym przejawem ludzkiego megalomanstwa, Lem zaproponował taką, która wydawała się być lekarstwem na nieuchronny – w obliczu przyrostu wiedzy – upadek antropocentryzmu i jego uboczny, psychiczny efekt: kompleks niższości. To, co go wywoływało i utrzymywało stan permanentnej frustracji – ułomność – przeobraziło się w wartość wypełniającą pustkę rozciągającą się między absurdem egzystencji a iluzją mocy.

Dziś, z perspektywy wielu lat, ośmielam się otwarcie przyznać, iż w tym właśnie spojrzeniu odnalazłem siebie.

Problem tożsamości człowieka i jego miejsca we Wszechświecie zdawał się być zatem rozwiązany. Pisarz nie byłby jednak sobą, gdyby na tym poprzestał. Jego niespokojna, nigdy nieukończona myśl biegła dalej, negując dokonane wcześniej ustalenia. W latach 70. i 80. stało się dlań jasne, że nie znalazł złotego środka, którego szukał, a tylko, odciąwszy się od jednej skrajności, przeszedł do drugiej i w ten sposób zburzony mit zastąpił innym.

Wciąż nie Nadistoty, lecz już nie bezrozumne ameby, „odbiwszy od pnia dziczki”, jak w wykładzie *O człowieku trojako* powiada Golem XIV, wędrujemy drogą, która dokądś, nie wiadomo gdzie, prowadzi. Zbyt krótki pokonaliśmy dystans, by się chęłpic, zbyt wielki, by się biczować i za proch tylko uważać. Związane z zajmowaną aktualnie pozycją stresy i frustracje raz po raz dają o sobie znać poprzez sprzeczne działania, ujawniające – na

zmianę – tkwiące w nas kompleksy: wyższości i niższości. W kulturze znajdują one wyraz we wzajemnie się wykluczających mitach kompensacyjnych. Wszystkie tedy wartości, które tworzymy, i w które pragniemy wierzyć, okazują się chwilowe i relatywne; nie ma żadnych pewników, na których cywilizacja mogłaby budować psychiczny komfort. Pirxowa poczciwość (niedoskonałość), tak przydatna w konfrontacjach z myślącymi maszynami, przegrywa, gdy przychodzi zmierzyć się z Naturą (*Fiasko*). Do klęski wiedzie zatem odruch moralny, ale prowadzi też do niej ciekawość; jedno i drugie nierozzerwalnie związane z ludzką istotą. Sami w sobie niekoherentni, tworzymy cywilizację pełną sprzeczności, która nadyma się niczym balon i albo pęknie w końcu od wewnętrznych napięć, albo – wciąż obrastając w antynomie – pęcznić będzie dalej. Nie napawa to optymizmem.

Przyznaję, że miałem Lemowi trochę za złe, iż się od tej poczciwości, o której tyle w *Opowieściach...* pisał, nagle, uśmiercając w *Fiasku* Pirxa, odciął, bo – czyniąc to – naruszył fundament światopoglądu, jaki za Jego sprawą, przyjąłem. Ale, miał chyba rację...

Osobiście ze Stanisławem Lemem zetknąłem się zaledwie kilka razy, gdy w 1973 r. prowadził cykl wykładów w Instytucie Filologii Polskiej UJ. Być może – nie wiedząc nawet, że to On – spotkałem Go wcześniej przypadkowo, bo przez jakiś czas mieszkał przy ulicy Bonerowskiej, a tam i przy nieodległej Mikołaja Żybkiewicza mieszkali też moi krewni. Rozmawialiśmy niewiele. Nie był człowiekiem nieprzystępnym, przeciwnie, a mimo to przytłaczał. Czułem się przy Nim jak Lymphater, gdy ożyła zbudowana przezeń Nadistota, albo jak owi badacze, co przyszli posłuchać Golema XIV. Każde pytanie, jakie mogłem Mu zadać, wydawało się banalne. Czasami miałem wrażenie, że i On patrzy na swoich słuchaczy tak, jak ów Golem, którego wymyślił, na ludzi – życzliwie, bez urazy, lecz chłodno, bo ze świadomością gigantycznej przewagi, jaką daje wiedza, której nie posiadli. A gdyby cudem jakimś weszli w jej posiadanie, nie potrafiliby ogarnąć i wykorzystać. Dlatego wolałem poznawać Go inaczej, pośrednio: przez dzieła, które tworzył.

Tak było łatwiej. Lecz, mimo to, kiedy sam zacząłem o nich pisać, dręczyła mnie myśl, że oto staję się uczniem czarnoksiężnika, co – poznawszy kilka zaklęć – mniema, iż wszystkie sekrety magii zgłębił i może z nich bezkarnie korzystać.

Zarzucano mi potem, że – spychając treść na drugi plan – zbyt wiele uwagi poświęcałem formie Lemowych utworów. Istotnie, bo też łatwość, z jaką Autor *Solaris* wpisywał się w różne konwencje i style, formalna zonglerka, którą uprawiał, urzekła. Najpierw trzymał się tradycji, następnie szedł pod prąd, by wreszcie wszystko efektownie wymieścić. Na dodatek w dwóch etapach i na dwóch różnych poziomach: metajęzyka krytyki (*Doskonała próżnia*, *Wielkość urojona*) i „normalnego” języka prozy fabularnej (*Fiasko*, *Pokój na Ziemi*). Nie bawiły mnie jednak pokazy warsztatowej sprawności. Wszystko, o czym pisał Lem, miało po prostu logiczne i konsekwentne odbicie w formie, jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że jej ewolucja, zapoczątkowana nawiązaniem do tradycji, a następnie ustanawiająca nową, zakończyła się fazą, z której wniosek, iż tę samą myśl wyrazić można na sto sposobów, a sedno zmianie nie ulegnie, nasuwał się sam. To, jak się pisze, zdawało się więc być rzeczywiście nieistotne.

Niemniej, gdy podążymy tropem myśli Pisarza, który najwyraźniej lubował się w ujawnianiu paradoksów, zauważymy, że pozorny chaos, dający o sobie znać w Jego ostatnich utworach beletrystycznych, tworzy nowy, wyższego rzędu ład. Kiedy bowiem kwestionujemy i odrzucamy wszystkie pewniki, na końcu pozostaje – jako pewnik jedyny i już nieusuwalny – niepewność. Tę zaś odzwierciedla forma niby przypadkowa, zmienna, byle jaka, a przecież konieczna, celowa, zamierzona.

Forma utworów Lema może się więc komuś wydawać efektywnym opakowaniem, które ukrywa niezwykle cenny towar. Ale jest też i tak, że ów towar, ze względu na swą jakość, wymaga odpowiedniego opakowania. I tylko w połączeniu stanowią produkt najwyższej wartości. Dlatego i o niej warto pisać.

Lem był poszukiwaczem ładu w chaosie świata, lecz droga, którą zmierzał, pozwoliła tylko od nowa odkryć chaos w tym, co z pozoru ułożone. A mimo to, w chaos, który odkrył, wprowadził, bezwiednie, jakiś własny porządek. Dokąd więc jeszcze mogła Go zawieść? Być może – niczym Golem XIV – odrzuciwszy doczesną powłokę osiągnął ten poziom, na którym pojawia się iluminacja, więc „tam pośród gwiazdnych głusz” zna już odpowiedź na pytania, które tu zdołał tylko zadać. Czy jednak na wszystkie? Czy nie czeka go wędrówka na kolejne, jeszcze wyższe piętro bytu? Nie wiem. Nikt nie wie. Odszedł bowiem od nas ten niezwykle myśliciel, filozof, prozaik i publicysta, najpoważniejszy – jak sądziłem od lat – polski kandydat do literackiego Nobla.

Gdy, w kilka dni po Jego śmierci, poproszono mnie o napisanie okolicznościowego artykułu, pomyślałem, że nie wolno mi stworzyć kolejnego pagniryku, bo Piewca Poczciwości zasłużył sobie na inne pożegnanie; że czas porzucić chłodny obiektywizm badacza i – nie bacząc na wstyd – dać wyraz wzruszeniu. „I porzuciwszy gniew, nadzieję, pychę”, z pokorą chyląc głowę w obliczu tego, co nieuchronne, pożegnać się z Pisarzem pocziwie, co w Jego języku znaczyło niegdyś: ułomnie, emocjonalnie, po ludzku.

Piotr Krywak



Marek Pieniążek

Urodzony w 1970 r. w Olkuszu. Absolwent teatrologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie, w II LO w Olkuszu, a także jako dziennikarz „Przeglądu Olkuskiego”.

Od roku 1999 do 2005 związany zawodowo z Ośrodkiem Dokumentacji Sztuki T. Kantora – Cricoteką. W Instytucie Polonistyki UJ uzyskał tytuł doktora na podstawie rozprawy o teatrze T. Kantora. Obecnie pracuje jako adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzi wykład monograficzny poświęcony ostatnim spektaklom Tadeusza Kantora. Autor tomików poetyckich: *Widziałem ptaka* (1991), *Zasypiam w twoich oczach* (1994), *Sen nas owiewa* (1995), *Dajcie mi ciszę* (1998). Stypendysta Prezydenta Miasta Krakowa (poezja, 1995) i wielu artykułów naukowych z dziedziny teatrologii. W ubiegłym roku ukazała się jego książka pt. *Akt twórczy jako mimesis*. „Dziś są moje urodziny” – ostatni spektakl Tadeusza Kantora



Jeszcze zanim umrę

Jeszcze zanim umrę
Wytłumaczę Twoje życie Ojcie
Odłożę pióro i łopatą przebiję cały ten stos
Książek, których nigdy miałeś nie przeczytać
Zrobimy z nich cegły
I jeszcze bardziej przedłużymy komin
Żebyś z każdego miejsca wsi
Mógł widzieć jak gołębie na
Białych kartkach skrzydeł odlatują do nieba
Gdzie twój ojciec z matką lepią
Dla nich kulki z szarego chleba

Jeszcze zanim wyjdę z naszym psem
I tysiącem królików na ciemne pola śmierci
Zanim stanę tyłem do wszystkiego co budowaliśmy
Tutaj dla nie naszego życia
Zostawię Ci puste miejsce po mnie



Czas uwolniony od chwil
Ciężar unoszący się nad ziemią jak
Dym z Twojego papierosa, gdy
Wszystko o czym myślisz
Rozwiewa po ogródku
Łagodny wiatr wieczoru

Zanim zdejmę Ci z oczu grube szkła
Klejone z szarych celofanów trosk
I pod blachą zapalę ogień z Twoich grubych ołówków stolarskich
Na krokwiach napiszę wielki
Siedemdziesiąciometrowy wiersz
O tym co z wieczną dedykacją postawiłeś
W moim sercu
Na fundamentach krwi

Etat

Dajcie mi etat kserokopiarza
Będę odbijał wszystkie nowe ustawy
Regulaminy, statuty, dzięki którym możemy
przeżyć do pierwszego
Obiecuję też, że energiczne zmiany w już
Niec podstarzałych paragrafach powiększę o 100%

Kopiami zarzucę cały powiat
Dotrę na IV piętro bloku przy Skalskiej
I do ostatniego domu w Modlnicy

Ulice przykryję papierowymi drogami
Pod którymi nikt nie zobaczy dziur
Ani korków

Każde dłuższe zdanie będzie jak ruchomy chodnik
Ciągający we właściwym kierunku

Wkrótce będzie można zwolnić część policjantów
Bo wielkie nazwiska
Ustawię przy każdym skrzyżowaniu

Poloniści też staną się zbędni
Bo wszystko co potrzebne
Obywatele przeczytają na moich kopiach

A po niedługim czasie
Wszystkie okna będą wychodziły na jakąś ważną
stronę
Na wstęp do statutu,
Na wypowiedź określającą priorytetowy cel

Przed każdym roztoczę te same
Skopiowane po tysiącokroć horyzonty

Dajcie mi tylko etat kserokopiarza
A odmienię wasz świat

Justyna Sikorska – jest studentką
II roku edytorstwa w Instytucie Filologii
Polskiej Akademii Pedagogicznej
w Krakowie



Fot. M. Kania

Dworzec

Sami tworzymy miejsca, których się boimy
Monotonne rabaty jarzeniowych świateł białych jak śnieg
Tory donikąd, pod które rzucają się obłąkani
I głuchy dźwięk głośników informujących, że czas płynie
Szumią zelówkami przechowalnie, w których zawsze giną bagaże
Kafejki gdzie bezdomni kupują swój jedyny dzienny posiłek
Zegary przeterminowane pokazują zawsze inną godzinę
Mogły tu rosnąć kłosa i łąki niczyje
Sarny skubałyby mlecze
Łasice kopałyby tunele
Tykałyby tylko drzewa i tylko słoneczne czasomierze
I nikt nie musiałby się żegnać

Tęcza od spodu

Ci, którzy za życia są częściowo nieobecni pytają
o kształt ochry,
zapach indygo,
o soczystość traw
Ochra ma formę pochylonego nieba,
ostro jaskrawej papryki chili,
gryzących w oczy języków rozpalonych ognisk
Ochra jest sypka jak pustylny piach,



zaplątana w dready rastafarian,
w ich pociemniałe twarze zawieszone nad skórzanym bębnem
brzmi jak reggae, dźwięki ukulele i ciepły szum marakasów

Indygo jest spokojne i głębokie jak morze wśród dzikich plaż
Pachnie polami kukurydzy, bydłem i tabaką
Jest uszyte z grubego jeansu, traktorów i kurnych chat

Soczystość trawy to wielki rezerwuar wody i powietrza
Wyobraź sobie kraj w którym wszystko rodzi się i nie umiera
Soczystość krąży jak niekrzepnąca krew,
jak dziecko, które nigdy nie przestaje pytać
Soczystość to wiatr na twarzy,
niezamknięty cezurą cykl poranków i wieczorów,
droga nie mająca celu, bo złożona z samych celów,
rywalizacja w której nikt nie przegrywa

pytam –
tych, którym granicę poznania wyznacza wyciągnięta dłoń,
których horyzont przyklejony do czubka białej laski
wciąż trzepoce w obojętność murów i ogrodzeń
– jakie mają wizje,
czy biało-czarne myśli złości im karmazyn,
jak smakują spacer w bezchmurne, bezgwiazdzone noce,
czy lzy też są słone lub gorzkie, jak brzmi wypukłość poezji i nowel

pytam ich
którzy tak bardzo żywi, choć wciąż nienarodzeni dla naszego tutaj
jakby ich godzina jeszcze nie nadeszła
a może świat jest przeznaczony tylko dla nielicznych
jego schemat okrojony do garści zunifikowanych wiernych
odmierzonych centymetrem
przeciętnych intelektem

pytam więc
jak wygląda poczekalnia przed salą narodzin obiektywnego świata
kiedy zegary tracą ważność
kiedy nie można spojrzeć sobie w twarz
(bynajmniej nie ze wstydu)
w oczekiwaniu na płacz stworzenia
który przyniesie kolory
otworzy drzwi
usta
oczy

Czesław Banach

Myśli o edukacji i szkole

Niektórzy reformatory systemu edukacji uważają strategię chciejstwa za normalność i racjonalność.

*

Wiedza i kompetencja toczą nieustający bój z niewiedzą i niekompetencją.

*

Doświadczenia i wiedza starzeją się razem z nami.

*

Nauka nie jest szkodliwa, pod warunkiem, że stosowana jest z umiarem.

*

Odpowiadamy nie tylko za to, czego uczymy młodzież, ale również za to, czego jej nie uczymy.

*

W szkole uczyć trzeba zarówno poszukiwania „sensu życia”, jak też „sztuki przeżycia”.

*

Wielu ma się równocześnie nauczycieli w dobrej i złej wierze; jedni uczą, drudzy oduczają.

*

W świecie ludzi – najwięcej jest nauczycieli i sędziów.

Leszek Wrona

Dawniej było lepiej



Taką sentencją operują ludzie zamknięci na doświadczenia, na różnice między tym, co niesie współczesność, a tym, czego doświadczyli w przeszłości. Dawniej, czyli kiedy? Zdaniem niektórych osób po pięćdziesiątce, lepiej było za Pana G., inni twierdzą, że lepiej było za Pana G., „prim” (tego postawnego mężczyzny zwracającego się o pomoc), jeszcze innym zdaje się, że lepiej było za pierwszej, drugiej, trzeciej, n-tej Rzeczypospolitej, natomiast Rzeczpospolita n plus pierwsza, ta aktualna, ustępuje pod wieloma względami poprzednim

Podobne oceny mogą dotyczyć zjawisk meteorologicznych: *dawniej to dopiero były zimy*, socjologicznych: *dawniej była dobra młodzież*, lub popkulturowych: *kiedyś to były piękne piosenki*. Z oczywistych względów nie dam się sprowokować do dyskusji na takie tematy. Dyskusja byłaby jałowa, a rozstrzygnięcia żadne.

Wolę rozważyć psychologiczne źródła różnic w ocenach przeszłości i teraźniejszości. Zastrzegam, że opisywane zjawisko nie jest powszechne, można je zaobserwować głównie na podstawie wypowiedzi osób zamkniętych na doświadczenia, a jest ich około 16 procent. Liczba ta pochodzi z oszacowania na podstawie badań testami osobowości. Zamknięcie na doświadczenia manifestuje się w niechęci do odbierania nowych wiadomości, a nade wszystko w niechęci do zmian we własnym zachowaniu, poglądach, postawach czy stylach zachowania. Niechęć ta wynika z lęku przed utratą poczucia stabilności. Doświadczenia z młodości, szczególnie te powtarzające się wielokrotnie, prowadzą do wytworzenia systemu mechanizmów przystosowawczych, które są skuteczne do momentu, gdy nastąpi zmiana w warunkach zewnętrznych. Człowiek, który przystosował się do auto-

rytarnego stylu zarządzania państwem, firmą czy organizacjami społecznymi, czuje się zagrożony, gdy wystąpi zmiana wspomnianego stylu na demokratyczny. Stąd utyskiwania, że w każdej gazecie dziennikarze inaczej oceniają zdarzenia, że politycy nie są zgodni w swoich opiniach, że z uczniem w szkole trzeba coś uzgadniać a nie nakazywać.

Zdarzenia z przeszłości, których doświadczyliśmy za młodu, zakodowały się w naszej pamięci już nie jako bliżej nieokreślona historia, ale jako historia naszego życia. Pamięć o nich jest naszą własnością, jako jedna ze składowych naszej osobowości

U osób zamkniętych na doświadczenia obserwujemy wypaczoną pamięć historii. Ludzie ci nie poddają refleksji zdarzeń z przeszłości i ich znaczenia. Nie czynią tego niekiedy z lęku, a niekiedy w celu zachowania pozytywnej samooceny i korzystnego bilansu dotychczasowego życia.

Mam przyjaciela, który przez wiele lat pełnił wysokie funkcje kierownicze wówczas, gdy w kraju o demokracji nie było mowy. Nastąpiły zmiany ustrojowe. Dla niego był to dramatyczny koniec kariery. Do tej pory nie jest w stanie zre-

zygnować z wyuczonych schematów i ciągle narzeka: „Przecież tyle lat uczciwie pracowałem, nikogo nie skrzywdziłem... a teraz?”.

Jego rówieśnicy zrozumieli sens zachodzących zmian i po dokonaniu oceny przeorganizowali sobie życie. Zdaniem mojego przyjaciela takie osoby zasługują na potępienie, są karierowiczami, koniunkturalistami. „Niech tylko wrócą tamte czasy, to wtedy zobaczymy, kto będzie górą”. Opisałem przypadek skrajny. Jest on raczej smutny niż zabawny. Najsmutniejsze jest to, że człowiek ten odrzuca wszystkie racjonalne argumenty, a nie mogąc pogodzić się z aktualnym stanem rzeczy, systematycznie podupada na zdrowiu.

Niekiedy przeżywamy żal z powodu upływu czasu i niemożności powrotu do tamtych chwil, ale też chętnie do nich wracamy pamięcią w samotności albo w rozmowach z przyjaciółmi. Wiele rzeczy i zdarzeń, które dzisiaj oceniamy negatywnie, w kontekście przeżyć z młodości nabiera innych przymiotów

Spaczona pamięć historii występuje, jak wspominałem uprzednio, głównie u osób zamkniętych na doświadczenia. Bynajmniej jednak nie jest wadą wyłącznie u tej kategorii ludzi. Zdarzenia z przeszłości, których doświadczyliśmy za młodu, zakodowały się w naszej pamięci już nie jako bliżej nieokreślona historia, ale jako **historia naszego życia**. Pamięć o nich jest naszą własnością, jako jedna ze składowych naszej osobowości. Tym bardziej jesteśmy przywiązani do wspomnień, im bardziej kojarzą się nam z przyjemnymi doznaniem. Już samo wspomnienie młodości jest ze swej natury przyjemne, a niekiedy wzniosłe. Nadaje specyficzną barwę

innym wspomnieniom, nie zawsze przyjemnym, które wytwarzają swoisty, podniesiony nastrój powodowany tym, co już odeszło w przeszłość.

Niekiedy przeżywamy żal z powodu upływu czasu i niemożności powrotu do tamtych chwil, ale też chętnie do nich wracamy pamięcią w samotności albo w rozmowach z przyjaciółmi. Wiele rzeczy i zdarzeń, które dzisiaj oceniamy negatywnie, w kontekście przeżyć z młodości nabiera innych przymiotów. Powiedzmy, że mieszkaniec Nowej Huty umawiał się na randkę o godzinie szesnastej w Alei Róż, pod pomnikiem Lenina. Czy z tego powodu, że dziś oceniamy tę historyczną postać jako człowieka nieprzyjaznego Polsce, nasz randkowiec (lub randkowieczka)

ma traktować swą sympatię jako krwiożerczego reprezentanta sowieckiego imperializmu? Jeśli ktoś postąpiłby w ten sposób, zasługiwałby na współczucie, podobnie jak mój przyjaciel, który dzisiaj czuje się bezradny w obliczu przemian. Jako psycholog odradzałbym serdecznie traktowania takich wspomnień w Orwel-

lowskim „grobie pamięci”. Nie ma racjonalnego powodu, aby zaprzeczać swej historii życia. Historia narodów i państw toczy się niezależnie od intencji i działań pojedynczych ludzi, nie widzę zatem podstaw do przeżywania poczucia winy z powodu własnego istnienia w niezbyt świetlanej przeszłości. Nie oznacza to jednak, że trzeba rozgrzeszać działania występne, krzywdzące innych w imię jakiegś wartości, uznawanej niegdyś za *sacrum*, mimo że z samej swej istoty miała ona charakter *profanum*.

Do tej kwestii wrócę w następnym felietonie.

Leszek Wrona

Maciej Kawka

Laudacja

O dwóch zasadach retoryki



Laudacja, w przeciwieństwie do takich tekstów pochwalnych jak panegiryk czy dytyramb, nie jest zaliczana do gatunków literackich, ale niewątpliwie nosi znamiona, które wyróżniają ją spośród innych wypowiedzi retorycznych. Jej podstawowym wyznacznikiem jest konieczność sformułowania niezwykle pozytywnej oceny jakiejś osoby – nie zaś zdarzeń i faktów, a sama laudacja musi zostać odczytana (wypowiedziana) podczas uroczystości zorganizowanej na cześć tejże osoby i w jej obecności, co wyraźnie sytuuje ją pośród mówionych aktów komunikacyjnych.

Niektórzy autorzy laudacji postulują istnienie dla niej jakichś wymogów gatunkowych, jednakże tylko w obrębie klasycznych już podziałów wypowiedzi przeznaczonych do publicznego wygłaszania wylicza się jedynie mowy okolicznościowe lub popisowe, które dzielą się na pochwalne (*laudatio*) i ganiące (*vituperatio*) (zob. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2000, s. 330). Na próżno jednak szukać w słownikach literackich lub też w podręcznikach retoryki opisu laudacji jako gatunku wypowiedzi. Także jej brak w *Retoryce literackiej* Heinricha Lausberga (Bydgoszcz 2002), pieczołowicie przetłumaczonej i opracowanej przez Alberta Gorzkowskiego, mimo iż wyszczególnione tam zostały wszelkie przedmioty pochwał (toposy pochwalne).

Dzisiaj terminem tym przeważnie posługują się autorzy przemówień laudacyjnych, wygłaszanych podczas uroczystych doktoratów *hono-*

ris causa przyznawanych wybitnym uczonym zwykle z okazji ich jubileuszy. Rzadziej mówi się o laudacji krytycznej (np. *Spodobala mi się ta krytyczna laudacja Michnika*).

Trudno byłoby w tym miejscu dokonywać całościowej analizy laudacji jako gatunku retoryki naukowej, ale warto może wskazać na kilka jej podstawowych cech. Styl laudacyjny charakteryzuje przede wszystkim hiperboliczność, która w języku potocznym występuje w połączeniach: *umierać ze śmiechu, oszaleć z radości*. W oficjalnym uroczystym języku laudacji hiperbola jako „stosowna przesada jakiegoś faktu” jest wszechobecna i dotyczy głównie osoby wyróżnionej:

Dorobek Profesora jest imponujący...

Mistrz X stworzył szkołę, trwale posadowioną na dobrym fundamencie,

Gdziekolwiek się znalazł na dłużej, podejmował pracę badacza.

Aktywność Profesora nie zna granic.

Prowadził wszystkie formy zajęć dydaktycznych.

Profesora X cechuje wyjątkowa skromność, uczciwość i niezłomne zasady moralne.

Prof. X jest wybitną osobistością w skali światowej.

Dorobek naukowy prof. X jest ogromny nie tylko w sensie ilościowym, ale przede wszystkim w sensie jakościowym. Trudno byłoby wskazać kogoś, kto miałby tak szerokie, wręcz renesansowe zainteresowania.

Naukową twórczość X trudno objąć jedną zwięzłą formułą. Obok wielkich dzieł syntetycznych Jego dorobek zamyka się wśród setek tekstów, artykułów, recenzji ogłoszonych drukiem w ciągu półwiecza.

To synteza syntez, wielce erudycyjna, świetnie umocowana w podstawie źródłowej.

Wyrzadzilibyśmy przecież Panu X wielką krzywdę, gdybyśmy nie wspomnieli tutaj o Jego zasługach dla literatury pięknej.

Wobec faktu, iż przyznanie jakiegś osobie doktoratu *honoris causa* jest chyba największym wyróżnieniem w karierze naukowej, łatwiej doszukiwać się w tych sformułowaniach fałszywości niż śmieszności. Jednakże nie sposób

przyznać racji przynajmniej dwóm zasadom retoryki, które brzmią:

1. Albowiem, chociaż każda hiperbola pociąga za sobą niewiarygodność, nie powinna iść za daleko w taki sposób, który wiedzie najprostsza droga do kaczki, tj. przesadnej afektacji.

2. Dlatego tym bardziej winniśmy zważać na to jak daleko możemy się posunąć w wyolbrzymianiu faktów, którym nasze audytorium odmówi wiarygodności.

(Za: H. Lausberg, *Retoryka literacka*, s. 333).

Maciej Kawka



Jerzy S. Ossowski

Skąd i dokąd idziemy?



Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarniać w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas: z niej się wyłaniam... Gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb.

Karol Wojtyła, *Myśląc Ojczyzna*

Pamięć zobowiązuje do tożsamości

Pamięć i tożsamość będzie miała nowy wstęp, który jest tekstem przemówienia kardynała Josepha Ratzingera, wygłoszonym podczas rzymskiej prezentacji książki 22 lutego 2005 r. Benedykt XVI nazwał tę książkę „duchowym testamentem” Jana Pawła II, za jej najważniejsze przesłanie uznając to, że zło, któremu stawiał czoła polski kapłan i papież, może przekształcić się w narzędzie dobra dla poszczególnych osób i wspólnot. Z tych słów wynika jasno, że dziedzictwo, jakie pozostawił po sobie polski święty, jest zadaniem dla Kościoła i w równej mierze dla naszego społeczeństwa, a więc także dla naszej wspólnoty akademickiej. Wszak mamy zobowiązującą nas tradycję utrwaloną w nazwie naszej Uczelni – Akademia Pedagogiczna imienia Komisji Edukacji Narodowej.

Nie możemy więc zapominać, że to pierwsze w Europie ministerstwo edukacji włączyło się w reformowanie Rzeczypospolitej w sferze społeczno-politycznej i kulturowej. W każdym z tych wysiłków aktywnie uczestniczyli ludzie Kościoła, biskupi, ale przede wszystkim jezuici i pijarzy, jako członkowie elity intelektualnej kraju. Wśród zasłużonych postaci, które wniosły „oświecenie katolickie” do życia chylącego się ku upad-

kowi państwa, poza powszechnie znanymi jako osoby duchowne – Stanisławem Staszicem i Hugonem Kollątajem – należy zaliczyć także innych: Franciszka Bohomolca, Adama Naruszewicza, Jana Odyńca, Grzegorza Piramowicza, Mar-





cina Poczubota, Jana Pawła Woronicza. Ich oświeceniowa działalność dotyczyła także rozwoju oświaty, nauki, literatury, prasy, słowem wielu dziedzin kultury. Światopogląd tego gremium nie mógł więc być antyreligijny czy achrześcijański, w odróżnieniu od europejskich ojców duchowych epoki oświecenia, jak Diderot, Voltaire, Wieland, Lessing, Shaftsbury, Hume itd. Prezesem Komisji Edukacji Narodowej od jej powstania aż do upadku zawsze był członek Episkopatu, a codzienna liturgia i comiesięczna spowiedź nadawały wspomnianemu gronu reformatorów charakter daleki od świeckiego, co autorzy Konstytucji Trzeciego Maja potwierdzili w postulatcie, aby prezesem Komisji Edukacji Narodowej był sam prymas. W naszej historii tożsamość światopoglądowa i dziedzictwo polskiego oświecenia nie musiały prowadzić do postaw obronnych, wywoływanych wrogością do religii i Kościoła w innych krajach europejskich. Tam bowiem filozoficzna krytyka wartości chrześcijańskich, tradycji i władzy w Kościele, któremu wówczas towarzyszyły konflikty, zaszczepiała w łonie europejskich społeczeństw i narodów wewnętrzne mechanizmy kryzysu i niesprawiedliwości, choć celami, jakie sobie stawiała, była moralność, postęp w sferze wolności i tolerancji, innymi słowy oświecenie człowieka w blasku rozumu, które już wcześniej zainicjował Kartezjusz.

Zdaniem Jana Pawła II owo odrzucenie ewangelizacyjnej misji Kościoła i paschalnej tajemnicy Chrystusa otwarło drogę destrukcyjnej spuściznie oświecenia europejskiego do przyszłych wyniszczających doświadczeń zła. Wystarczy wspomnieć okrucieństwa rewolucji francuskiej, krwawe skutki prawa nienawiści drugiego człowieka podczas rewolucji bolszewickiej, a także ludobójstwo nazizmu i komunizmu – dwu wielkich katastrof dziejowych XX w. Jednakże zderzenie racjonalistycznych idei oświeceniowych i sfery religijnej nie było, historycznie rzecz biorąc, jednoznacznie negatywne, bowiem oświeceniowe ideały humanizmu, braterstwa i wolności, jakże głęboko zakorzenione

przecież w Ewangelii, poszerzyły sferę godności i praw człowieka oraz ugruntowały dążenia niepodległościowe narodów, żeby wspomnieć tylko naszą Konstytucję Trzeciego Maja. W takiej właśnie ewangelicznej perspektywie, perspektywie syntezy chrześcijaństwa i oświecenia w myśli soborowej, społecznej i ludzkiej koegzystencji dobra i zła – dzieje Polski, Europy i świata widzi Jan Paweł II w *Pamięci i tożsamości*. Jego książka to ważny głos na temat kulturowych źródeł i przyszłości Starego Kontynentu, a równocześnie apel do chrześcijan, aby „pochylali się, jak miłosierny samarytanin, nad człowiekiem zranionym, usiłując leczyć jego rany na początku XXI stulecia. Zachęta do niesienia pomocy człowiekowi jest nieporównanie ważniejsza od polemik i oskarżeń dotyczących na przykład oświeceniowego podłoża wszelkich katastrof dziejowych XX w. Bowiem duch Ewangelii wyraża przede wszystkim gotowość do niesienia bliżniemu braterskiej pomocy”¹.

Sądzę, że warto o tej perspektywie godności człowieka pamiętać także dzisiaj, kiedy Akademia Pedagogiczna w Krakowie im. Komisji Edukacji Narodowej obchodzi sześćdziesięciolecie, a więc odwołuje się do swojej tradycji patronackiej i własnych dziejów ukształtowanych w kontekście ustroju budowanego na „ideologii zła”. I poszukiwać odpowiedzi na pytania: Skąd przychodzimy i dokąd idziemy? Czy ta personalistyczna perspektywa kształtowała naszą tożsamość w kontekście naszych własnych dziejów akademickich i kontekście wydarzeń, które miały miejsce w Polsce, choćby tylko od tego momentu, kiedy kardynał z Krakowa, z „dalekiego kraju” został powołany na Stolicę św. Piotra?

Dzieje zwycięstwa dobra

Wraz ze studentami IV roku informacji naukowej i bibliotekoznawstwa naszej Uczelni mieliśmy to szczęście, że na kilka dni przed śmiercią Ojca Świętego byliśmy na polskiej prezentacji *Pamięci i tożsamości* w auli Collegium Novum UJ (15 III 2005). Nie wiedzieliśmy wówczas, że



oto wkrótce przyjdzie nam żegnać największego z Polaków, ale atmosfera tamtej wspólnoty akademickiej, solidarnymi myślami towarzyszącej cierpiącemu papieżowi, pozostawiła niezatarte wspomnienia. Jeśli nawet intuicyjnie wyczuwano, że jest to ostatnia książka naszego papieża, to chyba nikt głośno nie chciał się przyznawać do tych myśli. Obok ks. kardynała Franciszka Macharskiego i rektora UJ prof. Franciszka Ziejki w spotkaniu wziął też udział prof. Krzysztof Michalski, uczestnik cyklu rozmów, jakie wraz z ks. prof. Józefem Tischnerem przeprowadzili z Janem Pawłem II w roku 1993, na temat nazizmu i komunizmu. Rozmowy te, poszerzone przez papieża refleksjami o ojczyźnie, Europie i demokracji, zredagowane na nowo, o czym wspominał jeden ze współredaktorów tekstu ks. prałat Paweł Ptasznik z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, stały się podstawą wydanej przez Wydawnictwo „Znak” książki, która podejmuje zagadnienia istotne dla przyszłej historii ludzkości w trzecim tysiącleciu. Wyłania się z niej obraz człowieka mocno osadzonego w kulturze polskiej, zanurzonego w historii Kościoła, stojącego wobec wyzwań zła epoki Oświecenia i Kołomy oraz poszukującego swej tożsamości w spotkaniach z Bogiem. Jednak książka nie ma charakteru autobiograficznego, jak choćby *Dar i Tajemnica* czy *Wstanie, chodźmy!*, ale stanowi raczej próbę pokazania świata teologicznego, ewangelicznego.

Jan Paweł II osobiście doświadczył dramatycznych i heroicznych dziejów swojego narodu i ojczyzny podczas II wojny światowej oraz w okresie panowania i upadku dyktatury komunistycznej – najpierw jako ksiądz, potem biskup, a w końcu jako papież. Podstawowe pytania, na które poszukuje odpowiedzi w *Pamięci i tożsamości*, brzmią: Dlaczego rozpoczęty przez europejskie oświecenie proces kartezjańskiego zaniegowania „historiozofii zbawienia” człowieka przez Stwórcę, na początku XX w. przerodził się w systemy zbudowane na „ideologii zła” – nazistowski socjalizm i marksistowski komunizm, które dopuściły się eksterminacji wielu naro-

dów i zbrodni ludobójstwa? Czym, w świetle minionych dziejów Polski, Europy i świata, była historia XX w., która naznaczona została także wieloma innymi formami zła? Odpowiedź na te kwestie papież wyprowadza ze swoich przeżyć osobistych oraz duszpasterskich w Krakowie i Rzymie, a pamięć o tych doświadczeniach przenosi na płaszczyznę wiary – tajemnicy Boga oraz stworzenia człowieka. Dopiero taka wartościowa, transcendentna, sięgająca do źródeł *Biблиi* perspektywa historii – którą razem z człowiekiem pisze Stwórca od pierwszych rozdziałów *Księgi Rodzaju* aż po ostatnie strony *Księgi Apokalipsy* – pozwala dostrzec, że współczesne dzieje ludzkości, Europy i Polski, są nie tylko widownią nieodłącznej koegzystencji dobra i zła, ale także ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. Zło, jako brak dobra, negacja Boga, ludzka nieprawość, grzech – możliwe było i jest do przezwyciężenia dzięki miłości, miłosierdziu i odkupieniu człowieka oraz świata przez Jezusa Chrystusa, czego mistyczne świadectwo dała siostra Faustyna oraz św. męczenną śmiercią potwierdzili – Maksymilian Kolbe i Edyta Stein, święci włączający się w wielki poczet „miłujących Boga nade wszystko” – tych, którzy przeciwstawiali złu dobro.

Losy swojej ojczyzny, Europy i świata Jan Paweł II włącza w zbawczy, transcendentalno-mistyczny wymiar dziejów, które interpretuje w świetle prawdy o Bogu, odkupicielskiej miłości Jezusa Chrystusa i misji Kościoła („To czynicie na moją pamiątkę” [Łk 22,19]). Owo utożsamienie teologii historii z refleksją nad dziejami zbawienia pozwala widzieć historię w planie afirmacji „teistycznej” i negacji „ateistycznej”, a więc ambiwalencji moralnej: dobra i zła, prawdy i fałszu, wartości i antywartości. Refleksje teistyczne, przechodzenie od antropogenezy do chrystogenezy, dają podstawę dla teologii konkretnej, prospektywnej, której punktem kulminacyjnym jest eschatologia. A zatem Łaska Boża, działająca we wszystkich wymiarach historii Polski, Europy i świata, znajduje swoje miejsce w każdym zdarzeniu prawdy, miłości,

dobra, wolności, pokoju, pracy, chwały, ale także w ich zaprzeczeniu poprzez kłamstwo, nienawiść, zniewolenie, przemoc, dyskryminację, cierpienie. Boską miarą wyznaczaną złu gułagów, obozów koncentracyjnych, zbrodni i przemocy aparatu komunistycznego bezpieczeństwa, jest tajemnica łaski Chrystusowego odkupienia świata: zwyciężenie zła dobrem, nienawiści miłością, a zatem ostatecznie Boże miłosierdzie. Oto prawdziwy optymizm przezierający z kart tej książki. W *Pamięci i tożsamości* na ważne pytania o bieg świata odpowiedzi udziela więc teolog historii zbawienia oraz świadek historii, pamiętający ofiary wojennej zagłady i komunistycznego zniewolenia, papież zaniepokojony złem społecznym i politycznym oraz pogłębiającym się kryzysem moralnym i pustką duchową cywilizacji zachodnioeuropejskiej.

Po upadku komunizmu przed ludźmi stanął dylemat właściwego używania wolności danej przez Stwórcę człowiekowi po to, aby przez nią urzeczywistniał prawdę o dobru w życiu osobistym i rodzinnym oraz we wszystkich formach współistnienia i współdziałania społecznego. Omawiana książka przynosi tutaj ważne wyjaśnienie, że „Wolność jest dla miłości”. Równie lakoniczna, jasna i przekonująca jest analiza trzech dróg do świętości (oczyszczenie, oświecenie, zjednoczenie). Jako uczestnik i naoczny świadek bez mała półwiecza ofiarnych zmagania z komunistycznym totalitaryzmem w Polsce i Europie Wschodniej, Jan Paweł II w złym używaniu wolności, etycznym permissywie, agnostycyzmie, manipulacjach życiem ludzkim – skrywanych pod pozorami demokracji europejskiego liberalizmu, dostrzega moralny upadek cywilizacji Zachodu, która stała się „inną postacią totalitaryzmu”². Więc tylko zachowanie przykazań Dekalogu pozwala człowiekowi wywyższyć się z upadku moralnego, zniewolenia, niesprawiedliwości, dyskryminacji, przemocy i powrócić na drogę cnót życia, które prowadzą do świata wartości: prawdy, dobra, wolności.

Myśląc Ojczyzna...

Święty Karol Wojtyła był wielkim papieżem Kościoła katolickiego, a także filozofem, teologiem, nauczycielem i poetą, autorem wielu publikacji ewangelizacyjnych, kilkunastu encyklik, w których realizował personalistyczny projekt kształtowania człowieka poprzez zbliżenie go do Boga w wolnym i odpowiedzialnym dialogu Miśtra i Uczniów. Był też znakomitą popularyzatorem życia duchowego, o czym wiemy, co najmniej od czasów *Elementarza etycznego*, książeczki przystępnie prezentującej skondensowaną problematykę moralną. W latach krakowskich napisał dwa ważne dzieła z dziedziny antropologii filozoficznej: *Miłość i odpowiedzialność* oraz *Osobę i czyn*. Tymczasem w swych porywających refleksjach chrześcijańskich na temat historii i kultury zarówno Europy, jak i swojej Ojczyzny, z kart *Pamięci i tożsamości* mówi do nas jako przewodnik narodu, którego rozwój duchowy i pomyślność leżą mu na sercu. Wciąż z pasją przeżywa więc nasze dzieje, wielkie wzloty i upadki, a wspominając z dumą o wielokulturowości jagiellońskiej Rzeczypospolitej narodów uczy nas uniwersalizmu, bo dla niego polskość to otwartość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Jednak również zdaniem Jana Pawła II o miejscu i roli Polski we Wspólnocie Europejskiej rozstrzygać powinny chrześcijańskie korzenie i tożsamość jej kultury oraz postawa bardzo wysoko cenniona w polskiej historii – patriotyzm, czyli dobro ojczyzny – umiłowanie narodu, kultury, tradycji, historii, języka. Stąd też w tej bardzo polskiej książce wiele odwołań do Kochanowskiego, romantyków, Norwida i Wyspiańskiego, do muzyki Chopina i malarstwa Matejki.

Charakterystyczne, że pontyfikat papieża Polaka, przy całej swej koncentracji na Kościele powszechnym i trosce o losy ludzkości, był pontyfikatem w którym stale powracał nurt zatroskania o Ojczyznę. Aby to zrozumieć wystarczy sięgnąć po jedyny w swoim rodzaju wiersz *Myśląc Ojczyzna*. Przed laty biskup krakowski Karol Wojtyła pisał między innymi:



Słaby jest lud, jeśli godzi się na swoją klęskę, gdy zapomina, że został powołany, by czuwać aż przyjdzie jego godzina. Godziny wciąż powracają na wielkiej tarczy historii. Oto liturgia dziejów. Czuwanie jest słowem Pana i słowem Ludu, które będziemy przyjmować ciągle na nowo. Godziny przechodzą w psalm nieustających nawróceń: Idziemy uczestniczyć w Eucharystii światów.

Więc schodzimy ku tobie, ziemio, by poszerzyć cię we wszystkich ludziach – ziemio naszych przodków i zwycięstw, która wznosisz się we wszystkich sercach tajemnicą paschalną – Ziemio, która nie przestajesz być częścią naszego czasu. Ucząc się nowej nadziei, idziemy poprzez ten czas ku ziemi nowej. I wznosimy ciebie, ziemio dawna, jak owoc miłości pokoleń, która przerosła nienawiść.

W 1979 r. na placu Zwycięstwa w Warszawie Ojciec Święty wygłosił znamienne stwierdzenie, które stało się myślą przewodnią Jego nauczania, że człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa, bo integralne rozumienie człowieka musi obejmować Objawienie, które ostatecznie nadaje sens ludzkiemu życiu. I takie przesłanie skierował do młodzieży, z którą miał największy kontakt. To dziedzictwo Jana Pawła II nic nie straciło na aktualności. Wszyscy przecież nasz obraz Kościoła, jego wizję w odniesieniu do otaczającego świata, wyznawany system wartości, w dużej mierze zawdzięczamy wpływowi, jaki wywierał na nas papież Polak, kiedy głosił, że sam człowiek jako byt osobowy – który narodził się w czasie i trwa w historii, ale żyje na wieczność – w dążeniu do rozwoju swego człowieczeństwa potrzebuje wsparcia ze strony rodziny, szkoły, społeczeństwa, państwa i Kościoła. Pouczające są też papieskie rozważania na temat kultury – źródła i siły człowieka i narodu. Powraca też motyw piękna, który brzmi jak echo *Tryptyku rzymskiego*: „Piękno wszechświata jest jak gdyby odbite w oczach Boga”.

Dzisiaj, kiedy stajemy wobec dziedzictwa duchowego Jana Pawła II, owe wspaniałe wspomnienia z okresu jego życia i pontyfikatu przeplatają się z obawą, czy zdołamy jako naród i społeczeństwo, a więc także jako wspólnota akademicka, w formie świadectw to dziedzictwo przekazać młodzieży trzeciego tysiąclecia – przyszłym pokoleniom? Wszyscy bowiem mamy świadomość jako wspólnota narodowa, że chociaż jesteśmy dumni z Jana Pawła II jako najwy-

bitniejszego Polaka w historii, to towarzyszy temu słaba i mało ugruntowana znajomość jego nauczania.

Przypominanie tego właśnie dzisiaj, w epoce globalizacji i odchodzenia wspólnoty europejskiej od chrześcijańskiej tożsamości, sięgającej w głąb historii biblijnego Objawienia, jest w pełni na czasie. Tylko zakorzenienie we własnej kulturze narodowej i we wspólnym dziedzictwie europejskim może stworzyć perspektywę dla kultury przyszłości. Wielkie otwarcie Kościoła i katolicyzmu w kierunku innych religii, narodów i kultur, a także niewierzących, którego dokonał Jan Paweł II, wymaga kontynuacji – budowania porozumień, współpracy „ludzi dobrej woli” w redukowaniu historycznych zakorzenionych uprzedzeń między narodami, otwarcia się na świat. Dzięki rewolucji informatycznej to otwarcie w pewnym sensie już się dokonało, ale niestety także ta rewolucja zagraża podstawom kultury, niszczy jej tożsamość i pamięć. Jan Paweł II – papież nowej ewangelizacji i żarliwej obrony pamięci, której depozytariuszem jest Kościół – dobrze o tym wiedział.

Powraca więc pytanie: Czy ta „apostolska perspektywa” wyznacza horyzont tożsamości naszej wspólnoty akademickiej, horyzont dzięki któremu bez niepokoju myśleć możemy o drodze współczesnych wyzwań otwierających się przed nami w Krakowie, społeczeństwie i Wspólnocie Europejskiej? Może potrzebne jest nam obudzenie poczucia tożsamości poprzez powrót do pamięci? Może w rozważaniach nauk Jana Pawła II i osobowościowym zakorzenianiu



się w nich znajdziemy odpowiedź na pytanie – skąd przychodzimy i dokąd idziemy, na wyzwania naszych czasów? Może przy tym wszystkim po sześćdziesięciu latach trwania w komunistycznej i postkomunistycznej rzeczywistości potrzebny okaże się nam „zwrot pedagogiczny”, którego tradycje sięgają do oświeceniowych zdobyczy Komisji Edukacji Narodowej? Sojuszników tego „zwrotu edukacyjnego” znajdziemy wśród naszych studentów, którzy w roku 2021 przybędą na swój zjazd absolwentów z okazji piętnastolecia ukończenia studiów i rocznicy siedemdziesięciopięciolecia naszej Uczelni, wówczas już uniwersytetu. Ci młodzi

ludzie postrzegają Jana Pawła II przede wszystkim jako autorytet, przewodnika duchowego i przyjaciela. Przynajmniej tak wynika z dyskusji prowadzonych na zajęciach dydaktycznych z historii i teorii kultury w oparciu o lekturę *Pamięci i tożsamości*, książkę, która dla nas wszystkich jest kolejną wielką lekcją nadziei na przyszłość świata.

Jerzy Stefan Ossowski

¹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*. Red. Zespół pod kier. ks. P. Ptasznika i abp. P. Sardi. Kraków 2005, s. 114.

² Tamże, s. 55.

Jerzy Waligóra

Dramatopisarstwo Karola Wojtyły

Zastanawiając się nad sposobem prezentacji, mającej charakter przypomnienia, dramatopisarstwa Karola Wojtyły zdecydowałem się na formułę najprostszą: ukazanie go w przebiegu czasowym. Mimo pewnej oczywistości takiego ujęcia, jest ono uzasadnione rozwojowym charakterem tego pisarstwa

Karol Wojtyła jest autorem 6 dramatów, wliczając w to zaginionego *Dawida*, o którym dowiadujemy się z listu autora do Mieczysława Kotlarczyka¹. Pozostałe utwory to: *Hiob*, *Jeremiasz*, *Brat naszego Boga*, *Przed sklepem jubilerki* oraz *Promieniowanie ojcostwa*². Zainteresowanie twórczością literacką Wojtyły, w tym dramatopisarstwem, wzrosło niepomniernie po wyborze autora na Stolicę Piotrową. Sam dramatopisarz zachowywał wcześniej dystans do swoich tekstów, o czym świadczy fakt, iż nie zabiegał o ich rozpowszechnienie. Dwa z nich: *Brat naszego Boga* oraz *Promieniowanie ojcostwa* ukazały się w całości drukiem dopiero w roku 1979, a więc już po tym szczególnie ważnym dla Polaków konklawe.

Nim przejdę do omówienia poszczególnych utworów, kilka uwag ogólnych. Można wskazać dwa źródła prezentowanej dramaturgii: literackie (tu: średniowieczna tradycja misteryjno-moralitetowa, literatura romantyczna, zwłaszcza twórczość Juliusza Słowackiego, a także literatura Młodej Polski, szczególnie dorobek Stanisława Wyspiańskiego) oraz teatralne (związki autora z Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka). Źródło literackie owocuje przede wszystkim uniwersalizacją, poetyzacją oraz subiektywizacją, stąd zasadne wydaje się określenie omawianych sztuk mianem „dramatów wnętrza”³. Źródło teatralne przynosi wysoką rangę słowa i tzw. intelektualizm rapsodyczny, preferujący ideę,

myśl a nie szkielet zdarzeniowy. W związku z supremacją słowa często określa się prezentowane utwory mianem „sztuk konwersatoryjnych”, „rzeczy na głosy”, „kolisk monologów”⁴.

Należy podkreślić, iż autor miał wyraźnie wykrystalizowaną koncepcję teatru, o czym świadczy podejmowana przez niego refleksja krytyczno-teatralna, dotycząca głównie działalności Teatru Rapsodycznego, z którym, jak wiemy, Wojtyła współpracował tylko na początku i rychło z zespołu odszedł, ale którego poczynania pilnie śledził. Teksty krytyczne ogłaszał pod pseudonimem Andrzej Jawień na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

Uprzywilejowanie słowa – co należy wyraźnie podkreślić – oznacza w omawianej dramaturgii nadanie szczególnego znaczenia słowu mającemu sankcję autorską, aktywizującemu autorską podmiotowość. Trzeba bowiem zauważyć, że zawarta w tekstach Wojtyły projekcja roli aktora zasadniczo nie zakłada wcielania się w określoną postać, ale przewiduje spełnianie funkcji medium służącego do prezentacji problemu, co oznacza swoiste uprzedmiotowienie przez słowo. Można by mówić w związku z tym o wyrazistej przewadze w tych dramatach *diegesis* nad *mimesis*. Pamiętamy platońską krytykę *mimesis*, rozwiązania oskarżanego o wprowadzanie fałszu. Dlatego w imię prawdy i szczerości ponad tę kategorię wynosił filozof *diegesis*, słowo odautorskie, słowo prawdziwe. Wydaje

się, że ta postawa bliska jest także Wojtyłę, dla niego bowiem wyrażanie prawdy – egzystencjalnej, filozoficznej – to najwyższa powinność artysty. Żadnego udawania, naśladowania, ale rozważanie problemu – oto istota.

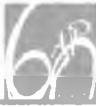
Właśnie – problemy. Już w dramatach wczesnych, powstałych w roku 1940, *Hiobie* i *Jeremiaszu*, autor podejmuje fundamentalne kwestie dotyczące sensu życia ludzkiego, powołania człowieka, jego relacji z Bogiem i innymi ludźmi, rozdarcia między Dobrem i Złem. *Hiob*, dramat biblijny, powstały z odwołania do znanej starotestamentowej historii, kładzie nacisk na problem zrozumienia istoty i sensu cierpienia. Po krótkiej fazie buntu Hiob Wojtyły zaczyna dochodzić do wniosku, że cierpienie może mieć wyższy sens w boskim planie świata. Ostatecznie w pełnym zrozumieniu i zaakceptowaniu swojej, z pozoru niepojętej i niesprawiedliwej, sytuacji pomaga protagoniście prorok Elihu. Ma on widzenie, którego treścią jest Męka Chrystusa. Odsłania ono – jak to określił autor – „rozwojowe znaczenie cierpienia”⁵. Już w tym wczesnym dramacie zastosował Wojtyła rozwiązanie częste w „dramatach wewnętrznych”: wprowadzenie sekwencji wizyjnej. Niewątpliwie znane mu były tego typu ujęcia z dramaturgii Wyspiańskiego, z niej też być może zaczerpnął pomysł wystylizowania struktury dramatu na formę grecką (chór, prolog, epilog). W liście do Kotłarczyka dramaturg wskazywał ponadto na pokrewieństwo utworu ze średniowiecznym moralitetem *Każdy*, sugerując uniwersalizację znaczeń i szczególną ich aktualizację w kontekście czasu okupacji⁶. Hiob zatem to prefiguracja Chrystusa, ale i – w takiej aktualizującej perspektywie – również zniewolonej, cierpiącej Polski.

Jeremiasz już wyraźnie wyrasta z połączenia wątku biblijnego i wątku rodzimej historii. W utworze występuje wiele postaci historycznych, m.in.: król Zygmunt III, Anna Jagiellonka, Jan Zamojski, Stanisław Żółkiewski. Jednak ciężar skupiony został na osobie ks. Piotra Skargi, zatroskanego o losy kraju królewskiego kaznodziei, który w partiach wizyjnych przeżywa

w kontekście własnych doświadczeń spór proroka Jeremiasza z władcami Izraela. Ideowe podwaliny pod taką analogię tworzy romantyczna koncepcja Polski – Jeruzalem. Spośród ciekawych rozwiązań występujących w tej sztuce warto wskazać na *tableaux vivants*, żywe obrazy, otwierające kolejne akty sztuki. Tradycja żywo-obrazowa, obecna np. w twórczości Wyspiańskiego i Żeromskiego, została tu wyzyskana do wzmocnienia artykulacji tezy o ostatecznym zwycięstwie dobra nad złem, tryumfującego Zmartwychwstania nad śmiercią (poległy pod Cecorą hetman Stanisław Żółkiewski odchodzi na Boży Sąd po smudze światła). W omawianym dramacie można dostrzec charakterystyczny dla sztuk Wojtyły rys: komponowanie utworów jako zestawienia scen obejmujących wewnętrzne przeżycia i doznania bohaterów.

W *Bracie naszego Boga* (ostateczna wersja – 1950 r.) dramaturg wzbogaca poetykę utworu o kolejne wyznaczniki „dramatu wewnętrznego”. Dokonuje mianowicie kondensacji planów czasowych, skracać, łącząc i splatając różne momenty biografii Adama Chmielowskiego tak, aby podjąć „próbę przeniknięcia człowieczeństwa”. Rozbudowuje też – we wcześniejszych dramatach delikatnie jeszcze zarysowany – plan rzeczywistości wewnętrznej. Obejmuje on istotne zmagania bohatera rozdartego między pragnienie spełniania się jako artysta a służbę biednym, bohatera poszukującego najlepszych metod naprawy niesprawiedliwych stosunków społecznych. Zwraca uwagę pewien abstrakcjonizm bohaterów, nieokreśloność wyrażająca się m.in. uniwersalizującą redukcją indywidualnych cech osobowościowych oraz operowaniem imionami – etykietami (Teolog, Nieznajomy, Mówca).

Postać Nieznajomego (do dramaturgii wprowadzona przez Strindberga) odgrywa w utworze bardzo istotną rolę, jako partner Adama w dwóch rozmowach. Pierwsza z nich uświadamia protagoniście tkwiące w nim rozterki, druga podejmuje problem niesprawiedliwości społecznej i dróg wiodących do jej – jeśli nie zniesie-



nia, to przynajmniej – ograniczenia. Te drogi to z jednej strony rewolucja, której zwolennikiem jest Nieznajomy (mówi się o Leninie jako prototypie tej postaci), z drugiej zaś postawa Miłosierdzia. I tą drugą drogą pójdzie ostatecznie Adam Chmielowski, brat Albert.

Ukazując wewnętrzne konflikty protagonisty, zastosował autor – znany od dawna i opisany przez Przybyszewskiego w rozprawce *O dramacie i scenie* – zabieg rozszczepienia bohatera na dwa podmioty. Istota sobowótowa, *alter ego* Adama, ucieleśnia skryte dążenia; to, co w duszy – jak pisał Przybyszewski – „się wzajem szarpie i gryzie”. O ile rzeczywistość aktu I *Pracownia przeznaczeń* zawiera jeszcze elementy realistyczne, o tyle akt II *W podziemiach gniewu* to już wyłącznie przestrzeń wewnętrzną, zinterioryzowaną, miejsce spotkań Adama z ubogimi z ogrzewalnią, z Nieznajomym, z księdzem w konfesjonale. Wszystkie te spotkania ilustrują etapy wewnętrznych zmagających, przeobrażeń bohatera dojrzewającego – wśród rozterek i wahań – do wyboru swojej drogi życiowej. Przypomina się tu Strindbergowski „dramat stacji”. Warto odnotować interesującą zbieżność z dramatem *Do Damaszkę*, w którym również pojawia się Nieznajomy, Żebrak, Spowiednik. Z tą różnicą, że w utworze Strindberga wymienione postaci to rozszczepiona na wiele podmiotów osoba autora, w sztuce Wojtyły zaś mamy do czynienia z rozszczepieniem bohatera. W *didaskalium* wstępnym do II aktu autor wyraźnie podsuwa interpretacyjną sugestię: rozmaite miejsca i osoby łączą je jedność przestrzeni psychologicznej⁷.

„Medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat”, czyli *Przed sklepem jubilera* z roku 1960, na plan pierwszy wysuwa problem miłości. Losy trzech par małżeńskich egzemplifikują skomplikowany i bogaty w sensy wymiar społeczny i duchowy małżeńskiej miłości. Ta z kolei wyznacza jeden z ważnych celów powołania człowieka, współokreśla istotę jego życia.

Utwór ma formę „medytacji dramatycznej”, stanowi zespolenie poetyckości i moralistyki.

Postaci sceniczne nie dialogują ze sobą, ale wygłaszają monologi, w związku z czym krytyka mówiła o Eliotowskim stylu konwersacyjnym. Sama struktura zestawiania monologów w dużym stopniu przypomina wymianę tyrad z dramatu klasycystycznego. Właśnie w odniesieniu do tego utworu adekwatne wydaje się określenie „kolisko monologów” (Jan Ciechowicz). Znamionną cechą tego dramatu jest ponadto struktura nieliniowa, brak sekwencji scen. Wszystko to nadaje sztuce walory poetyckie i oznacza realizację modelu teatralności wypracowanego w Teatrze Rapsodycznym.

Zasadniczy problem – pogłębiona próba określenia istoty miłości – zbliża *Przed sklepem jubilera* do twórczości Paula Claudela, który również z pozycji wiary chrześcijańskiej rozważał kwestie komplikacji i meandrow tego uczucia. Wojtyła nadaje swojemu utworowi formę prezentacji wewnętrznego dojrzewania, dorastania, ale i wewnętrznych zmagających i kryzysów. Szczególne trudności przeżywa para Anna i Stefan. Mężowska obojętność prowokuje Annę do poszukiwania kontaktów z innymi mężczyznami, chce też sprzedać ślubną obrączkę. Wprowadzone przez autora symboliczne postaci sztuki ratują ten związek. Jedną z nich to tajemniczy Adam, być może, jak w Kleinerowskiej interpretacji imienia „czterdzieści i cztery”, człowiek – ludzkość, skoro mówi o sobie „ja jestem po to, by na miejscu każdego człowieka podejmować dalszy jego los, bo wcześniejszy też się we mnie zaczął”. Adam zapobiega związkowi Anny z innym niż mąż mężczyzną. Drugą symboliczną postacią jest Jubiler, w którym krytyka widziała uosobienie Opatrzności czy sumienia (nb. Jubiler nie istnieje jako teatralna rola, występuje wyłącznie w wypowiedziach innych bohaterów). Odmawia on przyjęcia do sprzedaży przyniesionej przez Annę obrączki, bo kiedy chce ją zważyć, waga wskazuje zero, co oznacza, że mąż Anny żyje. A jeśli tak, to jedna obrączka nie ma żadnej wartości, dopiero obie coś znaczą. Pełnia miłości bowiem – to dwoje ludzi odpowiadających na wezwanie Boga. Aby tak się stało, należy

przewyciężyć egoizm, otworzyć się na drugiego człowieka. Łatwo zauważyć, że postaci symboliczne wprowadzają metafizyczną perspektywę, otwierają przestrzeń chrześcijańskiego Kosmosu.

Formułę „dramatu wewnętrznego” w całej pełni realizuje ostatni dramat Wojtyły – *Promieniowanie ojcostwa* (1964), opatrzony podtytułem „misterium”. Cała rzeczywistość utworu ma charakter mentalny. Dyskurs głównej postaci dramatu, znowu Adama (z tego m.in. względu wskazywano na łączność tej sztuki z omówioną poprzednio), oznacza jednocześnie konstytuowanie rzeczywistości przedstawionej. Tekst poboczny informuje: „Wszystko dzieje się tak, jak Adam mówi, i w miarę jak to mówi”. Dopełnieniem słowa – jak w Teatrze Rapsodycznym – są ruch i gest, uroczyste, wyrastające ze słowa. Słowu zaś zostaje nadana niemal liturgiczna moc. Warto też przywołać pojęcie wzniosłości, zwłaszcza w ujęciu Lyotarda, podkreślającego pojawianie się tej kategorii wówczas, kiedy autor dąży do wyrażenia „niewyraźnego”. Dida skalia *Promieniowania ojcostwa* zawierają wiele komentarzy i autorskich objaśnień, m.in. dotyczących powiązań między akcją zewnętrzną a wewnętrzną. Np. „Sytuacja zewnętrzna, która tutaj się zarysowuje, jest krok po kroku wynikiem, czy też pochodną sytuacji wewnętrznej”. I dalej: „Dążenie wewnętrzne znajduje swój odpowiednik w akcji zewnętrznej”⁸.

Trzy części dramatu: I – *Adam*, II – *Doświadczenie Dziecka*, III – *Matka*, przynoszą obraz ojcostwa, dzieciństwa i macierzyństwa. Dramatopisarz poszerza perspektywę egzystencjalną wymienionych stanów o metafizyczną nadbudowę, której istotne sensy może odsłonić jedynie komentarz teologiczny. Sformułował go wiele lat temu ks. Józef Tischner, zwracając uwagę na zasadę twórczej wzajemności osób, szczególnie wyraźną w relacjach matka – ojciec – dziecko. Wzorcem dla realizacji idei wzajemności w planie ludzkim jest idea Wzajemności Najwyższej

ucieleśniona w Bogu w Trójcy Jedynym (Bóg rodzi Syna, z nich obu pochodzi Duch Święty). Bóg chrześcijan nie jest bowiem – podkreśla Tischner – Samotnością Absolutną, ale właśnie Absolutną Wzajemnością. Dopiero zatem teologiczna interpretacja dramatu pozwala na odsłonięcie jego najistotniejszego sensu. Omawiany tekst to wyraźne świadectwo faktu, iż autor był wybitnym kapłanem, teologiem, filozofem. Stawianie przez pisarza dramatu wymogu spełniania ważnych celów społecznych i moralnych, płynących z inspiracji chrześcijańskich przywodzi na myśl, oczywiście w pewnym uogólnieniu i przy świadomości wszystkich różnic, sformułowaną przez Tadeusza Micińskiego ideę teatru – świątyni.

Dramaty Wojtyły nie stanowią niewątpliwie najważniejszej części imponujących dokonań życiowych autora, ale na pewno można je uznać za twórcze ich dopełnienie.

Jerzy Waligóra

¹ List z 28 XII 1939, [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym. 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*. Wstęp i oprac. J. Popiel; wybór tekstów T. Malak i J. Popiel, Kraków 2001, s. 312.

² Korzystamy tutaj z wydania: K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*. Wybór i układ z upoważnienia Autora M. Skwarnicki, J. Turowicz, red. filologiczna J. Okoń, Kraków 1998.

³ Tym określeniem w odniesieniu do sztuk Wojtyły posługują się m.in. J. Ciechowicz (*Światopogląd teatralny Karola Wojtyły*, „Dialog” 1981, nr 10, s. 116) i B. Taborski (*Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*, Lublin 1989).

⁴ Por. J. Ciechowicz, *Światopogląd teatralny Karola Wojtyły*, op. cit., s. 120.

⁵ List do M. Kotlarczyka datowany na kwiecień/ lato 1940, [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym*, op. cit., s. 318.

⁶ List do M. Kotlarczyka datowany na Wielkanoc 1940, [w:] Tamże, s. 315. Listy Wojtyły do Kotlarczyka stanowią istotny kontekst interpretacyjny w pracy B. Taborskiego *Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*, op. cit.

⁷ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] Tenże, *Poezje i dramaty*, op. cit., s. 150.

⁸ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, [w:] Tenże, *Poezje i dramaty*, op. cit., s. 263, 266.



Magdalena Józefiak

Po co są krytycy, czyli *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis V*

Po raz kolejny nakładem Wydawnictwa Naukowego Akademii Pedagogicznej w Krakowie ukazał się zbiór tekstów historycznoliterackich *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria V**. Książka ta jest owocem corocznej konferencji naukowej odbywającej się we wsi Maniowy w pobliżu Czorsztyna, organizowanej przez Instytut Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Omawiana publikacja zawiera 22 artykuły – odczytane na konferencji w maju 2004 r. – poruszające w różnych wymiarach problem krytyki literackiej, teatralnej i filmowej. W *Annales...* wyodrębnić można kilka grup tekstów. Są tam między innymi artykuły penetrujące zjawisko krytyki w ujęciu syntetycznym (Stanisław Burkot, Zbigniew Bauer), szczegółowym, czyli poświęcone recepcji krytycznej poszczególnych pisarzy, jak również twórczości krytycznoliterackiej poszczególnych artystów.

Całość otwiera tekst prof. Stanisława Burkota *O krytyce literackiej w okresie romantyzmu*, który to tekst stanowi próbę usystematyzowania wiedzy o źródłach polskiej krytyki literackiej. Autor skupia się przede wszystkim na niedocenianym i często pomijanym – w obliczu dysputy klasyków z romantykami – problemie krytyki powieści XIX-wiecznej, pojawiającej się w twórczości chociażby Józefa Ignacego Kraszewskiego i Michała Grabowskiego.

Artykuły Haliny Bursztyńskiej i Bolesława Farena wpisują się w grupę tekstów poświęco-

nych recepcji krytycznej poszczególnych zjawisk okololiterackich. *Wokół Nagrody Nobla dla Reymonta* Bolesława Farena to szkic przedstawiający wszelkie okoliczności zewnętrzne, które doprowadziły do przyznania Nagrody Nobla autorowi *Chłopów*. Krytyk z dużą uwagą śledzi teksty archiwalne PAN i PAU, dokumenty i listy, z których wynika, że starania o nagrodę dla pisarza rozpoczęto już w 1916 r. Zabiegi owe przerywać miały: brak obcojęzycznych tłumaczeń pism Reymonta i podjęte wkrótce starania o nagrodę dla Stefana Żeromskiego.

Artykuł profesor Bursztyńskiej *Orzeszkowa – Rydel – Reymont* dotyczy z kolei korespondencyjnej znajomości Elizy Orzeszkowej z pisarzami młodej generacji – wspomnianymi w tytule – oraz artystycznych nadziei, jakie pisarka pokładała w nowym pokoleniu artystów.

Na zainteresowanie zasługuje również tekst Agaty Pławeckiej odnoszący się do zjawiska krytyki literatury katolickiej. Autorka zwraca uwagę na fakt, że o ile na temat literatury religijnej zostało powiedziane już wiele, o tyle krytyka religijna jest wciąż traktowana marginalnie. Dlatego konieczne wydaje się wskazanie wyznaczników, którymi kierowała się na przełomie wieków XIX i XX krytyka literatury katolickiej. Zasadniczą rolę pełniła w niej społeczna przydatność, estetyczna harmonia i „doktrynalna prawowierność”, czyli zgodność z myślą katolicką.

Zagadnienie świadomości istnienia w krytyce „czarnego humoru” porusza, w najobszer-

niejszym zresztą w całym zbiorze referacie, Bogusław Gryszkiewicz. Z analizy autora wypływa konstatacja, że duża część tekstów krytycznych doby dwudziestolecia międzywojennego rozpatrywała zjawisko czarnego humoru poprzez pryzmat związku z kategorią groteski. Działo się tak, ponieważ, jak pisze badacz, *humour noir* tworzony jest na zasadzie kontrastu – zasadniczego wyróżnika groteskowości.

Zupełnie odrębnym tekstem jest rozprawa Teodozji Rittel, która analizuje twórczość poetycką Elżbiety Drużbackiej poprzez pryzmat językoznawczy.

Z kolei artykuły Marka Karwali, Jakuba Kozaczewskiego, Małgorzaty Cymerys dotyczą twórczości krytycznoliterackiej takich poetów, jak: Stanisław Grochowiak, Ryszard Krynicki czy Adam Zagajewski.

Referat Kazimierza Gajdy *Koneczny o dramatach Wyspiańskiego* jako jedyny w tym tomie prezentuje dziedzinę krytyki teatralnej. Autor na przykładzie recenzji krytycznych dzieł Stanisława Wyspiańskiego, tworzonych przez wybitnego badacza Feliksa Konecznego, prezentuje, w jaki sposób – na początku XX w. – krytyka odnosiła się do teatru.

Na szczególną uwagę zasługuje grupa tekstów poświęconych zjawisku krytyki medialnej i filmowej. Bogusław Skowronek w tekście *Jak się pisze dziś o kinie? Modele krytyki filmowej* zajmuje się analizą i klasyfikacją współczesnej recenzji filmowej, natomiast Agnieszka Ogonowska rozważa problem nieistnienia krytyki telewizyjnej. W swym referacie rozpatruje cechy krytyki telewizyjnej, które musiałyby być uwzględnione przy budowaniu takowej oraz zaznacza, że o ile nie można jednoznacznie wskazać zjawiska krytyki telewizyjnej, o tyle istnieje ona w „w formie cząstkowych refleksji uprawianych przez różnych odbiorców dla różnych celów”.

Tom zamyka tekst, który niejako podsumowuje problem krytyki. Jego autorka, Jadwiga

Cieszyńska, ujmując zjawisko w kontekście psychologicznym. W takim rozumieniu krytyka stanowi specyficzne, bo znajdujące się w obrębie akceptacji społecznej, ujawnienie agresji tkwiącej w człowieku, a także formę bezpośredniego wywierania wpływów na odbiorcę. To ciekawe psychologiczne ujęcie pozwala na przyjrzenie się bardzo teoretycznym dotąd zadaniom krytyki w sposób pragmatyczny.

Układ tekstów zamieszczonych w *Annales...* jest chronologiczny: od artykułów poruszających problem krytyki w romantyzmie, poprzez blok tekstów poświęconych pisarzom i poetom i ich działalności krytycznoliterackiej, aż po analizę współczesnych zjawisk krytycznych.

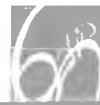
Niepodważalną zaletą wszystkich tekstów jest ich wielowymiarowość, wyrazistość i **merytoryczność**.

Annales... stanowią ciekawy przewodnik po problemach związanych z zagadnieniem krytyki. Dotykają tych płaszczyzn, które do tej pory nie miały swojego miejsca w badaniach, a – co najważniejsze – ich chronologiczny układ pozwala czytelnikowi na dokładny rekonesans w omawianym problemie. Jest to książka nie tylko dla badaczy literatury czy studentów kierunków humanistycznych, ale również dla ludzi, którzy interesują się kulturą w szerokim tego słowa znaczeniu. Otwiera ona bowiem, wydawać by się mogło, dość hermetyczny problem krytyki i jej zasadności w kulturze.

A więc, „po co są krytycy?”. Specyficzna interakcja artysta – krytyk jest czymś w rodzaju symbiozy i – jak pisze Stanisław Burkot – „krytycy są po to, aby «doradzać» poecie i «objaśniać» jego twórczość”. W tym świetle omawiana praca to m.in. odpowiedź na pytanie o motywację istnienia zjawiska krytyki.

Magdalena Józefiak

* *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria* V, pod. red. B. Farona, Kraków 2005.



Nowości Wydawnictwa Naukowego Akademii Pedagogicznej



przedstawia Jolanta Grzegorzek

ul. Podchorążych 2
30-084 Kraków
tel./fax (012) 662-63-83
tel. (012) 662-67-56
<http://www.wydawnictwoap.pl>
e-mail: wydawnictwo@ap.krakow.pl

AGNIESZKA OGONOWSKA
Instytut Filologii Polskiej

Voyeuryzm telewizyjny. Między ontologią telewizji a rzeczywistością telewidza

Książka Agnieszki Ogonowskiej to ze wszelkich miar pozycja wartościowa i świadectwo erudycji Autorki, jej doskonałej orientacji w stanie badań nad telewizją i mediami audiowizualnymi.

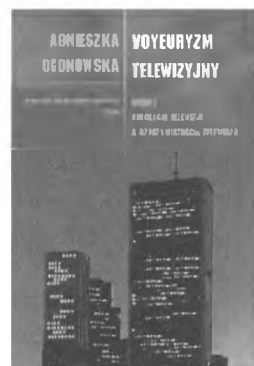
Eugeniusz Wilk

Najpełniejsza monografia o telewizji w naszym kraju. Autorka skupia swą uwagę na zjawisku voyeuryzmu telewizyjnego. Analizuje je na przykładzie polskich programów telewizyjnych, w relacji do innych fenomenów audiowizualnych (np. voyeuryzmu filmowego czy internetowego), jak również w kontekście wybranych zjawisk i teorii społecznych.

ZAWARTOŚĆ: Wprowadzenie: Voyeuryzm telewizyjny we współczesnym pejzażu kulturowym; Cz. I: Voyeuryzm telewizyjny. Charakterystyka zjawiska. 1. Voyeuryzm telewizyjny: studium przypadku; 2. Voyeuryzm telewizyjny w kontekście telewizji inwizyjnej; 3. Voyeuryzm telewizyjny: w stronę telewidza; 4. Voyeuryzm telewizyjny w służbie ideologii; Cz. II: Voyeuryzm telewizyjny. Konteksty społeczno-kulturowe. 1. Voyeuryzm telewizyjny w kontekście społeczeństwa nadzoru; 2. Voyeuryzm telewizyjny w kontekście społeczeństwa spektaklu. Zamiast zakończenia: Voyeuryzm telewizyjny. Podsumowanie badań. Bibliografia; Indeksy

ZAKRES TEMATYCZNY: kulturoznawstwo, medioznawstwo

Prace Monograficzne nr 425, format B5, s. 268





ANDRZEJ ESSEN

Instytut Historii

Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918–1932

Praca Andrzeja Essena jest poważnym osiągnięciem badawczym. W nowym świetle przedstawia szereg zagadnień związanych z politycznymi i gospodarczymi dziejami krajów Europy Środkowej w okresie międzywojennym.

Marek Kamiński

Praca dotyczy relacji politycznych i gospodarczych (głównie handlowych) Czechosłowacji z Austrią, Królestwem SHS (Jugosławią), Niemcami, Polską, Rumunią i Węgrami. Dostarcza ona wiedzy o sposobie prowadzenia polityki zagranicznej przez małe państwo leżące w Europie Środkowej, gdzie krzyżowały się interesy sąsiadów, ale przede wszystkim wielkich mocarstw.

Zawartość: I. Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w okresie kształtowania się ładu pokojowego po I wojnie światowej; II. Działania dyplomacji czechosłowackiej na rzecz stabilizacji Europy Środkowej w latach 1922–1925; III. Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w okresie polokarneńskim 1925–1929; IV. Środkowoeuropejska polityka Czechosłowacji w latach Wielkiego Kryzysu gospodarczego 1929–1932; Zakończenie; Bibliografia; Indeks nazwisk

ZAKRES TEMATYCZNY: historia powszechna, politologia

Prace Monograficzne nr 433, B5

CELESTYNA GRZYWNIAK

Instytut Pedagogiki Przedszkolnej i Szkolnej

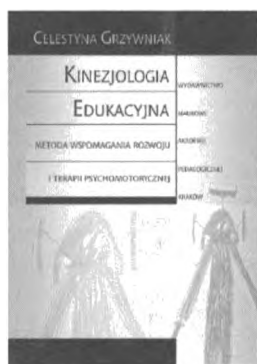
Kinezylogia edukacyjna – metoda wspomagania rozwoju i terapii psychomotorycznej

Celestyna Grzywniak w ciekawej części teoretycznej referuje wybrane metody pracy wspomagające rozwój psychomotoryczny dzieci i oddziałujące terapeutycznie w przypadku zaburzeń. W świetle wiedzy z zakresu neuropsychologii interpretuje podstawy teoretyczne tych metod, a zwłaszcza metody kinezylogii edukacyjnej P. i G. Dennisonów. Następnie prezentuje pierwsze w Polsce, a może i na świecie, własne badania empiryczne nad skutecznością metody kinezylogii edukacyjnej. Przeprowadziła doświadczenia o charakterze longitudinalnym. Stanowi to wielki walor pracy, rzadko bowiem spotyka się tego typu badania. Doskonałym zobrazowaniem zastosowanej metody jest dołączenie studiów przypadków.

Zawartość: I. Podstawy teoretyczne i metody wspomagające rozwój dziecka; II. Kinezylogia edukacyjna jako nowy kierunek w terapii rozwoju psychomotorycznego dziecka; III. Badania własne nad skutecznością metody kinezylogii edukacyjnej; Zakończenie; Bibliografia; Aneks

ZAKRES TEMATYCZNY: pedagogika wczesnoszkolna, pedagogika specjalna

Prace Monograficzne nr 431, format A5





JERZY JAROWIECKI

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa

Studia nad prasą polską XIX i XX wieku

Niezwykle bogaty materiał, obejmujący rozległy zakres problemów historyczno-prasowych w długim okresie rozwoju. Syntetyczny charakter większości studiów sprawia, że książka może z powodzeniem stać się akademickim podręcznikiem, zwłaszcza dla takich dynamicznie rozwijających się kierunków, jak dziennikarstwo, historia, bibliotekoznawstwo, medioznawstwo.

Irena Socha

Drugi tom *Studiów* wybitnego historyka prasy polskiej przynosi wiele nowych i cennych informacji na temat kształtowania się i rozwoju prasy w dwóch wielkich ośrodkach życia politycznego i kulturalnego Galicji – w Krakowie i we Lwowie. Zakres chronologiczny zamieszczonych w tomie rozpraw jest rozległy. Obejmuje – w przypadku prasy lwowskiej – okres autonomii aż po rok 1939, przy prasie krakowskiej – od jej początków, sięgających siedemnastowiecznych „gazet pisanych” aż po współczesność.

Zawartość: Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność (część pierwsza: do roku 1918); Prasa ugrupowań politycznych we Lwowie w okresie autonomii galicyjskiej (1867–1918); Prasa społeczno-kulturalna, literacka i satyryczna w latach 1867–1918 we Lwowie; Lwowskie pisma dla ludu oraz prasa ludowa w okresie autonomii galicyjskiej; Typologia i statystyka prasy lwowskiej w latach 1864–1939; Konspiracyjne „Słowo Polskie” we Lwowie w latach okupacji 1939–1945; „Przegląd Polski” (1940–1944) – konspiracyjne pismo Szarych Szeregów w Krakowie; Lokalna prasa krakowska w okresie transformacji ustrojowej w latach 1989–2000 i jej tradycje; Czasopisma katolickie dla dzieci i młodzieży i ich wydawcy w okresie transformacji ustrojowej po 1989 r. w Polsce; Nota edytorska; Indeks tytułów prasowych; Indeks nazwisk

ZAKRES TEMATYCZNY: prasoznawstwo, czasopiśmiennictwo

Prace Monograficzne nr 418, B5

ZBIGNIEW ZIOŁO, TOMASZ RACHWAŁ (RED.)

Instytut Geografii

Międzynarodowe uwarunkowania rozwoju przemysłu

Autorzy artykułów zawartych w tomie podejmują różne aspekty zachowań przedsiębiorstw przemysłowych i w interesujący sposób przedstawiają międzynarodowe uwarunkowania rozwoju przemysłu oraz wskazują na odmienne tendencje ich przemian w zależności od spełnianych funkcji, potencjału produkcyjnego oraz przynależności do branży.

ZAKRES TEMATYCZNY: geografia, przemysł

Prace Komisji Geografii Przemysłu PTG nr 8, format B5, s. 242





Zbigniew Nowak
**KOMPETENCJA MORALNA
JAKO KATEGORIA TEORETYCZNA
I BADAWCZA
W PEDAGOGICE
WCZESNOSZKOLNEJ**

Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej
Kraków

ZBIGNIEW NOWAK

Instytut Pedagogiki Przedszkolnej i Szkolnej

Kompetencja moralna jako kategoria teoretyczna i badawcza w pedagogice wczesnoszkolnej

Podjęty temat badań należy do ważnych i w pełni zasługuje na aprobatę, szczególnie wobec dynamicznych przemian zachodzących w moralności dzieci i młodzieży oraz wobec zjawisk rosnącego znaczenia edukacji w rozwoju moralności i osobowości człowieka i społeczeństwa.

Jolanta Szempruch

Praca jest rozprawą na temat moralności dzieci siedmioletnich rozpatrywanej w kontekście humanistycznej interpretacji zjawisk kulturowych, a szczególnie kompetencji językowej i komunikacyjnej.

Zawartość: I. Kompetencja moralna; II. Psychologiczne i pedagogiczne aspekty badań nad kompetencją moralną dzieci; III. Kompetencja moralna dzieci siedmioletnich

ZAKRES TEMATYCZNY: pedagogika, psychologia, etyka

Prace Monograficzne nr 432, A5

JOANNA ROKITA

Instytut Noefilologii

Observe, reflect and learn how to teach

Praca wydaje mi się nieocenioną pomocą dla studentów w pierwszej fazie praktyk pedagogicznych, to jest podczas obserwacji lekcji prowadzonych przez doświadczonych pedagogów. Również może być używana, gdy praktykanci sami prowadzą lekcje, jako pomoc przy samoocenie lub ocenie innych studentów-praktykantów.

Anna Nizegorodcew

Książka dotyczy praktycznego kształcenia przyszłych nauczycieli języka angielskiego. Autorka podjęła zagadnienie umiejętności obserwacji lekcji języka obcego i refleksji nad obserwowanymi aspektami procesu nauczania. Praca ma charakter podręcznikowy i jest przeznaczona dla studentów filologii angielskiej i nauczycielskich kolegów języka angielskiego, jak również dla opiekunów praktyk studenckich w zakresie nauczania języka angielskiego.

ZAKRES TEMATYCZNY: filologia obca, metodyka nauczania języków obcych

format A5





JÓZEF BARNAKIEWICZ

Instytut Politologii

Prawo pracy. Podręcznik dla studentów politologii i kierunków pokrewnych

Autor przedstawia skomplikowaną i rozbudowaną problematykę prawa pracy w sposób zwięzły, a zarazem przystępny dla osób nie posiadających ugruntowanej wiedzy i wykształcenia prawniczego. Prezentuje najnowsze uregulowania prawne z uwzględnieniem elementów polityki rynku pracy oraz na podstawie stosunków cywilnoprawnych. Kompedium to (stan prawny na 2 marca 2006 r.) przeznaczone jest głównie dla studentów politologii i kierunków pokrewnych.

Zawartość: 1. Geneza, przedmiot i funkcje prawa pracy; 2. Podstawowe zasady prawa pracy; 3. Źródła prawa pracy; 4. Stosunki pracy; 5. Promocja zatrudnienia i instytucje rynku pracy; 6. Ustanie stosunku pracy; 7. Podstawowe obowiązki pracodawcy i pracownika; 8. Odpowiedzialność porządkowa i materialna pracowników; 9. Czas pracy; 10. Urlopy pracownicze; 11. Wynagrodzenie za pracę i inne świadczenia związane z pracą; 12. Odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko prawom pracownika; 13. Procesowe prawo pracy; 14. Przedawnienie roszczeń; 15. Zbiorowe prawo pracy

ZAKRES TEMATYCZNY: politologia, prawo

format A5, s. 194



TEODOZJA RITTEL, JAN OŹDŻYŃSKI (RED.)

Instytut Filologii Polskiej

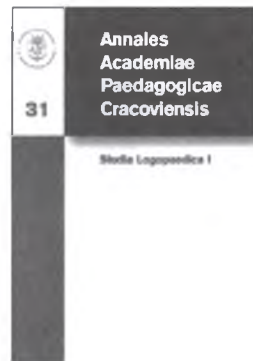
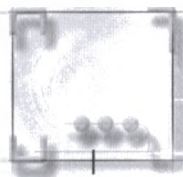
Studia Logopaedica I

Konteksty pragmatyczne i kognitywne w dyskursie edukacyjnym

Obszerny tom będący pierwszym całościowym opracowaniem zagadnień pragmatycznych w odniesieniu do dyskursu edukacyjnego. Jest pracą oryginalną i nowatorską, ujmującą zarówno różne aspekty dyskursu edukacyjnego, jak i rozmaite piętra pragmatyki, ujawniające się w tym dyskursie. Poszczególne artykuły zamieszczone w sześciu głównych działach: I. W kręgu lingwistyki edukacyjnej; II. Aspekty pragmatyczne dyskursu szkolnego; III. Metafora w dyskursie edukacyjnym; IV. Aspekty pragmatyczne lingwistyki kulturowej i edukacyjnej; V. Pragmatyka dziennikarskich wypowiedzi w radiu i telewizji; VI. Diagnozowanie zaburzeń mowy w dyskursie logopedycznym

ZAKRES TEMATYCZNY: językoznawstwo, lingwistyka

Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis 31, format B5, s. 608





Linoryt

1961



Widok ze Sobiezkowej

1983, olej



Wojciech Kubiczek

Lipnica Murowana, ok. 1994, olej



Wojciech Kubiczek

Zaulek w Żmiącej, ok. 1999, olej